



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXXII • 2025 • nr 1 (89)



„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2025 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa czasopisma:

dr **Wojciech Borkowski** (Państwowe Muzeum Archeologiczne), dr hab., prof. **AFIB Władysław Duczko** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Instytut Historii), dr hab. **Jarosław Durka** (Uniwersytet Kaliski), dr **Kinga Fink** (Uniwersytet Rzeszowski), dr hab. **Robert Gawkowski** (Uniwersytet Warszawski), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indrasczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab., prof. **SGGW Franciszek Kampka** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), dr hab., prof. **UP Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. **UWM Izabela Lewandowska** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab., prof. **AP Radosław Lolo** (Akademia Piotrkowska), dr hab., prof. **UR Beata Lorens** (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dr hab. **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. **UJ Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), dr hab., prof. **UWr Grzegorz Pelczyński** (Uniwersytet Wrocławski), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), dr hab., prof. **UKSW Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury)

Rada recenzentów naukowych czasopisma:

dr **Aldona Chlewińska** (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy); prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab., prof. **UP Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. **KUL Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), dr **Endre Laszlo Varga** (Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie)

Spółeczna rada wydawnicza czasopisma:

mgr **Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), mgr **Stanisław Kaszyński** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury), mgr **Roman Kochanowicz** (Towarzystwo Miłośników Opinogóry), mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonerów), dr **Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr **Anna Kozyra** (Fundacja Polonia Semper Fidelis), dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska), mgr **Radosław Potrac** (Towarzystwo Przyjaciół Warszawy), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), mgr **Rafał Skapski** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Henryk Skorowski, Bartłomiej Sokolowski, <i>Kilka słów o wydawnictwie periodycznym Muzeum Niepodległości</i>	11
---	----

ARTYKUŁY

Mateusz Ratyński, Juliusz Trzcński (1880–1939). Ziemianin, minister, konserwatysta	13
Maria J. Tuross, <i>Wojska napoleońskie w Chorzelach, zima 1806–1807</i>	29
Maciej Bialecki, <i>Biogramy Powstańców Warszawskich. Kazimierz Pływacz (1901–1962) – agent kontrwywiadu Armii Krajowej, Powstaniec Warszawski i konwojent polskiego złota</i>	55
Bartłomiej Przybysz, <i>Edukacja pożarnicza w Warszawie w okresie II wojny światowej (1939–1944)</i>	73

MUZEALNICTWO. Materiały. Sprawozdania. Omówienia

Dorota Panówek, <i>Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie, lipiec/sierpień/wrzesień 2024</i>	91
Piotr Maroński, <i>Kolejna noc z książką w Muzeum Niepodległości</i>	109
Katarzyna Skorupa-Malińska, <i>Uwięzione, nie zniewolone – historia kobiet aresztowanych w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej</i>	111
Karolina Paćko, <i>Polska prasa w obliczu września 1939 roku. Świadectwo pierwszych dni wojny</i>	113
Lech Marchlewski, <i>Narodowe Czytanie dramatu Juliusza Słowackiego „Kordian” w Muzeum Niepodległości w Warszawie</i>	119

ŹRÓDŁA. Relacje. Wspomnienia

Marcin Łukasz Majewski, <i>Brzeskie i piotrkowskie losy Tusneldy z Orzechowskich Zacierki (1919–2022). Wywiad. Część I. W Brześciu nad Bugiem, Poznaniu i we Lwowie (1919–1940)</i>	123
--	-----

Janusz Gmitruk , <i>Bataliony Chłopskie 1940–1945</i>	175
Andrzej Domagalski , <i>Archiwum kultury studenckiej. Roztańczona piosenkarka, „Kaczka” z Nowej Paczki oraz śpiewy dziadowskie Kapoty</i>	205
RECENZJE. Noty. Bibliografie	
Patrycja Sieląg , <i>Alfabet Witosa. Nieznany fragment wspomnień przywódcy chłopów polskich (Alfabet Witosa, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2024)</i>	219
Jan Engelgard , <i>Finlandii zmagania o niepodległość w latach 1939–1950 (Kimmo Rentola, Finlandia kontra Stalin. Od wojny zimowej do zimnej wojny 1939–1950, Wydawnictwo REBIS, Poznań 2024)</i>	223
Henryk Nicpoń , <i>Na drodze tajemnic Gajcego (Tadeusz Gajcy, Droga tajemnic. Antologia wierszy zestawiona przez Tadeusza Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2022)</i>	231
Henryk Nicpoń , <i>Poetycka walka o wspólność duchową narodu polskiego (Niebo nad nami. Antologia wierszy zestawiona przez Tadeusza Skoczka, Muzeum Niepodległości, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2024)</i>	235
Małgorzata Karolina Piekarska , <i>„Wiejskie chaty wśród drzew” van Gogha w kompleksowym opracowaniu (Van Gogh. Historie jednego obrazu, red. S. Ambroziak, Mt 5,14. Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, Warszawa 2024)</i>	239
Nasi Autorzy	243

Table of Contents

Henryk Skorowski, Bartłomiej Sokolowski, <i>A few words about a periodical publication of the Museum of Independence</i>	11
---	----

ARTICLES

Mateusz Ratyński, <i>Juliusz Trzcziński (1880–1939). Landowner, Minister, Conservative</i>	13
Maria J. Tuross, <i>Napoleonic Troops in Chorzele, Winter of 1806–1807</i>	29
Maciej Bialecki, <i>BIOGRAMS OF WARSAW INSURGENTS</i> <i>Kazimierz Pływacz (1901–1962) – Home Army Counterintelligence Agent, Warsaw Insurgent and Escort of Polish Gold</i>	55
Bartłomiej Przybysz, <i>Fire Education in Warsaw During World War II (1939–1944)</i>	73

MUSEAL MATERIALS. Materials. Reports. Revisions

Dorota Panowek, <i>Chronicle of Events of the Museum of Independence in Warsaw (July, August, September 2024)</i>	91
Piotr Maroński, <i>Another Night With a Book at the Museum of Independence</i> . . .	109
Katarzyna Skorupa-Malińska, <i>Imprisoned Not Enslaved – The Story of Women Arrested in the 10th Pavilion of the Warsaw Citadel</i>	111
Karolina Paćko, <i>Polish Press in the Face of September 1939. Witnessing the First Days of War</i>	113
Lech Marchlewski, <i>National Reading of Juliusz Słowacki’s drama “Kordian” at the Museum of Independence in Warsaw</i>	119

SOURCES. Accounts. Memoires

Marcin Łukasz Majewski, <i>Brest and Piotrków Fate of Tusnelda of Orzechowski Zacierka (1919–2022). Interview. Part 1. In Brest-on-the-Bug, Poznań and Lviv (1919–1940)</i>	123
Janusz Gmitruk, <i>Peasant Battalions 1940–1945</i>	175
Andrzej Domagalski, <i>Student Culture Archive. Dancing Singer, “Duck” From the New Pack, and Kapota’s Grandfatherly Chants</i>	205

REVIEWS. Notes. Bibliographies

Patrycja Sieląg , <i>Witos' Alphabet. An Unknown Fragment of Memoirs of the Leader of the Polish Peasants (Witos' Alphabet, introduction and ed. M. Ratyński, Museum of the Polish Peasant Movement, Warsaw 2024)</i>	219
Jan Engelgard , <i>Finland's Struggle for Independence 1939–1950</i> (Kimmo Rentola, <i>Finland vs. Stalin. From the Winter War to the Cold War 1939–1950</i> , Wydawnictwo REBIS, Poznań 2024)	223
Henryk Nicpoń , <i>On the Road of Gajcy's Mysteries</i> (Tadeusz Gajcy, <i>Road of Mysteries. An Anthology of Poems Compiled by Tadeusz Skoczek</i> , Museum of Independence, Warsaw 2022)	231
Henryk Nicpoń , <i>Poetic Struggle for the Spiritual Unity of the Polish Nation (Heaven Above Us. An Anthology of Poems Compiled by Tadeusz Skoczek</i> , Museum of Independence, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warsaw 2024)	235
Małgorzata Karolina Piekarska , <i>Van Gogh's "Rural Cottages Among the Trees" in a Comprehensive Study (Van Gogh. Stories of a Single Painting, ed. S. Ambroziak, Mt 5,14. Museum of John Paul II and Primate Wyszyński, Warsaw 2024)</i>	239
Our Authors	243

Inhaltsverzeichnis

Henryk Skorowski, Bartłomiej Sokolowski, <i>Kurz über das periodische Verlag des Unabhängigkeitsmuseums</i>	11
--	----

BEITRÄGE

Mateusz Ratyński, <i>Juliusz Trzcziński (1880–1939). Gutsbesitzer, Minister, Konservativer</i>	13
Maria J. Tuross, <i>Napoleonische Truppen in Chorzele, Winter 1806–1807</i>	29
Maciej Bialecki, <i>BIOGRAMME DER WARSCHAUER AUFSTÄNDISCHEN. Kazimierz Pływacz (1901–1962) – Spionageabwehr-Agent der Polnischen Heimarmee, Warschauer Aufständischer und Begleitschützer für polnisches Gold</i>	55
Bartłomiej Przybysz, <i>Feuerwehrausbildung in Warszawa während des Zweiten Weltkriegs (1939–1944)</i>	73

MUSEUMSWESEN. Materialien. Berichte. Abhandlungen

Dorota Panowek, <i>Die Chronik der Ereignisse im Unabhängigkeitsmuseum in Warszawa, Juli/August/September 2024</i>	91
Piotr Maroński, <i>Eine weitere Nacht mit einem Buch im Unabhängigkeitsmuseum</i>	109
Katarzyna Skorupa-Malińska, <i>Gefangen, nicht versklavt – die Geschichte von Frauen, die im 10. Pavillon der Warschauer Zitadelle verhaftet wurden</i>	111
Karolina Paćko, <i>Die polnische Presse im Angesicht des Septembers 1939. Zeugnis der ersten Tage des Krieges</i>	113
Lech Marchlewski, <i>Nationale Lesung von Juliusz Słowackis Drama „Kordian“ im Unabhängigkeitsmuseum in Warszawa</i>	119

QUELLEN. Berichte. Erinnerungen

Marcin Łukasz Majewski, <i>Das Schicksal in Brest und Piotrków von Tusnelda von Orzechowski Zacierka (1919–2022). Interview. Teil I. In Brest am Bug, Poznań und Lwów (1919–1940)</i>	123
Janusz Gmitruk, <i>Bauern-Bataillone 1940–1945</i>	175

Andrzej Domagalski, *Archiv der studentischen Kultur. Tanzende Sangerin, „Ente“ vom Neuen Packchen und Bettler-Gesange von Kapota (Rozanaczona piosenkarka, „Kaczka“ z Nowej Paczki oraz piewy dziadowskie Kapoty)*. . . . 205

REZENSIONEN. Noten. Bibliografien

Patrycja Sielag, *Das Alphabet von Witos. Unbekanntes Fragment der Erinnerungen des Anfuhlers der polnischen Bauern (Alphabet von Witos, Vorwort und Abhandlung von M. Ratynski, Museum fur die Geschichte der Polnischen Bauernbewegung, Warszawa 2024)*. 219

Jan Engulgard, *Finnlands Kampf um die Unabhangigkeit in den Jahren 1939–1950 (Kimmo Rentola, Finnland vs. Stalin. Vom Winterkrieg bis zum Kalten Krieg 1939–1950, REBIS Verlag, Poznan 2024)* 223

Henryk Nicpon, *Auf dem Weg der Geheimnisse von Gajcy (Tadeusz Gajcy, Der Weg der Geheimnisse, Eine Anthologie von Gedichten, zusammengestellt von Tadeusz Skoczek, Unabhangigkeitsmuseum, Warszawa 2022)* 231

Henryk Nicpon, *Poetischer Kampf um die geistige Gemeinsamkeit der polnischen Nation (Der Himmel uber uns. Eine Anthologie von Gedichten, zusammengestellt von Tadeusz Skoczek, Unabhangigkeitsmuseum, Volksverlagsgenossenschaft (Ludowa Spoldzielnia Wydawnicza), Warszawa 2024)* 235

Malgorzata Karolina Piekarska, *„Landliche Hutten unter Baumen“ von van Gogh in einer umfassenden Abhandlung (Van Gogh. Geschichten eines Gemaldes, Hrsg. S. Ambroziak, Mt 5,14. Museum von Johannes Paul II. und Primas Wyszynski, Warszawa 2024)*. 239

Unsere Autorinnen und Autoren 243

Содержание

Хенрык Скоровский, Бартломей Соколовский, Несколько слов о периодическом издании Музея независимости	11
---	----

СТАТЬИ

Матеуш Ратыньский, Юлиуш Трищиньский (1880–1939). Помещик, министр, консерватор	13
Мария Турос, Наполеоновские войска в г. Хожеле, зима 1806–1807 гг.	29
Мацей Бялецкий, БИОГРАММЫ ВАРШАВСКИХ ПОВСТАНЦЕВ. Казимеж Плывач (1901–1962) – агент контрразведки Армии Крайовой варшавский повстанец и конвоир польского золота	55
Бартломей Пшибыш, Профессиональная подготовка пожарных в Варшаве во время Второй мировой войны (1939–1944).	73

МУЗЕЕВЕДЕНИЕ. Материалы. Доклады. Обзоры

Дорота Пановек, Хроника событий Музея независимости в Варшаве (июль, август, сентябрь)	91
Пётр Мароньский, Очередная ночь с книгой в Музее независимости.	109
Катажина Скорупа-Малиньска, Узницы, но не рабыни. История женщин–узниц X павильона Варшавской цитадели	111
Каролина Пацько, Польская пресса и события сентября 1939 г.. Свидетельство о первых днях войны	113
Лех Мархлевский, Национальные чтения пьесы Юлиуша Словацкого «Кордиан» в Музее независимости в Варшаве	119

ИСТОЧНИКИ. Отчеты. Воспоминания

Марцин Лукаш Маевский, Брестский и петроковский путь Гуснельды Зацерки, урожденной Ожеховской (1919–2022). Интервью. Часть I. Бресте-Литовск, Познань и Львов (1919–1940)	123
Януш Гмитрук, Крестьянские батальоны 1940–1945	175
Анджей Домагальский, Архив студенческой культуры. Танцующая певица, «Утка» из Новой компании и старческие песнопения Капоты	205

РЕЦЕНЗИИ. Примечания. Библиографии

- Патрыция Селёнг**, *Азбука Витоса.. Неизвестный фрагмент мемуаров предводителя польских крестьян (Alfabet Witosa, вступ. слово. и ред. М. Ратыньский, Музей истории польского народного движения, Варшава 2024)* 219
- Ян Энгельгард**, *Борьба Финляндии за независимость 1939–1950 (Kimmo Rentola, Finlandia kontra Stalin. Od wojny zimowej do zimnej wojny 1939–1950, Издательский дом «REBIS», Познань 2024)* 223
- Хенрык Ницпонь**, *В поиске секретов Гайцы (Tadeusz Gajcy, Droga tajemnic.. Antologia wierszy zestawiona przez Tadeusza Skoczka, Музей независимости, Варшава 2022)* 231
- Хенрык Ницпонь**, *Поэтическая борьба за духовную общность польского народа (Niebo nad nami. Antologia wierszy zestawiona przez Tadeusza Skoczka, Музей Независимости, Издательский дом «Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza», Варшава 2024)* 235
- Малгожата Каролина Пекарска**, *Картина «Фермерские домики в роцце» Ван Гога в комплексном исследовании (Van Gogh. Historie jednego obrazu, ред. С. Амброзьяк, Мт 5,14. Музей Иоанна Павла II и примаса Вышиньского, Варшава 2024)* 239
- Наши авторы** 243

Kilka słów o wydawnictwie periodycznym Muzeum Niepodległości

Muzeum Niepodległości w Warszawie od 1994 roku wydaje czasopismo naukowe „Niepodległość i Pamięć” (ISSN 1427-1443), które w ubiegłym roku otrzymało 20 punktów w ostatniej ewaluacji polskich czasopism z dnia 5 stycznia 2024 roku¹. Warto też nadmienić, iż ten periodyk jest indeksowany na liście ICI JOURNALS MASTER LIST 2023 – nota 58,88 pkt².

Teksty publikowane na jego łamach w latach 1994–2024 poświęcone były tematyce niepodległościowej. Autorzy w swoich rozważaniach przedstawiali wyniki badań z dziedziny historii, historii sztuki, historii wojskowości, archeologii, socjologii kultury i wielu innych.

W *Informatorze wydawniczym Muzeum Niepodległości 2024*, czytamy, że: „»Niepodległość i Pamięć« (ISSN 1427-1443) jest czasopismem humanistycznym, wydawanym w formie kwartalnika naukowego przez Muzeum Niepodległości. (...) Treść artykułów poświęcona jest historii i sztuce Polski, ze szczególnym uwzględnieniem polskich ruchów niepodległościowych, społecznych, obywatelskich i kulturalnych XVIII–XX wieku”³.

Redakcja czasopisma „Niepodległość i Pamięć” prezentuje na łamach periodyku wspomniane wyżej artykuły naukowe, a także materiały poświęcone muzealnictwu, a więc sektorowi, w którym czynnie

¹ Załącznik do komunikatu Ministra Nauki z dnia 5 stycznia 2024 r. w sprawie wykazu czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych, s. 880, 844, <https://www.gov.pl/web/nauka/komunikat-ministra-nauki-z-dnia-05-stycznia-2024-r-w-sprawie-wykazu-czasopism-naukowych-i-recenzowanych-materialow-z-konferencji-miedzynarodowych>, [dostęp: 29.11.2024].

² <https://journals.indexcopernicus.com/search/form?search=Niepodleg%C5%82o-%C5%9B%C4%87%20i%20Pami%C4%99%C4%87> [dostęp: 29.11.2024].

³ *Informator wydawniczy Muzeum Niepodległości w Warszawie*, wstęp T. Skoczek, oprac. D. Panowek, J. Tomczyk, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2024, s. 43.

uczestniczy Muzeum Niepodległości w Warszawie, jak również źródła, recenzje, bibliografie. Główną ideą wydawania tego periodyku jest dzielenie się wiedzą i doświadczeniem w zakresie muzealnictwa, zbiorów oraz nawiązywanie współpracy z innymi naukowcami z różnych ośrodków akademickich, instytucji naukowych i placówek muzealnych w kraju i na świecie. Nieprzerwane od 1994 funkcjonowanie periodyku „Niepodległość i Pamięć” umożliwia Czytelnikom zapoznanie się – w formie artykułów – z rozważaniami naukowców.

Realizując proces wydawniczy dotyczący tego czasopisma, redakcja nadal chce się rozwijać i szukać nowych rozwiązań, które pozwoliłyby na dotarcie z treścią publikowanych tekstów do szerokiego grona odbiorców w świecie nauki, ale także do adeptów tego gremium (studentów, doktorantów).

W latach 1994–2024 zrealizowano 88 numerów omawianego kwartalnika. Niniejsze wydanie jest poświęcone tematyce związanej z wydarzeniami wieku XIX i XX. W artykułach naukowych Autorzy opisują m.in. kampanię napoleońską 1806–1807 w Chorzelach, na podstawie dokumentacji zgromadzonego materiału źródłowego. Ponadto, w tym numerze znalazły się także teksty z dziedziny biografistyki, omawiające życiorys i działalność Kazimierza Pływacza, a także Juliusza Trzczińskiego. Uzupełnieniem tej sekcji jest artykuł autorstwa Bartłomieja Przybysza, *Edukacja pożarnicza w Warszawie w okresie II wojny światowej (1939–1944)*.

Czytelnik może się także zaznajomić z relacjami pracowników Muzeum Niepodległości w Warszawie, którzy uczestniczyli w wydarzeniach kulturalno-naukowych. W dalszych częściach niniejszego numeru znalazły się teksty napisane na podstawie materiałów źródłowych. Warto w tym miejscu podkreślić, iż na łamach czasopisma „Niepodległość i Pamięć” publikujemy także wywiady historyczne, które są przeprowadzone ze świadkami historii. Marcin Łukasz Majewski, jeden z autorów, rozmawiał z Tusneldą Zacierką. Zapis tego wywiadu przedstawiamy w sekcji Źródła pt. *Brzeskie i piotrkowskie losy Tusneldy z Orzechowskich Zacierki (1919–2022). Wywiad. Część I. W Brześciu nad Bugiem, Poznaniu i Lwowie (1919–1940)*.

Henryk Skorowski, Bartłomiej Sokołowski

Mateusz Ratyński

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego
ORCID: 0000-0002-8346-5254

Juliusz Trzciniński (1880–1939). Ziemiaнин, minister, konserwatysta

Słowa kluczowe

Juliusz Trzciniński, ziemiaństwo, Ostrow nad Gopłem, Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Ministerstwo Byłej Dzielnicy Pruskiej, Związek Obrony Kresów Zachodnich/Związek Zachodni

Streszczenie

Artykuł prezentuje życie i działalność Juliusza Trzcinińskiego (1880–1939). Był on ziemiańcem z Ostrowa nad Gopłem, urzędnikiem państwowym oraz doktorem nauk prawnych. Udzielał się społecznie i politycznie, związany w okresie zaborów z Ligą Narodową. Piastował stanowiska prezesa Rady Ludowej powiatu strzeńskiego (1918), posła na Sejm Ustawodawczy (1919–1922), ministra do spraw byłej Dzielnicy Pruskiej (1920–1921). W kolejnych latach Trzciniński był zaangażowany głównie społecznie, sprawował chociażby funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Obrony Kresów Zachodnich (1925–1934). Zamordowany przez Niemców na początku okupacji.

Juliusz Trzciniński urodził się 26 sierpnia 1880 roku w Ostrowie nad Gopłem (rejencja bydgoska zaboru pruskiego) w rzymskokatolickiej rodzinie ziemiańskiej¹.

¹ Dotychczas Juliusz Trzciniński nie doczekał się biografii naukowej. W Internecie można znaleźć kilka ciekawych tekstów popularnonaukowych przedstawiających jego życie: <https://www.gminakruszwica.pl/page/juliusz-trzcinski> ; <https://kujawy-zachodnie.jimdofree.com/znani-zas%C5%82u%C5%BCeni-zapomniani/trzcini%C5%84ski-juliusz/> [dostęp: 29.05.2024].

Trzcinińscy herbu Rawicz (vel Prandota-Trzciniński, Trzciniński) byli starą rodziną o przydomku Prandota, wywodzącą się ze wsi Trzciana (Trzciana) z Rawy Mazowieckiej. Jeden z protoplastów rodu Filip z Trzciany sprawował urząd kasztelana rawskiego. W okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej Trzcinińscy przenieśli się na Ruś, do Wielkopolski i do Prus. Na Kujawach pojawili się zapewne w XVII wieku, w 1640 roku jako dziedzic wsi Ludzisko występował Maciej Trzciniński. W kolejnych latach stanowili niezwykle rozgałęzioną oraz zasłużoną dla Kujaw i terenów nadgoplańskich rodzinę. Posiadali majątki m.in. w Ostrowie, Popowie, Mietlicy i Gocanówku².

Rodzicami Juliusza byli lokalny dziedzic Józef Trzciniński (Prandota-Trzciniński) (1841–1919) oraz Helena z domu Prądzyńska (1855–1908). Senior rodu był amatorem-archeologiem, zebrane przez niego liczne zbiory z epoki starożytnej znajdują się obecnie w zasobach Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Obok Juliusza małżonkowie mieli jeszcze dwóch synów: zmarłego w dzieciństwie Witolda (1885–1886) oraz Józefa (1888–1939) – ziemianina, zamordowanego przez Niemców w trakcie II wojny światowej. Józef Trzciniński z pierwszego małżeństwa ze zmarłą przedwcześnie Anną z domu Prądzyńską (1852–1878) miał trójkę dzieci: Tadeusza (1874–1912) – księdza rzymskokatolickiego, teologa, autora wielu prac z zakresu prawa kościelnego; Marię (1876–1940) – żonę starosty gnieźnieńskiego Tomasza Łyskowskiego; Justynę (1878–1964) – działaczkę społeczną, charytatywną i narodową, żonę Lucjana Wichlińskiego³.

Początkowo Juliusz Trzciniński uczył się w Królewskim Gimnazjum w Inowrocławiu (współcześnie I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprowicza), w którym w 1898 roku zdał egzamin dojrzałości⁴.

² *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza*, t. 9, Breitkopf i Härtel, Lipsk 1842, s. 131–132; *Materiały do Polskiego Słownika Biograficzno-Genologicznego*, <https://polishgenealogy1.blogspot.com/2017/04/trzcinski.html> [dostęp: 29.05.2024].

³ Szeroko w internetowych tekstach popularyzatorskich, zob. <http://www.wtg-gniazdo.org/ksieza/main.php?akcja=opis&id=4775>; <https://manowce.com/blog/trzciniacy/>

⁴ Więcej wiadomości na temat szkoły: *Historia gimnazjum i liceum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu 1855–1985*, cz. 1, pod red. R. Kabacińskiego, Pierwsze Liceum Ogólnokształcące im. J. Kasprowicza, Zakład Poligraficzno-Wydawniczy „Pozkał”, Inowrocław 1995.

W kolejnych latach studiował nauki ekonomiczne i rolnicze na Uniwersytecie Ludwika i Maksymiliana w Monachium⁵. Niemiecka uczelnia była znana z antypruskich nastrojów oraz bardzo wysokiego poziomu wykładowców. Tak wspominał atmosferę tamtych czasów polityk i działacz gospodarczy Stanisław Wachowiak:

W Monachium znalazłem spokój, atmosferę Polakom przychylną, całkiem inne typy ludzi. Tego nigdy się nie zapomina. Szkoła Bretana wydała kilku znanych i zasłużonych dla kraju ludzi. Choćby tylko wspomnieć wydawcę wspaniałego „*Ekonomisty*” – Dziewulskiego, ministra dra Juliusza Trzcńskiego, zamordowanego przez Niemców, lub Jasiukiewicza, późniejszego ministra Polski podziemnej w latach 1940–1945⁶.

Pobyty w Niemczech wpłynął nie tylko pozytywnie na rozwój intelektualny Trzcńskiego, ale pozwolił mu na zdobycie wielu przydatnych kontaktów oraz ukształtowanie światopoglądu. Jego ówczesnym mentorem był znany niemiecki ekonomista włoskiego pochodzenia, prof. Lucjo Brentano. Ten wybitny intelektualista miał poglądy socjal-liberalne. W swoich publicznych wypowiedziach głosił hasła wolności i swobody jednostki przy gospodarce kapitalistycznej i minimalnej ingerencji władzy państwowej w rynek. Równocześnie zwracał uwagę na potrzebę ochrony robotniczych interesów poprzez związki zawodowe⁷. W 1906 roku Trzcński uzyskał tytuł doktora nauk społecznych na podstawie przygotowanej pod jego kierunkiem rozprawy pt. *O robotnikach polskich z Kongresówki i Małopolski w Wielkim Księstwie Poznańskim*.

Po zakończeniu edukacji Trzcński osiadł w rodzinnym Ostrowie, gdzie gospodarował rodzinnym majątkiem ziemskim. Dzięki

⁵ S. Brzozowski, *Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego w Niemczech w XIX i XX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1989, s. 174 i 198.

⁶ S. Wachowiak, *Czasy które przeżyłem*, „Interim”, Warszawa 1991, s. 38. Zob. również: *Historia wychodźstwa polskiego w Niemczech*, pod red. M. Płończaka, t. 1, Poznań 1937; M. Ratyński, *Wachowiak Stanisław*, [w:] *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego*, t. 3, pod red. R. Łatki, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2022, s. 399–404; idem, *Maksymilian Włodarczak (1890–1983). Działacz strażacki i powstanie wielkopolski z Czarnkowa*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2023.

⁷ Szerzej w: O. Tiefelstorf, *Die sozialpolitischen Vorstellungen Lujo Brentanos*, Köln 1973 [pol. *Idee społeczno-polityczne Lujo Brentano*].

zachodniemu wykształceniu wprowadzał liczne innowacyjne rozwiązania rolnicze, zachęcał do nich również lokalnych włościan. Miał przekonania narodowe, był od 1917 roku członkiem Ligi Narodowej⁸. W okresie zaborów zaangażował się czynnie w działalność o charakterze gospodarczym. Zasiadał w Zarządzie Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Poznaniu, był wicepatronem Towarzystwa Rolniczego inowrocławsko-strzelińskiego oraz członkiem patronatu Związku Kółek Włościańskich. Publikował teksty z zakresu ekonomii i rolnictwa na łamach wielkopolskiej prasy, uczestniczył w odczytach i spotkaniach o charakterze naukowym. W swoich wystąpieniach forsował rozwiązania gospodarki społecznej, chociażby poprzez zwiększenie wynagrodzenia pracownikom oraz skracanie dnia pracy. Napisał popularne i ważne w ówczesnym dyskursie naukowym książki: *Wychodźcy z Królestwa i Galicji w Wielkim Księstwie Poznańskim* (Berlin 1906); *Kwestia robotników rolnych* (Poznań 1907)⁹.

W trakcie I wojny światowej Trzciński był członkiem Międzypartyjnego Komitetu Obywatelskiego i jego Wydziału Wykonawczego, organizacji założonej w 1916 roku przez polityków narodowych liczących na zwycięstwo państw ententy. Jako członek Ligi Narodowej utrzymywał kontakt z przedstawicielami Koła Międzypartyjnego, grupującego endeków i konserwatystów na terenie Królestwa Polskiego. Wraz z końcem Wielkiej Wojny uczestniczył w organizacji dzielnicowych władz na terenie dawnego zaboru niemieckiego. W 1918 roku został prezesem Rady Ludowej powiatu strzelińskiego. O wysokim autorytecie Trzcińskiego jako eksperta może świadczyć jego zaangażowanie w grudniu 1918 roku w obrady Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, który wyłonił Naczelną Radę Ludową. W trakcie posiedzenia wygłosił specjalny referat poświęcony zagadnieniom rolniczym¹⁰. W okresie Powstania Wielkopolskiego Trzciński

⁸ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej. Okres 1882–1907*, „Myśl Polska” (Londyn) 1964, s. 586.

⁹ *Księga Jubileuszowa wydana w 50-tą rocznicę założenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim 1861–1911*, Centralne Towarzystwo Gospodarcze w Wielkim Księstwie Poznańskim, Poznań 1911, s. 307–309; S. Boro-wiak, „Jak zatrzymać robotnika na wsi?” – ziemianie wielkopolscy wobec emigracji robotników rolnych do okręgów przemysłowych Rzeszy niemieckiej na przełomie XIX i XX w., „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2010, t. 8, s. 195–214.

¹⁰ *Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 3–5 grudnia 1918 r.*, wstęp i oprac. B. Polak, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1999, s. 80–96.

objął szefostwo Wydziału I Gospodarstwa Krajowego Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej, zajmującego się finansami, aprowizacją, komunikacją, handlem i przemysłem na terenie Wielkopolski i Pomorza. Następnie sprawował funkcję szefa Biura Prawno-Politycznego Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej¹¹.

U zarania odzyskania przez Polskę niepodległości był współzałożycielem w 1919 roku Narodowego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu, ugrupowania kierowanego przez ks. Antoniego Ludwiczaka, skupiającego głównie ziemian i konserwatywnych chłopów. NSL odwoływało się do zasad chrześcijańskich, w statucie podkreślono, że lud jest „podstawą przyszłości narodu”. Szczególne znaczenie w programie odgrywało rolnictwo, proponowano umiarkowaną reformę rolną w celu stworzenia silnych i samodzielnych gospodarstw chłopskich¹².

W czerwcu 1919 roku Trzciański uzyskał, jako przedstawiciel NSL, mandat posła z koalicyjnej centroprawicowej listy Zjednoczenie Stronnictw Narodowych w okręgu wyborczym nr 1 (powiaty Mogilno, Wyrzysk i Bydgoszcz oraz miasta Bydgoszcz, Inowrocław, Strzelno, Witków, Żnin i Szubin)¹³. Początkowo wszedł w skład Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego, łączącego całą sejmową prawicę. Na skutek zatargów programowych i personalnych w lipcu 1919 roku grupa 39 posłów, w tym Trzciański, na czele z Leopoldem Skulskim i Edwardem Dubanowiczem opuściła szeregi klubu. Rozłamowcy zarzucali endecji błędy w polityce rolnej oraz zaprzepaszczenie szans

¹¹ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Komisariat do Spraw Likwidacji Niemieckiej w Poznaniu, sygn. 403; Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja Akt powstańców wielkopolskich 1918–1939, Juliusz Trzciański, sygn. I.487.6185; M. Polak, *Polityczne aspekty powstania wielkopolskiego 1918–1919 roku*, [w:] *Wielkopolanie ku niepodległej. W stulecie zwycięskiego powstania 1918–1919 roku*, Wielkopolskie Muzeum Niepodległości, Poznań 2018, s. 68–75. Zob. też: A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza, charakter; znaczenie*, „Kurpisz”, Poznań 2002; C. Kozłowski, *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915–1918*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967.

¹² *Statut i program Narodowego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu*, Narodowe Stronnictwo Ludowe, Poznań 1919, s. 1–16. O działalności społeczno-oświatowej ks. Ludwiczaka: M. Ratyński, *Wizja uniwersytetów ludowych w programie i działalności Towarzystwa Czytelni Ludowych (1880–1939)*, „Kwartalnik Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych” 2021, nr 112, s. 47–58.

¹³ T. Rzepecki, *Sejm 1919*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, Poznań 1920, s. 234–235; *Zawarcie kompromisu wyborczego*, „Kurier Poznański” 1919, nr 110, s. 1.

na ustanowienie w konstytucji drugiej izby parlamentu. W sierpniu doszło do zjednoczenia secesjonistów z Polskim Zjednoczeniem Ludowym ks. Wacława Bliźnińskiego. W wyniku aliansu powstała nowa partia – Narodowe Zjednoczenie Ludowe, zrzeszająca w listopadzie 1919 roku 68 posłów i mająca trzeci pod względem liczby mandatów klub w Sejmie Ustawodawczym. W styczniu 1920 roku liczba posłów zwiększyła się do 71. Ugrupowanie czynnie uczestniczyło w tworzeniu większości rządowych, jej lider Leopold Skulski pełnił od 13 grudnia 1919 do 9 czerwca 1920 roku funkcję premiera RP.

NZL miało charakter centroprawicowy. Było nazywane przez lewicę sejmową „lu-endecją” i krytykowane za prawicowość. Maciej Rataj ironicznie opisał Skulskiego jako „zakapturzonego endeka”. W kołach narodowej demokracji wyrażano się za to negatywnie o NZL z powodu współpracy politycznej z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim oraz liderem PSL „Piast” Wincentym Witosem¹⁴. Na skutek różnego stosunku do gabinetu Witosa w czerwcu 1920 roku doszło do rozłamu w NZL i wystąpienia z niego grupy 26 posłów na czele z Edwardem Dubanowiczem. Powołali oni bardziej konserwatywne i zachowawcze Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe¹⁵.

W ramach sejmowego klubu NZL Trzeciński pełnił od czerwca 1921 roku do listopada 1922 roku funkcję wiceprezesa¹⁶. Był bardzo aktywnym posłem, pracował w Komisji Wojskowej, Komisji Likwidacyjnej, Komisji Rolnej oraz Komisji Spraw Morskich (przewodniczący). Szczególnie został zapamiętany jako orędownik założenia portu w Gdyni. Przemawiał podczas następujących dyskusji: sprawozdanie Komisji Wodnej dotyczące wniosku w sprawie budowy kanału

¹⁴ M. Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020, s. 91; M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, t. 1, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021, s. 113.

¹⁵ Szerzej: M. Ratyński, *Skulski Leopold*, [w:] *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego*, t. 1, pod red. R. Łatki, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2020, s. 410–415; A. Łuczak, *Powstanie i działalność Zjednoczenia Ludowego Polskiego Zjednoczenia Ludowego (1917–1919)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1968, t. 10; J. Faryś, *Edward Dubanowicz 1881–1943. Biografia polityczna*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1994.

¹⁶ *N. Zj. Ludowe zerwało z Dubanowiczem*, „Goniec Krakowski” 1921, nr 168, s. 1.

Gopło – Warta (3 grudnia 1920); ustawy o przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej oraz o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego (9 i 17 grudnia 1920); rozprawa nad sprawozdaniem prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego (11 maja 1920); ustawa o polskich handlowych statkach morskich (28 maja 1920); rozprawa nad ustawą o ustroju władz szkolnych (4 czerwca 1920); ustawa o utworzeniu Rady Obrony Państwa (30 czerwca 1920); oświadczenie wiceministra byłej dzielnicy pruskiej Adama Poszwińskiego (9 lipca 1920); ustawa o środkach na sfinansowanie reformy rolnej (16 lipca 1920); oświadczenie programowe premiera Witosa (24 lipca 1920); ustawa o daninie (13 grudnia 1921); wniosek nagły ZLN w sprawie unifikacji byłej dzielnicy pruskiej (29 lipca 1921); nowela do ustawy o zbyciu lub zamianie majątku państwowego, który przeszedł na rzecz państwa na moc ustawy o likwidacji majątków prywatnych w wykonaniu traktatu wersalskiego (28 lipca 1922); ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych (21 września 1922); ustawa o ratyfikacji konwencji sanitarnej paryskiej (23 września 1922). 27 kwietnia 1920 roku zgłosił wniosek nagły dotyczący pełnego połączenia byłej dzielnicy pruskiej z resztą państwa.

Zgłosił również interpelacje poselskie w następujących sprawach: umieszczenie urzędu patentowego w Bydgoszczy oraz Izby Najwyższej Kontroli w Grudziądzu (10 lutego 1920); urzędowy język w administracji (22 marca 1920); niedostarczenie węgla dla Wielkopolski i Pomorza (18 maja 1920); obstawienie granic Rzeczypospolitej (30 czerwca 1920); pożyczka odrodzenia Polski (30 czerwca 1920); urzędzenia pocztowe w byłej dzielnicy pruskiej (28 września 1920); nieudzielanie lokali szkół ludowych na zebrania kółek rolniczych (20 stycznia 1921); szpitale wojskowe (11 lutego 1921); podatki (17 marca 1921); likwidacja kolonii niemieckich (14 kwietnia 1921); domen i parcelacji w byłej dzielnicy pruskiej (24 maja 1921); dzierżaw państwowych w byłej dzielnicy pruskiej (31 maja 1921); nieporządki na kolejach (31 stycznia 1922); włamanie się złodziei do pierwszego fortu Legionów w Warszawie (10 lutego 1921); brak połączeń szosowych między byłą Kongresówką a byłą dzielnicą pruską (23 marca 1922); sytuacja pięciu gmin powiatu gniewskiego położonych na prawym brzegu Wisły (16 maja 1922); nadużycia w nadleśnictwie toruńskim i inowrocławskim (18 lipca 1922); wydobycie aktów hipotecznych miasta

Koponica (18 lipca 1922); złe funkcjonowanie kolei na Górnym Śląsku (3 sierpnia 1922)¹⁷.

Polityk cieszył się niewątpliwą sympatią mieszkańców Wielkopolski. Dobrze wskazują na to wspomnienia ludowca Józefa Raczkowskiego, który podróżował wspólnie z Wincentym Witosem po Wielkopolsce w 1920 roku:

Widziałem, że wiadomość tę przyjęli otaczający go chłopci z rzetelnym zadowoleniem. Przemówienie Witosy wywarło na ogół wrażenie bardzo silne. Mówił rzeczywiście bardzo trzeźwo i ostrożnie. Jednakże, jak później stwierdziłem, największe [wrażenie] spośród mówców wywarł nie Witos, tylko pan Trzcziński, przedstawiciel stronnictwa niby ludowego, ale przede wszystkim katolickiego¹⁸.

W czerwcu 1920 roku Trzcziński z Leopoldem Skulskim uczestniczył w negocjacjach międzypartyjnych zmierzających do stworzenia stałej większości dla rządu Witosy tzw. Zespołu Stronnictw Centrowych z PSL „Piast”, NZL, Zjednoczeniem Mieszczańskim i Klubem Pracy Konstytucyjnej. W ramach układu do gabinetu Witosy weszli przedstawiciele NZL na czele z Skulskim jako ministrem spraw wewnętrznych¹⁹. 23 lipca Trzcziński został ministrem byłej Dzielnicy Pruskiej. Zastąpił na stanowisku przedstawiciela endecji Władysława Kucharskiego²⁰.

Ministerstwo Byłej Dzielnicy Pruskiej zostało ustanowione 1 sierpnia 1919 roku, miało czasowy charakter, ograniczony terytorialnie do województw poznańskiego i pomorskiego. Zadaniem resortu było: przejęcie administracji od Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej i władz niemieckich; administrowanie dzielnicą; stopniowe

¹⁷ Wykaz na podstawie stenogramów Sejmu Ustawodawczego z lat 1919–1922.

¹⁸ J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów (Ze wspomnień redaktora)*, oprac. W. Stankiewicz, M. Wronkowska, LSW, Warszawa 1969, s. 374.

¹⁹ *Przesilenie gabinetowe*, „Piast” 1921, nr 23, s. 2–3; *Blok Centrum*, „Kurier Poranny” 1921, nr 167, s. 1; *Rezolucja zespołu*, „Kurier Poranny” 1921, nr 167, s. 2. Zob. również: M. Ratyński, *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2019, s. 101–102; A. Urbanowicz, *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913–1931*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Gorzów Wielkopolski 2008, s. 112–114.

²⁰ *Z tragikomedii przesilenia w Ministerstwie b. dz. pruskiej. Poseł dr Juliusz Trzcziński minowany ministrem*, „Kurier Poznański” 1921, nr 169, s. 1. Zob. też: *Protokoły Rządów Wincentego Witosy*, t. 1, *Rząd Obrony Narodowej (1920–1921)*, pod red. J. Gmitruka, M. Ratyńskiego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2022.

przekazywanie działów administracji ministrom rzeczowym; dostosowanie prawa do systemu prawnego obowiązującego w pozostałej części kraju. W kierowanym przez siebie resorcie Trzcíński blisko współpracował ze swoim kolegą z czasów edukacji w Monachium, podsekretarzem stanu Stanisławem Wachowiakiem z Narodowej Partii Robotniczej²¹. Sprawując urząd ministra, Trzcíński był przeciwnikiem separatyzmu dawnego zaboru niemieckiego, który prezentowali niektórzy politycy endecji. Opowiadał się za szybką unifikacją ziem byłego zaboru z resztą kraju z zamianą ministerstwa na delegaturę. Zostało to negatywnie odebrane przez większość polityków z Wielkopolski i Pomorza. Trzcíński dokonał również szeregu źle przyjętych zmian personalnych w ministerstwie. Ponadto ogłosił w sierpniu 1921 roku nową ordynację wyborczą do rad miejskich, sejmików powiatowych i wojewódzkich – decyzja zdaniem przedstawicieli narodowej demokracji była przekroczeniem kompetencji.

Pozycja Trzcíńskiego jako ministra wyraźnie spadła po upadku rządu Witosa 19 września 1921 roku. Na skutek braku wyraźnej większości rządowej w Sejmie Ustawodawczym powstał pozaparlamentarny gabinet fachowców na czele z prof. Antonim Ponikowskim. Nowy premier musiał lawirować w obliczu braku stałej większości, nie narażać się ani ugrupowaniom lewicy, ani prawicy. Tymczasem działalność Trzcíńskiego wzbudzała kontrowersje w kołach endeckich. Z inicjatywy marszałka Sejmu Ustawodawczego Wojciecha Trąmpczyńskiego odbyło się 11 października 1921 roku spotkanie posłów z Wielkopolski i Pomorza. W trakcie konferencji większość negatywnie oceniła Trzcíńskiego, a premier Ponikowski zobowiązał się do zdymisjonowania ministra, do czego doszło ostatecznie 22 października 1921 roku²².

Wybory parlamentarne w listopadzie 1922 roku zakończyły się klęską dla NZL, które startując w ramach Bloku Centrum, nie uzyskało ani

²¹ S. Wachowiak, op. cit., s. 91.

²² *Kronika polityczna*, „Kurier Poznański” 1921, nr 235, s. 2; *Dr Józef Wybicki ministrem b. dzielnicy pruskiej*, „Kurier Poznański” 1921, nr 247, s. 1; Z. Kaczmarek, *Wojciech Trąmpczyński*, „Lega”, Poznań 1993; s. 133; A. Wątor, *Działalność Związku Ludowo-Narodowego w latach 1919–1922*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1992, s. 101, 134. Szerzej o pracy Ministerstwa: A. Guleczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 1995; Archiwum Państwowe w Poznaniu, Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu, sygn. 1–4.

jednego mandatu w sejmie i senacie²³. Po zakończeniu kadencji Trzcіński wycofał się z czynnej działalności politycznej na poziomie centralnym. W kolejnych latach angażował się w sprawy lokalne i wojewódzkie, zainicjował chociażby budowę młyna w Kruszwicy. Od 1928 do 1939 roku był przewodniczącym (marszałkiem) Wydziału Krajowego województwa poznańskiego. Sprawował również funkcje wiceprezesa Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych oraz wiceprezesa Związku Powiatów RP, zasiadał w radach nadzorczych Wielkopolskiej Izby Rolniczej oraz Banku Rolnego. Należał m.in. do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Państwowej Rady Spółczywców. Trzcіński był czołowym działaczem Związku Obrony Kresów Zachodnich, prężnej organizacji społeczno-gospodarczej, której nadrzędnym celem była obrona interesów narodowych ziem zachodnich. W ramach ZOKZ Trzcіński piastował w latach 1925–1934 funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego. W 1934 roku, po przekształcaniu ZOKZ w Polski Związek Zachodni, zasiadał w Radzie Naczelnej. W latach trzydziestych bliżej związał się z obozem sanacji, od 1935 do 1938 roku był zastępcą senatora BBWR z województwa poznańskiego. Publikował artykuły z zakresu ekonomii, rolnictwa i ustroju samorządowego. Napisał przedmowę do rozprawy Bronisława Napierała *Ostrowo nad Gopłem. 27 lat pracy na roli (1907–1934)* (Poznań 1936)²⁴.

²³ Blok Polskie Centrum uzyskał w skali kraju do sejmu 2,97 proc. i sześciu posłów. Byli oni przedstawicielami Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego z Galicji. Zob. K. Kacperski, *System wyborczy do Sejmu i Senatu u progu Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2004.

²⁴ *Album-skorowidz Senatu i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Sejmu Śląskiego. Kadencja 1935/1940*, Drukarnia Ludowa, Kraków 1936, s. 199; *Pamiętnik 1-go Zjazdu Polaków z zagranicy 14–21 lipiec 1929*, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, Warszawa–Poznań–Kraków 1929, s. 21, 59–60, 105. Zob. również: A. Wolff-Powęska, *Związek Obrony Kresów Zachodnich*, „Rocznik Lubuski” 1975, t. 9, s. 207–266; A. Kamiński, *Sejmik wielkopolski. Przeszłość i terażniejszość*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2008; A. Kosmowska-Kowalska, *Kółka Rolnicze Poznania i okolicy 1866–1939. Wielkopolskie Kółka Włościanek 1907–1939*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Poznań 1992; J. Borkowski, A. Gurnicz, *Kółka rolnicze w II Rzeczypospolitej*, LSW, Warszawa 1978; A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001; B. Okoniewska, *Polscy ziemianie i chłopi Wielkopolski i Pomorza w latach II Rzeczypospolitej. Ich aktywność gospodarcza i polityczna*, Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych (Gdańskie Towarzystwo Naukowe), Gdańsk 1991; M. Piotrowski, *Reemigracja Polaków z Niemiec 1918–1939*, KUL, Lublin 2000.

Wraz z wybuchem II wojny światowej we wrześniu 1939 roku Trzcński, jako znany lokalny działacz społeczny i polityczny, został natychmiast poddany represjom przez aparat niemiecki. Aresztowany, w nocy z 12 na 13 października 1939 roku, został rozstrzelany wraz z dużą grupą Polaków w lasach niedaleko Gniewkowa. W masowej akcji niemieckiej w latach 1939–1943 w lasach gniewkowskich zginęło około 4 tys. osób, głównie przedstawiciele inteligencji polskiej z Inowrocławia i okolic.

Ciało Trzcńskiego nie zostało odnalezione. Symboliczny nagrobek przedwojennego ministra znajduje się w grobowcu rodzowym na Cmentarzu Parafii św. Mateusza w Ostrowie. Za zasługi na polu pracy społecznej i samorządowej Trzcński został w 1929 roku odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski²⁵. Współcześnie jest patronem jednej z ulic w Inowrocławiu. Jego żoną była Antonina z domu Kurnatowska (1901–1974). Mieli dwie córki: Helenę (1936–2020) – profesor nauk biologicznych, żonę Tadeusza Tacika i Justynę (ur. 1939) – ekonomistkę, żonę Jacka Michałowskiego²⁶.

Trzcński był właścicielem zespołu pałacowo-parkowego w Ostrowie nad Gopłem z XVIII wieku oraz ponad 500 ha ziemi. Majątek został, zgodnie z dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z września 1944 roku, znacjonalizowany przez komunistów. Rodzina przedwojennego ministra była zmuszona wówczas opuścić Ostrowo i zamieszkać w Krakowie. Dworek adaptowano najpierw na szkołę rolniczą, a później na państwowy dom opieki dla osób starszych oraz dom opieki społecznej. Obecnie toczy się spór między Skarbem Państwa i poprzednimi właścicielami o prawo do majątku²⁷.

Mateusz Ratyński

²⁵ *Dział Urzędowy*, „Monitor Polski” 1929, nr 274, s. 1.

²⁶ A. Stachurska-Swakoń, *Profesor dr hab. Helena Trzcńska-Tacik (1936–2020). Botanik z pasją*, „Wszechświat” 2020, t. 121, s. 7–9.

²⁷ <https://pomorska.pl/trzcinscy-odzyskali-dworek-w-ostrowie-nad-goplem-ale-ich-spor-ze-skarbem-panstwa-nadal-trwa/ar/c9-15030820> [dostęp: 29.05.2024].

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Poznaniu, Komisariat do Spraw Likwidacji Niemieckiej w Poznaniu, sygn. 403;

Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu, sygn. 1–4.

Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja Akt powstańców wielkopolskich 1918–1939, Juliusz Trzcziński, sygn. I.487.6185.

Źródła drukowane

Album-skorowidz Senatu i Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Sejmu Śląskiego. Kadencja 1935/1940, Drukarnia Ludowa, Kraków 1936.

Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu 3–5 grudnia 1918 r., wstęp i oprac. B. Polak, Politechnika Koszalińska, Koszalin 1999.

Herbarz polski Kaspra Niesieckiego powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza, t. 9, Breitkopf i Härtel, Lipsk 1842.

Księga Jubileuszowa wydana w 50-tą rocznicę założenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim 1861–1911, Centralne Towarzystwo Gospodarcze w Wielkim Księstwie Poznańskim, Poznań 1911.

Pamiętnik 1-go Zjazdu Polaków z zagranicy 14–21 lipiec 1929, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, Warszawa–Poznań–Kraków 1929.

Protokoły Rządów Wincentego Witosa, t. 1, Rząd Obrony Narodowej (1920–1921), pod red. J. Gmitruka, M. Ratyńskiego, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2022.

Rzepecki Tadeusz, *Sejm 1919*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, Poznań 1920.

Statut i program Narodowego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu, Narodowe Stronnictwo Ludowe, Poznań 1919.

Stenogramy Sejmu Ustawodawczego z lat 1919–1922.

Wspomnienia

Kozicki Stanisław, *Historia Ligi Narodowej. Okres 1882–1907*, „Myśl Polska” (Londyn) 1964.

Rataj Maciej, *Pamiętniki 1918–1927*, t. 1, wstęp i oprac. M. Ratyński, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2021.

Rączkowski Józef, *Wśród polityków i artystów (Ze wspomnień redaktora)*, oprac. W. Stankiewicz, M. Wronkowska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969.

Wachowiak Stanisław, *Czasy które przeżyłem*, „Interim”, Warszawa 1991.

Prasa

- „Goniec Krakowski” 1921
- „Kurier Poranny” 1921
- „Kurier Poznański” 1919, 1921
- „Monitor Polski” 1929
- „Piast” 1921

Opracowania

Borkowski Jan, Gurnicz Antoni, *Kółka rolnicze w II Rzeczypospolitej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1978.

Borowiak Stanisław, *„Jak zatrzymać robotnika na wsi?” – ziemianie wielkopolscy wobec emigracji robotników rolnych do okręgów przemysłowych Rzeszy niemieckiej na przełomie XIX i XX w.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2010, t. 8.

Brzozowski Stanisław, *Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego w Niemczech w XIX i XX wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1989.

Czubiński Antoni, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza, charakter, znaczenie*, „Kurpisz”, Poznań 2002.

Faryś Janusz, *Edward Dubanowicz 1881–1943. Biografia polityczna*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1994.

Gulczyński Andrzej, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 1995.

Historia gimnazjum i liceum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu 1855–1985, cz. 1, pod red. R. Kabacińskiego, Pierwsze Liceum Ogólnokształcące im. J. Kasprowicza, Zakład Poligraficzno-Wydawniczy „Pozkał”, Inowrocław 1995.

Historia wychodźstwa polskiego w Niemczech, pod red. M. Płończaka, t. 1, *Historia Wychodźstwa Polskiego w Niemczech*, Poznań 1937.

Kacperski Kamil, *System wyborczy do Sejmu i Senatu u progu Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2004.

Kaczmarek Zygmunt, *Wojciech Trąmpczyński*, „Legą”, Poznań 1993.

Kamieński Andrzej, *Sejmik wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2008.

Kosmowska-Kowalska Anna, *Kółka Rolnicze Poznania i okolicy 1866–1939. Wielkopolskie Kółka Włościanek 1907–1939*, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Poznań 1992.

Kozłowski Czesław, *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915–1918*, Książka i Wiedza, Warszawa 1967.

Kwilecki Andrzej, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001.

Łuczak Aleksander, *Powstanie i działalność Zjednoczenia Ludowego i Polskiego Zjednoczenia Ludowego (1917–1919)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1968, t. 10.

Okoniewska Barbara, *Polscy ziemianie i chłopci Wielkopolski i Pomorza w latach II Rzeczypospolitej. Ich aktywność gospodarcza i polityczna*, Wydział I Nauk

Społecznych i Humanistycznych (Gdańskie Towarzystwo Naukowe), Gdańsk 1991.

Piotrowski Mirosław, *Reemigracja Polaków z Niemiec 1918–1939*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2000.

Polak Michał, *Polityczne aspekty powstania wielkopolskiego 1918–1919 roku*, [w:] *Wielkopoleanie ku niepodległej. W stulecie zwycięskiego powstania 1918–1919 roku*, Wielkopolskie Muzeum Niepodległości, Poznań 2018.

Ratyński Mateusz, *Jan Dębski (1889–1976). Polityk kompromisu*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2019.

Ratyński Mateusz, *Maksymilian Włodarczak (1890–1983). Działacz strażacki i powstaniec wielkopolski z Czarnkowa*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2023.

Ratyński Mateusz, *Skulski Leopold*, [w:] *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego*, t. 1, pod red. R. Łatki, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2020.

Ratyński Mateusz, *Stanisław Osiecki (1875–1967). Polityk z pasją*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2020.

Ratyński Mateusz, *Wachowiak Stanisław*, [w:] *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego*, t. 3, pod red. R. Łatki, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2022.

Ratyński Mateusz, *Wizja uniwersytetów ludowych w programie i działalności Towarzystwa Czytelni Ludowych (1880–1939)*, „Kwartalnik Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych” 2021, nr 112.

Stachurska-Swakoń Alina, *Profesor dr hab. Helena Trzcńska-Tacik (1936–2020). Botanik z pasją*, „Wszechświat” 2020, t. 121.

Tiefelstorf Otto, *Die sozialpolitischen Vorstellungen Lujo Brentanos*, Universität zu Köln, Köln 1973 [pol. *Idee społeczno-polityczne Lujo Brentano*].

Urbanowicz Adam Andrzej, *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913–1931*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Gorzów Wielkopolski 2008.

Wątor Adam, *Działalność Związku Ludowo-Narodowego w latach 1919–1922*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1992.

Wolff-Powęska Anna, *Związek Obrony Kresów Zachodnich*, „Rocznik Lubuski” 1975, t. 9.

Źródła internetowe

<http://www.wtg-gniazdo.org/ksieza/main.php?akcja=opis&id=4775> [dostęp: 29.05.2024].

<https://manowce.com/blog/trzcinscy/> [dostęp: 29.05.2024].

<https://kujawy-zachodnie.jimdofree.com/znani-zas%C5%82u%C5%BCeni-zapomniani/trzci%C5%84ski-juliusz/> [dostęp: 29.05.2024].

<https://polishgenealogy1.blogspot.com/2017/04/trzcinski.html> [dostęp: 29.05.2024].

<https://pomorska.pl/trzcinscy-odzyskali-dworek-w-ostrowie-nad-goplem-ale-ich-spor-ze-skarbem-panstwa-nadal-trwa/ar/c9-15030820> [dostęp: 29.05.2024].

<https://www.gminakruszwica.pl/page/juliusz-trzcinski> [dostęp: 29.05.2024].

Juliusz Trzcíński (1880–1939). Landowner, Minister, Conservative

Keywords

Juliusz Trzcíński, landed gentry, Ostrów nad Gopłem, National People's Union, Ministry of the Former Prussian District, Union for the Defence of the Western Borderlands/Western Union

Abstract

The article presents the life and activities of Juliusz Trzcíński (1880–1939). He was a landowner from Ostrów nad Gopłem, a civil servant and a PhD in law. He was socially and politically active, affiliated with the National League during the partitions. He held the positions of Chairman of the People's Council of the Strzelin County (1918), Member of the Legislative Sejm (1919–1922), and Minister of the Former Prussian District (1920–1921). In subsequent years, Trzcíński was mainly involved in social work, holding, for example, the position of chairman of the Main Board of the Union for the Defence of the Western Borderlands (1925–1934). Murdered by the Germans at the beginning of the occupation.

Juliusz Trzcíński (1880–1939). Gutsbesitzer, Minister, Konservativer

Schlüsselwörter

Juliusz Trzcíński, Landadel, Ostrów am Gopło, Nationale Volksvereinigung, Ministerium für das Ehemalige Preußische Landesteil, Union zur Verteidigung des Westlichen Grenzgebiets/Westunion

Zusammenfassung

Dieser Beitrag stellt das Leben und die Tätigkeit von Juliusz Trzcíński (1880–1939) vor. Er war ein Gutsbesitzer aus Ostrów am Gopło, Staatsbeamter und Doktor der Rechtswissenschaften. Er war sozial und politisch aktiv und gehörte während der Teilungszeit der Nationalen Liga an. Er war Vorsitzender des Volksrats des Kreises

Strzelin (1918), Abgeordneter des Gesetzgebenden Sejms (1919–1922) und Minister für das Ehemalige Preußische Landesteil (1920–1921). In den folgenden Jahren engagierte sich Trzciński vor allem in der Sozialarbeit, so war er beispielsweise Vorsitzender des Hauptvorstandes der Union zur Verteidigung der Westlichen Grenzgebiete (1925–1934). Er wurde von den Deutschen zu Beginn der Besatzung ermordet.

Юлиуш Тшциньский (1880–1939). Помещик, министр, консерватор

Ключевые слова

Юлиуш Тшциньский, помещики, Острув-над-Гоплем, Национальное народное объединение, Министерство по делам бывшего прусского сектора, Союз защиты Западных рубежей/Западный союз

Резюме

В настоящей статье рассказывается о жизни и деятельности Юлиуша Тшциньского (1880–1939). Он был помещиком, жившим в г. Острув-над-Гоплем, государственным чиновником и доктором юридических наук. Тшциньский отличался своей общественно-политической активностью, до Первой мировой войны был связан с Национальной лигой. Он занимал пост председателя Народного совета Стшелинского повета (1918), был депутатом Законодательного сейма (1919–1922), а также министром по делам бывшего прусского сектора (1920–1921). В последующие годы Тшциньский занимался в основном общественной деятельностью – среди прочего, он занимал должность председателя Главного правления Союза защиты Западных рубежей (1925–1934). Юлиуш Тшциньский был убит немцами в начале оккупации.

Maria J. Turos

Warszawski Uniwersytet Medyczny

ORCID: 0000-0003-1342-9218

Wojska napoleońskie w Chorzelach, zima 1806–1807

Słowa kluczowe

Chorzele, Mazowsze Północne, wojna 1806/1807, Napoleon Bonaparte, mikrohistoria

Streszczenie

Kampania wojenna 1806/1807 toczyła się m.in. na terenach północnego Mazowsza. Wiele miejscowości, w tym i Chorzele, na przeciąg kilku tygodni stało się miejscem stacjonowania armii napoleońskiej. Pozostał po tym wymierny ślad w dokumentach i zapisach wojskowych, które pozwalają na odtworzenie z dużą ścisłością chronologiczną wydarzeń z grudnia 1806 i stycznia 1807 roku oraz usytuowanie ich w terenie. Stanowi to istotny aspekt budowania świadomości małej ojczyzny.

Świadomość historyczna, prócz oczywiście percepcji istotnych dat i wydarzeń zapisanych niejednokrotnie w ogólnoswiatowych kronikach dziejów, sprowadza się również do poznania tego wymiaru, który nosi nazwę mikrohistorii¹. Jest to względnie nowa, ale niezwykle szybko zyskująca na popularności forma narracji historycznej. Początków należy poszukiwać w wypowiedzi Amansa Alexisa Monteiła, francuskiego intelektualisty z przełomu XVIII i XIX wieku, kolekcjonera rękopisów oraz historiografa, który właśnie w trakcie gromadzenia indywidualnych zapisków pochodzących z okresu

¹ J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Wyd. Poznańskie, Poznań 1998; również idem, *Wprowadzenie*, [w:] *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1998, [b.p.].

wojen napoleońskich, wysnuł koncepcję, iż historia nie powinna zamykać się w biografiach wielkich ludzi, królów, cesarzy i generałów². Jak trafnie nazwała ją Ewa Domańska jest to prawdziwe „spotkanie w międzyświatach”, nadając zresztą taki tytuł jednej ze swoich publikacji poświęconych temu zagadnieniu³. Wagę mikrohistorii, jako samodzielnego obszaru badawczego, doceniło nauczanie akademickie. Uniwersytet Jagielloński wprowadził w ramach zajęć z historii konwersatorium o znamienym tytule „Jak historia jednego życia pozwala zrozumieć historię świata. Mikrohistoria w warsztacie historyka XX wieku”⁴. Jest to wyraz pogłębionego zainteresowania prezentowanym zagadnieniem, które może owocować konkretnymi analizami tekstualnymi w wielorakiej formie zapisu dokumentacyjnego. A on powinien dotyczyć nie tylko historii najnowszej, ale i wydarzeń sprzed wieków, w czym pomaga recepcja wielu form przekazu treści – do zabytków kultury materialnej i pojedynczego werbalnego opowiedzenia funkcjonującej w środowisku legendy łącznie.

Z pojęciem tym doskonale koresponduje drugie, a mianowicie małej ojczyzny. Tutaj wypada odwołać się do słów Leszka Kołakowskiego: „To miasto czy wieś, w której się urodziliśmy, to środek świata. To przestrzeń niewielka, w której się obracamy – nasze domy, ulice, cmentarze, kościoły, to przestrzeń niewielka wielkim wysiłkiem ludzkim zabudowana, przez wojny niszczona i odbudowywana, to centrum świata”⁵. Ten obszar nie musi pokrywać się z administracyjnie wyznaczonym obszarem gminy, miasta, wsi czy dzielnicy wielkomiejskiej. Jest to terytorium bez wyraziście określonych granic, zaś wiodącą rolę w jego konkretyzacji obszarowej pełni subiektywna świadomość ludzi utożsamiających się z nim. Przestrzeń małej ojczyzny to miejsce doniosłych doświadczeń i przeżyć osobistych jej mieszkańców, formowania się biografii, to świat, z którym zrosło się ich życie i co za tym idzie wiąże ich częstokroć silna więź emocjonalna. To dostępny

² Notka biobibliograficzna o postaci w: <https://catalogue.bnf.fr/ark:/12148/cb119166276> [dostęp: 12.05.2024].

³ E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wyd. Poznańskie, Poznań 1999.

⁴ <https://syllabus.uj.edu.pl/pl/document/25313d74-dd3c-44c3-9f74-460933b1bed5.pdf> [dostęp: 26.04.2024].

⁵ „...każde miejsce opowiada swoją historię...”. Tu za: Ośrodek „Brama Grodzka” w Lublinie. <https://teatrn.pl/leksykon/artykuly/mala-ojczyzna/> [dostęp: 29.04.2024].

zmysłowemu poznaniu świat potocznego oglądu, kształtów i barw domów, ulic, parków, lasów, pól, łąk – świat niepowtarzalnej konstelacji krajobrazów. Mała ojczyzna jest płaszczyzną tworzenia się więzi lokalnych, zakorzenienia ludzi we własnej tradycji oraz w tej wielkiej historii, do której stanowi jedną z niezwykle istotnych bram⁶. Jest też z całą pewnością, jak o tym pięknie pisał Mieczysław Maliński, swoistą, choć często trudną na pierwszy rzut oka, lekcją patriotyzmu pobieraną każdego dnia nawet na dobrze znanej ulicy⁷.

Posiłkując się tymi dwoma kontekstami o zbliżonym do siebie obszarze znaczeniowym, wypada obecnie popatrzeć na jedną, niewielką miejscowość usytuowaną na skraju północnego Mazowsza, a mianowicie na Chorzele oraz ich najbliższe okolice. Punktem wyjścia będą wydarzenia, jakie rozegrały się na tym obszarze w stosunkowo krótkim czasie, a konkretnie – na przełomie 1806 i 1807 roku.

Zwycięstwa Napoleona nad armią pruską odniesione w bitwach pod Jeną i Auerstedt⁸ stoczonych 14 października 1806 roku oraz późniejsze zajęcie Berlina, sprawiły, iż poczynając od drugiej połowy listopada oraz w początkach grudnia 1806 roku, wojska francuskie wkroczyły na terytorium dzisiejszej Polski, po czym powoli docierały do linii Wisły na rozległym obszarze od Torunia do Warszawy, a następnie stopniowo przekraczały rzekę⁹. Jako pierwsze na prawym brzegu rzeki, poruszając się z Warszawy w kierunku północno-wschodnim, operowały korpusy marszałka Louisa Davouta oraz Jeana Lannesa, zaś na północ od tego miasta, w okolicach Wyszogrodu, po pokonaniu Wisły włączył się do działań zbrojnych korpus marszałka Pierre'a F. Augereau, działając następnie wzdłuż Wkry, przede wszystkim w okolicach Płońska, Kołoząbu, Siedlina i Sochocina, gdzie starano się uchwycić dobre punkty do przeprawy przez rzekę, a następnie drogi wiodące przez wyjątkowo podmokły teren. Zgodnie z założeniami teoretycznymi Napoleona dalej ku północy,

⁶ S. Starczewski, *Małe ojczyzny – tradycja dla przyszłości*, „Małe Ojczyzny. Tradycja dla Przyszłości” 2000, s. 23.

⁷ M. Maliński, *To nie takie proste, mój drogi*, ZNAK, Kraków 1972.

⁸ O działaniach zbrojnych prowadzonych w tym okresie przez Wielką Armię oraz o samych bitwach m.in. w: S. Leśniewski, *Jena i Auerstadt, 1806*, Bellona, Warszawa 2011.

⁹ S. Herbst, *Kampania 1806 na Mazowszu*, opr. W. Majewski, „Rocznik Lubuski” 1996, t. 22, cz. 1, s. 43–51.

na lewym skrzydle miał prowadzić działania VI Korpus marszałka Michela Ney'a, a za nim I Korpus marszałka Jeana-Baptiste'a Bernardotte'a¹⁰. W okolicach Rypina i Bieżunia, na zapleczu wymienionych formacji, operował II powołany *ad hoc* korpus kawalerii pod dowództwem marszałka Jeana Bessieresa¹¹.

Fatalne warunki pogodowe, odwilż jaka nastąpiła po kilku dniach mroźnych w końcu listopada i związane z nią intensywne opady deszczu utrudniające komunikację, wzmiankowane w wielu dokumentach, a nawet rozkazach dziennych sprawiły, iż starannie zaplanowany przez Napoleona manewr oskrzydlenia wojsk pruskich oraz rosyjskich, zwany później manewrem na Pułtusk¹², nie doszedł do skutku. Drogi były tak rozmoknięte, iż pokonanie dystansu zaledwie kilku kilometrów zabierało niejednokrotnie cały, jak wiadomo bardzo krótki, grudniowy dzień¹³. Linia działań zbrojnych przebiegała od Działdowa (Soldau) przez Mławę aż do okolic Ostrołęki, zaś miejsca bitew oraz mniejszych i większych potyczek to przede wszystkim Czarnowo, Gołymin, Nasielsk, Sochocin, Biezuń, Kołoząb oraz Pułtusk i wzmiankowane już Działdowo. Do wielu z nich – jak to miało miejsce pod Gołyminem i Pułtuskiem – dochodziło równocześnie.

Miejscowość Chorzele zapisana fonetycznie jako „Chorzellen” znalazła się w zasięgu działań jednostek kawalerii wchodzących w skład korpusu marszałka Jeana-Baptiste'a Bernardotte'a poruszającego

¹⁰ Ch. Sumerville, *Polska kampania Napoleona. Pułtusk, Pruska Ilawa, Frydland, pokój w Tylży*, Bellona, Warszawa 2008, s. 58.

¹¹ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre 1806 Pułtusk et Golymin*, t. 1, Berger-Levrault, Paris 1882, s. 308, również V. Rolin, *De Berlin a la Vistule*, „Napoleon 1er. Le magazine du Consulat et de l'Empire” 2010, Hors Serie, Nr. 14, s. 8–13.

¹² G. Lechartier, *La manoeuvre de Pułtusk (1806)*, Chapelot, Paris 1911.

¹³ „(...) drogi były straszne, kawaleria, artyleria, piechota zapadły się w błocie. Można się było z niego wydobyć po niesłychanych wysiłkach. Pokonanie głupiej mili zajmowało nam dwie godziny (...).” J. Rapp, *Memoires du general Rapp aide-de-camp de Napoléon écrits par lui-même et publiés par sa famille*, Bossange freres, Paris 1823, również *Souvenirs du baron Barante*, t. 1, Calmann-Levy, Paris 1890, s. 207. Wzmianki o ciepłej, ale niezwykle wilgotnej pogodzie panującej w grudniu 1806 r. można znaleźć praktycznie we wszystkich zapisach memuarystycznych, a odnośnie sytuacji panującej w artylerii przede wszystkim w: J.F. Boulart, *Memoires 1792–1815 du général d'artillerie, baron Boulart*, Tallandier, Paris 1992. Najwyższą temperaturę +15 R. (ok. 18,5 C.) odnotowano między 10 a 12 grudnia w okolicach Kłodawy. Tu za: *Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armée (1754–1825) publié d'après inédits avec une introduction par; M. Emile Longin*, Ed. „Plon”, Paris 1904.

się w kierunku wschodnim, z niewielkim odchyleniem ku południu, z okolic Bieżunia¹⁴. Donoszą o tym teksty dwóch rozkazów wysłanych przez marszałka Alexandre'a Berthiera – pierwszego z Pałuk, datowanego na 27 grudnia¹⁵ i drugiego z Gołymina z dnia 29 grudnia 1806 roku¹⁶ oraz kolejnego z tego samego dnia, adresowanego do marszałka Jeana de Dieu Soulta, którego IV Korpus, zgodnie z rozkazami cesarza, miał postępować równoległe do linii Wisły na jej prawym brzegu, w kierunku północno-wschodnim, stanowiąc łącznik między korpusem marszałka Davouta i Augereau. Przez 4–5 dni formacje biwakowały w okolicach miasteczka i w samym miasteczku. Były to przede wszystkim straż przednie, które miały stanowić ochronę dla linii forpoczt wytyczonej prowizorycznie aż do rzeki Orzyc. Przepuszczalnie pozostawały tam dłużej, gdyż sam marszałek Bernardotte spędził dwa bądź trzy dni w Przasnyszu.

Według pruskich statystyk z końca XVIII wieku Chorzele były miastem królewskim, liczącym ok. 300–350 mieszkańców, podlegającym rejencji płockiej i komisji sprawiedliwości w Mławie¹⁷. Przed wkroczeniem wojsk francuskich od drugiej połowy listopada w okolicach operowały jednostki rosyjskie m.in. generała Fabiana Sackena, lecz bardzo szybko wycofały się na południe w kierunku Narwi. Ich miejsce zajął garnizon pruski Piltza, lecz pozostawiając jedynie forpocztę, powoli wycofywał się w kierunku wschodnim¹⁸.

Niezwykle dużą przeszkodę w rozpoznaniu terenu stanowił brak dokładnych map zajmowanego obszaru, o czym wspomina w swoim pamiętniku naczelny chirurg Wielkiej Armii Pierre F. Percy, notując m.in. „udaliśmy się do Sochoczyn [Sochocina] leżącego niedaleko trochę w lewo”¹⁹. Tu samo nasuwa się pytanie – od czego: drogi,

¹⁴ O. Lettov-Vorbeck, *Der krieg von 1806 und 1807*, Mittler und Sohn, Berlin 1893, s. 111.

¹⁵ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre 1806 Pultusk et Golymin...*, op. cit., t. 1, s. 509.

¹⁶ Idem, *Campagne de Pologne novembre – decembre 1806 Pultusk et Golymin*, t. 2, Berger, Levrault, Paris 1882, s. 5.

¹⁷ A. Kociszewski, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, Ciechanów 1976, s. 30 i 36.

¹⁸ O. Lettov-Vorbeck, op. cit., s. 25.

¹⁹ Zapis pod datą dzienną 25 grudnia 1806, w tekście dalej wzmianka „(...) chyba Nowemiasto (...)”. Kolejną zanotowaną nazwą miejscowości, podaną we w miarę poprawnym brzmieniu, jest Ciechanów; w: *Journal des campagnes de Baron Percy...*, op. cit., s. 132.

rzeki, wsi, której nazwa była dla Francuza trudna do zrozumienia? Zresztą nazwy mijanych miejscowości sprawiały ogromne problemy oficerom piszącym raporty, stąd np. generał Claude Louis Corbineau, który miał zmienić swoją kwaterę z okolic Pułtuska na Wyszaków, mijał po drodze miejscowość którą zapisał jako „Zadikirs”²⁰. Podobnie wysunięta placówka korpusu marszałka Jeana de Dieu Soulta znajdowała się w „Jednorzecz”²¹, czyli Jednoróżcu oddalonym od Chorzeli o ok. 20 km. Sama rzeka Orzyc – jak wykazał V. Rolin – miała w oficjalnych dokumentach kierowanych do sztabu kilka różnych nazw w tym: „Oric, Orzic i Orezve”²².

Dnia 29 grudnia, jak wynika z korespondencji marszałka Soulta, stanowiska w Chorzeliach i najbliższej okolicy objęła dywizja generała Guyota. Na linii dochodziło do licznych starć z przenikającymi oddziałami kozackimi. Patrolowano szczególnie bagnistą dolinę – bądź rzeczkę – o nazwie „Wengerka”²³. Treść raportu wskazuje, iż jest to zapis fonetyczny, przy czym trudno sprecyzować, czy dotyczył wsi, czy też obszaru ziemi przeciętego ciekami wodnymi o tej samej nazwie.

W samym Jednoróżcu, jak wynika z notatki przesłanej do sztabu głównego przez generała Milhauda, patrol francuski stał się z mieszanym oddziałem rosyjsko-pruskim, zmuszając przeciwników do wycofania się w kierunku wschodnim na obszar również przecięty rzeką – nazwy niestety nie podano, najprawdopodobniej chodziło tu o Orzyc – co stanowiło pewnego rodzaju zabezpieczenie przed niespodziewanym kontratakiem nieprzyjaciela²⁴.

Sytuacja militarna, jak również warunki pogodowe, sprawiły, iż droga z Mławy do Chorzeli oraz sama miejscowość stała się jednym z punktów zbiorczych bądź też miejscem dłuższego postoju dla jednostek kawalerii stanowiących II Korpus pod dowództwem marszałka Jeana Bessieresa.

Według rozkazu z dnia 1/2 stycznia 1807 roku swoje kwatery od najprawdopodobniej Szumska (ta nazwa miejscowości jest trudna do

²⁰ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 8.

²¹ Ibidem

²² V. Rolin, *La manoeuvre de Pultusk*, „Napoleon 1er. Le magazine du Consulat et de l’Empire” 2010, Hors Serie Nr. 14, s. 20, mapa zbiorcza.

²³ P. Foucart *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 8.

²⁴ Ibidem, s. 17.

zweryfikowania gdyż zapisana jest jako „Szm...” do Chorzeli (i przypuszczalnie w samej miejscowości) na dystansie ok. 24 kilometrów zajęły kolejno: brygada generała Jacques’a Tilly’ego – konkretnie w samych Chorzelach stacjonował 2. pułk huzarów – oraz dwie formacje dragonów z brygady generała Grouchy’ego i Sahuca (pierwszą jednostką dowodził pułkownik Pryvé, natomiast drugą pułkownik Lamotte²⁵), a także 2. dywizja kirasjerów generała Jeana d’Hautpoula (jednostki wchodzące w jej skład zajęły kwatery w Krzynowłodze, wioskach w otoczeniu Chorzeli i częściowo również w samych Chorzelach)²⁶. Droga musiała być tu na tyle dobra, iż bez większych problemów podciągnięto przynależącą do tej formacji artylerię oraz tabory.

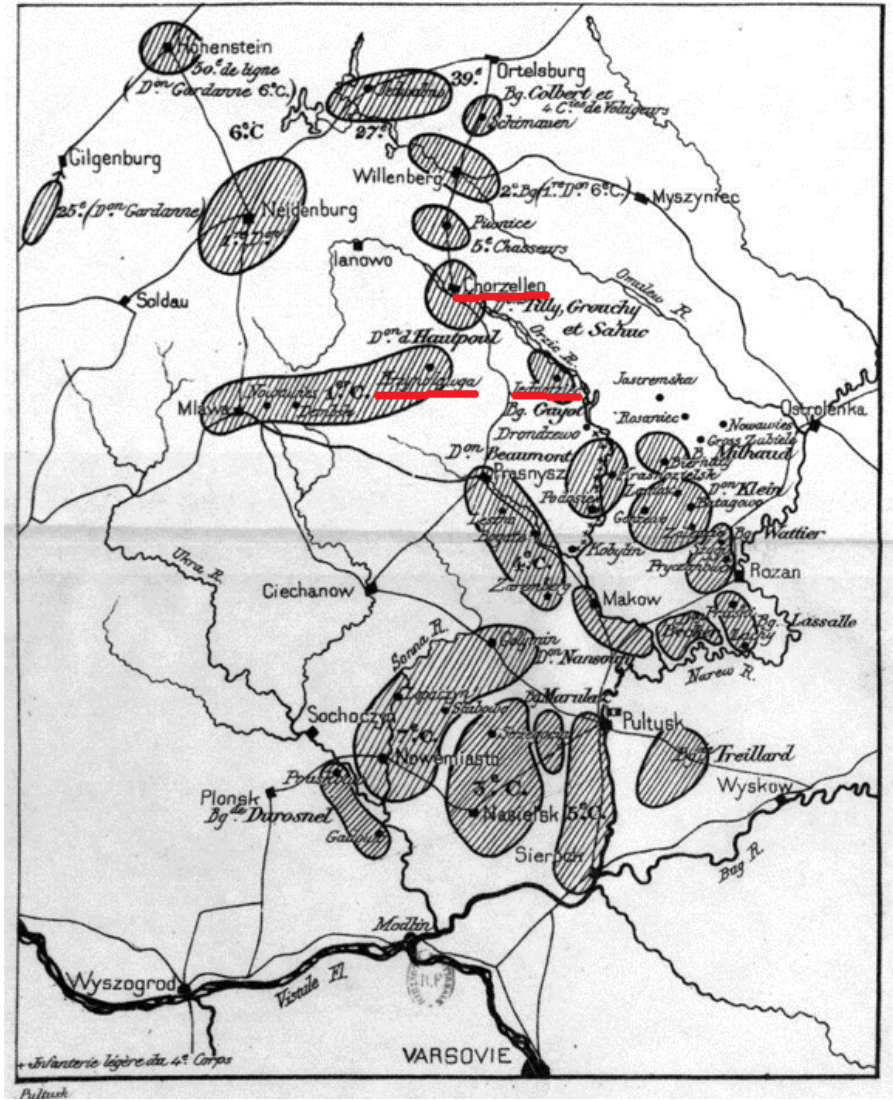
W tekście cytowanego dokumentu znajduje się niejasna, nieczytelna wzmianka o depeszy Napoleona wysłanej z Gołymina, a skierowanej do marszałka Bernardotte’a z informacją, iż kwatera główna również miała skierować się do Chorzeli²⁷. Jak podaje Paul Foucart, w zbiorach nie zachował się sam tekst, a jedynie notka o wyekspediovaniu takiego dokumentu z miejscowości Gołymina, co mogło mieć miejsce między 1 a 2 w nocy dnia 28 grudnia 1806 roku, w tym samym czasie kiedy wyszła inna korespondencja, w tym rozkazy skierowane do marszałka Michela Neyra. Panująca sytuacja pogodowa – burze śnieżne z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi, jakie wystąpiły kilkakrotnie, szczególnie w dniach 26/27 grudnia 1806 roku²⁸, sprządzając błyskawicznie znaczne ochłodzenie – sprawiła, iż skierowano się w stronę Pułtuska.

²⁵ F.G. Hourtoulle, *D’Eylau a Friedland*, Histoire&Collections, Paris 2007, s. 106–108.

²⁶ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 21.

²⁷ Ibidem. Przypis, a następnie kolejne odnośniki zamieszczone pod zasadniczym tekstem u dołu strony. Z zachowanego archiwum wynika, iż mógł być to brulion depeszy dyktowanej przez Napoleona.

²⁸ „(...) ambulanse kierowały się ku wschodowi, nagle ogarnęła nas straszna burza z piorunami, które biły w ziemię, zaczął padać gęsty grad... nie śnieg, ale kawałki lodu, nic nie było widać, zrobiło się ciemno jak w nocy... zerwał się wicher i momentalnie chwycił silny mróz (...).” D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie et campagnes*, t. 1, Smith, Paris 1812, s. 24.



Szkic według stanu dyslokacji wojsk francuskich na dzień 30 grudnia 1806 roku. Źródło: G. Lechartier, *La manoeuvre de Pultusk*. Oryginał w zbiorach Bibliotheque Nationale de France – domena publiczna

Przypuszczalnie fatalny stan komunikacji sprawił, iż o zajęciu Chorzeli marszałek Soult napisał stosunkowo późno. Oto fragment jego raportu z Przasnysza skierowanego do cesarskiej kwatery głównej: „Przeprowadzono zwiad kawalerii, który poprowadziłem

na Chorzellen, [Chorzele] znalazłem w tym mieście dość znaczne zapasy przede wszystkim owsa i wziąłem do niewoli kilku jeńców pruskich, przed nami nie pojawił się tam żaden Francuz [przypuszczalnie poprzednie zwiady kawaleryjskie ograniczały się do przejazdu przez miasteczko – MJT], wczoraj [najprawdopodobniej w nocy z 29/30 grudnia 1806 roku – MJT] wróciło drugie rozpoznanie, uniemożliwimy wrogowi ewakuację magazynów, o ile ją rozpocznie”²⁹. Energiczne działania ze strony oddziałów francuskich sprawiły, iż Prusakom nie udało się zabrać tych zapasów, czego dowodem jest rozmieszczenie jednostek kawaleryjskich w pobliżu źródła zaopatrzenia w paszę dla koni. Jak wynikało z raportów, spichlerze usytuowane w samych Chorzelach oraz pobliskiej – wzmiankowanej już uprzednio – Krzynowłodze zawierały prawie 375 cetnarów (blisko 18 ton) ziarna³⁰. Tego rodzaju zdobycz była podówczas niezwykle cenna, gdyż jak napisał w jednym z raportów generał Dominique Klein z dywizji dragonów wchodzącej w skład korpusu kawalerii marszałka Joachima Murata „cały kraj to jedna ruina tylko lasy i bagna”³¹.

Działania w terenie i w samych Chorzelach przeprowadził 4. regiment huzarów, który zdobył już pewne rozeznanie w terenie, a wspomagał go 5. pułk strzelców konnych.

Owe magazyny wspomniane w raporcie, to pozostałość po wzmiankowanym pruskim korpusie, który w dość szybkim tempie, poczynając od 26 grudnia, wycofywał się w kierunku północnym na Jedwabno³².

Marszałek nie czekając na bardziej szczegółowe rozkazy, zdecydował sam, w związku z tym jednostki kawalerii, przede wszystkim wzmiankowany już 2. dywizjon dragonów, zajęły pozycję wzdłuż drogi do Willenberga (Wielbarku), zaś główna kwatera formacji i zaopatrzenie znajdowały się w Chorzelach, podobnie bazę zaopatrzeniową miał w tej miejscowości 4. dywizjon dragonów. Dla korpusu rezerwowego kawalerii urządzono natomiast oddzielne magazyny paszy dla

²⁹ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 40.

³⁰ O. Lettov-Vorbeck, op. cit., s. 172.

³¹ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 51.

³² C. von Plotho, *Tagebuch während des Krieges zwischen Rußland und Preußen einerseits und Frankreich andererseits, in den Jahren 1806 und 1807*, Braunes, Berlin 1811, s. 43. Oryginał w zbiorach Columbia University Libraires, nr inw. 0036703087.

koni, stacjonował tam także sztab główny korpusu³³. Na podstawie pewnych wzmianek można ustalić, iż w miejscowości musiał przebywać marszałek Jean Bessieres, a już na pewno wizytował oddziały zgromadzone między Chorzalami a Myszyńcem³⁴. Innym dowodem na kwaterowanie tej dużej jednostki, jest krótka notka autorstwa generała Emmanuela Grouchy'ego skierowana do marszałka w dniu 7 stycznia 1807 roku³⁵.

Płynąca nieopodal rzeka Orzyc, przy ciągłych opadach deszczu, była podówczas tak szeroko rozlana, iż na mapie rozmieszczenia kwater zimowych³⁶ pewien jej odcinek został uznany za jezioro. Patrolowana była od miejscowości „Jednorec”³⁷ (w rzeczywistości Jednoróżec, jak widać jest to kolejna próba zapisu, tego rodzaju neologizmy są w dokumentach zjawiskiem bardzo częstym, przysparzającym problemów interpretacyjnych) do Chorzeli przez formacje lekkiej piechoty wchodzącej w skład IV Korpusu. Były to kolejno: 24. pułk piechoty lekkiej – ta jednostka patrolowała odcinek w okolicach wsi Raki i „Drozdzewo” – w rzeczywistości Drażdżewo, odległe o ok. 25 kilometrów od Chorzeli³⁸ – pod dowództwem pułkownika Pourailly'ego oraz 4. (pułkownik Boyeldieu), 28. (pułkownik Toussaint, później pułkownik Edighoffen) i 46. (pułkownik Latrille de Lorencez) pułk piechoty liniowej, które wymieniły następnie batalion tyralierów korsykańskich (ok. 500 żołnierzy – komendant: Ornano) oraz batalion noszący nazwę „Tirallieurs du Pô”, czyli tyralierów padańskich (ok. 450 żołnierzy – komendant: Hulot). Obydwie te formacje wchodziły w skład brygady generała Legranda³⁹. Szczególnie druga jednostka, złożona z żołnierzy obytych z podmokłym terenem, oddawała wielkie usługi, patrolując obszar bezpośrednio na wschód od Chorzeli.

³³ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 1, op. cit., s. 41.

³⁴ Ibidem, s. 58.

³⁵ Ibidem, s. 365.

³⁶ Fragment szkicu w: G. Lechartier, *La manoeuvre de Pultusk (1806)*..., op. cit., szkic nr 11 zamieszczony po tekście, [b.p.].

³⁷ Ibidem.

³⁸ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 37.

³⁹ V. Rolin, *Composition de l'armee de premiere ligne française*, „Napoleon 1er. Le Magazine du Consulat et de l'Empire” 2010, Hors Serie, Nr. 14, s. 15. Również: P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, op. cit., zestawienie tabelaryczne po tekście [b.p.].

Generalnie, według stanu na dzień 30 grudnia 1806 roku, odnotowanego na wspomnianych mapach sporządzonych w kwaterze głównej, sytuacja jeśli chodzi o zakwaterowanie przedstawiała się następująco:

- a) Chorzele – dywizja generała Tilly’ego (2. i 4. pułk huzarów, 5. pułk strzelców konnych ok. tysiąca żołnierzy), generała Grouchy’ego (3., 6., 10. i 11. pułk dragonów; ok. 1 600 żołnierzy) i generała Sahuc’a (17., 18., 19. i 27. pułk dragonów, część pułku artylerii lekkiej z zapleczem; ok. 1 900 żołnierzy)⁴⁰;
- b) Krzynowłoga i okolice – dywizja generała Jeana d’Hautpoula (1., 5., 10. i 11. pułk kirasjerów, druga część pułku artylerii lekkiej; ok. 1 300 żołnierzy)⁴¹. O tej lokalizacji wspomina również marszałek Jean-Baptiste Bernardotte w swoim liście wysłanym z Krzynowłogi do kwatery głównej 4 stycznia 1807 roku, co jest kolejnym dowodem na to, iż musiał tam przebywać przez kilka dni⁴²;
- c) wzdłuż rzeki Orzyc – brygada generała Guyota na północ od Chorzeli do miejscowości Piwnice – 5. pułk strzelców⁴³.

1 stycznia w okolicach Chorzeli i w samym miasteczku pozycje wartownicze zajęła piechota z 9. pułku piechoty lekkiej pułkownika Meuniera⁴⁴. Kolejne bataliony docierały tam w następnych dniach, przy czym dwie kompanie zostały oddelegowane do ochrony zgromadzonych zapasów zboża oraz siana. Przypuszczalnie w uzupełnieniu zasobów paszy pomógł panujący mróz, gdyż można się było dostać do brogów stojących na podmokłych łąkach w dolinie Orzyca.

A o tym jak owo prozaiczne siano było niezwykle cenne, świadczyć najlepiej może wers, jaki napisał w jednym ze swoich raportów marszałek Soult: „kawalerzyści musieli karmić swoje wierzchowce słomą wydartą z dachów domów”⁴⁵.

O zaopatrzenie wypadało wyjątkowo dbać, gdyż kolejną jednostką kawalerii, jaka zajęła stanowiska przede wszystkim wzdłuż Orzyca, była dywizja generała Antoine’a Lasalle’a, licząca blisko

⁴⁰ Dane liczbowe za: O. von Lettov-Vorbeck, op. cit., s. 201.

⁴¹ Ibidem.

⁴² P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 136.

⁴³ G. Lechartier, *La manoeuvre de Pultusk (1806)*..., op. cit., mapa po tekście [b.p.]. Nie można tu wykluczyć błędu przy kopiowaniu dokumentów.

⁴⁴ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 136.

⁴⁵ Ibidem, s. 128.

1 300 żołnierzy⁴⁶. Dla nich również miasteczko stało się najbliższym dogodnym punktem zaopatrzeniowym.

Po decyzji o wyznaczeniu tymczasowych leż zimowych Chorzele stały się również zapleczem dla warsztatów naprawczych artylerii, formacji, która ze względu na fatalny stan dróg była dość poważnie zniszczona. Pozyskiwano drewno i węgiel drzewny – tu w tekście jednego z raportów znaleźć można wzmiankę, iż w okolicznych lasach wypalali go mieszkańcy⁴⁷ – uzupełniano brakujące elementy metalowe. Jak podaje Georges Lechartier, w celu pozyskania surowca do dalszej obróbki, gromadzono nawet przedmioty gospodarcze oraz okucia budowlane⁴⁸. Wiele części niezbędnych do napraw pozyskiwano z pozostawionych przez Rosjan i Prusaków taborów. Działy także – przypuszczalnie obsługiwane przez miejscową ludność – warsztat powroźniczy (w pobliżu Chorzeli – niestety brak jest nazwy wioski – znaleziono duży zapas włókna konopnego, stąd nie było problemów z surowcem⁴⁹) oraz kołodziejski. O skomplikowanej sytuacji panującej w służbach technicznych marszałek Soult donosił do kwatery głównej w długim raporcie datowanym na 4 stycznia 1807 roku⁵⁰. Powoływał się przy tym na opinię komendanta artylerii IV Korpusu generała Jeana Ambroise’a Lariborisiere’a oraz dowódców poszczególnych jednostek wchodzących w skład trzech dywizji. Wszyscy wyraźnie wskazywali, iż bez niezbędnych napraw dalsze działania w polu formacji artyleryjskich i technicznych są praktycznie niemożliwe. Brakowało lin tzw. prolonży używanych do zmiany pozycji działa bez korzystania z zaprzęgów, wiele kół było naprawianych jedynie prowizorycznie, nie było odpowiedniej ilości okuć, zamocowań, a nawet wyciorów i wiader na wodę. Bez wątplenia, na czynności podejmowane właśnie w Chorzelach i najbliższej okolicy wpłynął również fakt, iż warsztaty dla VI i IV Korpusu, według planów kwatery głównej, zostały zgodnie z ponowionymi wcześniejszymi rozkazami usytuowane dość daleko od miejsc ich obecnego zakwaterowania – dla VI Korpusu w Toruniu (blisko 190 km i rzeka Wisła) dla IV Korpusu w Płocku (ok. 135 km). Przy fatalnym stanie

⁴⁶ T. Rogacki, *I wojna polska 1806–1807*, t. 1, Inforteditions, Zabrze 2015, s. 138.

⁴⁷ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 131.

⁴⁸ G. Lechartier, *La manoeuvre de Pultusk (1806)...*, op. cit., s. 469.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 127 i nast.

dróg były one praktycznie nieosiągalne. Na takie oddalenie niezbędnych warsztatów naprawczych uskarżał się w jednym ze swoich raportów marszałek Michel Ney⁵¹.

Brakowało również podków dla koni, w związku z tym, przede wszystkim ocalała kuźnia w Chorzelach i kolejna przy drodze w kierunku na Wielbark miały wyjątkowo dużo pracy. Skorzystali z nich m.in. dragoni z trzeciego regimentu, którzy kwaterowali w Chorzelach 3/4 stycznia, patrolując jednocześnie szlak komunikacyjny⁵².

Zaplecze w Chorzelach, przed wszystkim zapasy żywności i piekarnia, wielce pomogło też kolejnej formacji, zakwaterowanej w miasteczku i okolicach. Była to dywizja generała Levala, która przebywała tam po 15 stycznia 1807 roku⁵³. Tworzyły ją te same jednostki, które poprzednio prowadziły służbę patrolową wzdłuż Orzyca, wycofywane na kwatery.

Wypada nadmienić, na co zwrócił uwagę G. Lechartier w analizie dokumentów zachowanych w zbiorach francuskich, iż wszędzie tam, gdzie dotarły wojska rosyjskie i następnie wycofywały się, większość kuźni, wiatraków, młynów oraz innych wiejskich warsztatów była przez żołnierzy celowo dewastowana. Przecinano miechy, niszczone kowadła, a niejednokrotnie całe zabudowania podpalano⁵⁴. Tym bardziej cenne były te, zachowane w dobrym stanie. Wielką pomocą w aprowizacji służyły ocalałe wiatraki w miejscowościach Grudusk i Szumsk (ta druga nazwa zapisana została fonetycznie „Schumsk”), gdzie przygotowywano mąkę na chleb dla oddziałów kwaterujących w Chorzelach, o czym donosił w raporcie generał Legendre⁵⁵. Przypuszczalnie panująca pogoda i dość silne wiatry sprawiły, iż kolejne jednostki mogły zdobyć tam zaopatrzenie.

Warunki, w jakich bytowali żołnierze były bardzo trudne, zaopatrzenie szwankowało i niejednokrotnie pozostawało jedynie to, co można było zdobyć na miejscu. Problem ten został praktycznie nierozstrzygnięty przez cały okres zimy 1806/1807. Przypuszczalnie

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem, s. 134.

⁵³ G. Lechartier, *Manewr na Pultusk*, Napoleon V, Oświęcim 2011, s. 295.

⁵⁴ O tego rodzaju działaniach m.in. wzmianka w raporcie najprawdopodobniej autorstwa samego marszałka J. Soulta włączonym do *Journal de operations de IV corps*. Tu za: G. Lechartier, *La manoeuvre de Pultusk (1806)*..., op. cit., s. 469.

⁵⁵ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre*..., t. 2, op. cit., s. 134.

okolice Chorzeli, leżące bliżej terytorium Prus, były mniej zdewastowane niż tereny położone w dolinie Narwi, przez które przeszły już oddziały rosyjskie, o czym wspominał marszałek Soult w swoim doniesieniu skierowanym do kwatery głównej 8 stycznia 1807 roku z miejscowości „Ramonowo”⁵⁶ (w rzeczywistości Romanowo na południe od Przasnysza). Teren na wschód od Orzyca został przez Rosjan całkowicie zniszczony, zaś wsie były częściowo spalone. Zdaniem prowadzącego zwiad dragonów generała Milhauda zdobycie paszy czy chleba na tym obszarze było niemożliwością, stąd należało strzec źródeł zaopatrzeniowych oraz poznanych już i ustalonych tras dostaw między Mławą, Chorzalami a Przasnyszem⁵⁷.

O problemach zaopatrzeniowych donosił także generał Grouchy w swoim liście z dnia 6 stycznia 1807 roku pisany z Chorzeli, a skierowanym na ręce marszałka Jean-Baptiste’a Bessieresa. O ile zaopatrzenie w artykuły spożywcze – w tym mięso – było dość przyzwoite, i jeśli czegoś brakowało to głównie chleba, na co wpływ miał brak piekarń – najprawdopodobniej funkcjonowała jedna właśnie w Chorzalach – to cały czas brakowało dobrej paszy dla koni, dlatego wiele patroli zapuszczało się daleko za Wielbark przede wszystkim w poszukiwaniu siana oraz owsa⁵⁸.

W tym miejscu wypada poruszyć jak zawsze trudną kwestię stosunku miejscowej ludności do kolejnych już oddziałów wojska wkraczających na ten sam teren. Wiadomo, iż podstawową formą ratunku dla mieszkańców wsi była jak najszybsza ucieczka i schronienie się w lasach wraz z dobytkiem. Jednak w wielu raportach można znaleźć wzmianki o zupełnie innym stosunku autochtonów do armii francuskiej niż poprzednio do rosyjskiej czy pruskiej. 29 grudnia 1806 roku z drogi na „Ostrow” (zapis fonetyczny niestety nie wiadomo bliżej, o jaką miejscowość chodzi, w każdym razie na północ od Pułtusza) pułkownik Delagee pisał: „wieśniacy nienawidzą Rosjan, wyłapują dezertersów”⁵⁹. W okolicach Chorzeli i generalnie wzdłuż Orzyca miejscowi często służyli za przewodników bądź ujawniali miejsca pobytu mniejszych i większych oddziałów rosyjskich.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ Ibidem, s. 162.

⁵⁹ Ibidem, s. 9.

Pierwsza wzmianka pochodzi z raportu, jaki przesłał marszałek Soult do sztabu głównego dnia 29 grudnia 1806 roku z miejscowości „Krasno” (najprawdopodobniej chodzi tu o Krasne, miejscowość położoną na południe od Przasnysza, ok. 40 km od Chorzeli), gdzie można przeczytać m.in.: „dostałem wiadomości od mieszkańców, którzy donoszą, iż siły rosyjskie kierują się na Ostrolenka [Ostrołękę]”⁶⁰. O tym, iż owi miejscowi przewodnicy nie prowadzili zwiadowców pod lufą karabinu czy grot bagnetu świadczy używane słownictwo, a szczególnie zwrot „informer”⁶¹, który w kontekście zdania może być przetłumaczony jako „udzielili informacji” – w domyśle, poza tym, dokąd wskazali drogę bądź doprowadzili. Bardzo ciekawy jest akapit z innej korespondencji marszałka, w której donosi o udziale mieszkańców w akcji jednego z patroli kawalerii, który dotarł z Chorzeli aż do Rozogi pod Ostrołęką, czyli ponad 60 km w trudnym lesistym i bagnistym terenie⁶². Choć, szczególnie bliżej Narwi oraz Wkry – na co również zwrócił uwagę marszałek w kolejnym raporcie z dnia 15 stycznia 1807 roku – mieszkańcy byli zastraszeni przez Rosjan, to czym dalej na północ, tym stanowisko ich zmieniało się na zdecydowanie bardziej przychylnie dla wojsk francuskich⁶³. Z kolejnych oficjalnych dokumentów wynika, iż przekazywali wiele istotnych informacji odnośnie do gromadzenia się wojsk rosyjskich, ujawniali miejsca biwakowania bądź zapasów czy nawet sprzętu artyleryjskiego⁶⁴. 23 stycznia lub w dniu poprzednim – jest to jeden z szeregu raportów marszałka przekazujący wydarzenia z kilku kolejnych dni – mieszkańcy Chorzeli powiadomili o przeniknięciu oddziału Kozaków w okolice Wielbarku i wskazali dokładne miejsce ich obozowania, po czym ułatwili poprowadzenie dużego zwiadu kawaleryjskiego aż do Myszynca⁶⁵. Takie wzmianki, rozproszone w dokumentach służbowych, zasługują na baczniejszą uwagę.

Po 7 stycznia na zachód od Chorzeli – w okolicach Mławy – kwaterował także VI Korpus marszałka Michela Ney, przede wszystkim zgodnie z rozkazem kwatery głównej, dywizja piechoty

⁶⁰ Ibidem, s. 18–19.

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, s. 196.

⁶³ Ibidem, s. 244.

⁶⁴ Raport z dnia 19 stycznia 1807 r. Ibidem, s. 285.

⁶⁵ Ibidem, s. 338.

generała Marchanda⁶⁶. Jednostki te najszybciej opuściły zajmowane terytorium, przechodząc dalej na północny wschód w rejon Pasy-mia, Działdowa i Ostródy. W tym samym czasie w Chorzelach kwat-erował 2. pułk dragonów⁶⁷. Po 12 stycznia przesunął się również w kierunku północnym I korpus marszałka Jeana-Baptiste’a Bernar-dotte’a⁶⁸. Ogółem, należy przyjąć, iż przez Chorzele i okolice na przełomie grudnia 1806 i stycznia 1807 przeszło bądź pozostawało przez różnie długi okres blisko siedemdziesiąt – o ile nie więcej – tysięcy ludzi. Na takie wyliczenie pozwala zestawienie liczebności korpusów; przy czym należy uwzględnić, iż stan faktyczny ulegał zmianom w związku z rozczłonkowaniem jednostek oraz stratami poniesionymi w walkach⁶⁹. Najliczebniejszy był korpus marszałka Soula – ok. 48 tys. żołnierzy, pozostałe (korpus marszałka Bernar-dotte’a, Ney’a oraz kawaleria Bessieresa) liczyły ok. 15 tys. żołnierzy⁷⁰.

W miarę przesuwania się formacji francuskich na północny wschód, szczególnie po 10 stycznia, Chorzele stały się jednym z punktów komunikacyjnych na linii wiodącej z Wielbarku przez Rembielin, Przasnysz do Pułtuska. Początkowo obowiązki kome-danta placówki pełnił pułkownik Lebaron z 3. pułku dragonów. Jego podkomendni mieli za zadanie kontrolować drogę, szczegól-nie w kierunku południowym, oraz nadzorować linię rzeki Orzyc⁷¹. Na stałe w miejscowości miały kwatrować dwa szwadrony, czyli blisko 220 ludzi. Był to punkt o tyle istotny, iż w nieodległym Prza-snyszu miały znajdować się, zgodnie z rozkazami, duże magazyny zaopatrzeniowe⁷².

Najdłużej w Chorzelach i okolicy kwatrowała druga brygada kawa-lerii w dywizji generała Grouchy’ego, gdyż rozkazy dla tych formacji dotyczące wymarszu, były przekazywane w dniach 16–17 stycznia

⁶⁶ T. Rogacki, op. cit., s. 136. Oddzielny rozkaz w: P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 173.

⁶⁷ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit., s. 173.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Tu za: ibidem, aneks [b.p.].

⁷⁰ V. Rolin, *Composition de l’armee de premiere ligne française*, „Napoleon 1er. Le magazine du Consulat et de l’Empire” 2010, Hors Serie, Nr. 14, s. 15–16.

⁷¹ Ibidem.

⁷² O organizacji zaopatrzenia w: G. Lechartier, *Les services de l’arriere à la Grande Armée en 1806–1807*, Chapelot, Paris 1910, s. 518.

1807 roku⁷³. Marszałek Michel Ney, po swoim wypadzie aż do Barenstein (współcześnie Bartoszyce), ponownie odesłał w okolice Chorzeli dywizję generała Marchanda⁷⁴. W skład tej jednostki wchodziły: 6. pułk piechoty lekkiej, 39., 69. i 76. pułk piechoty w sumie ok. 6,5 tys. żołnierzy i oficerów. Decydowało przede wszystkim zaopatrzenie – stąd w oficjalnej korespondencji można znaleźć nawet taki passus: „Marszałek Ney do kwatery głównej (...) mam nadzieję, iż marszałek Soult, który na stałe gospodaruje w Chorzelach użyje nam trochę zapasów i słomy”⁷⁵. Marszałek podzielił się zasobami, gdyż najbardziej wyczerpane szwadrony VI Korpusu z formacji lekkiej kawalerii generała Auguste’a Colberta, szczególnie 3. pułku huzarów oraz 10. pułku strzelców konnych dowodzonego przez pułkownika Subervie, kwatrowały w Chorzelach i okolicach do 23 stycznia, a niewykluczone, iż nawet dłużej⁷⁶. Kawalerzyści chętnie korzystali również z usług kuźni i innych warsztatów naprawczych w miasteczku.

Marszałek Jean de Dieu Soult prowadził cały czas z Chorzeli akcję obserwacyjną wzdłuż biegu Orzyca i Omulwi. Patrole przez „Sendrownen et Trzianken”⁷⁷ (nazwy miejscowości zapisane fonetycznie) docierały praktycznie do wszystkich osad, prowadzone głównie przez mieszkańców, którzy donosili o ruchach Kozaków na prawym brzegu Omulwi⁷⁸. To kolejny dowód pomocy.

Po 25 stycznia, w miarę przesuwania się linii działań zbrojnych w kierunku północno-wschodnim, formacje zgromadzone w Chorzelach i okolicy stopniowo zaczynały przechodzić na swoje nowe pozycje i okolice miasteczka powoli opustoszały.

Trasa była dobrze oznaczona i sprawdzona, o czym wspomina autor monografii poświęconej 21. pułkowi piechoty liniowej. Jednostka ta, związana z korpusem marszałka Louisa Davouta, przeszła przez Chorzele 1 lutego 1807 roku, zatrzymując się na krótki postój o zmierzchu⁷⁹.

⁷³ Ibidem. O. Lettov-Vorbeck sugeruje, iż kwatrowała ona praktycznie do drugiej połowy stycznia. Tu za: O. Lettov-Vorbeck, op. cit., s. 160.

⁷⁴ P. Foucart, *Campagne de Pologne novembre – decembre...*, t. 2, op. cit.,

⁷⁵ Ibidem, s. 272.

⁷⁶ Ibidem, s. 331.

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ Ibidem, s. 338.

⁷⁹ E. Hervieu, *Historique du 21e régiment d’infanterie, 1610–1875*, Dutemple, Paris 1876, s. 158.

Prócz bazy zaopatrzeniowej Chorzele stały się również siedzibą lazaretów dla stacjonujących w okolicy jednostek. Wspomina o tym Pierre F. Percy, który przebywając w drugiej połowie stycznia 1807 roku w Pułtusku, organizował sieć szpitali polowych. W prowadzonym z dużą regularnością, cytowanym już pamiętniku, wzmiankuje, iż jeden z nich, przeznaczony dla 200–300 chorych, zorganizowano w miejscowości „Cochliren”⁸⁰, gdyż tak zanotował nazwę Chorzele. Informacja ta jest o tyle istotna, iż jej autor, przestrzegał przed organizacją lazaretów w drewnianych domach, gdzie łatwo mogło dojść do zaproszenia ognia. Jeśli delegował tam, do pomocy medykom stacjonującym w danej miejscowości formacji, lekarzy pozostających bezpośrednio do jego dyspozycji i związanych z ambulansami sztabu głównego, wymóg ten musiał być wyjątkowo ściśle respektowany. W tym przypadku było trzech lekarzy – niestety nazwiska nie zachowały się. Nazwiska innych: Chappe, Perein, Harem, Courtade, Samson-Ouin, Jemot, Sue, Regnault i Delpech, którzy na przełomie 1806/1807 roku byli związani etatowo z IV Korpusem i w związku z tym, najprawdopodobniej mogli przebywać w Chorzelach i pracować w urzędzonym tam lazarecie, wymienia G. Lechartier⁸¹. Służba była dość trudna, gdyż jednego z ich grona okradziono, niestety nic bliżej nie wiadomo o okolicznościach całego zdarzenia⁸². Notatki Pierre’a F. Percy’ego wskazują, iż w miejscowości istniały położone blisko siebie budynki murowane np. kościół z sąsiadującą plebanią. Niewykluczone, iż na szpital przeznaczono opróżniony z zapasów ziarna spichlerz, który także mógł być obiektem murowanym.

Sam Percy również przejeżdżał przez Chorzele. Przybył do tego miasteczka 31 stycznia 1807 roku „o wpół do siódmej wieczorem”⁸³ i jak wspomina spędził noc w jakimś dużym murowanym domu usytuowanym na przedmieściu, gdzie przyjął go gościnnie generał artylerii kwaterujący tam już od pewnego czasu. Nie podał co prawda bezpośrednio jego nazwiska, ale można przypuszczać, iż był to wspomniany już dowódca tej formacji IV Korpusu generał Lariborisiere.

⁸⁰ *Journal des campagnes de Baron Percy...*, op. cit., s. 147.

⁸¹ G. Lechartier, *Les services de l’arrière à la Grande Armée...*, op. cit., s. 649.

⁸² *Journal des campagnes de Baron Percy...*, op. cit., s. 147.

⁸³ *Ibidem*, s. 148.

W Chorzelach uzupełnił również zaopatrzenie swojego ambulansu, przede wszystkim w owies i siano dla koni⁸⁴.

Trudno jest ustalić, jakie działania medycy kwaterujących w Chorzelach jednostek podejmowali równocześnie z rozmieszczeniem ich macierzystych pułków na tzw. leżach zimowych. Wiadomo, iż z braku dostatecznego wyżywienia, wśród żołnierzy pojawił się cały szereg chorób przewodu pokarmowego, wśród nich dyzenteria. Informacje o tym musiały docierać i do naczelnego chirurga armii⁸⁵ i do naczelnego chirurga gwardii⁸⁶. Ranni w wyniku potyczek, do jakich dochodziło bez przerwy na nieustalanej linii demarkacyjnej między oddziałami pruskimi, rosyjskimi i francuskimi, byli również opatrywani na miejscu, stąd w Chorzelach mógł już działać mały prowizoryczny szpitalik, zaś decyzja zwierzchnika usankcjonowała sytuację i co najważniejsze pomogła w uzyskaniu niezbędnego zaopatrzenia.

Było to zresztą zgodne z dyrektywami kwatery głównej, w których m.in. polecano organizację lazaretów etapowych dla korpusów marszałka Jeana-Baptiste’a Bernardotte’a i Michela Ney’a. Miały być one rozmieszczone tak, aby dystans między tymi placówkami i ewentualnie Wisłą wynosił 12–15 „lieus”⁸⁷, czyli od ok. 46 do 58 km.

Wypada w tym miejscu podkreślić, iż w tego rodzaju lazaretach etapowych przebywali chorzy z jednostek przechodzących przez dany teren bądź ranni ewakuowani z sąsiadujących pól bitewnych. Do Chorzeli, Przasnysza i Mławy mogli więc dotrzeć poszkodowani z bitew toczonych w okolicach Olsztyna, jak chociażby Jonkowo, Hoff (Dwórzno), a następnie pod Iławą Pruską, tym bardziej, iż biegł tamtędy wytyczony oficjalny szlak komunikacyjny. W placówkach takich panowała śmiertelność zdecydowanie większa niż w szpitalach stacjonarnych, zaś pochówki odbywały się w najbliższym otoczeniu, poza miasteczkiem, ze względu na obawę przed możliwą epidemią. Ślad po tym mógł zachować się w postaci zbiorowej mogiły w najbliższym otoczeniu Chorzeli.

⁸⁴ O spotkaniu z nim oraz z generałem Couenem i innymi oficerami kwaterującymi w tym samym domu wspomina w dalszej części zapisu już po informacji z datą dzienną 31 stycznia 1807. *Journal des campagnes de Baron Percy...*, op. cit., s. 148.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 138.

⁸⁶ D.J. Larrey, *Memoires de chirurgie et campagnes...*, t. 3, op. cit., s. 26.

⁸⁷ Lieu – mila francuska nosząca nazwę lieu de poste, wynosząca 3 890 m; tu za: https://put.mielec.pl/o_miarach.htm [dostęp: 25.04.2024].

Wypada tu zwrócić uwagę na wspomniany przez etnografów charakterystyczny dla północnego Mazowsza zwyczaj tzw. ogni zaduszkowych rozpalanych w dniach 1/2 listopada w miejscach, gdzie złożono szczątki zmarłych nagłą śmiercią, a więc i poległych w najbliższej okolicy danej miejscowości⁸⁸.

W nieodległym od Chorzeli Opaleńcu 30 stycznia przebywał ze swoim ambulansem, przynależnym do 61. pułku piechoty liniowej, inny medyk – Louis-Vivant Lagneau. Nazwę zapisał fonetycznie jako „Ulatoezinitz”⁸⁹. Nie można wykluczyć, że pracował również i w samych Chorzelach, gdyż jednostka, w której służył, znajdowała się w grupie oddziałów zmieniających swoje położenie i pełniących przy tym rolę ariergardy.

W drugiej połowie lutego, po bitwie pod Iławą Pruską, w związku ze zmianą kierunku działań na zasadniczym teatrze wojny, jednostki francuskie przemieszczały się głównie w obrębie Warmii i Mazur. Ich miejsce jako formacji patrolowej zajął świeżo sformowany korpus polski pod dowództwem generała Józefa Zajączka. Decyzję taką podjął cesarz Napoleon 1 marca 1807 roku⁹⁰. Prowadzone przez niego działania, w tym i częste utarczki z Rosjanami, toczyły się jednak dalej na wschód, głównie na linii Omulwi. Struktura terenu, a przede wszystkim cieki wodne, wskazują jednak dość wyraźnie, iż ewakuacja poszkodowanych oraz chorych do dużego lazaretu usytuowanego w Mławie⁹¹ musiała odbywać się przez Chorzele. Tędy również wiódł w miarę bezpieczny szlak zaopatrzeniowy. Niestety, poza ogólnymi informacjami, brak jest na ten temat bliższych wiadomości.

Dość długo pozostawała też w Chorzelach placówka francuska wspomnianej już linii komunikacyjno-pocztowej na Pułtusk i dalej do Warszawy. W regionie tym po 15 marca operował korpus marszałka Andre Masseny⁹², przede wszystkim między Wielbarkiem

⁸⁸ B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, MUZA, Warszawa 2006, s. 238.

⁸⁹ LV. Lagneau, *Journal d'un chirurgien de la Grande Armee*, red. Ch. Bourachot, Ed. L.C.V. Services, Paris 2000, s. 116.

⁹⁰ *Correspondance de Napoléon Ier*, Imprimerie National, Paris 1863, t. 14, s. 357.

⁹¹ J. Krzyś, *Służba zdrowia wojsk polskich w latach 1806–1807*, Koło Miłośników Dziejów Grudziądza, Grudziądz 2011, s. 57.

⁹² A. Nieuważny, K. Ostrowski, T. Stępień, L. Majewski, *200 dni Napoleona. Od Pułtusza do Tyłży 1806–1807*, Wyd. Rzeczpospolita, Warszawa 2008, s. 136.

a Różanem. Patrole kierowały się głównie wzdłuż rzek, stanowiących wiosną trudną do pokonania przeszkodę. Okolica bynajmniej nie była bezpieczna, gdyż patrole kozackie, a także regularne formacje piechoty rosyjskiej zapuszczały się aż w okolice Wielbarku i Myszyńca, zaś bliżej Narwi operował korpus generała Essena. Sytuacja uspokoiła się po bitwie pod Ostrołęką stoczonej przez armię francuską 16 lutego 1807 roku, choć do starć dochodziło jeszcze w maju i w czerwcu⁹³.

Po bitwie pod Frydlandem i zawarciu pokoju w Tylży 7–9 lipca 1807 roku⁹⁴ wojska francuskie powoli zaczęły opuszczać północne Mazowsze. Powstało Księstwo Warszawskie, w którego skład weszły również Chorzele – niewielkie miasteczko usytuowane tuż nad granicą z Prusami⁹⁵.

Z kampanią 1806/1807 na ziemiach polskich nieodrodnie łączy się rozmaicie formułowane pytanie: w jakich miejscowościach był bądź przez jakie mógł przejeżdżać Napoleon Bonaparte. Tutaj legendy lokalne, które w czasach zaborów stanowiły ważny element świadomości społecznej i narodowej, łączą się z faktami, do jakich można dotrzeć przede wszystkim, badając źródła francuskie. Dokładnego *itinerarium* sporządzonego bezpośrednio w epoce niestety nie ma, zaś najobszerniejszym zbiorem pozostaje wydana przez Napoleona III w latach 60. XIX wieku korespondencja poprzedniego cesarza⁹⁶. Listy, jak również inne dokumenty dotyczące okresu druga połowa grudnia 1806 – połowa kwietnia 1807 znajdują się kolejno w tomie 14. i 15. tego obszernego wydawnictwa. Nazwa Chorzele bezpośrednio w tym zbiorze nie występuje,

⁹³ N. Kasperek, *Bitwa pod Ostrołęką 1807 roku, przyczynek*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 2007, nr 21, s. 24.

⁹⁴ <https://historia.dorzeczy.pl/190640/pokoj-w-tylzy-powstanie-ksiestwa-warszawskiego-w-1807-r.html> [dostęp: 26.04.2024].

⁹⁵ Tu za: <https://onebid.pl/pl/mapy-ksiestwo-warszawskie-mapa-ksiestwa-warszawskiego-i-krolestwa-prus-pierre-lapie-conrad-malte-brun/1195544#img> [dostęp: 3.05.2024].

⁹⁶ Tu za: Bibliotheque Nationale de France <https://catalogue.bnf.fr/ark:/12148/cb31003377n> [dostęp: 26.04.2024].

ale zapisaną jako „Khorjelle”⁹⁷ znaleźć ją można w opracowanym przez E. Picarda i L. Tueteya pierwszym tomie zestawienia kopii dokumentów oraz brulionów rozkazów dziennych, zgromadzonych w różnych archiwach podległych ówczesnemu ministerstwu wojny⁹⁸. Biorąc pod uwagę kierunek marszu kwatery głównej, przy której od Pułtusza znajdował się wzmiankowany już naczelny chirurg armii Pierre F. Percy⁹⁹ i następnie wyraźne wzmianki o pobycie cesarza w Wielbarku, wydaje się to zupełnie możliwe. Należy przy tym uwzględnić panującą sytuację pogodową, częste wahania temperatury – na przemian okresy odwilży i ostrego mrozu – które wpływały na możliwość szybkiego przemieszczania się konno. Pokonanie nawet niewielkiej przeszkody wodnej w takich warunkach stanowiło dodatkowe znaczne utrudnienie. Rzeka Orzyc i jej brzegi były już dość dobrze rozpoznane przez uprzednie działania stacjonujących tam jednostek, a jeśli jeszcze został w Chorzelach zorganizowany posterunek poczty wojskowej pod dowództwem oficera, co znacznie podnosiło jej rangę, to musiał również znajdować się most na Orzycu – bądź ustalona oraz oznakowana przeprawa brodem, gdzie nie dochodziło do nagłych zmian koryta rzeki – ułatwiający komunikację kurierom i ewentualnie stajnia, gdzie zmieniano wierzchowce. Szlak ten został wyraźnie zaznaczony na oficjalnej mapie sporządzonej na polecenie Pierre’a Daru¹⁰⁰. Droga więc była jak na owe czasy dobrze przygotowana.

Na taką możliwość wskazuje także datacja wzmiankowanej już korespondencji opublikowanej w zestawieniu oficjalnym. 31 stycznia 1807 roku wcześniej rano – ok. godz. 6 bądź niewiele po – z kwatery głównej został wysłany list do marszałka dworu Geraude’a Duroca z informacjami o zmianie kierunku marszu formacji generała (później

⁹⁷ E. Picard, L. Tuetey, *Correspondance inédite de Napoléon Ier; conservée aux Archives de la guerre*, Lavauzelle, Paris 1912, s. 429. Oryginał w zbiorach Bibliotheque Nationale de France, nr kat. FRBNF34030054. Wersja zdigitalizowana: <https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k503915v.r=E.%20Picard%2C%20L.%20Tuetey%2C%20Correspondance%20in%2C%20A9dite%20de%20Napol%2C%20A9on%20Ier%2C%20conserv%2C%20A9e%20aux%20Archives%20de%20la%20guerre?rk=107296;4> [dostęp: 26.05.2024].

⁹⁸ Ibidem

⁹⁹ *Journal des campagnes de Baron Percy...*, op. cit., s. 147.

¹⁰⁰ G. Lechartier, *Les services de l’arrière à la Grande Armée en 1806–1807...*, op. cit., mapy zamieszczone po tekście, [b.p.].

marszałka) Nicolasa Oudinota, w tym artylerii¹⁰¹, zaś dwa kolejne – do Duroca i Talleyranda – datowane na ten sam dzień już z Willenbergu (Wielbarku)¹⁰². Istotny jest tutaj dopisek w pierwszym z nich „dotarłem do Willenbergu po południu”¹⁰³. Wyruszone najprawdopodobniej już po wschodzie słońca, czyli ok. 7.20. Pokonanie w porze zimowej dystansu ok. 45 kilometrów w dość krótkim czasie możliwe było jedynie po sprawdzonym szlaku – a ten wiódł przez Chorzele. Potwierdza to również zapis Pierre’a F. Percy’ego, który odcinek Przasnysz – Chorzele przebył tego samego dnia w przeciągu trzech godzin, wcześniej zaznaczając w tekście swoich notatek, iż panowała piękna pogoda i lekki mróz¹⁰⁴.

Z każdej legendy można wyłuskać ziarenko prawdy i ono jest, w interesującym tu kontekście budowania małej ojczyzny, najcenniejsze.

Maria J. Turos

Bibliografia

Boulart J.F., *Memoires 1792–1815 du général d’artillerie, baron Boulart*, Talandier, Paris 1992.

Domańska Ewa, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Wyd. Poznańskie, Poznań 1999.

Foucart Paul, *Campagne de Pologne novembre – decembre 1806 Pultusk et Golymín*, t. 1 i 2, Berger-Levrault, Paris 1882.

Herbst Stanisław, *Kampania 1806 na Mazowszu*, opr. W. Majewski, „Rocznik Lubuski” 1996, t. 22, cz. 1.

Hervieu E., *Historique du 21e régiment d’infanterie, 1610–1875*, Dutemple, Paris 1876.

Hourtoulle F.G., *D’Eylau a Friedland*, Histoire&Collections, Paris 2007.

Journal des campagnes de Baron Percy chirurgien en chef de la Grande Armée (1754–1825) publié d’après inédits avec une introduction par, M. Emile Longin, Ed. „Plon”, Paris 1904.

Krzyś Jerzy, *Służba zdrowia wojsk polskich w latach 1806–1807*, Koło Miłośników Dziejów Grudziądza, Grudziądz 2011.

¹⁰¹ *Correspondance de Napoléon Ier...*, op. cit., s. 334–335.

¹⁰² *Ibidem*, s. 335.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Journal des campagnes de Baron Percy...*, op. cit., s. 147.

Lagneau LouisVivant, *Journal d'un chirurgien de la Grande Armee*, red. Ch. Bourachot, Ed. L.C.V.Services, Paris 2000.

Larrey Dominique Jean, *Memoires de chirurgie et campagnes*, t. 1 i 3, Smith, Paris 1812.

Lechartier Georges, *La manoeuvre de Pultusk (1806)*, Chapelot, Paris 1911.

Lechartier Georges, *Manewr na Pultusk*, Napoleon V, Oświęcim, 2011.

Leśniewski Sławomir, *Jena i Auerstadt, 1806*, Bellona, Warszawa 2011.

Lettov-Vorbeck Otton, *Der krieg von 1806 und 1807*, Mittler und Sohn, Berlin 1893.

Maliński Mieczysław, *To nie takie proste mój drogi*, ZNAK, Kraków 1972.

Nieuważny Andrzej, Ostrowski Krzysztof, Stępień Tomasz, Majewski Lech, *200 dni Napoleona. Od Pultuska do Tylży 1806–1807*, Wyd. Rzeczpospolita, Warszawa 2008.

Ogrodowska Barbara, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, MUZA, Warszawa 2006.

Picard E., Tuetey L., *Correspondance inédite de Napoléon Ier, conservée aux Archives de la guerre*, Lavauzelle, Paris 1912.

Plotho Carl von, *Tagebuch während des Krieges zwischen Rußland und Preußen einerseits und Frankreich andererseits , in den Jahren 1806 und 1807*, Braunes, Berlin 1811.

Rapp Jean, *Memoires du general Rapp aide-de-camp de Napoléon écrits par lui-même et publiés par sa famille*, Bossange freres, Paris 1823.

Rolin Victor, *Composition de l'armee de premiere ligne française*, „Napoleon 1er. Le magazine du Consulat et de l'Empire” 2010, Hors Serie, Nr. 14.

Rolin Victor, *De Berlin a la Vistule*, „Napoleon 1er. Le magazine du Consulat et de l'Empire” 2010, Hors Serie, Nr. 14.

Rolin Victor, *La mnoeuvre de Pultusk*, „Napoleon 1er. Le magazine du Consulat et de l'Empire” 2010, Hors Serie Nr. 14.

Souvenirs du baron Barante, Calmann-Levy, t. 1, Paris 1890.

Starczewski Stefan, *Małe ojczyzny – tradycja dla przyszłości*, „Małe Ojczyzny. Tradycja dla Przyszłości” 2000.

Sumerville Christophe, *Polska kampania Napoleona. Pultusk, Pruska Hława, Frydland, pokój w Tylży*, Bellona, Warszawa 2008.

Topolski Jerzy, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, RYTM, Warszawa 1998.

Topolski Jerzy, *Wprowadzenie do historii*, Wyd. Poznańskie, Poznań 1998.

Źródła internetowe

<https://catalogue.bnf.fr/ark:/12148/cb31003377n> [dostęp: 12.05.2024].

<https://historia.dorzeczy.pl/190640/pokoj-w-tylzy-powstanie-ksiestwa-warszawskiego-w-1807-r.html> [dostęp: 26.04.2024].

<https://onebid.pl/pl/mapy-ksiestwo-warszawskie-mapa-ksiestwa-warszawskiego-i-krolestwa-prus-pierre-lapie-conrad-malte-brun/1195544#img> [dostęp: 3.05.2024].

https://put.mielec.pl/o_miarach.htm [dostęp: 25.04.2024].
<https://syllabus.uj.edu.pl/pl/document/25313d74-dd3c-44c3-9f74-460933b1bed5.pdf> [dostęp: 26.04.2024].
<https://teatrn.pl/leksykon/artykuly/mala-ojczyzna/> [dostęp: 29.04.2024].

Napoleonic Troops in Chorzele, Winter of 1806–1807

Keywords

Chorzele, northern Mazovia, 1806/1807 war, Napoleon Bonaparte, microhistory

Abstract

The 1806/1807 war campaign was fought in the areas of northern Mazovia, among other places. In many towns, including Chorzele, Napoleon's army was stationed for several weeks. A tangible trace of this remains in documents and military records, which allow the events of December 1806 and January 1807 to be reconstructed with a high degree of chronological accuracy and located on the ground. This is an important aspect of building awareness of the little homeland.

Napoleonische Truppen in Chorzele, Winter 1806–1807

Schlüsselwörter

Chorzele, Nord-Masowien, Krieg 1806/1807, Napoleon Bonaparte, Mikrogeschichte

Zusammenfassung

Der Kriegsfeldzug 1806/1807 wurde unter anderem in den Gebieten von Nord-Masowien geführt. Viele Ortschaften, darunter Chorzele, wurden für mehrere Wochen zum Standort von Napoleons Armee. Davon bleibt eine greifbare Spur in Dokumenten und militärischen Aufzeichnungen, die es erlauben, die Ereignisse vom Dezember 1806 und Januar 1807 mit großer chronologischer Genauigkeit zu rekonstruieren und vor Ort zu lokalisieren. Dies ist ein wichtiger Aspekt bei der Schaffung eines Bewusstseins für ein kleines Heimatland.

Наполеоновские войска в г. Хожеле, зима 1806–1807 гг.

Ключевые слова

Хожеле, Северная Мазовия, война 1806/1807, Наполеон Бонапарт, микроистория

Резюме

Военная кампания 1806/1807 годов проходила, в частности, в северной Мазовии. Во многих городах, в том числе и в г. Хожеле, в течение нескольких недель стояли части наполеоновской армии. Это оставило свой след в документах и военных записях, которые позволяют с высокой точностью воссоздать хронологию событий декабря 1806 и января 1807 года и определить места, где они происходили. Это важный аспект изучения истории малой родины.

Maciej Bialecki

Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944

Kazimierz Pływacz (1901–1962) – agent kontrwywiadu Armii Krajowej, Powstaniec Warszawski i konwojent polskiego złota**Słowa kluczowe**

Kazimierz Pływacz, Bank Polski SA w Warszawie, Oddział II Komendy Głównej AK, Pawiak, Powstanie Warszawskie, polskie złoto podczas II wojny światowej, Narodowy Bank Polski

Streszczenie

Kazimierz Pływacz (1901–1962) brał udział w walkach z Niemcami na froncie wielkopolskim 1920 roku i w wojnie obronnej 1939 roku. W latach 1921–1944 pracował jako laborant medyczny w Banku Polskim SA w Warszawie. W czasie II wojny światowej służył w kontrwywiadzie Komendy Głównej Armii Krajowej. Więzień Pawiaka, został wykupiony przez AK. Podczas Powstania Warszawskiego brał udział w walkach na Starym Mieście i Powiślu Czerniakowskim. Po pobytku w niewoli i w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie wrócił do Polski jako konwojent polskiego złota przesyłanego z Londynu. Po powrocie był kierownikiem ambulatorium NBP w Warszawie.

Ten nekrolog rzucał się w oczy, zwłaszcza że został wydrukowany w latach sześćdziesiątych: „Członek KPP, oficer Armii Krajowej”¹. Zestawienie było wystarczająco frapujące, by pokusić się o odtworzenie biografii, która w rzeczywistości okazała się jeszcze ciekawsza. Nigdy zapewne nie poznamy jej do końca – szkoda, albowiem

¹ Nekrolog, „Służba Zdrowia” 1962, nr 15, s. 2.

nasz bohater znajdował się zadziwiająco blisko kilku intrygujących epizodów historii Polski.

Kazimierz Pływacz urodził się 19 września 1901 roku w Warszawie jako syn Władysława (ur. 1869) i Józefy z domu Grygierowskiej (zm. 1920). Władysław przez całe życie, przed wojną i po wojnie, był magazynierem w Państwowych Zakładach Tele- i Radiotechnicznych. Rodzina mieszkała w tej samej dzielnicy, gdzie ojciec miał pracę – przy ul. Grochowskiej 110, a po wojnie na Gocławku. Starszy brat Marian (ur. 1895) w okresie międzywojennym pracował w Skarbcu Emisyjnym Banku Polskiego.

Do 1916 roku Kazimierz ukończył siedem klas szkoły miejskiej i jedną klasę Prywatnego Gimnazjum Męskiego Kazimierza Nawrockiego w Warszawie. Od młodych lat angażował się w politykę. Jeszcze przed osiągnięciem pełnoletności, od końca roku 1917 do października 1918 roku, był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS-Lewica). Działacze PPS-Lewicy w tamtym czasie przechodzili, poprzez Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy i Komunistyczną Partię Robotniczą Polski, do Komunistycznej Partii Polski, ale nie ma dowodów na to, że Pływacz również przeszedł tę bądź inną drogę i wstąpił do KPP – jak podano w nekrologu, od którego zaczęliśmy ten tekst. W okresie Polski Ludowej jedyne, czym chciał i mógł się wykazać w tym zakresie, to przynależność do Związku Budowlanego w Warszawie. W życiorysie z 1947 roku dla pracodawcy napisał: „Należałem do Zw. Budowlanego pod kierownictwem K.P.P.” (od listopada 1918 roku do października 1919 roku)², a do „Zeszytu Ewidencyjnego” Wojska Polskiego w 1949 roku podał: „Zw.B.–K.P.P. 1918–1934 członek”³.

Niewątpliwie miał ciągotki lewicowe. W 1917 roku pracował jako robotnik w Warszawskiej Fabryce Drutu, Sztyftów i Gwoździ przy ul. Objazdowej 1, zwanej „Drucianką” – znajdującej się od domu w odległości ponad sześć kilometrów, mierząc ulicami Grochowa i Pragi, ale tylko trzy kilometry na skróty przez pola (dziś zabudowane) i tory kolejowe. „Drucianka” na początku wieku była matecznikiem

² Archiwum Zakładowe Narodowego Banku Polskiego (dalej: Archiwum NBP).

³ W karcie ewidencyjnej, która jest sporządzana na podstawie „Zeszytu Ewidencyjnego”, zapisano „przynależność partyjna do 1939 r.: KPP – 1918 – 34”, ale wobec pełnego zapisu w „Zeszycie Ewidencyjnym”, cytowanego w tekście, a także w porównaniu z cytowanym życiorysem, nie odpowiada to prawdzie (Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), TAP nr 1164/66/37).

działaczy socjalistycznych i komunistycznych. Przez ponad 30 lat jej pracownikiem był znany działacz komunistyczny Karol Wójcik (1883–1941), zamordowany przez Niemców w Auschwitz. Notabene, jego syn January Wójcik ps. „Ryś” (1929–1944) był żołnierzem batalionu Armii Krajowej „Miłosz”⁴ – tego samego, w którym służył kapitan „Bradł”, który na dłużej pojawi się w dalszej części tekstu.

Pływacz jednak w „Druciance” nie zagrzał długo miejsca. W 1918 roku został zatrudniony przy robotach publicznych w Forcie Wawer, a potem chyba był bez pracy. W życiorysie napisał, że brał udział „jako delegat (...) w krwawych demonstracjach na Sejm 1919”⁵. Prawdopodobnie chodzi o brutalnie rozpędzoną przez policję w dniu 3 lipca 1919 roku manifestację bezrobotnych, w której byli zabici i ranni⁶.

Jesienią 1919 roku został powołany do wojska. Od 19 października 1919 do 3 marca 1920 roku służył w 59 pułku piechoty wielkopolskiej⁷. W październiku 1919 roku pułk prowadził walki pozycyjne z Niemcami, tłące się po Powstaniu Wielkopolskim na linii frontu w rejonie Łabiszyna – na południe od Bydgoszczy, która przeszła w ręce polskie dopiero w styczniu 1920 roku na mocy traktatu wersalskiego. Pływacz prawdopodobnie przeszedł wyszkolenie rekruckie w Inowrocławiu, które nie trwało wtedy długo, trzy–cztery tygodnie, po czym dołączył do walk na froncie. 18 grudnia pułk został zluzowany i do 15 stycznia 1920 roku stacjonował pod Żninem, przechodząc tam intensywne przeszkolenie. W styczniu pułk obsadził odcinek graniczny na zachód od Chojnic i stacjonował tam do 20 lutego, po czym zgrupował się w rejonie Tucholi. Od 7 marca pułk ekspedowano na front wschodni, ale Pływacz już 4 marca przeszedł do szwadronu żandarmerii wchodzącego w skład 7 Dywizjonu Żandarmerii w Poznaniu⁸. Miał wtedy stopień sierżanta. Szkołę podoficerską

⁴ G. Wójcik, *Moi najbliżsi*, [w:] *Karol Wójcik. Wspomnienia towarzyszy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 68–74; por. Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/january-wojcik,50122.html> [dostęp: 26.10.2024].

⁵ Archiwum NBP.

⁶ K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna 1918–1921*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 197.

⁷ F. Nowicki, *Zarys historii wojennej 59-go pułku piechoty wielkopolskiej*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1929; do 17 stycznia 1920 roku 59 pp nosił nazwę: 5 pułk strzelców wielkopolskich.

⁸ P. Dymek, *Zarys historii oddziałów żandarmerii i taborów Okręgów Korpusów VII i VIII w latach 1919–1939*, PIU Geopertus, Poznań 2018.

ukończył dopiero w dwa lata później, więc można przypuszczać, że szlify sierżanta czasu wojny otrzymał w 59 pp w walce z Niemcami, a później tylko uzupełnił swój awans cenzusem.

W poznańskiej żandarmerii służył do 2 stycznia 1921 roku. Wrócił do Warszawy i zaczął pracę w Banku Polskim, początkowo dorywczo (dziś powiedzielibyśmy: na umowę śmieciową) jako woźny. W następnym roku trafił ponownie do wojska. Od 10 kwietnia do 22 listopada 1922 roku służył w 11 pułku artylerii polowej w Stanisławowie. Ukończył wtedy Szkołę Podoficerów Sanitarnych w Dowództwie Okręgu Korpusu Nr VI we Lwowie.

Na początku 1923 roku wrócił do pracy w BP w Warszawie. Z dniem 1 lipca 1926 roku został etatowym woźnym bankowym. Wkrótce przeszedł do pracy w Ambulatorium Działu Lekarskiego BP. Wstąpił do szkoły laborantów medycznych i felczerów. Przez trzy lata odbywał praktykę na oddziale chirurgii wewnętrznej Lecznicy św. Antoniego przy ul. Topiel 14 pod kierunkiem dr. Tomasza Byszewskiego. W czerwcu 1934 roku zdał egzamin z wynikiem bardzo dobrym i uzyskał tytuł pielęgniarza dyplomowanego⁹. Do sierpnia 1939 roku pracował jako laborant medycyny kategorii B w Ambulatorium BP. Był członkiem Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego¹⁰.

W 1934 roku ożenił się z Wiktorią (ur. 1896), córką rzeźnika Antoniego Leleńtala. Zamieszkali na nowoczesnym osiedlu szeregowych domów jednorodzinnych BGK na Kole, przy ul. Bolecha 43¹¹. Jeszcze przed wojną przeprowadzili się jednak do skromniejszego mieszkania w kilkurodzinnym domu na tym samym osiedlu, przy ul. Obozowej 90, gdzie mieszkali podczas okupacji oraz po wojnie. Wiktoria po wojnie pracowała w Oddziale Warszawa NBP. Nie mieli dzieci.

Podczas obrony Warszawy w 1939 roku zgłosił się jako ochotnik do wojska i służył jako starszy felczer 1 Dywizjonu Żandarmerii¹². Po kapitulacji wrócił do banku i od października 1939 do lipca 1944 roku pracował w pomocy leczniczej dla pracowników i emerytów

⁹ CAW, TAP nr 1164/66/37.

¹⁰ CAW, jednostka aktowa nr II.56.13420.

¹¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Zespół „Bank Polski SA w Warszawie”, sygnatura 2/233/0/4/1165.

¹² Wg: *Przyczynki do historii Żandarmerii odrodzonego Wojska Polskiego*, oprac. W. Wierzbicki, Koło Oddziałowe SPK nr 106 „Żandarm”, Londyn 1990, we wrześniu 1939 r. używano nazwy Żandarmeria Obrony Warszawy.

przy Powierniku Banku Polskiego. Mimo uszczuplonego personelu, Powiernik zatrudniał na ułamkach etatów czworo lekarzy, a Pływacz, formalnie zatrudniony w księgowości, robił w dawnym ambulatorium wszystko – zachowały się nawet dokumenty upoważniającego go do odbioru w kasie wynagrodzeń lekarzy¹³.

W latach 1939–1944 był członkiem Związku Walki Zbrojnej, następnie Armii Krajowej. W stopniu sierżanta służył w oddziale Wojskowej Służby Ochrony Powstania, używając pseudonimu „Lesiński”. Takie dane podał we wrześniu 1949 roku w „Zeszytach Ewidencyjnym” Wojska Polskiego¹⁴. I jeszcze to, że jego dowódcą był „Żbikowski”, czyli kapitan Kazimierz Konat (1901–1975?)¹⁵. Pływacz służył zatem podczas okupacji w 3 Rejonie „Ratusz” I Obwodu „Radwan” (Śródmieście) Warszawskiego Okręgu AK, w którym „Żbikowski” był podinspektorem WSOP¹⁶.

W tym samym 1949 roku w „Zeszytach Ewidencyjnym” Pływacza naniesiono czerwonym (sic!) atramentem informację, że służył on również w kontrwywiadzie ZWZ, miał pseudonim „Karp”, a jego dowódcą był porucznik „Józef”. I tu robi się ciekawie. „Józef” to prawdopodobnie porucznik czasu wojny Stefan Ryś (1906–1975), częściej używający pseudonimu „Fischer”, od marca–kwietnia 1941 roku do lipca 1944 roku zastępca szefa Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej AK¹⁷. „Fischer”, o którym jego przełożony w dwójce napisał: „Bardzo odważny, wyjątkowo pracowity, poświęcający wszystko dla służby. Sprawuje bezpośredni nadzór nad oddziałem bojowym. Jego zasługą jest zdecydowane, a jednocześnie ostrożne wkraczanie do akcji”, został 19 lipca 1944 roku przypadkowo aresztowany i osadzony na Pawiaku. Jako cenny dla kontrwywiadu, został wykupiony przez AK za łapówkę i wydostał się na wolność nocą z 27 na 28 lipca¹⁸.

¹³ AAN, Zespół „Bank Polski SA w Warszawie”, sygnatura 2/233/0/2/772.

¹⁴ CAW, TAP nr 1164/66/37.

¹⁵ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-konat,22159.html> [dostęp: 26.10.2024].

¹⁶ *Powstanie Warszawskie 1944. Wybór dokumentów*, t. 2, cz. 1, red. P. Matusak, Agencja Wydawnicza Egros, Warszawa 2001, s. 225.

¹⁷ M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1990, s. 102.

¹⁸ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1945*, t. 1, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987, s. 136–137.

Akcję wykupienia „Fischera” zorganizował kapitan Stanisław Leszczyński ps. „Vigil” (1900–1976)¹⁹.

W zachowanych preliminarzach i rozliczeniach wydatków i etatowych uposażeń Referatu 997 „Atlantic” Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej AK za okres luty–czerwiec 1944 roku figuruje nieetatowy pracownik Referatu o pseudonimie „Karp”, otrzymujący 1700 zł miesięcznie²⁰. Pseudonim ten był przeciętnie popularny w AK (wśród około 50 tys. uczestników Powstania Warszawskiego powtarza się 20 razy²¹), jednak możemy założyć, że w dokumentach Referatu 997, gdy mowa jest o „Karpiu”, chodzi o Pływacza – zbyt dużo byłoby tu zbiegów okoliczności. Działania Pływacza, które on sam określił jako „tropienie wywiadu niemieckiego”²², wpisywały się w zadania Referatu 997, który zajmował się rozpoznawaniem struktury organizacyjnej i personaliów niemieckich organów bezpieczeństwa²³.

Dlaczego Pływacz w 1949 roku wymienił jako swojego dowódcę „Józefa”, a nie bezpośredniego przełożonego, kierownika Referatu 997, którym był kapitan Kazimierz Leski ps. „Bradł” (1912–2000)? Pływacz był kilkakrotnie przesłuchiwany przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Sądząc z zapisów w „Zeszycie Ewidencyjnym”, kluczowe przesłuchanie odbyło się pomiędzy sporządzeniem „Zeszytu” a dokonaniem w nim wpisów czerwonym atramentem, tj. w czwartym kwartale 1949 roku²⁴. „Bradł” to superagent AK, który w mundurze niemieckiego generała podróżował po całej Europie okupowanej przez III Rzeszę²⁵. W 1949 roku siedział jednak w polskim więzieniu, skazany w procesie Komendy Głównej WiN za usiłowanie obalenia

¹⁹ Ibidem, s. 108–109.

²⁰ „Atlantic” Referat 997 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej, Wydawnictwo Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Warszawa 2023.

²¹ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy.html> [dostęp: 26.10.2024].

²² CAW, TAP nr 1164/66/37.

²³ M. Ney-Krwawicz, op. cit., s. 105.

²⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), teczka nr BU0-423/5227. W niedatowanej notatce zapisano: „ofic. A.K. w 1939 r. wstąpił do ZWZ gdzie pełnił funkcję rezydenta kontrwywiadu »Dwójki« [.] W] A.K. prawdopodobnie pełnił funkcję tą samą co w ZWZ lecz wyraźnie o tym nie mówił” (k. 10).

²⁵ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-leski,214.html> [dostęp: 26.10.2024].

ustroju i współpracę z okupantem hitlerowskim (zrehabilitowany dopiero w 1957 roku). Przyznanie się do współdziałania z nim mogło mieć fatalne skutki.

Z drugiej strony, Pływacz musiał być związany bezpośrednio z „Józefem”. W życiorysie sporządzonym w 1947 roku dla Narodowego Banku Polskiego napisał: „W 1944 r. byłem aresztowany przez Niemców i osadzony na Pawiaku [a] 28 VII 1944 r. zostałem zwolniony”²⁶. W życiorysie z 1955 roku dla „ludowego” Wojska Polskiego napisał, że wziął udział w Powstaniu Warszawskim „po odbiciu nas [z Pawiaka] przez Powstańców”²⁷. Te dwie informacje, pozornie sprzeczne i niejasne (Powstańcy Warszawscy nie odbijali nikogo z Pawiaka), zebrane razem odpowiadają jednak możliwości, że Pływacz został 28 lipca wyciągnięty z Pawiaka za łapówkę przez akowców, tak jak jego przełożony w kontrwywiadzie Stefan Ryś. Dokładnie w tym samym dniu – czyli zapewne w tej samej akcji („odbiciu nas”).

Nie ma większej satysfakcji dla badacza niż, po postawieniu takiej hipotezy, odnalezienie w archiwach dokumentu ją potwierdzającego. Rzeczywiście: w liście do dyrekcji Banku Polskiego w Londynie w 1946 roku Pływacz napisał: „W lipcu 1944 r. władze AK wojskowe wykupili mnie [pisownia oryginalna]”²⁸.

Przyznanie się komunistom do udziału w takiej akcji oznaczałoby poinformowanie ich o znaczeniu, jakie Pływacz miał dla AK – a tego na pewno chciał uniknąć. Co innego, podać pseudonim przełożonego „Józef”, pospolity i rzadziej używany przez Stefana Rysia, niż „Fischer”. W czasie, gdy Pływacz był przesłuchiwany (jesień 1949 roku), Ryś zresztą, choć przez bezpiekę aresztowany – co w tamtej epoce było nierzadkie – w odróżnieniu od Leskiego nie miał jeszcze żadnego wyroku.

Dlaczego Ryś i Pływacz byli tak cenni dla AK? Czas przypomnieć, że Stefan Ryś był dysponentem ewidencji agentów Gestapo rozpracowywanych przez kontrwywiad Oddziału II Komendy Głównej AK, tzw. kartoteki Rysia. Przekazał ją po wojnie Józefowi Różańskiemu, dyrektorowi Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (Polska Ludowa odpłaciła mu za to karą sześcioletnią).

²⁶ Archiwum NBP.

²⁷ CAW, TAP nr 1164/66/37.

²⁸ AAN, Zespół „Bank Polski SA w Warszawie”, sygnatura 2/233/0/2/716.

lat więzienia). Pozostaje pytanie, jakie zadania wykonywał dla Rysia podczas okupacji Pływacz. Pamiętamy, że przyznał się ubekom do „tropienia wywiadu niemieckiego”...

Wybuch Powstania zaskoczył Pływacza w rejonie oficjalnego miejsca pracy, gmachów Banku Polskiego przy ul. Bielańskiej 10. Nie dotarł do 3 Rejonu (Śródmieście południowo-zachodnie), gdzie miał przydział przed Powstaniem – oddzielała go od niego kontrolowana przez Niemców Oś Saska. Przyłączył się do działającej na Starym Mieście 12 kompanii batalionu WSOP „Dzik”²⁹, dowodzonej przez porucznika Wacława Kozickiego ps. „Oppenheim” (1897–1967)³⁰. W cytowanym już liście do dyrekcji Banku Polskiego w Londynie³¹ Pływacz napisał, że w nocy 2 sierpnia³² razem z por. Kozickim zdobywał budynek Banku Polskiego. W reducie Banku Polskiego Pływacz pozostał do upadku Starego Miasta. Służył jako starszy felczer broniącego reduy batalionu AK „Łukasiński”. 26 sierpnia otrzymał stopień podporucznika czasu wojny³³.

Po przejściu kanałami do Śródmieścia na przełomie sierpnia i września dołączył do swojego macierzystego Rejonu AK. Brał udział w dramatycznych walkach na Powiślu Czerniakowskim jako p.o. lekarza kompanii szturmowej „Szafrąński” Zgrupowania AK „Topór”. Dowódcą kompanii był podporucznik Zbigniew Freudenreich ps. „Szafrąński” (1919–1984)³⁴, którego oddział od około 13 września (Pływacz twierdzi, że od 3 września³⁵) odpierał na Książęcej niemieckie ataki prowadzone z ruin szpitala św. Łazarza, z willi prof. Pniewskiego, ruin Ambasady Francuskiej i z rejonu ul. Rozbrat. Pływacz wspomina swój udział w walkach o kamienicę przy

²⁹ Wg: T. Okolski, *Batalion „Dzik” w Powstaniu Warszawskim*, Historia Pro Futuro, Warszawa 1994, s. 397, na liście żołnierzy 12 kompanii jest sierżant Kazimierz „Lesiński”, ur. 1901; mylnie zapisano numer oddziału: „przybył z 2 Rejonu – 3 komp., (...) pozostał w Banku Polskim”.

³⁰ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/waclaw-koziicki,23793.html> [dostęp: 26.10.2024].

³¹ AAN, Zespół „Bank Polski SA w Warszawie”, sygnatura 2/233/0/2/716.

³² W rzeczywistości walki o BP zaczęły się 2 sierpnia, a zwycięski atak nastąpił w nocy z 3 na 4 sierpnia (T. Okolski, op. cit., s. 23, 242).

³³ Archiwum NBP; wg [TAP] awans został nadany 1 października 1944 r.

³⁴ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-freudenreich,10406.html> [dostęp: 26.10.2024].

³⁵ CAW, jednostka aktowa nr II.56.13420.

ul. Książęcej 7. 20 września został ranny³⁶. Pod koniec września kompania „Szafrński” powróciła do batalionu „Golski”. Prawdopodobnie razem z nią Pływacz trafił 5 października³⁷ do niewoli, w szeregach 72 pułku piechoty 28 Dywizji Piechoty AK im. Stefana Okrzei³⁸.

13 listopada 1944 roku znalazł się jako jeńiec wojenny w Stalagu X B Sandbostel (numer jeniecki 222845). Pełnił w nim funkcję starszego felczera izby chorych. Później został przewieziony do Stalagu XVIII C w Markt Pongau i pracował tam w kamieniołomach³⁹. Obóz w Markt Pongau został wyzwolony przez armię amerykańską 8 maja 1945 roku.

Od 10 maja do 20 września 1945 roku służył w Polskim Batalionie Wartowniczym w Markt Pongau. Ukończył wtedy sześciomiesięczny kurs Assistant Surgeon przy 327 pułku piechoty US Army⁴⁰. 21 września został przetransportowany jako bardzo ciężko chory do Merano we Włoszech. Po wyzdrowieniu (a może od razu po przyjeździe?) wstąpił do 2 Korpusu Polskiego gen. Andersa. Od 20 października do 3 grudnia 1945 służył w 31 kompanii sanitarnej 2 Korpusu. 4 grudnia został odkomenderowany na funkcję p.o. lekarza 12 Szwadronu Żandarmerii 2 Korpusu⁴¹. 21 września 1946 roku wrócił do 31 kompanii sanitarnej. Używał stopnia wachmistrza – odpowiednika sierżanta w żandarmerii⁴².

³⁶ CAW, TAP nr 1164/66/37.

³⁷ Taką datę podaje w kilku miejscach Pływacz. Wg: R. Bielecki, *Żołnierze Powstania Warszawskiego. Dokumenty z Archiwum Polskiego Czerwonego Krzyża*, t. 3, Neriton, Warszawa 1997, s. 212, Pływacz znajduje się na liście jeńców Sandbostel zatytułowanej *Żołnierze AK więźci do niewoli w Warszawie 27.9.44*.

³⁸ Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-plywacz,35235.html> [dostęp: 29.05.2024].

³⁹ Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu (Łambinowicach), akta nr WAST-St.XB,l.1132PW. wg: *Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945*, <https://straty.pl/szukaj-osoby.php> [dostęp: 29.06.2024].

⁴⁰ Pływacz podaje w życiorysach „przy 327 dywizji piechoty”, lecz oddział US Army z tym numerem to 327th Infantry Regiment, czyli odpowiednik pułku.

⁴¹ Wg: *Przyczynki do historii Żandarmerii odrodzonego Wojska Polskiego*, op. cit., lekarzem 12 Szwadronu Żandarmerii był ppor. AK [Janusz – MB] Daab. W *Imiennym wykazie (wrzesień 1940-19.12.1946) żołnierzy żandarmerii, którzy przeszli przez ewidencję byłego plutonu żand. OZBSK, przemianowanego na 2 szwadron żand. Bazy i etapów, OZWP na Śr. Wsch., a w końcu przemianowanego na 12 szwadron żandarmerii 2 Korpusu przy 8 Armii Brytyjskiej wachm. Kazimierz Pływacz był felczerelem 12 szw. żand.* (ibidem, s. 136).

⁴² AAN, Zespół „Bank Polski SA w Warszawie”, sygnatura 2/233/0/2/716.

Razem z 31 kompanią przeniesiono go do Anglii, gdzie 14 listopada 1946 roku został odkomenderowany na p.o. lekarza obozu w Petty Pool. Rozpoczął starania o powrót do Polski. Już w czerwcu 1946 roku, za pośrednictwem Waława Kozickiego, nawiązał kontakt listowny z biurem Banku Polskiego w Londynie, szukając informacji o rodzinie i o znajomych z pracy. Bank zaproponował mu, jako byłemu pracownikowi, konwojowanie ładunku polskiego złota i banknotów z Londynu do Warszawy. Po uzyskaniu zgody Pływacza rozpoczęły się zabiegi kierownictwa banku o zwolnienie go z wojska i uzyskanie dokumentów repatriacyjnych. Z zachowanej korespondencji wynika, że trwały one kilka miesięcy⁴³. 24 lutego 1947 roku Pływacz znalazł się w obozie repatriacyjnym.

Biurem BP w Londynie kierował wówczas przedwojenny major artylerii Stefan Michalski (1890–1964), do 1939 roku dyrektor Oddziału Warszawskiego BP. Miał on wielki udział w uratowaniu złota przed Niemcami podczas wojny, a teraz koordynował powrót należących do Banku Polskiego kosztowności do kraju. Wywiezienie i rewindykacja polskiego złota zostały szeroko opisane w literaturze⁴⁴, natomiast powrót do kraju pieniądza papierowego nie był zapewne tak ekscytujący, stąd rzadziej się o nim wspomina. Przekraczając nieco ramy niniejszego tekstu, odnotujmy, że było sześć transportów banknotów Banku Polskiego i papieru banknotowego (ze znakami wodnymi) z Londynu. W sumie od października 1946 do maja 1947 roku przewieziono do Polski 2 430 skrzyń zawierających nominały 1-, 2-, 5-, 10-, 20-, 50- i 100-złotowe, łącznie ważące 207,5 tony⁴⁵.

Kazimierz Pływacz został konwojentem ostatniego transportu banknotów i zarazem ostatniego transportu złota. Obejmował on 400 skrzyń banknotów, cztery tony papieru ze znakami wodnymi, który pozostał z druku „młynarek” w firmie Waterflow, skrzynkę z dokumentami, pakunki z dobrami niedostępnymi wówczas w Polsce, takimi jak kalka maszynowa (100 tys. arkuszy) i taśma do maszyn do pisania, samochód

⁴³ AAN, Zespół „Bank Polski SA w Warszawie”, sygnatura 2/233/0/2/701.

⁴⁴ Por. W. Rojek, *Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego 1939–1950*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000; J. Wróbel, *Wojenne losy polskiego złota*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 8–9, s. 55–64; C. Păunescu, D. Matei, *Jak ocalono polskie złoto*, Wydawnictwo Oscar Print, Bukareszt 2013; *Wojenne losy polskiego złota*, „Bankoteka. Magazyn Centrum Pieniądza NBP” 2014, wydanie specjalne.

⁴⁵ AAN, Zespół „Bank Polski SA w Warszawie”, sygnatura 2/233/0/2/700.

osobowy Pontiac oraz sześć skrzyń ze złotymi monetami. Te ostatnie budziły najwięcej emocji. Bank zamówił specjalne skrzynie, takie które „nie wyglądają na skrzynki ze złotem”⁴⁶. Zrezygnowano z ubezpieczenia, zarówno z powodu jego kosztu w przypadku takiego ładunku, jak i chęci zachowania poufności co do jego zawartości. Skrzynie z monetami umieszczono w kabinie, w której w każdej chwili musiało przebywać dwóch konwojentów towarzyszących konwojowi. Waga monet wynosiła 6 044 910 uncji, czyli ok. 188 ton⁴⁷.

Konwojentów miało być czterech: Kazimierz Pływacz, Leon Ostrowski, Feliks Wiśniowski i Edward Dobrzyński. Leon Ostrowski to przybyły specjalnie w tym celu z Warszawy urzędnik NBP. Feliks Wiśniowski był, podobnie jak Pływacz, pracownikiem BP i żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie; ostatecznie nie mógł wówczas pojechać. Edwarda Dobrzyńskiego, pracownika Banku Emisyjnego w Polsce (niemieckiej instytucji w Generalnym Gubernatorstwie), przyprowadził do biura BP w Londynie Pływacz, przedstawiając go jako swego krewnego. Na podstawie dostępnych informacji o panięskich nazwiskach matek i współmałżonków obu panów nie możemy potwierdzić, że Pływacz i Dobrzyński byli krewnymi, natomiast na pewno znali się z sąsiedztwa w Warszawie: rodzina Edwarda Dobrzyńskiego mieszkała w tym samym, co Pływacz, domu przy ul. Obozowej 90, a przede wszystkim – tenże sierżant Edward Dobrzyński ps. „Teleki” (ur. 1903)⁴⁸ podczas Powstania Warszawskiego służył w tej samej, co Pływacz, 12 kompanii WSOP. Po upadku Starówki obaj przeszli kanałami do Śródmieścia, gdzie się rozdzielili: Pływacz przeszedł ze swoim macierzystym oddziałem na Powiśle Czerniakowskie, a Dobrzyński pozostał w Śródmieściu Północ. Spotkali się w obozie jenieckim w Sandbostel i najwyraźniej razem pojechali

⁴⁶ AAN, Zespół „Bank Polski SA w Warszawie”, sygnatura 2/233/0/2/701, pismo Stefana Michalskiego z 21 stycznia 1947 r.

⁴⁷ AAN, Zespół „Bank Polski SA w Warszawie”, sygnatura 2/233/0/2/701, pismo BP z 4 lipca 1947 r.

⁴⁸ Wg: Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edward-dobrzynski,8375.html> [dostęp: 26.10.2024], Edward Dobrzyński przed Powstaniem mieszkał przy ul. Leszno 125. Jako swoją najbliższą rodzinę Edward podał Helenę Dobrzyńską, zamieszkałą w Warszawie przy ul. Obozowej 90 (*Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945*, <https://straty.pl/szukaj-osoby.php> [dostęp: 26.10.2024]); wg: T. Okolski, op. cit., s. 403, na liście żołnierzy 3 plutonu 12 kompanii WSOP jest plutonowy Edward „Telecki”, ur. 1903.

po wojnie do Anglii. W Londynie mieszkali razem, przy Gloucester Road 51 w południowym Kensington.

Wśród Polaków przebywających w Anglii dominowały wówczas obawy przed powrotem do znajdującej się w strefie wpływów Związku Sowieckiego ojczyzny. Pływacz musiał podzielać te obawy, jednak liczył zapewne na „parasol ochronny” instytucji, której został ponownie pracownikiem. Przede wszystkim martwił się o los żony, która została w Polsce i z którą nie miał kontaktu.

28 kwietnia 1947 roku trzej konwojenci skarbu zaokrętowali się w Londynie na statek s/s Lech i prawdopodobnie 3 maja wypłynęli z Anglii. 12 maja dopłynęli do Gdyni. Rozejrzawszy się w sytuacji, jeszcze w maju Pływacz złożył podanie o pracę w Narodowym Banku Polskim. Jak ogromna większość powracających do kraju pracowników BP, wolał pracować w założonej przez komunistów instytucji, mającej jako bank emisyjny większe perspektywy rozwoju. W Banku Polskim SA w 1949 roku pracowały już tylko 23 osoby⁴⁹, a dwa lata później bank został zlikwidowany – nie udało się to nawet Niemcom przez sześć lat okupacji, mimo usiłowań i założenia w Generalnym Gubernatorstwie odrębnego Banku Emisyjnego.

Składając dokumenty w sprawie zatrudnienia, Pływacz przyjął strategię częściowej mimikry. Przyznał się w życiorysie do AK, ale znalazł ciekawą formułę opisu przynależności tak, by nie zaszkodziła mu w oczach komunistów: napisał o służbie w „batalionie robotniczo-chłopskim”⁵⁰. Bez kłopotów przeniesiono go do rezerwy 16 kwietnia 1948 roku. Złożył też podanie i od 1947 roku należał do PPR–PZPR, był nawet I sekretarzem Komitetu Zakładowego podstawowej organizacji partyjnej przy NBP.

Jako oficer z przeszłością za granicą został jednak po III Plenum KC PZPR, które odbyło się w dniach 11–13 listopada 1949 roku, usunięty z PZPR. To było to Plenum KC, które nakazało wzmoczenie czujności rewolucyjnej i podniesienie poziomu ideologicznego partii oraz pozbawiło Władysława Gomułkę, Zenona Kliszkę i Mariana Spychalskiego wszystkich funkcji partyjnych⁵¹. To wtedy Pływacz

⁴⁹ AAN, Zespół „Bank Polski SA w Warszawie”, sygnatura 2/233/0/4/1161.

⁵⁰ Archiwum NBP.

⁵¹ *III Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Nowe Drogi, Warszawa 1949.

miał spotkanie z funkcjonariuszami bezpieczeństwa, które poskutkowało wpisami do wojskowych akt czerwonym atramentem. Tym samym czerwonym atramentem, przy informacji o przynależności do PZPR, wpisano mu w akta „skreśl. 1949 r.”. Później był przesłuchiwany jeszcze kilkakrotnie, a przedmiotem zainteresowania bezpieki przestał być dopiero 11 lat po śmierci⁵².

Inne nieprzyjemności go jednak ominęły – „parasol ochronny” banku chyba zadziałał⁵³. Pracę w Centralnym Ambulatorium NBP przy ul. Daniłowiczowskiej 18 rozpoczął 1 czerwca 1947 roku. Już 1 grudnia 1948 roku został awansowany na kierownika Biura Ambulatorium Bankowej Pomocy Leczniczej. Wykonywał też jako felczer zabiegi w domach pracowników NBP – odrębnie płatne – pod nadzorem naczelnego lekarza zaufania banku dr. Józefa Woźniakowskiego, z którym pracował już w czasie okupacji w BP. Pracownikiem NBP był do 1950 roku, gdy pomoc leczniczą dla pracowników banku przejął Zakład Lecznictwa Pracowniczego, a następnie Prezydium Stołecznej Rady Narodowej. Od 5 grudnia 1951 roku był zatem zatrudniony w Wydziale Ochrony Zdrowia w Przemysle Warszawa Stare Miasto, a od 1960 roku w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Śródmieście, pracując nadal w tym samym ambulatorium NBP przy ul. Daniłowiczowskiej 18.

Kazimierz Pływacz był odznaczony Krzyżem Walecznych (26 sierpnia 1944), Medalem Wojska (1946), Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem za Warszawę i Odznaką Grunwaldu. Zmarł 9 marca 1962 roku.

Maciej Białecki

⁵² Np. inwigilację podjęto w 1950 r. (AIPN,teczka nr BU0-423/5227, karta 6, wniosek z 17 kwietnia 1950 r. Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę do MBP o udzielenie informacji w celu przeprowadzenia rozmowy). Ankiety repatriacyjną Pływacza przesłano 10 lutego 1959 r. do Wydziału IV Biura „C” MSW. Materiały Pływacza złożono 6 października 1972 r. do archiwum Wydziału „C” KS MO (*Dane osoby z katalogu osób „rozpracowywanych”*, Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/664578> [dostęp: 26.10.2024]).

⁵³ W październiku 1949 r. funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m.st. Warszawę przeprowadziwszy wywiad środowiskowy, żalił się, że „w miejscu pracy w/w [Pływacza] informacji uzyskać nie można, ponieważ jest to obiekt zastrzeżony przez M.B.P. i wszelkie dane odnośnie w/w można uzyskać za zgodą referenta obsługującego ten obiekt”, tj. Centralę NBP (AIPN,teczka nr BU0-423/5227, karta 16, notatka nr II 623/49 z 5 października 1949).

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Akt Nowych, Zespół 233 „Bank Polski SA w Warszawie”.
Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu (Łambinowicach), akta nr WAST-St.XB,I.1132PW.
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, teczka nr BU0-423/5227.
Archiwum Zakładowe Narodowego Banku Polskiego.
Centralne Archiwum Wojskowe, jednostka aktowa nr II.56.13420.
Centralne Archiwum Wojskowe, TAP nr 1164/66/37.

Źródła drukowane

- III Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Nowe Drogi, Warszawa 1949.
Karol Wójcik. Wspomnienia towarzyszy, Książka i Wiedza, Warszawa 1961.
Nekrolog, „Służba Zdrowia” 1962, nr 15, s. 2.
Nowicki Franciszek, *Zarys historii wojennej 59-go pułku piechoty wielkopolskiej*, Wojskowe Biuro Historyczne, Warszawa 1929.
Okolski Tadeusz, *Batalion „Dzik” w Powstaniu Warszawskim*, Historia Pro Futuro, Warszawa 1994.
Powstanie Warszawskie 1944. Wybór dokumentów, t. 2, cz. 1, red. P. Matusak, Agencja Wydawnicza Egros, Warszawa 2001.

Opracowania

- „Atlantic” *Referat 997 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej*, Wydawnictwo Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Warszawa 2023.
Bielecki Robert, *Żołnierze Powstania Warszawskiego. Dokumenty z Archiwum Polskiego Czerwonego Krzyża*, współpr. M. Strok, t. 3, Neriton, Warszawa 1997.
Dymek Przemysław, *Zarys historii oddziałów żandarmerii i taborów Okręgów Korpusów VII i VIII w latach 1919–1939*, PIU Geoperitus, Poznań 2018.
Kunert Andrzej Krzysztof, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1945*, t. 1, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987.
Ney-Krwawicz Marek, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1990.
Păunescu Cristian, Matei Dorin, *Jak ocalono polskie złoto*, Wydawnictwo Oscar Print, Bukareszt 2013.
Przyczynki do historii Żandarmerii Odrodzonego Wojska Polskiego, oprac. W. Wierzbicki, Koło Oddziałowe SPK nr 106 „Żandarm”, Londyn 1990.
Rojek Wojciech, *Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego 1939–1950*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.
Więch Kazimierz, *Polska Partia Socjalistyczna 1918–1921*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978.

Wojenne losy polskiego złota, „Bankoteka. Magazyn Centrum Pieniądza NBP” 2014, wydanie specjalne.

Wróbel Janusz, *Wojenne losy polskiego złota*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 8–9, s. 55–64.

Źródła internetowe

Dane osoby z katalogu osób „rozpracowywanych”, Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/664578> [dostęp: 26.10.2024].

Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-leski,214.html> [dostęp: 26.10.2024].

Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/edward-dobrzynski,8375.html> [dostęp: 26.10.2024].

Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/january-wojcik,50122.html> [dostęp: 26.10.2024].

Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-konat,22159.html> [dostęp: 26.10.2024].

Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/kazimierz-plywacz,35235.html> [dostęp: 29.05.2024].

Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy.html> [dostęp: 26.10.2024].

Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/waclaw-kozicki,23793.html> [dostęp: 26.10.2024].

Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-freudenreich,10406.html> [dostęp: 26.10.2024].

Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką w latach 1939-1945, <https://straty.pl/szukaj-osoby.php> [dostęp: 26.10.2024].

BIOGRAMS OF WARSAW INSURGENTS

Kazimierz Pływacz (1901–1962) – Home Army Counterintelligence Agent, Warsaw Insurgent and Escort of Polish Gold

Keywords

Kazimierz Pływacz, Bank Polski SA in Warsaw, 2nd Branch of the Home Army Headquarters, Pawiak, Warsaw Uprising, Polish gold during World War II, National Bank of Poland

Abstract

Kazimierz Pływacz (1901–1962) took part in fighting against the Germans on the Greater Poland front in 1920 and in the defensive war of 1939. From 1921 to 1944, he worked as a medical laboratory technician at Bank Polski SA in Warsaw. During World War II, he served in the counterintelligence of the Home Army Headquarters. A prisoner of Pawiak, he was ransomed by the Home Army. During the Warsaw Uprising, he took part in fighting in the Old Town and Czerniaków Powiśle district. After a stay in captivity and in the Polish Armed Forces in the West, he returned to Poland as an escort of Polish gold shipped from London. Upon his return, he was head of the National Bank of Poland's outpatient clinic in Warsaw.

BIOGRAMME DER WARSCHAUER AUFSTÄNDISCHEN

Kazimierz Pływacz (1901–1962) – Spionageabwehr-Agent der Polnischen Heimatarmee, Warschauer Aufständischer und Begleitschützer für polnisches Gold

Schlüsselwörter

Kazimierz Pływacz, Bank Polski SA in Warszawa, Abteilung II des Hauptquartiers der Polnischen Heimatarmee, Pawiak-Gefängnis, Warschauer Aufstand, polnisches Gold während des Zweiten Weltkriegs, Polnische Nationalbank

Zusammenfassung

Kazimierz Pływacz (1901–1962) nahm 1920 an den Kämpfen gegen die Deutschen an der großpolnischen Front und im Verteidigungskrieg von 1939 teil. In den Jahren 1921–1944 arbeitete er als medizinischer Laborant bei Bank Polski SA in Warszawa. Während des Zweiten Weltkriegs diente er in der Spionageabwehr des Hauptquartiers der Polnischen Heimatarmee. Er war Gefangener von Pawiak-Gefängnis und wurde von der Polnischen Heimatarmee freigekauft. Während des Warschauer Aufstands nahm er an den Kämpfen in der Altstadt und im Powiśle Czerniakowskie teil. Nach dem Aufenthalt in Gefangenschaft und in den Polnischen Streitkräften im Westen kehrte er nach Polen zurück, wo er als Begleitschützer für polnisches Gold aus London tätig war. Nach seiner Rückkehr war er Leiter der NBP-Ambulanz in Warszawa.

БИОГРАММЫ ВАРШАВСКИХ ПОВСТАНЦЕВ

Казимеж Плывач (1901–1962) – агент контрразведки Армии Крайовой варшавский повстанец и конвоир польского золота

Ключевые слова

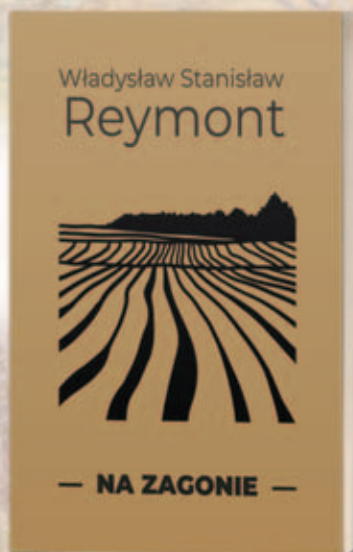
Казимеж Плывач, «Bank Polski SA» в Варшаве, II отделение Командования Армии Крайовой, Павяк, Варшавское восстание, польское золото во время Второй мировой войны, Национальный банк Польши

Резюме

Казимеж Плывач (1901–1962) принимал участие в боях против немцев на великопольском фронте в 1920 году, а также в оборонительной войне 1939 года. С 1921 по 1944 год он работал техником медицинской лаборатории в компании «Bank Polski SA» в Варшаве. Во время Второй мировой войны Плывач служил в контрразведке командования Армии Крайовой. Он был узником тюрьмы Павяк, откуда был выкуплен Армией Крайовой. Во время Варшавского восстания Плывач участвовал в боях в Старом городе и на Повислье-Черняковском. После пребывания в плену и службы в Польских вооруженных силах на Западе он вернулся в Польшу в качестве конвоира польского золота, отправленного из Лондона. Вернувшись на родину, он возглавил амбулаторию Национального банка Польши в Варшаве.

 **KSIEGARNIA**

**100. ROCZNICA
PRYZNANIA
NAGRODY NOBLA**



**DO NABYCIA W KSIĘGARNI
MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI
W WARSZAWIE**

Nasze publikacje zakupisz w księgarni stacjonarnej lub internetowej:

ksiegarnia.muzeum-niepodleglosci.pl

tel. (22) 826 90 91 wew. 17,

e-mail: ksiegarnia@muzn.pl; prenumerata@muzn.pl



Muzeum Niepodległości w Warszawie
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

Bartłomiej Przybysz

Uniwersytet Warszawski

Edukacja pożarnicza w Warszawie w okresie II wojny światowej (1939–1944)

Słowa kluczowe

edukacja pożarnicza, ochrona przeciwpożarowa w Generalnym Gubernatorstwie, Centralna Szkoła Pożarnicza w Warszawie

Streszczenie

Artykuł prezentuje edukację pożarniczą w latach okupacji niemieckiej, okresie wypełnionym staraniami strażaków o trwanie ich służby i dbałością o wykształcenie nowych kadr. Obok omówienia losów Centralnej Szkoły Pożarniczej w Warszawie, została zaprezentowana syntetycznie organizacja ochrony przeciwpożarowej w Generalnym Gubernatorstwie.

Wstęp

Wybuch II wojny światowej zastał polską edukację pożarniczą w momencie przełomu i przyspieszonego rozwoju końca lat trzydziestych¹. Najważniejszym osiągnięciem przedwojennego ruchu strażackiego było powołanie Centralnej Szkoły Pożarniczej

¹ Historiografia straży pożarnych jest bardzo specyficzna, przede wszystkim dlatego, że tworzą ją ludzie wywodzący się niemal wyłącznie ze środowisk strażackich. Dla tematu edukacji pożarniczej w Warszawie lat 1939–1944 szczególnie wartościowym źródłem są *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego* wydane w 1992 r. W odniesieniu do Centralnej Szkoły Pożarniczej w Warszawie istotną część źródeł stanowią publikacje wydane przez samą szkołę (obecnie Szkołę Główną Służby Pożarniczej).

w Warszawie, która rozpoczęła działalność 1 marca 1939 roku. Było to sfinalizowanie dążeń wielu pokoleń strażaków. Duchowym ojcem tego przedsięwzięcia był ppłk inż. Józef Tuliszkowski, który pierwszy projekt szkoły pożarniczej i jej programu przedstawił na zjeździe Związku Straży Pożarnych RP 9 września 1921 roku, drugiego dnia zjednoczeniowego zgromadzenia organizacji pożarników z trzech dzielnic polskiego państwa. Idea wyższej szkoły strażackiej została przyjęta przez delegatów z entuzjazmem, który nie był wystarczający do zrealizowania ambitnego celu w owym czasie. Wieloletnie zapóźnienie polskiego pożarnictwa spowodowane było najpierw wrogim do niego stosunkiem państw zaborczych, potem niemocą odrodzonej Rzeczypospolitej, a wreszcie nieuchronną słabością strażackiego ruchu oddolnego i w większości niezawodowego. I chociaż o trwałym progresie można mówić od chwili powołania Związku Floriańskiego w 1916 roku, to procesy modernizacji i profesjonalizacji zaczęły przyspieszać zaledwie kilka lat przed wybuchem wojny².

Po zakończeniu kampanii wrześniowej 1939 roku i powstaniu Generalnego Gubernatorstwa polskie straże pożarne zostały podporządkowane niemieckiej Policji Ogniowej (Feuerschutzpolizei), która była częścią Policji Porządkowej (Ordnungspolizei). Ta z kolei początkowo znajdowała się pod podwójnym zwierzchnictwem – zarówno generalnego gubernatora, jak i dowódcy SS i policji rezydującego w Rzeszy. To niesamowicie patriotyczne środowisko strażackie tworzyło konspiracyjny Strażacki Ruch Oporu „Skala” z płk. Jerzym Lgockim na czele. W 1943 roku cały pion strażacki został podporządkowany strukturom policyjnym w Berlinie. Władze okupacyjne zlikwidowały wszystkie ogniwa Związku Straży Pożarnych RP oraz pożarnicze władze korporacyjne – zarządy ochotniczych straży

² H. Turska, *Rys historyczny kształcenia kadry pożarniczej do roku 1939*, [w:] *Tradycje Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Monografia systemu kształcenia oficerskich kadr pożarniczych 1939–1989*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1989, s. 7; eadem, *Centralny Ośrodek Wyszokolenia Pożarniczego*, [w:] *Tradycje Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Monografia systemu kształcenia oficerskich kadr pożarniczych 1939–1989*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1989, s. 15–16; J.R. Szafflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2001, s. 164–168 i 199–213; J. Tuliszkowski, *Szkoła Techniczno-Pożarnicza*, „Przegląd Pożarniczy” 1928, nr 13–14, s. 101–104.

pożarnych, utrzymując tylko bojowe oddziały tych straży. Ograniczyło to w znacznym stopniu działanie straży na prowincji³.

W przypadku kadry oficerskiej sytuacja była nieco bardziej skomplikowana niż w mniejszych strażach. Członkowie Korpusu Technicznego Związku Straży Pożarnych wezwani przez niemieckich okupantów pod groźbą represji do służby (podobnie jak członkowie straży pożarnych) pełnili pod nadzorem nowych władz różne funkcje w ochronie przeciwpożarowej. Zresztą w całym Generalnym Gubernatorstwie wprowadzono obowiązek pracy dla Polaków, początkowo nieegzekwowany, co doprowadziło do masowego bezrobocia w pierwszych miesiącach okupacji. Z czasem zaczął być poważnie traktowany przez władze okupacyjne, tak że z końcem 1940 roku można mówić o wprowadzeniu takiego obowiązku. Bezrobociem w tym okresie byli więc również dotknięci instruktorzy pożarnictwa, a miejscem, do którego zaczęli ścierać celem zdobycia zatrudnienia, stała się Warszawa. Działo się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, Warszawska Straż Ogniowa miała nieporównanie lepsze warunki i możliwości poszerzenia kadry niż straże powiatowe – i z możliwości tych korzystała, niosąc pomoc licznym kolegom po fachu. Po drugie, czynne zaangażowanie wielu strażaków w działalność społeczną i patriotyczną przed wojną i obronę przed agresją niemiecką we wrześniu 1939 roku, wzbudzały wśród nich uzasadnione obawy przed represjami ze strony nazistów, tak więc starali się często uciekać ze swoich stałych miejsc zamieszkania⁴.

Początkowo okupanci wyznaczyli mjr. Feliksa Nowotnego na oficera łącznikowego przy Feuerschutzpolize, po jego śmierci w lutym 1940 roku kpt. Jerzy Lgocki objął funkcję komisarycznego Kierownika Technicznego Pożarnictwa. Wkrótce organ ten przeniesiono z Warszawy do Krakowa. Lgocki jednak nadal był mocno zaangażowany w sprawę reaktywowania Centralnej Szkoły Pożarniczej, która

³ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970, s. 117–120; W. Pilawski, E. Kowalski, *Centralna Szkoła Pożarnicza 1940–1944*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1992, s. 7.

⁴ Ibidem, s. 8–9; J. Pietrzak-Krekora, *40-lecie wyższego szkolnictwa pożarniczego. 30-lecie Szkoły Głównej Służby Pożarniczej*, cz. 1, *Historia... Współczesność...*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 2011, s. 11; C. Madajczyk, op. cit., t. 1, s. 633–634.

miała być jedyną szkołą pożarniczą na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Jego decyzją również na pierwszego komendanta placówki powołano ppłk. Adam Biedronia-Kalinowskiego⁵.

Požarnictwo znalazło się więc w gronie tych instytucji państwa polskiego, których trwanie było niezbędne również z punktu widzenia okupanta, tak więc reaktywowano je, podobnie jak magistraty, instytucje gospodarcze i handlowe, gazownie, kolejnictwo, elektrownie czy spółdzielczość⁶. Władze Generalnego Gubernatorstwa mało interesowały się losem ochrony przeciwpożarowej na prowincji. Mimo ograniczenia samorządności Ochotniczych Straży Pożarnych, w pewien sposób liczyły na to, że poradzą sobie same, były bowiem organizacjami najgęściej i najrównomierniej rozsianymi po całym kraju, czego Niemcy mieli świadomość. Inaczej sytuacja wyglądała w miastach, takich jak Warszawa, gdzie istnienie profesjonalnej i dobrze wyposażonej straży leżało w żywotnym interesie władz okupacyjnych, a przecież liczne straty osobowe w trakcie działań wojennych wymagały uzupełnienia kadr⁷.

Szkolnictwo pożarnicze znalazło się niejako na styku dwóch sfer: szkolnictwa zawodowego i technicznego oraz elementarnej służby przeciwpożarowej, niezbędnej w życiu codziennym. To drugie ziściło się przede wszystkim w Oddziale Doświadczalnym Centralnej Szkoły Pożarniczej. Wśród władz niemieckich widoczna była tendencja do ograniczenia szkolnictwa zawodowego, przeniesienia kształcenia zawodowego bezpośrednio do fabryk i warsztatów. Z czasem jednak, wraz ze zwiększeniem się zapotrzebowania Wehrmachtu na niemieckiego rekruta, konieczna była liberalizacja i dopuszczenie Polaków do edukacji technicznej – jako jej część należy traktować szkolnictwo pożarnicze. Dzięki temu wiosną 1942 roku utworzono Państwową Wyższą Szkołę Techniczną, bazującą na kadrach Politechniki Warszawskiej i wykorzystującą jej obiekty. Należy przy tym pamiętać, że legalna, koncesjonowana nauka przenikała się z tajnymi kompletami,

⁵ H. Turska, *Organizacja kształcenia oficerskiego w czasie okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1944*, [w:] *Tradycje Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Monografia systemu kształcenia oficerskich kadr pożarniczych 1939–1989*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1989, s. 26–27.

⁶ M. Ratyński, *Bank Spółdzielczy w Mińsku Mazowieckim (1924–2024)*, Warszawa 2024, s. 69–70.

⁷ J.R. Szaflik, op. cit., s. 200.

zwalczanymi mało skutecznie przez okupantów. Właśnie to przenikanie się dwóch sfer oraz chaos wojenny dały polskim pożarnikom możliwość lawirowania między restrykcyjnymi przepisami i stworzyło pole do wykazania własnej inicjatywy, której w tym środowisku nigdy nie brakowało. Dzięki temu szkolnictwo pożarnicze nawet w tak trudnym okresie mogło trwać i spełniać swoją społeczną funkcję⁸.

Organizacja polskich straży pożarnych w Generalnym Gubernatorstwie

Lata okupacji to okres z jednej strony nacisków i zmian wymuszanych przez niemieckie władze, a z drugiej, okazja do wprowadzenia pewnych zmian postulowanych już wcześniej przez Centralę Związku Straży Pożarnych. Tak więc, w 1942 roku Kierownik Techniczny wydał nowy regulamin dotyczący umundurowania, dystynkcji i nomenklatury stopni strażackich wzorowany na tych używanych przez wojsko, dotyczący zarówno straży zawodowych, jak i ochotniczych. W przypadku straży zawodowych stopniowe próby ujednoczenia mundurów podejmowano już na początku okupacji, wśród ochotniczych straży pożarnych obowiązek ten został wprowadzony w niewielkim stopniu, przede wszystkim ze względu na brak środków i materiałów, jednak istotne było również przywiązanie ochotników do „swoich” mundurów. Strażacy zawodowi przeciwnie, odnieśli się do zmiany przychylnie, jako że już w dwudziestoleciu oczekiwali likwidacji różnic regionalnych⁹.

Agresja Rzeszy na Związek Radziecki doprowadziła do wyraźnej poprawy sytuacji straży pożarnych. Zaliczenie straży do sił obrony przeciwnie w tym okresie, przyczyniło się do zwiększenia finansowania i uzyskania przez Centralną Szkołę Pożarniczą nowego sprzętu. Żywotną sprawą w trakcie okupacji była również poprawa

⁸ C. Madajczyk, op. cit., t. 2, s. 127–154.

⁹ O entuzjazmie trudno mówić. Już w 1939 r. zabroniono posługiwania się polskim orzełkiem – co było dla środowiska strażackiego niezwykle istotne – zamiast tego używano na rogatywkach herbów miast dystryktowych, tj. Krakowa, Lublina, Radomia i Warszawy, później również Lwowa. W. Piławski, *Umundurowanie straży pożarnych 1887–1982*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1994, s. 78–79 i 133–134.

wydawanych racji żywnościowych. Niedługo później opracowano plan zakładający znaczne rozszerzenie składu Warszawskiej Straży Ogniowej. Strażaków w tej jednostce było ok. 850 (stan na koniec 1942 roku), plus ok. 50 osób sztabu i kadry technicznej. Zakładano osiągnięcie stanu 2 800 pracowników, czego nie udało się do końca zrealizować. Mobilizacja ta była związana przede wszystkim z groźbą radzieckich nalotów na miasto. Potrojenie sił miało praktycznie na celu stworzenie rezerw do prac techniczno-rozbiórkowych z wyposażeniem w samochody i sprzęt do usuwania gruzów, naprawy sieci, dróg itp.¹⁰

Władze okupacyjne narzuciły polskim strażakom pewne zmiany, mające na celu ujednoczenie straży Generalnego Gubernatorstwa z modelem obowiązującym w Rzeszy. Polecono przyjęcie niemieckiego regulaminu bojowego i organizację sekcji bojowych w dziewięciosobowe oddziały. Pod względem organizacyjnym, przedwojenne związki polskiego pożarnictwa z Polskim Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych nie zostały przerwane w czasach okupacji. Odpowiedzialność za sprawy finansowe i organizacyjne została scedowana na Komisarycznego Kierownika Administracyjnego Pożarnictwa, którym został dr Marian Filipek, pełniący równoległe funkcję dyrektora Polskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, z którego środków pochodziły dotacje na pożarnictwo¹¹. Kierownik Administracyjny odpowiadał więc za biura Kierownika Technicznego i instruktorów dystryktów oraz CSP. Uposażenie instruktorów, jak również utrzymanie straży terenowych – zawodowych i ochotniczych – spadło na konkretne jednostki samorządowe¹².

Centralna Szkoła Pożarnicza w latach 1939–1944

W czasie okupacji możliwości szkolenia dla niemal wszystkich straży były zdecydowanie ograniczone. Poszczególnym strażom – zawodowym czy ochotniczym – zezwalano jedynie na uzupełnienie kadry i szkolenia w ramach wykonywania zwykłych obowiązków. Tego typu szkolenia nie mogły zaspokoić potrzeb ochrony

¹⁰ Z. Grzywaczewski, *Strażackie lata*, [w:] *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1992, s. 10–18.

¹¹ M. Ratyński, *Jan Dębski (1899–1976). Polityk kompromisu*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021, s. 78–83.

¹² H. Turska, *Organizacja kształcenia oficerskiego...*, op. cit., s. 26.

przeciwpożarowej, która wymagała fachowców, a nie tylko szeregowych strażaków z nieformalnym wykształceniem. W tej sytuacji to właśnie Centralna Szkoła Pożarnicza w Warszawie została jedynym na całym terytorium Generalnego Gubernatorstwa ośrodkiem szkolenia pożarniczego, przeprowadzając kursy oficerskie, podoficerskie – podstawowe i uzupełniające oraz dla szeregowych strażaków.

Uzupełnianie braków kadrowych nie było jedynym celem istnienia Centralnej Szkoły Pożarniczej. Polskie władze pożarnicze z kpt. Lgocim na czele, miały na myśli już rzeczywistość pookupacyjną – planowano więc szkolenie jak największej liczby przyszłych strażaków. Postawiono na kontynuację wcześniejszych planów i dostosowywanie się do niemieckiego zwierzchnictwa tylko o ile to było konieczne. Kolejnym powołaniem szkoły była ochrona Polaków przed aresztowaniem i wywózką na roboty przymusowe do Rzeszy. Chroniono w ten sposób zawodowych strażaków, ale przede wszystkim ludzi młodych, maturzystów i studentów. Wielu z nich na trwałe związało się z strażami pożarnymi, co należy uznać za sukces edukacyjny pracowników ośrodka.

Ogół kursów przeprowadzonych w Centralnej Szkole Pożarniczej w okresie okupacji przedstawia się jak następuje:

- dwa kursy podstawowe strażaka zawodowego – szkolenie przede wszystkim praktyczne z elementami wiedzy na temat zasad zapobiegania pożarom (łącznie 11 przedmiotów), jeden dla zaledwie czterech strażaków oddelegowanych z dystryktu Galicja (na jego temat brak bliższych informacji), kolejny na potrzeby Warszawskiej Straży Ogniowej przeprowadzony w dwóch turach między marcem a lipcem 1943 roku, łącznie 89 absolwentów;
- dwa kursy podstawowe podoficerskie – trwające po trzy miesiące, pierwszy w okresie sierpień–listopad 1942 roku, drugi kurs sierpień–listopad 1943 roku, łącznie 130 absolwentów;
- dwa kursy oficerskie – łącznie 86 absolwentów;
- pięć kursów uzupełniających dla podoficerów zawodowych – powoływano na nie strażaków z całego obszaru Generalnego Gubernatorstwa, łącznie 209 absolwentów.

Wszystkie kursy odbywały się w warunkach skoszarowania¹³.

¹³ W. Piławski, E. Kowalski, op. cit., s. 14–21; H. Turska, *Organizacja kształcenia oficerskiego...*, op. cit., s. 36.

Literatura na temat przeprowadzonych kursów nie należy do rozbudowanych. Dotyczy to szczególnie kursów rangi niższej niż oficerskiej, dla których źródła są wyjątkowo skromne. W związku z tym niezwykle cenną relacją są wspomnienia Zbigniewa Grzywaczewskiego dotyczące lat 1940–1944. Pamiętniki, siłą rzeczy subiektywne i selektywne, okazują się świetnym źródłem na temat funkcjonowania Centralnej Szkoły Pożarniczej i życia warszawskich strażaków w czasach okupacji. Ta jedyna obszerniejsza relacja nt. kursu podoficerskiego, dodatkowo pozwala uzupełnić informacje na temat kursu oficerskiego.

Swoistym uzupełnieniem dla kursów strażaków szeregowych był nabór praktykantów do Szkoły. Przyjmowano ludzi, mówiąc kolokwialnie, „z ulicy” i natychmiast otrzymywali oni status strażaków, co było motywowane rzeczywistością okupacji i różniło się z przesadnie entuzjastycznymi reakcjami przyjętych. Praktykantów zaczęto dopuszczać do akcji po odbyciu częściowego szkolenia. Odmienne niż w przypadku innych kursów w Centralnej Szkole Pożarniczej, obowiązkowe skoszarowanie zastosowano tylko na samym początku bytności praktykantów w szkole. Paradoksalnie, po zakończeniu skoszarowania szkolenie praktykantów zintensyfikowano. Nauczanie było jednak często mocno uzależnione od okoliczności zewnętrznych, co nie pozwalało się ustrzec drobnych niedociągnięć organizacyjnych i stwarzało wrażenie pewnej improwizacji. Egzamininy odbywały się okresowo, kiedy kadra oficerska uznała, że zebrała się grupa praktykantów gotowa do przystąpienia do nich. Pozytywne zakończenie szkolenia wiązało się z nadaniem statusu strażaka zawodowego, co *de facto* nic nie zmieniało w sytuacji tych ludzi – już wcześniej wykonywali oni strażackie obowiązki i otrzymywali odpowiednie wynagrodzenie¹⁴.

Kursy podoficerskie były również skupione na aspektach praktycznych, tylko na odpowiednio wyższym poziomie. Rozszerzono je o elementy szkolenia z zakresu ochrony przeciwpożarowej i przeciwgazowej, a także o naukę instruktażu – nie należy zapominać, że już podoficerowie odpowiadali za pewne elementy szkolenia i nadzoru nad szeregowymi strażakami w swoich oddziałach. Z dwóch okupacyjnych kursów podstawowych dla podoficerów, więcej informacji

¹⁴ Z. Grzywaczewski, op. cit., s. 8–13.

mamy jedynie o pierwszym. Oceniany był on raczej negatywnie, ze względu na pobieżną realizację materiału. Większość kursantów stanowili młodzi ludzie z niedawno uzyskaną maturą, o zróżnicowanym doświadczeniu ze strażami pożarnymi. Grzywaczewski wspomina przede wszystkim bardzo szczegółowo omawianą naukę o sprzęcie, pewien bałagan organizacyjny i metody szkoleniowe w stylu wojskowym, które ocenia sceptycznie. In minus należy wymienić jeszcze zmiany w planie kursu w trakcie jego trwania, długo nieznanym słuchaczom sposób egzaminowania, skonfliktowanie kursantów z jednym z oficerów szkoleniowych oraz nieodbycie się zajęć repetycyjnych. Grzywaczewskiemu udaje się uniknąć jednostronności, potrafi krytycznym okiem spojrzeć na swoich kolegów z kursu: „Wielu posiadało duże doświadczenie, i ci niewiele korzystali z wyszkolenia bojowego, natomiast nie wchodziła im do głowy wiedza teoretyczna na wykładach. I na odwrót”¹⁵. Ostatecznie jednak kurs wypadł pozytywnie – dwuetapowe egzaminy (część teoretyczna i praktyczna) zdali wszyscy uczestnicy, chociaż wysokie lokaty niektórych absolwentów wzbudziły obiekcje u innych.

Drugi w Centralnej Szkole Pożarniczej kurs oficerski przeprowadzono między wrześniem 1942 a lutym 1943 roku. Słuchacze składali się w większości z absolwentów ww. kursu podoficerskiego. Uzupełniali zestaw strażacy legitymujący się stopniami podoficerskimi, a nawet oficerskimi w swoich strażach oraz osoby z podoficerskim stopniem wojskowym. W porównaniu do standardów pierwszego kursu, kursy przeprowadzane w czasie okupacji w pewnym stopniu obniżyły wstępne warunki stawiane słuchaczom, nie było bowiem mowy o konieczności posiadania przeszkolenia wojskowego ani świadectwa maturalnego.

Kierownictwo kursu, biorąc pod uwagę, że wszyscy uczestnicy posiadają wyszkolenie podoficerskie i kilkuletni staż pracy w strażach zawodowych, ograniczało do minimum zajęcia praktyczne i ćwiczenia bojowe, w celu zwiększenia liczby godzin wykładów. Program był szerszy i zdecydowanie bardziej zróżnicowany, składało się na niego 28 przedmiotów. Kursy podzielone były na okresy i połowy, przeprowadzono egzaminy półdyplomowe w połowie ich trwania. Do niektórych przedmiotów udało się pracownikom Szkoły wydać

¹⁵ Ibidem, s. 20–21.

skrypty, co było niełatwym zadaniem w czasach okupacji. W trakcie szkolenia wydalono z kursu dwóch słuchaczy. Na egzaminie końcowym zdawalność była stuprocentowa¹⁶.

U Grzywaczewskiego znajdujemy diametralnie inną ocenę tego kursu, w porównaniu do szkolenia podoficerskiego. Program został zrealizowany z pełną starannością, organizacja kursu była bez zarzutu, poprawnie układały się relacje kursantów z kadrą nauczycielską. O kilku swoich wykładowcach Grzywaczewski wypowiada się w samych superlatywach. Wspomina również nie zawsze uczciwe postępowanie kursantów, przez co rozumie ściąganie na egzaminie końcowym. Przyszli oficerowie pożarnictwa zdobyli, nie wiadomo w jaki sposób, niektóre pytania egzaminacyjne i opracowali ściągki, które następnie krążyły po auli. Zachowanie to nie zostało wychwycone przez egzaminatorów¹⁷.

Trzeci kurs oficerski programowo był powtórzeniem poprzedniego, również w tym wypadku plan zajęć został zrealizowany w pełni i z należytą starannością. Pewne trudności wystąpiły jednak przy szkoleniu praktycznym. Po pierwsze, ze względu na priorytet jaki miały akcje gaśnicze, pojawiły się problemy z dostępnością sprzętu, który był zajęty przez Oddział Doświadczalny. Na potrzeby Szkoły nie udało się również zdobyć węży pożarniczych, co było najbardziej dotkliwym brakiem tego kursu. Drugim problemem była słaba sprawność fizyczna kursantów, która nie zawsze spełniała oczekiwania oficerów szkoleniowych. Na kurs przybyło 36 uczestników z całego Generalnego Gubernatorstwa, na koniec stopień podporucznika pożarnictwa uzyskało 24 słuchaczy. Ośmiu kursantów odpadło na etapie egzaminu kwalifikacyjnego, pozostali na innych etapach kursu¹⁸.

Pełna lista przedmiotów wykładanych na kursach przedstawia się następująco: 1. Organizacja pożarnictwa; 2. Wyszukowanie przeciwpowodziowe; 3. Organizacja wyszkolenia i metodyka wyszkolenia; 4. Taktyka pożarnicza; 5. Naukowa organizacja pracy; 6. Nauka o sprzęcie; 7. Sprzęt przeciwgazowy i przeciwdymowy;

¹⁶ H. Turska, *Organizacja kształcenia oficerskiego...*, op. cit., s. 27–37.

¹⁷ Z. Grzywaczewski, op. cit., s. 22–25.

¹⁸ H. Turska, *Organizacja kształcenia oficerskiego...*, op. cit., s. 29–35; A. Jaworski, J.E. Wilczur, *Strażacka wierność. Z dziejów strażackiego ruchu oporu w okupowanej Warszawie w latach 1939–1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1977, s. 127.

8. Budownictwo i prewencja; 9. Wyszkolenie sanitarne; 10. Matematyka; 11. Rysunek techniczny; 12. Organizacja administracji; 13. Wyszkolenie formalne; 14. Wyszkolenie bojowe; 15. Plany obrony miast i obiektów; 16. Inspekcje przeciwpożarowe; 17. Ustalanie przyczyn pożarów; 18. Organizacja łączności i sprzęt; 19. Zaopatrzenie wodne; 20. Planowanie zaopatrzenia wodnego; 21. Elektrotechnika; 22. Fizyka i meteorologia; 23. Chemia ogólna; 24. Technologia organiczna; 25. Technologia nieorganiczna; 26. Wychowanie fizyczne; 27. Zakłady ubezpieczeniowe; 28. Język niemiecki.

Ze względu na znaczną liczebność kadry naukowo-dydaktycznej Centralnej Szkoły Pożarniczej (w której skład wchodził również wykładowcy cywilni i nieetatowi oraz pracownicy warsztatów szkolnych, działów administracyjnego i gospodarczego – łącznie 122 osoby przez całą okupację), a także częste w niej zmiany, nie jest możliwe zagłębienie się w kwestie personalne. Należy jednak odnotować kilku najistotniejszych dla funkcjonowania szkoły kierowników działów i gabinetów dydaktycznych, będących równocześnie głównymi twórcami tych pracowni. Byli to:

- Kpt. inż. Tadeusz Glazer – zastępca komendanta ds. nauczania i kierownik działu wyszkolenia, twórca gabinetu chemicznego. Chemik z wykształcenia, przed wojną pracował w Warszawskiej Straży Ogniowej, ze Szkołą związany od września 1939 roku do końca lat pięćdziesiątych. W konspiracji bliski współpracownik płk. Lgockiego. Po okupacji pracował m.in. w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego oraz w Instytucie Przemysłu Organicznego na stanowisku naczelnika Wydziału ds. Ochrony Przeciwpożarowej.
- Mjr inż. Franciszek Kowalski (1907–1978) – kierownik działu technicznego oraz gabinetu mechaniki, równocześnie odpowiadał za Wydział Techniczny w biurze Kierownika Pożarnictwa. Instruktor pożarnictwa od 1934 roku, pracował głównie w przemysłowych strażach pożarnych. W czasie Powstania Warszawskiego kilkakrotnie ranny, po jego upadku przebywał w oflagu i na robotach przymusowych. Po tym wrócił do pracy w Szkole, następnie pracował w Centrali Sprzętu Pożarniczego i Ochronnego oraz Biurze Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Przemysłowego, którego później został kierownikiem. Autor licznych artykułów technicznych w prasie strażackiej.

- Inż. Czesław Centkiewicz (1904–1996) – kierownik gabinetu elektrotechniki. Z wykształcenia inżynier elektryk, przed Wrześniem pracował w Państwowym Instytucie Meteorologii, po wojnie w placówce będącej jego kontynuacją pod nazwą Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny, nie zerwał kontaktów ze środowiskiem pożarniczym. Po Powstaniu Warszawskim więziony w obozie w Neuengamme. Polarnik, podróżnik, popularyzator wiedzy na temat Arktyki, autor ponad 30 książek, reportaży i przeznaczonych dla młodzieży o tematyce polarnej i marynistycznej, głównie we współautorstwie z żoną Aliną. Niektóre z nich weszły do kanonu lektur szkolnych.
- Inż. Mieczysław Rogowski (1899–1944) – kierownik działu prewencyjnego oraz gabinetu budownictwa przeciwpożarowego i przyczyn pożarów. Przed wojną pracował w Biurze Prewencyjnym Polskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Ze Szkołą związany od początku jej istnienia. Za działalność w podziemiu aresztowany na początku 1943 roku, uciekł z transportu na Majdanek i do Powstania przebywał w ukryciu. Brał udział w walkach na Śródmieściu, we wrześniu 1944 roku został ranny i zmarł kilka dni później w szpitalu polowym przy Mokotowskiej.
- Inż. Jerzy Sawaszyński (1901–1968) – kierownik gabinetu przeciwpożarowego zaopatrzenia wodnego. Zarówno przed, jak i po wojnie pracownik Biura Prewencyjnego Polskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. W Szkole do 1951 roku, później wykładał również na Politechnice Warszawskiej. Autor licznych publikacji z zakresu budownictwa przeciwpożarowego¹⁹.

Ochrona przeciwpożarowa i losy strażaków w Warszawie w trakcie okupacji

W Centralnej Szkole Pożarniczej edukacja była ściśle powiązana z praktyką ochrony przeciwpożarowej, w rzeczywistości okupacyjnej nieraz wymagało to stosowania nietypowych rozwiązań. Początkowo

¹⁹ *Żołnierze Armii Krajowej – wykładowcy, pracownicy, absolwenci i studenci i Centralnej Szkoły Pożarniczej*, [armiakrajowa.org.pl](http://armiakrajowa.org.pl/tabliczki/137.html), <http://armiakrajowa.org.pl/tabliczki/137.html> [dostęp: 15.11.2024]; W. Pilawski, E. Kowalski, op. cit., s. 65–66, 118.

w Szkole utworzono standardowy posterunek straży pożarnej, będący oddziałem Warszawskiej Straży Ogniowej odpowiedzialnym za obszar wydzielony (obejmujący tereny dzielnic Żoliborz i Bielany). Była to nietypowa jednostka. W sekcjach służyli sami oficerowie o wysokiej sprawności bojowej, wykazujący wyjątkową zapobiegliwość w pełnym dozbrojeniu oddziału. Członkowie tego oddziału – w większości absolwenci pierwszego kursu w Szkole – zajmowali się nie tylko uzupełnianiem sprzętu pożarniczego, ale także remontowaniem i porządkowaniem ośrodka Centralnej Szkoły Pożarniczej oraz prowadzeniem szkoleń dla nowo przyjętych strażaków-praktykantów. Istnienie sekcji nie było jednak zbyt długie – począwszy od lipca 1940 roku oficerowie pełniący w nim służbę byli powoływani na inne stanowiska, przede wszystkim powiatowych instruktorów pożarnictwa²⁰.

Zaistniała potrzeba wypełnienia luki w ochronie przeciwpożarowej powstałej po likwidacji jednostki zawodowej. W ten sposób powołano do życia Oddział Straży Pożarnej Centralnej Szkoły Pożarniczej, zwany powszechnie Oddziałem Doświadczalnym, podlegający operacyjnie pod Warszawską Straż Ogniową i w nomenklaturze tej straży określany jako VI Oddział. Do jego zadań należała ochrona przed pożarami Żoliborza i Bielany, praktyczne szkolenie kursantów poprzez udział w akcjach gaśniczych, współpraca z Wydziałem Technicznym biura Kierownika Technicznego Pożarnictwa przy testowaniu sprzętu pod kątem jego przydatności w ochronie przeciwpożarowej oraz prowadzenie ćwiczeń i działań bojowych, mających na celu sprawdzanie użyteczności wprowadzanych regulaminów i instrukcji przy szkoleniu strażackim. Etatowy stan jednostki wynosił, wraz z kierownictwem, 50 osób – strażacy byli podzieleni na cztery sekcje, w ramach dwóch zmian. Pierwszym dowódcą Oddziału Doświadczalnego został por. Czesław Goetzen, od 1 grudnia 1942 roku do Powstania Warszawskiego funkcję tę pełnił kpt. Władysław Skura²¹.

Motywacją wstąpienia do służby pożarniczej była głównie ochrona przed aresztowaniem lub wywózką na roboty przymusowe, jednak praca w charakterze strażaka nie gwarantowała dobrej sytuacji materialnej.

²⁰ Ibidem, s. 11; A. Jaworski, J.E. Wilczur, op. cit., s. 119; Z. Grzywaczewski, op. cit., s. 9.

²¹ W. Piławski, E. Kowalski, op. cit., s. 118–119.

W czasie okupacji niemieckiej wynagrodzenia strażaków były raczej niskie, nie tylko w porównaniu do warunków przedwojennych²², ale nawet w stosunku do innych wynagrodzeń w tym czasie. Ówczesny strażak Jerzy Stahl-Stal wspominał, że jego miesięczna gaża w Warszawskiej Straży Ogniowej była równa dziennej wypłacie jaką otrzymywał w jednym z warszawskich przedsiębiorstw, zajmując się pakowaniem produktów szklanych, gdzie dorabiał w dni wolne od służby²³.

Powracając do wspomnień Grzywaczewskiego, należy poruszyć jeszcze kilka kwestii niepowiązanych ściśle z edukacją pożarniczą ani Centralną Szkołą Pożarniczą, które dają jednak pełniejszy obraz pożarnictwa tych czasów. Grzywaczewski bowiem w dwóch okresach służył w Warszawskiej Straży Ogniowej; po raz pierwszy jako szeregowy strażak, między wrześniem 1941 a sierpniem 1942 roku i po raz drugi, zaraz po ukończeniu kursu oficerskiego, aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. Uderzającym wnioskiem z lektury tych pamiętników jest poziom różnic w praktyce walki z żywiołem pomiędzy Szkołą a Warszawską Strażą Ogniową: „Okazało się, że były tak znaczne różnice regulaminów, że całe nasze szkolenie w CSP na niewiele się zdało. Wszystkie chwytaki sprzętem, np. metoda rozwijania węży, były zupełnie różne (...) musieliśmy całe wyszkolenie odbywać od podstaw”²⁴.

Pokazuje to jak wiele czasu marnowano przez brak centralnego szkolenia i spójnego systemu. Warszawska komenda bowiem była dość mocno przywiązana do własnych tradycji, sięgających jeszcze czasów caratu, np. wydawania sygnałów trąbką w czasie akcji – czego w Centralnej Szkole Pożarniczej w ogóle nie przewidziano. Atmosfera w warszawskiej straży nie zawsze była pozytywna – wynikało to z nieufności starej kadry Warszawskiej Straży Ogniowej wobec adeptów szkoły na Żoliborzu, twierdzącej, jak wspominał Grzywaczewski, że „my młodzi stanowimy grupę uprzywilejowaną, która ma szybko awansować i obsadzić stanowiska oficerskie i podoficerskie”²⁵.

Pomijając opinię o rzekomym uprzywilejowaniu, była to częściowo prawda. Celem wyższej kadry pożarniczej była profesjonalizacja

²² W latach trzydziestych zarobki strażaków stawały ich w grupie osób dobrze sytuowanych (szczególnie oficerów) na tle średniej krajowej.

²³ J. Stahl-Stal, *Zjedliśmy Billa*, [w:] *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1992, s. 44.

²⁴ Z. Grzywaczewski, op. cit., s. 14.

²⁵ Ibidem, s. 13.

i utworzenie spójnego systemu ochrony przeciwpożarowej, oczywiście było więc, że adepci tego systemu byli przeznaczeni do pełnienia kierowniczych ról. Komendant Warszawskiej Straży Ogniowej, ppłk Adam Biedroń-Kalinowski komunikował to zresztą absolwentom Centralnej Szkoły Pożarniczej wprost pod koniec 1941 roku i zamierzenia swoje później zrealizował. Mimo tego sporu Grzywaczewski pisał o warszawskich strażakach z dużym poważaniem, doceniając ich doświadczenie i umiejętności bojowe, podkreślając też jak wiele się od nich nauczył²⁶.

We wspomnieniach Grzywaczewskiego silnie zaznaczony jest także wątek powstania w getcie warszawskim i jego demoralizujący wpływ na młodych strażaków. W całej historii polskiego ruchu strażackiego kładziono duży nacisk na aspekty wychowawcze, kreowanie postawy patriotycznej i formowanie dobrych obywateli. W tym kontekście, wydarzenia z wiosny 1943 roku należy traktować nie tylko jako tragedię ludzką, ale również jako porażkę pewnego modelu wychowawczego. Jak opisuje to Grzywaczewski:

Niemal codziennie byliśmy świadkami scen, które przejmowały nas grozą. Musieliśmy biernie przyglądać się męce, upodleniu i śmierci Żydów, wywlekanych z domów, pędzonych na place zbiórki, tzw. Umschlagplatz, gdzie byli oni ograbiani z kosztowności i pieniędzy, a następnie wysyłani (...) do Treblinki. Widziałem jak całe grupy Żydów, odcięte przez płomień w palących się domach, uciekały na wyższe piętra, a kiedy ogień ich dosięgał – ratowali się przed spalaniem żywcem, skacząc z balkonów na bruk, gdzie łamali ręce i nogi i powoli konali w męce. Nam nie wolno było udzielać żadnej pomocy, chociaż jako strażacy byliśmy do tego powołani i przygotowani. Jednak znajdowaliśmy się stale pod kontrolą niemieckiej policji i SS, i jakikolwiek odruch z naszej strony mógł mieć groźne następstwa dla nas samych. Niemal codziennie widzieliśmy generała SS, który kierował akcją likwidacji getta. Był to zbrodniarz wojenny, Jurgen Stroop. Akcja w getcie była dla młodych strażaków wysoce demoralizująca, ponieważ uczyła ich akurat odwrotnego postępowania w stosunku do tego co robić powinni. Zamiast gasić – musieli przyglądać się wypalaniu, zamiast ratować ludzi – patrzeć bezsilnie na ich śmierć i mękę, zamiast ratować mienie ludzkie – szabrować²⁷.

Bartłomiej Przybysz

²⁶ Ibidem, s. 13–16 i 26.

²⁷ Ibidem, s. 27–28.

Bibliografia

Wspomnienia

Grzywaczewski Zbigniew, *Strażackie lata*, [w:] *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1992.

Stahl-Stal Jerzy, *Zjedliśmy Billa*, [w:] *Wspomnienia strażaków uczestników Powstania Warszawskiego*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1992.

Opracowania

Jaworski Augustyn, Wilczur Jacek Edward, *Strażacka wierność. Z dziejów strażackiego ruchu oporu w okupowanej Warszawie w latach 1939–1945*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1977.

Madajczyk Czesław, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1–2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970.

Pietrzak-Krekora Jolanta, *40-lecie wyższego szkolnictwa pożarniczego. 30-lecie Szkoły Głównej Służby Pożarniczej*, cz. 1, *Historia... Współczesność...*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 2011.

Pilawski Władysław, Kowalski Edmund, *Centralna Szkoła Pożarnicza 1940–1944*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1992.

Pilawski Władysław, *Umundurowanie straży pożarnych 1887–1982*, Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, Warszawa 1994.

Ratyński Mateusz, *Bank Spółdzielczy w Mińsku Mazowieckim (1924–2024)*, Warszawa 2024.

Ratyński Mateusz, *Jan Dębski (1899–1976). Polityk kompromisu*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2021.

Szaflik Józef Ryszard, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2001.

Tuliszkowski Józef, *Szkoła Techniczno-Pożarnicza*, „Przegląd Pożarniczy” 1928, nr 13–14.

Turska Hanna, *Centralny Ośrodek Wyszkożenia Pożarniczego*, [w:] *Tradycje Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Monografia systemu kształcenia oficerskich kadr pożarniczych 1939–1989*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1989.

Turska Hanna, *Organizacja kształcenia oficerskiego w czasie okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1944*, [w:] *Tradycje Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Monografia systemu kształcenia oficerskich kadr pożarniczych 1939–1989*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1989.

Turska Hanna, *Rys historyczny kształcenia kadry pożarniczej do roku 1939*, [w:] *Tradycje Szkoły Głównej Służby Pożarniczej. Monografia systemu kształcenia oficerskich kadr pożarniczych 1939–1989*, Szkoła Główna Służby Pożarniczej, Warszawa 1989.

Żołnierze Armii Krajowej – wykładowcy, pracownicy, absolwenci i studenci i Centralnej Szkoły Pożarniczej, armiakrajowa.org.pl, <http://armiakrajowa.org.pl/tabliczki/137.html>. [dostęp: 15.11.2024].

Fire Education in Warsaw During World War II (1939–1944)

Keywords

fire education, fire protection in the General Government, Central Fire School in Warsaw

Abstract

The article presents fire education during the years of the German occupation, a period filled with firefighters' efforts to sustain their service and care about educating new staff. In addition to discussing the fate of the Central Fire School in Warsaw, the organisation of fire protection in the General Government was synthetically presented.

Feuerwehrausbildung in Warszawa während des Zweiten Weltkriegs (1939–1944)

Schlüsselwörter

Feuerwehrausbildung, Brandschutz im Generalgouvernement, Zentrale Feuerweherschule in Warszawa

Zusammenfassung

Der Beitrag stellt die Feuerwehrausbildung in den Jahren der deutschen Besatzung vor, einer Zeit, in der sich die Feuerwehrleute bemühten, ihren Dienst aufrechtzuerhalten und für die Ausbildung neuer Kader zu sorgen. Neben der Besprechung des Schicksals der Zentralen Feuerweherschule in Warszawa gibt es eine synthetische Darstellung der Organisation des Brandschutzes im Generalgouvernement.

Профессиональная подготовка пожарных в Варшаве во время Второй мировой войны (1939–1944)

Ключевые слова

профессиональная подготовка пожарных, пожарная охрана в Генерал-губернаторстве, Центральная школа пожарной службы в Варшаве

Резюме

В статье рассказывается о профессиональной подготовке пожарных в годы немецкой оккупации – периоде, когда пожарные старались не допустить гибели службы пожарной охраны и заботились о воспитании новых кадров. Кроме описания судьбы Центральной школы пожарной службы в Варшаве, в статье приводится общая информация об организации пожарной охраны в Генерал-губернаторстве.

Dorota Panowek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kronika wydarzeń Muzeum Niepodległości w Warszawie

Lipiec/Sierpień/Wrzesień 2024

W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów prezentowano wystawy: „Andrzej Will 1914–1922. W 110. rocznicę urodzin artysty” oraz „Andrzej Kot – artysta z dystansem”. Do 30 sierpnia trwało „Lato w mieście” – zajęcia edukacyjne dla dzieci.

W Mauzoleum Walki i Męczeństwa prezentowano portret generała Stefana Roweckiego „Grota” pędzla Macieja Milewskiego, obraz *Warszawa 1944. Wygnanie z Warszawy* Jerzego Brzozowskiego oraz rysunki Henryka Strenga/Marka Włodarskiego ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie.

W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej pokazywano wystawę plenerową „Wolność. Równość. Niepodległość. Wystawa podsumowująca konkurs na plakat towarzyszący obchodom 160. rocznicy wybuchu powstania styczniowego” oraz do 28 sierpnia ekspozycję „Szach i mat”.

W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie prezentowano obraz *Czerkiesi na Rynku Starego Miasta 1905 roku* (do 5 lipca) oraz prace laureatów konkursu na plakat *Bitwa Warszawska 1920*.

Lipiec 2024

3 lipca: Z okazji 230. rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej odbyła się Wszechnica Kościuszkowska pod hasłem „Zasłużeni dla przyjaźni polsko-amerykańskiej”. Uczestnicy wydarzenia spotkali się pod pomnikiem Ronalda Reagana w Warszawie, a następnie przemarszerowali z flagami amerykańskimi i polskimi do pomnika Tadeusza Kościuszki. W siedzibie głównej Muzeum Niepodległości odbył się koncert piosenek amerykańskich oraz sesja naukowa. Współorganizatorem wydarzenia była Polska Fundacja Kościuszkowska.

6 lipca: Muzeum Niepodległości wystawiło stoisko promocyjne na MAZOpiłniku w Węgrowie.

9 lipca: W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego otwarto wystawę „Od Raławic (1794) do Radzymina (1920)” współorganizowaną przez Muzeum Niepodległości. Zaprezentowano na niej obrazy Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej autorstwa Hakoba Mikayelyana, Grażyny Kostawskiej i Piotra Szałkowskiego przedstawiające tematy związane z Insurekcją Kościuszkowską 1794 roku, jej przywódcą i jego żołnierzami. Dzieła Grażyny Kostawskiej i Piotra Szałkowskiego powstawały od roku 1994, natomiast Hakob Mikayelian tematykę kościuszkowską utrwał na obrazach od roku 2017.

10 lipca: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się wernisaż wystawy „Wakacje w PRL”. Wśród autorów prezentowanych obiektów znaleźli się twórcy, tacy jak: Tadeusz Jodłowski, Andrzej Pągowski, Jan Sawka, Włodzimierz Terechowicz, Rita Walter-Łomnicka czy współtwórca Polskiej Szkoły Plakatu Waldemar Świerzy.

12 lipca: Z okazji 230. rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej odbyła się Wszechnica Kościuszkowska pod hasłem „Wybitni Polacy zasłużeni dla rozwoju stosunków polsko-francuskich”. Wydarzenie rozpoczęło spotkanie pod ambasadą Francji w Warszawie oraz przemarsz z flagami francuskimi i polskimi do pomnika Charlesa de Gaulle’a, Grobu Nieznanego Żołnierza i pomnika Tadeusza Kościuszki. Następnie w Muzeum Niepodległości odbył się koncert piosenek francuskich i sesja naukowa. Współorganizatorem wydarzenia była Polska Fundacja Kościuszkowska.

16 lipca: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów – głównej siedzibie Muzeum Niepodległości – gościła grupa polskich dzieci

i młodzieży z północnego Kazachstanu z miejscowości Kokczetaw. Młodzi ludzie są potomkami polskich zesłańców, którzy przesiedleni zostali tam przez władze ZSRR w latach 1940–1941. Po wystawach stałych Pałacu gości oprowadzał Lech Marchlewski – kierownik Działu Edukacji.

17 lipca: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie miał miejsce wernisaż wystawy „Od Raławic (1794) do Radzymina (1920)”. Prezentowane obrazy autorstwa Hakoba Mikayelyana, Grażyny Kostawskiej i Piotra Szalkowskiego przedstawiały tematy związane z Insurekcją Kościuszkowską 1794 roku, jej przywódcą i jego żołnierzami, sceny bitewne, a także ówczesną codzienność. Współorganizatorami wydarzenia byli: Polska Fundacja Kościuszkowska oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

21 lipca: Na Rynku Starego Miasta, w ramach obchodów 71. Urodzin Starówki, miał miejsce spektakl w reżyserii i z udziałem Olgierda Łukaszewicza poświęcony Wojciechowi B. Jastrzębowskiemu i jego „Konstytucji dla Europy”. Współorganizatorzy: Archiwum Główne Akt Dawnych, Fundacja My Obywatele UE, Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

23 lipca: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów otwarto dwie wystawy. Pierwsza, „Powstanie Warszawskie medalami pisane”, była prezentacją bogatej i unikatowej kolekcji Przemysława Dąbka, wybitnego znawcy i pasjonata sztuki medalierskiej. Na wystawie można było podziwiać nie tylko ponad 80 medali dotyczących Powstania Warszawskiego i pamięci o nim, ale również związane z nimi niezwykle, niejednokrotnie prezentowane po raz pierwszy, dokumenty i zdjęcia, które budują opowieść zarówno o ludziach zaangażowanych w Powstanie i pamięć o nim. Druga wystawa, „Pamięć i duma”, to swoista podróż w czasie opowiadająca o heroicznym dniach powstańczych walk za sprawą makiet autorstwa Krzysztofa Chojnackiego, które z niezwykłą dbałością o detale odtwarzają chwile walki, a zwłaszcza legendarne polowanie na Hetzera, olbrzymie pancerne niemieckie działo samobieżne najpierw osaczone przez powstańców, a potem zniszczone. Dramatyczna akcja, odważne decyzje, bohaterstwo żołnierzy, to wszystko jest zaklęte w opowieści, która toczy się na oczach zwiedzających.

23 lipca: W Muzeum Historii Polski odbyła się prezentacja nowych monet kolekcjonerskich poświęconych 160. rocznicy śmierci

Romualda Traugutta. Organizatorami wydarzenia byli Narodowy Bank Polski, Muzeum Historii Polski oraz Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – oddział Muzeum Niepodległości. W dalszej kolejności uczestnicy prezentacji udali się do celi w Muzeum X Pawilonu, gdzie od 19 maja do 5 sierpnia 1864 roku przetrzymywano Romualda Traugutta. Tam złożono kwiaty, oddając hołd ostatniemu dyktatorowi Powstania Styczniowego. Do obiegu trafiły dwie nowe monety – jedna złota i jedna srebrna. Projektantkami tych numizmatów są utalentowane artystki: Dobrochna Surajewska (moneta złota) oraz Paulina Kotowicz (moneta srebrna).

26 lipca: Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odbyła się uroczystość składania kwiatów, z udziałem wojskowej asysty honorowej, z okazji 100. rocznicy urodzin gen. dyw. Stanisława Komornickiego „Nałęcz”, dowódcy plutonu w zgrupowaniach AK „Róg” i „Kryśka”, kanclerza Kapituły Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. W wydarzeniu wzięła udział delegacja z Muzeum Niepodległości.

29 lipca: W Gminnym Centrum Informacji, Kultury, Sportu i Rekreacji w Długosiodle odbył się wernisaż wystawy pokonkursowej projektów graficznych upamiętniających Bitwę Warszawską 1920 roku.

29 lipca: W Muzeum Więzienia Pawiak miała miejsce uroczystość upamiętniająca 80. rocznicę likwidacji więzienia Pawiak oraz koncert *PAWIAK '44* zorganizowany we współpracy z Fundacją ART.

29 lipca: Na dziedzińcu Muzeum Więzienia Pawiak odbył się wernisaż wystawy plenerowej „Kraków '44 – Warszawa '44”.

30 lipca: Na dziedzińcu Muzeum Więzienia Pawiak miał miejsce wernisaż wystawy plenerowej „Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać”. Wystawa po raz pierwszy została zaprezentowana w lipcu 2019 roku w Bibliotece Miejskiej w Erlangen przez Pfadfinder-Fördererkreis Nordbayern e. V. (Krąg Przyjaciół Skautingu Bawarii Północnej) z okazji 75. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego i 35-lecia nawiązania kontaktów między skautami z Erlangen i harcerzami z Krakowa. Celem projektu, adresowanego do klas szkolnych i grup młodzieżowych, było z jednej strony przybliżenie niemieckiej młodzieży wojennej historii Polski, a w szczególności Powstania Warszawskiego i udziału w nim polskich harcerzy i harcerzy, z drugiej zaś – przedstawienie kontaktów pomiędzy niemiecką organizacją skautową Bund der Pfadfinderinnen und

Pfadfinder (BdP) i Związkiem Harcerstwa Polskiego (ZHP), nawiązanych w końcu lat 70. i trwających do dziś. W 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego wystawa trafiła do stolicy, aby pokazać, jak ważne jest – i możliwe, mimo tragicznej i trudnej historii – budowanie mostów i współpracy między narodami. Zrozumienie przeszłości oraz wspólne przeżycia i przyjaźnie nawiązywane przez młodych to fundament, na którym budują postawy, jakie prezentują potem w dorosłym życiu.

31 lipca: Z okazji 80. rocznicy Powstania Warszawskiego zorganizowano Zlot Harcerzy „Zawsze w Pamięci”. Ponad 2 500 harcerzy z całej Polski przyjechało do stolicy, by uczcić pamięć bohaterskiego zrywu warszawiaków. W ramach tej akcji przygotowano wiele ciekawych inicjatyw, w tym grę muzealną „W Pamięci”, która rozegrała się między innymi w siedzibie głównej naszego Muzeum, w Muzeum Więzienia Pawiak, Mauzoleum Walki i Męczeństwa oraz w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Sierpień 2024

1 sierpnia: W 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego odwiedziliśmy miejsca pamięci poświęcone Powstaniu, by złożyć hołd bohaterom tych wydarzeń. Muzeum Niepodległości reprezentowali Beata Michalec, zastępca dyrektora, Justyna Wyszynska, kierowniczka Działu Promocji i Marketingu, Magda Bilińska, edukatorka z Działu Edukacji, oraz Bartłomiej Sokołowski, adiunkt z Działu Historii i Badań Naukowych. Hołd ofiarom II wojny światowej oddali i zapalili znicze przed tablicą pamiątkową na gmachu w alei Szucha 25 przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej i Muzeum Niepodległości. Delegację Ministerstwa Edukacji Narodowej tworzyli: Paulina Piechna-Więckiewicz – podsekretarz stanu, Andrzej Barański – dyrektor Departamentu Prawnego, Grzegorz Cwalina – zastępca dyrektora generalnego, Kacper Lawera – dyrektor Departamentu Komunikacji, Elżbieta Neroj – dyrektor Departamentu Edukacji Włączającej, Łukasz Romanowski – dyrektor Zakładowego Zarządu Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pracowników Administracji Rządowej. Muzeum Niepodległości reprezentował Robert Hasselbusch – kustosz Mauzoleum Walki i Męczeństwa.

2 sierpnia: W Muzeum Treblinka odbyły się obchody 81. rocznicy buntu więźniów obozu zagłady Treblinka II. Obozowa konspiracja, która powstała na początku 1943 roku, przygotowywała się do podjęcia zbrojnego oporu przeciwko niemieckim oprawcom. Około 800 więźniów podjęło nierówną walkę, co skutkowało ucieczką około 200 osób z obozu. Z tej liczby 70 osób przeżyło wojnę i szerzyło prawdę o zbrodniach dokonanych w Treblince. Podczas uroczystości upamiętniających to wydarzenie, których organizatorem był Żydowski Instytut Historyczny, Muzeum Niepodległości reprezentowały dr Beata Michalec – zastępca dyrektora ds. programowych i Kinga Biedrzycka z Muzeum Więzienia Pawiak.

3 sierpnia: Muzeum Niepodległości wystawiło stoisko promocyjne na MAZOpiłniku w Siedlcach.

3 sierpnia: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się wernisaż wystawy plenerowej „Służba członkiń Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Powstaniu Warszawskim” zrealizowanej przez Ogólnopolską GRH Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Gośćmi specjalnymi byli Powstańcy Warszawscy. Druga część uroczystości odbyła się na Międzyrzurzu J. Zachwatowicza. Muzeum Niepodległości reprezentowała Beata Michalec zastępca dyrektora ds. programowych, która wraz z Natalią Dudziec, członkinią Stowarzyszenia Ogólnopolska GRH Przysposobienia Wojskowego Kobiet, dokonała uroczystego otwarcia wystawy.

4 sierpnia: W ramach obchodów 104. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Parafii Matki Bożej Fatimskiej i bł. Bronisława Markiewicza w Słupnie odbyła się prezentacja obrazu *Matka Boska Łaskawa*, autorstwa Hakoba Mikayeliana ze zbiorów Muzeum Niepodległości, której dokonała Małgorzata Karolin Piekarska, kierowniczka Działu Zbiorów.

5 sierpnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miała miejsce uroczystość upamiętniająca 160. rocznicę stracenia Romualda Traugutta i członków Rządu Narodowego: Jana Jeziorańskiego, Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego i Józefa Toczyskiego. Jarosław Jaskólski kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, powitał zgromadzonych gości i przybliżył rys historyczny wydarzenia. Po odczytaniu ostatniego listu Romualda Traugutta do żony oraz apelu pamięci, delegacje złożyły wieńce przed plenerową galerią rzeźby oraz w celi Romualda Traugutta, oddając hołd tym,

którzy walczyli o naszą wolność. W wydarzeniu wzięli udział: Beata Michalec – zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości, Karolina Misiejko – reprezentująca Marszałka Województwa Mazowieckiego, Renata Niewitecka – Rada m.st. Warszawy, przewodnicząca komisji ochrony środowiska, Aleksander Ferens – Burmistrz Dzielnicy Śródmieście, Anna Myślińska – zastępca burmistrza Dzielnicy Białołęka m.st. Warszawy, Anna Piekarska – zastępca dyrektora Muzeum Historii Polski i Wojciech Kalwat, Agata Pallasch – dyrektor Liceum im. Romualda Traugutta, Mariusz Gołowski – zastępca kierownika centrum administracji i ochrony Muzeum Wojska Polskiego, Tomasz Połaski – Prezes Cechu Rzemiosł Motoryzacji, Błażej Krupa – Przewodniczący Komisji Seniorów Automobil Klubu Polski, Janusz Szcześniak, ppor Jakub Cieślik – WAT. Szczególne podziękowania skierowano do grup rekonstrukcyjnych za ich udział i wkład w uroczystość: Projekt Historyczny Konspiracja – Tomasz Żurawski, który odczytał Apel Pamięci, Grupa Rekonstrukcji Historycznej Pułk Żuawów Śmierci z Buska-Zdroju, Grupa Rekonstrukcji Historycznej Patria z Buska-Zdroju.

5 sierpnia: Beata Michalec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości, wzięła udział w spotkaniu dotyczącym wystawy „Powstańcy Warszawscy odbudowali Warszawę”, przygotowanej przez Macieja Białeckiego, publicystę historycznego i prezesa Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego 1944. Gośćmi honorowymi byli Renata Niewitecka, radna m.st. Warszawy i Paweł Lech, radny Warszawy.

5 sierpnia: Tego dnia wspominaliśmy bohaterski wyczyn batalionu „Zośka”, który 80 lat temu zdobył obóz Gęsiówka, uwalniając ponad 300 więźniów pochodzenia żydowskiego. Był to jeden z najbardziej chlubnych momentów Powstania Warszawskiego. W uroczystości wzięły udział i wiązanki przy pomniku upamiętniającym wydarzenie złożyły: Beata Michalec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości oraz Joanna Gierczyńska, kierownik Muzeum Więzienia Pawiak.

6 sierpnia: W Domu Powstańców Warszawskich odbyła się wyjątkowa premiera fragmentów notacji filmowych pt. *Jak warszawskie dzieci poszły w bój* zrealizowanych przez Stowarzyszenie Monopol Warszawski. Wydanie płyty DVD z notacjami było możliwe dzięki wsparciu Muzeum Niepodległości. Wydarzenie swoją obecnością zaszczylicili Powstańcy Warszawscy, m.in. Halina Bieżan-Głonek,

Zbigniew Daab, Witold Lisowski, którzy podzielili się poruszającymi wspomnieniami z czasów Powstania. To były niezapomniane chwile pełne wzruszeń i refleksji nad bohaterstwem i trudnym losem Powstańców. Muzeum Niepodległości reprezentowała Beata Michalec, zastępca dyrektora, a spotkanie prowadził Janusz Owsiany, Prezes Stowarzyszenia Monopol Warszawski.

W spotkaniu uczestniczyli także Joanna Dolińska-Dobek, Dyrektor Centrum Aktywności Międzypokoleniowej Nowolipie, Renata Niewitecka radna m.st. Warszawy i Aleksander Ferens – Burmistrz Dzielnicy Śródmieście.

9 sierpnia: Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie zorganizowało spacer edukacyjny „Śladami roku 1920”. Uczestnicy odbyli wspólną wędrowkę z Muzeum na Cmentarz Poległych 1920 roku, a następnie Drogą Golgoty Narodu Polskiego do Centrum Radzymina.

11 sierpnia: Pracownicy Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie wzięli udział w koncercie *Jeszcze nie zginęła...* inauguracyjnym obchody 104. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie.

12 sierpnia: W Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie została zorganizowana konferencja prasowa. Adam Baćławski, kierownik oddziału, opowiedział o powstaniu Muzeum i jego planach. Adiunkt Piotr Gucwa przypomniał przebieg wojny polsko-sowieckiej 1920 roku i historyczne znaczenie Bitwy Warszawskiej. Edukatorka Aleksandra Kotalewicz przedstawiła program obchodów 104. rocznicy w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

14 sierpnia: Odbyło się uroczyste złożenie kwiatów pod pomnikiem kapitana Ryszarda Downara-Zapolskiego w Słupnie, w którym wzięła udział delegacja Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.

14 sierpnia: W ramach obchodów 104. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku oddział Muzeum Niepodległości w Radzyminie zorganizował w Parku Księżnej Eleonory Czartoryskiej w Radzyminie, w ramach kina letniego, projekcję filmu *Bitwa Warszawska 1920* w reżyserii Jerzego Hoffmana.

15 sierpnia: W programie obchodów 104. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku, przygotowanym przez pracowników oddziału Muzeum Niepodległości w Radzyminie, znalazły się następujące

wydarzenia: możliwość zwiedzania dwóch wystaw czasowych: „Ramię Krzep – Ojczyźnie Służ. Historia Sokolstwa Polskiego w Ameryce” (zrealizowana przez Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej); „Bitwa warszawska – 1920 rok w zbiorach archiwalnych i pocztówkach Mariana Sołobodowskiego” (pod Patronatem Honorowym Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Romualda Kamińskiego) oraz wystawy plenerowej „Bohaterowie Bitwy Warszawskiej” (szkice Tadeusza Kurka). Zwiedzający mogli wysłuchać oprowadzania kuratorskiego Naczelnika Zarządzania Zasobem Archiwalnym IPN – Grzegorza Trzyny. O swojej wystawie opowiedział również Marian Sołobodowski. Zorganizowano także turniej gier planszowych dotyczących Bitwy Warszawskiej, kącik czytelniczy i wymiany książek „Zabierz mnie proszę”, jak też projekcje filmów archiwalnych *Dla Ciebie Polsko* Antoniego Bednarczyka (1920) oraz *Cud nad Wisłą* Ryszarda Bolesławskiego (1921). Towarzyszył im improwizowany występ muzyka pianisty Emila Zwolińskiego, stanowiący piękną artystyczną aranżację dla wyświetlanych filmów.

19 sierpnia: W Galerii W-Z na Krakowskim Przedmieściu otwarto wystawę z okazji 80. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, na której zaprezentowano plakaty i druki ulotne ze zbiorów Muzeum Niepodległości. Wśród eksponatów znalazły się m.in. wezwania do ludności cywilnej, plakaty powstałe podczas sierpniowego zrywu, a także te upamiętniające kolejne rocznice Powstania. Kuratorem ekspozycji była Małgorzata Karolina Piekarska, kierownik Działu Zbiorów Muzeum Niepodległości.

21 sierpnia: Dokładnie w 80. rocznicę wysadzenia więzienia Pawiak do obiegu weszła moneta kolekcjonerska wyemitowana przez Narodowy Bank Polski „Pamięci więźniów warszawskiego Pawiaka”. Moneta o nominale 10 zł jest w całości wykonana ze srebra. Awers przedstawia nominał, godło, pełną nazwę naszego kraju oraz graficzne przedstawienie wejścia do gmachu Muzeum Więzienia Pawiak, które jest ulokowane w tym samym miejscu, w którym znajdowało się pierwotne główne wejście do więzienia. Natomiast na rewersie możemy dostrzec jeden z najważniejszych symboli tego miejsca – Pomnik Drzewa Pawiackiego, na którym symbolicznie została wyróżniona i położona jedna z tabliczek memoratywnych, upamiętniająca wszystkich więźniów tego miejsca.

23 sierpnia: W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego odbyła się konferencja naukowa pt. „Cud nad Wisłą. Tryumf wiary i wolności w sercu Polski”. Muzeum Niepodległości było współorganizatorem wydarzenia.

23 sierpnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej miał miejsce finał wystawy czasowej „Szach i mat”.

23–25 sierpnia: Wystawa planszowa o mjr. Henryku Dobrzańskim „Hubalu” była eksponowana na terenie stadniny Stado Ogierów w Bogusławicach. W tym terminie odbywały się tam Ogólnopolskie Zawody w Skokach przez Przeszkody, w ramach których rozegrany został V Turniej „O szablę mjr. Hubala”. Wystawę z dużym zainteresowaniem obejrzeli zawodnicy biorący udział w zawodach, a także publiczność zgromadzona na stadionie hippicznym. Dodatkową atrakcją turnieju był pokaz musztry kawaleryjskiej w wykonaniu kawalerzystów ze Stowarzyszenia Ułanów im. Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego mjr. Hubala.

24 sierpnia: Muzeum Niepodległości wystawiło swoje stoisko promocyjne na MAZOpiłniku w Pionkach.

30 sierpnia: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się finał wystawy „Wakacje w PRL”.

31 sierpnia: W Multimedialnym Parku Fontann na Warszawskim Podzamczu odbyła się II edycja Festiwalu Kultury Mazowsza. Na stoisku promocyjnym Muzeum Niepodległości zaprezentowano ofertę wydawniczą Muzeum, natomiast Dział Edukacji przygotował moc atrakcji dla najmłodszych – zagadki, rebusy i różnorodne zadania – wszystko w duchu niepodległościowym.

Wrzesień 2024

1 września: W Muzeum Więzienia Pawiak symbolicznie oddano hołd wszystkim ofiarom II wojny światowej, zapalając znicz przed Pomnikiem Pawiackiego Drzewa. W Mauzoleum Walki i Męczeństwa zapalono znicz pod tablicą memoratywną przy Ministerstwie Edukacji.

1 września: Z okazji 85. rocznicy wybuchu II wojny światowej w katedrze polowej Wojska Polskiego odbyło się wydarzenie muzyczno-patriotyczne pt. *MEMORIA VICTIMARUM – Requiem ku*

czci ofiar II wojny światowej, organizowane we współpracy z Fundacją Polonia Union oraz Ordynariatem Polowym Wojska Polskiego. W programie wieczoru znalazł się koncert, w którym wybrzmiały utwory niosące przesłanie pokoju, pojednania oraz nadziei, m.in. *Stabat Mater* – obrazujący dramat Matki Jezusa, symbol cierpienia i niesprawiedliwości. Wydarzenie dedykowano kombatantom, Weteranom Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, żołnierzom weteranom misji zagranicznych oraz ich rodzinom, a także wszystkim mieszkańcom Warszawy i Mazowsza.

4–5 września: W tych dniach odbyło się XV Seminarium polskich muzeów martyrologicznych – Forum Pamięci. Jest to cykliczne wydarzenie organizowane przez Muzeum Stutthof w Sztutowie oraz Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Forum jest miejscem, w którym przedstawiciele Muzeów-Miejsc Pamięci z całej Polski wymieniają doświadczenia oraz dzielą się swoimi osiągnięciami na polu edukacyjnym, naukowym, konserwatorskim i organizacyjnym. Podczas tegorocznego Forum Muzeum Więzienia Pawiak reprezentował dr Grzegorz Wodziński, który wygłosił referat: *Pedagogika pamięci. Problem narracji historycznej do młodego odbiorcy*, w którym omówił działania edukacyjne Muzeum Więzienia Pawiak skierowane do młodzieży szkolnej.

5 września: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej odbył się wernisaż wystawy „II wojna światowa w filmie – wystawa plakatów ze zbiorów Muzeum Niepodległości”. Na ekspozycji można było zobaczyć plakaty do filmów polskich, radzieckich, chińskich, czechosłowackich, angielskich i japońskich, które stanowią fascynujący przegląd sposobów, przy pomocy których kino na całym świecie przedstawiało wydarzenia największego konfliktu w historii ludzkości. Gościem specjalnym wydarzenia był Andrzej Pągowski, artysta grafik, autor ponad 1 500 plakatów wydawanych drukiem od 1977 roku w Polsce i za granicą, który ponadto zajmuje się ilustracją książkową i prasową, jest autorem okładek wydawnictw płytowych, scenografii teatralnych i telewizyjnych, scenariuszy filmów i teledysków. Na wystawie zaprezentowano trzy plakaty jego autorstwa. W trakcie wernisażu odbyła się także projekcja filmu *Urodziny młodego warszawiaka* w reżyserii Ewy i Czesława Petelskich.

5 września: W Muzeum Historii Ruchu Ludowego w Warszawie miały miejsce obchody 103. rocznicy zjednoczenia ruchu strażackiego

pod hasłem „Rola liderów w ruchu strażackim” z udziałem przedstawicieli Muzeum Niepodległości. Organizatorami wydarzenia byli: Zarząd Główny Związku OSPRP oraz Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego. W trakcie spotkania odbyła się m.in. promocja książki *Analizy strategiczne Florian 2050*, tom VII oraz zostały wygłoszone okolicznościowe referaty.

6 września: W Muzeum Niepodległości odbył się wernisaż Galerii Jednego Obiektu z okazji 180. rocznicy urodzin Hipolita Wawelberga, zorganizowany wspólnie z Andrzejem Chybowskim – Prezesem Kolonia Wawelberga Stowarzyszenie Mieszkańców i Przyjaciół oraz Krzysztofem Mikołajewskim, Dyrektorem Wolskiego Centrum Kultury. Przybyłych gości powitała dr Beata Michalec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości ds. programowych. Przybyły na wernisaż: dr inż. Ewa Janczar – radna m.st. Warszawy, przewodnicząca Komisji Ładu Przestrzennego Rady Warszawy, Mariusz Budziszewski – radny m.st. Warszawy, przewodniczący Komisji Sportu w Radzie m.st. Warszawy, Aleksandra Piekarniak, radna Dzielnicy Wola m.st. Warszawy i Katarzyna Kosińska, Naczelnik Wydziału Kultury Dzielnicy Wola m.st. Warszawy. Gminę Wyznaniową Żydowską w Warszawie reprezentował rabin Icchak Rapaport, a Joanna Bąk – Polskie Towarzystwo Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

7 września: W Muzeum Niepodległości odbyło się czytanie fragmentów dramatu Juliusza Słowackiego *Kordian*, w ramach akcji inicjowanej przez Kancelarię Prezydenta RP. W czytaniu wzięli udział pracownicy Działu Edukacji, Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej oraz słuchaczki Akademii Seniora Muzeum Niepodległości. Równoległe czytanie odbyło się w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Wzięli w nim udział nauczyciele i uczniowie z warszawskich szkół: Państwowego Liceum Szkół Plastycznych im. Wojciecha Gersona oraz CLVII Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie.

7 września: Mauzoleum Walk i Męczeństwa zainicjowało 32. edycję Europejskich Dni Dziedzictwa w Muzeum Niepodległości. Przewodnik warszawski Arkadiusz Żołnierczyk oprowadził po wnętrzach dawnego aresztu gestapo w alei Szucha, a następnie poprowadził spacer historyczny po terenie dawnej niemieckiej dzielnicy policyjnej. Uczestnicy spaceru mogli usłyszeć między innymi o przeprowadzonych przez żołnierzy III Kompanii Wydzielonej („Agat”, „Pegaz”)

akcjach „Bürkl”, „Wefels”, „Milke”, „Stamm”, „Kutschera”, których celem było zlikwidowanie funkcjonariuszy niemieckiego aparatu terroru.

8 września: Na terenie polany w pobliżu wsi Pociecha w Puszczy Kampinoskiej miały miejsce uroczystości z okazji 80. rocznicy bitwy stoczonej w tym miejscu przez żołnierzy oddziałów specjalnych Jerzyki z Brygadą Szturmową SS RONA. Była to najdłuższa bitwa partyzancka rozegrana na przełomie sierpnia i września 1944 roku na ziemiach polskich w czasie II wojnie światowej. Muzeum Więzienia Pawiak reprezentowała kierownik Joanna Gierczyńska, która zapaliła znicz pamięci przed pomnikiem upamiętniającym poległych w czasie walk na tym terenie.

8 września: Po ekspozycji Muzeum Więzienia Pawiak, w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2024, gości oprowadził dr Grzegorz Wodziński.

10 września: Z okazji 85. rocznicy nalotu dywanowego na Bródno, Beata Michalec zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości ds. programowych, złożyła kwiaty przy obelisku upamiętniającym kolejarzy z Targówka.

10 września: W Domu Kultury „Świt” na warszawskim Targówku odbył się wernisaż wystawy fotografii z Powstania Warszawskiego, pochodzących ze zbiorów Muzeum Niepodległości. W wydarzeniu wzięła udział Beata Michalec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości, która przybliżyła znaczenie tej unikatowej kolekcji dokumentującej bohaterstwo i tragedię Powstania.

11 września: W głównej siedzibie Muzeum Niepodległości odbyła się konferencja naukowa pt. „Dekret PKWN z dn. 6.09.1944 r. o przeprowadzeniu reformy – fakt historyczny czy także problem współcześnie?”, zorganizowana we współpracy z Polskim Towarzystwem Ziemiańskim. Zebranych gości powitała Beata Michalec, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości. Podczas wydarzenia uczestnicy mieli okazję wysłuchać wielu interesujących referatów oraz wziąć udział w dyskusji na temat przebiegu i skutków reformy rolnej w Polsce.

12 września: W kawiarence warszawskiej w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej w ramach Salonu Dobrej Książki porozmawiano o biografii jednego z najwybitniejszych polskich wieloboi-
stów okresu dwudziestolecia międzywojennego Antonim Cejziku.

To pierwsza na rynku wydawniczym pełna biografia dwukrotnego olimpijczyka, ponaddwudziestokrotnego mistrza Polski, wybitnego trenera, a w końcu żołnierza poległego na polu walki we wrześniu 1939 roku. O swoim stryjecznym dziadku opowiedział architekt Jerzy Mirecki.

12 września: W Krakowie odbyła się prezentacja albumu pt. *Powstanie Warszawskie 1944* przygotowanego przez Muzeum Niepodległości w związku z 80. rocznicą wybuchu powstańczego zrywu. Wydarzenie miało miejsce w oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa – Ulica Pomorska, a prezentacji dokonał kustosz Robert Hasselbusch.

13 września: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2024 odbyło się oprowadzanie kuratorskie z adiunktem Michałem Cieślakiem. Podczas spaceru po stałej ekspozycji X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, uczestnicy odkryli mniej znane historie więźniów, którzy doświadczyli „pecha” w różnych formach. Poznali okoliczności ich uwięzienia, co skłoniło do refleksji czy to, co spotkało osadzonych, to rzeczywiście pech, czy raczej splot niekorzystnych wydarzeń.

14 września: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2024, miała miejsce prelekcja Bartłomieja Sokołowskiego na temat losów kobiet więzionych w X Pawilonie w XIX i XX wieku. Podczas wykładu opowiedział, jakie kary odbywały osadzone, w jakich warunkach przebywały oraz jak pobyt w tym miejscu wpływał na ich emocje i zdrowie psychiczne.

14 września: W Muzeum Więzienia Pawiak w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa 2024 odbyło się zwiedzanie Muzeum oraz spacer historyczny po dawnej dzielnicy północnej prowadzony przez warszawskiego przewodnika Arkadiusza Żołnierczyka. W Mauzoleum Walki i Męczeństwa po ekspozycji oprowadzał kustosz Robert Hasselbusch.

17 września: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej otwarto wystawę „Wiara i nadzieja na zesłaniu”, upamiętniającą 85. rocznicę zsyłek Polaków po agresji ZSRR we wrześniu 1939 roku. Ekspozycja została podzielona na dwie części. W pierwszej można było zobaczyć przedmioty codziennego użytku, które towarzyszyły zesłańcom i więźniom obozów NKWD, ukazujące ich głęboką wiarę. Druga część to prace artystyczne osób, które przeżyły zsyłki – obrazy modlitw, pochówków i świadectwa nadziei w trudnych chwilach. Na

wystawie zaprezentowano m.in. szkaplerze, medaliki, różańce oraz przedmioty związane z odprawianiem mszy w niewoli. Całość dopełniły dzieła artystów, którzy sami doświadczyli losów zesłańców. Kuratorem wystawy była Małgorzata Karolina Piekarska, kierownik Działu Zbiorów.

18 września: W Muzeum Więzienia Pawiak odbył się wernisaż wystawy plenerowej „Polska prasa w obliczu września 1939 r.: świadectwo pierwszych dni wojny” z udziałem dr Beaty Michalec, zastępcy dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości w Warszawie i zaproszonych gości. Wystawa powstała w związku z przypadającą w 2024 roku 85. rocznicą wybuchu II wojny światowej i jest poświęcona reakcjom polskiej prasy wobec agresji III Rzeszy. Na kolejnych planszach można było prześledzić informacje prasowe podawane społeczeństwu polskiemu w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku oraz relacje z pierwszych dni wojny. Dla współczesnego odbiorcy wiadomości podawane wówczas w prasie mogą wydawać się zbyt optymistyczne i z perspektywy czasu niemające odzwierciedlenia w rzeczywistości, jednak są świadectwem przełomowych dni w historii Polski XX wieku. Wystawa miała na celu nie tylko nakreślić problematykę prasy polskiej w pierwszych dniach wojny, ale też skłonić czytelnika do pogłębienia wiedzy i sięgnięcia do bardzo ciekawego źródła historycznego, jakim niewątpliwie jest prasa.

18 września: Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie odwiedzili uczniowie klas szóstych Szkoły Podstawowej nr 1 im. ppłk. pil. Mariana Pisarka w Radzyminie. Po wystawie „Ramię krzep – Ojczyźnie służ. Historia Sokolstwa Polskiego w Ameryce” grupy oprowadził kurator wystawy Naczelnik Zarządzania Zasobem Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Grzegorz Trzyna.

18 września: Mauzoleum Walki i Męczeństwa zorganizowało lekcję muzealną „IV rozbiór Polski” – o wojnie obronnej 1939 roku, z udziałem opiekunów i uczniów klasy 8 ze stołecznej Szkoły Podstawowej nr 255 im. Cypriana Kamila Norwida. Lekcje poprowadził kustosz Robert Hasselbusch.

19 września: W Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej otwarto wystawę Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej pt. „Okrucy pamięci. Fragments of memory”. Ekspozycja była poświęcona mikrohistoriom – indywidualnym losom Polaków i polskich rodzin w okresie międzywojennym oraz w czasie II wojny

światowej. Przedstawiała losy tych, którzy opuścili kraj, jak i tych, którzy pozostali, biorąc udział m.in. w Powstaniu Warszawskim.

19 września: W Muzeum Niepodległości odbyła się kolejna Wszechnica Kościuszkowska. W programie wydarzenia: koncert utworów skomponowanych przez Tadeusza Kościuszkę, sesja naukowa „Tadeusz Kościuszko jako artysta”, Kalendarium Insurekcji – sierpień i wrzesień 1794, wystawa pocztówek Mariana Sołobodowskiego pt. „O Insurekcji”.

19 września: Odbyło się kolejne spotkanie w ramach projektu „Przekazywanie pamięci. Prezentacja książki Wandy Kiedrzyńskiej pt. *Ravensbrück – kobiecy obóz koncentracyjny*”. Tym razem miejscem spotkania była placówka muzealna poświęcona rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu – Muzeum Dom Rodziny Pileckich.

21 września: Muzeum Więzienia Pawiak zorganizowało spacer historyczny śladami dawnego Szpitala Ujazdowskiego i jego personelu – więźniów Pawiaka. O losach tego niezwykłego (już nieistniejącego) miejsca opowiedział Krzysztof Królikowski – lekarz, a jednocześnie pasjonat historii medycyny i Prezes Stowarzyszenia Twórców Muzeum Zamku i Szpitala Wojskowego na Ujazdowie.

24 września: W Muzeum Niepodległości odbyła się lekcja muzealna w ramach 28. Festiwalu Nauki. Młodzież miała okazję uczestniczyć w lekcji edukacyjnej pt. „Polskie drogi do niepodległości”, połączonej ze zwiedzaniem Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów oraz wystawy stałej „Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914–1921”. Podczas zajęć prowadzonych przez Lecha Marchlewskiego uczniowie porządkowali wiedzę o czasach zaborów, I wojnie światowej i bohaterskiej walce Polaków o niepodległość. Uczestnicy poznali najważniejsze wydarzenia i postaci, które odegrały kluczową rolę w odzyskaniu wolności przez Polskę.

24 września: W Muzeum Więzienia Pawiak w ramach 28. Festiwalu Nauki młodzież wysłuchała wykładu poświęconego Alinie Janowskiej, byłej więźniarce Pawiaka, aktorce filmowej i teatralnej pt. *Alina Janowska – więźniarka Pawiaka*.

24 września: W Muzeum X Pawilonu w ramach 28. Festiwalu Nauki odbyła się prelekcja edukacyjna *Uwięzione – nie zniewolone. Kobiety aresztowane w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej*.

25 września: W Mauzoleum Walki i Męczeństwa uczestnicy 28. Festiwalu Nauki wysłuchali lekcji zatytułowanej *Lekarze – więźniowie gestapo w alei Szucha*, którą poprowadził kustosz Robert Hasselbusch.

25 września: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów w ramach 28. Festiwalu Nauki, odbył się fascynujący odczyt pt. *Technologia i technika w służbie przeszłości* prowadzony przez dr. Mirona Bogackiego, kierownika Pracowni i Modelowania Cyfrowego Wydziału Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Dr Bogacki to fotograf i archeolog, który specjalizuje się w fotografii archeologicznej. Dokumentuje zabytki archeologiczne z ziemi i powietrza, wykorzystując zaawansowane metody fotograficzne i fotogrametryczne. Od 2005 roku jest pionierem w badaniach z użyciem nisko latających statków powietrznych, które sam buduje i konfiguruje. Jego prace można było podziwiać na licznych stanowiskach archeologicznych w Polsce i na całym świecie. Fotografował z latawca m.in. w Peru, Libii, Libanie, Rosji, na Ukrainie i we Włoszech, dostarczając niezwykle zdjęcia zabytków z wyjątkowej perspektywy.

26 września: W Bibliotece Publicznej w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy odbyło się spotkanie z dr Beatą Michalec, zastępcą dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości, autorką książki *Towarzystwo Przyjaciół Warszawy w latach 1963–1991*, która zabrała nas w fascynującą podróż przez historię i działalność TPW, odkrywając przed nami nieznane fakty i anegdoty. Spotkanie poprowadził niezastąpiony prof. Mikołaj Madurowicz – przewodniczący Komisji Historycznej TPW.

27 września: Na uroczystościach upamiętniających 85. rocznicę utworzenia Podziemnego Państwa Polskiego, zorganizowanych najpierw pod pomnikiem Stefana Roweckiego „Grotę”, a następnie pod pomnikiem Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego, Muzeum Niepodległości reprezentował Robert Hasselbusch – kustosz Mauzoleum Walki i Męczeństwa

27 września: W Muzeum Niepodległości odbyła się kolejna odsłona Salonu Dobrej Książki im. T. Górnego. Tematem spotkania był album Janusza Jarosławskiego zatytułowany *Szable Marszałka Józefa Piłsudskiego*. Autor w zajmujący sposób opowiedział zebranej publiczności o szablach Marszałka, także o ich powojennych pasjonujących losach. Stefan Szmidt, aktor znany z wielu ról wojсковych w polskich filmach fabularnych, odczytał razem ze swoją żoną, aktorką Alicją Jachiewicz relacje adiutanta Marszałka o jego zgubionej szabli w drodze na Maderę. Gośćmi spotkania autorskiego byli również uczestnicy grup rekonstrukcyjnych.

27 września: W Muzeum Więzienia Pawiak uczestnicy 28. Festiwalu Nauki wysłuchali wykładu pt. *Żydowscy więźniowie Pawiaka*, w którym poruszono ważny wątek związany z warunkami, w jakich byli przetrzymywani Żydzi w największym więzieniu politycznym na terenie okupowanej Polski, a także z sytuacją Żydów zamieszkujących wokół więzienia na ul. Dzielnej.

27 września: W Mauzoleum Walki i Męczeństwa uczestnicy 28. Festiwalu Nauki wysłuchali wykładu Piotra Piegata zatytułowanego *Kolumbowie w areszcie na Szucha*.

27 września: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w ramach 28. Festiwalu Nauki, odbyła się prelekcja Małgorzaty Karoliny Piekarskiej pt. *Losy powstańców styczniowych na przykładzie obrazów Aleksandra Sochaczewskiego*.

28 września: W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w ramach 28. Festiwalu Nauki, Katarzyna Skorupa-Malińska oprowadziła po ekspozycji pod hasłem „Czarna suknia – niemy krzyk polskich patriotek. Kobiety powstania styczniowego”.

28 września: W Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów odbył się koncert muzyczny *Bo nie tylko był Parasol... W hołdzie bohaterom Powstania Warszawskiego*. Zgromadzeni goście usłyszeli muzykę klasyczną w wykonaniu: dr hab. Katarzyny Bąkowskiej – skrzypce, Anny Sawickiej – wiolonczela, Franciszka Jasionowskiego – fortepian oraz przedwojenne szlagiery i zakazane piosenki z czasów okupacji w interpretacji śpiewaka Dariusza Wójcika.

28 września: Delegacja Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie wzięła udział w uroczystości patriotycznej z okazji 85. rocznicy utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego, która odbyła się na Cmentarzu Poległych 1920 roku w Radzyminie.

Dorota Panowek

Piotr Maroński

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-8983-1796

Kolejna noc z książką w Muzeum Niepodległości

4 października 2024 roku odbyła się już VI edycja ogólnopolskiej akcji Noc Księgarń. Tegoroczna impreza skupiła ponad 170 księgarń z całej Polski. Księgarnie o charakterze lokalnym, księgarnio-kawiarnie oraz duże sieci jak co roku promowały wiedzę o książce oraz czytelnictwo w ramach Nocy Księgarń. Organizatorzy spróbowali odpowiedzieć na pytanie dlaczego warto kupować książki kameralnie?

- Kiedy kupujesz w małych sklepach, wspierasz lokalną społeczność i miejscową gospodarkę. To lokalne centra kultury.
- Niezależne księgarnie organizują ciekawe wydarzenia. By je finansować, muszą zarabiać.
- Zakupy w księgarni to możliwość skorzystania z profesjonalnej porady księgarzy.
- Do niezależnej księgarni możesz przyjść bez pomysłu, jaką książkę chcesz kupić – księgarz podpowie, po którą warto sięgnąć.
- W księgarniach spoza sieci znajdziesz nie tylko hity, ale też niszowe wydawnictwa.
- Księgarnia to miejsce idealne dla introwertyków – jeśli czujesz potrzebę wyjść z domu, ale nie chcesz rozmawiać, możesz spędzić długi czas, przeglądając książki.

W wydarzeniu tym rokrocznie bierze udział Księgarnia Muzeum Niepodległości, organizując quizy i warsztaty dla dzieci i młodzieży oraz spotkania autorskie. Podczas tegorocznej edycji w godz. 18.00–22.00 zaprosiliśmy wszystkich miłośników literatury

w najlepszym wydaniu do Księgarni Muzeum Niepodległości. Na książkomaniaków czekała moc (noc) atrakcji: warsztaty, spotkanie autorskie, możliwość nabycia książek w specjalnych cenach, ale przede wszystkim obcowanie z literaturą w pięknych murach Pałacu Przebendowskich/ Radziwiłłów.

Organizatorzy Nocy Księgarń w MN zaprosili miłośników książek w różnym wieku na „Warsztaty tworzenia zakładek do książek”, które z pasją prowadziła Joanna Oleszczuk, pracownik Działu Edukacji MN. Grupa młodych czytelniczek z wielką radością i zapałem wykonywała wymyślne zakładki do książek, kierując się hasłem „książka bez zakładki jest niepełna”. Najmłodszych czytelników zainteresowały zajęcia edukacyjne z historii i budowy książki pt. „Zaprojektuj i wykonaj swoją pierwszą książkę”. Zajęcia te z przyjemnością poprowadził Piotr Maroński, pracownik Biblioteki MN. Inwencja w wymyślaniu tytułów oraz zawartości ręcznie pisanych i zrobionych książek przekroczyła oczekiwania organizatorów. Bohaterami stały się nietuzinkowe postaci z dziecięcej wyobraźni.

W kolejnej części tego ciekawego wieczoru odbyło się spotkanie autorskie z kustoszem dr. Krzysztofem Bąkałą, dotyczące świeżo wydanej książki jego autorstwa *Bo Ci wstydu nie zrobiłem... Działalność kulturalno-oświatowa i życie religijne polskich jeńców wojennych osadzonych w obozach specjalnych NKWD wrzesień 1939 – maj 1940*. Wydawnictwo to ukazało się w ramach serii wydawniczej Muzeum Niepodległości Biblioteka Kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”, jest to tom 24. Spotkanie odbyło się w ramach stałego cyklu Muzeum Niepodległości Salon Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego (Salon Dobrej Książki Nocą). Publikacja o trudnej tematyce wywołała, ku zadowoleniu organizatorów, ożywioną dyskusję wśród zgromadzonych osób. Tego wyjątkowego wieczoru toczyły się rozmowy nie tylko na temat przedstawianej publikacji, ale także kondycji polskiego rynku wydawniczego.

Piotr Maroński

Katarzyna Skorupa-Malińska

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

Uwięzione, nie zniewolone – historia kobiet aresztowanych w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej

24 września 2024 roku w ramach 28. edycji Festiwalu Nauki odbyła się w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, wygłoszona przez Katarzynę Skorupę-Malińską, prelekcja edukacyjna, której uzupełnieniem była wizyta na stałej wystawie.

Podczas prelekcji przedstawione zostały sylwetki kobiet zaangażowanych w działalność społeczną i patriotyczną w okresie rosyjskich rządów, która doprowadziła je do X Pawilonu Cytadeli.

„Kobieta polska jest wiecznym, nieubłaganim i niewyleczonym spiskowcem (...). Kobieta polska jest cała wyobraźnią, płomieniem, modlitwą! (...) Pełna charakteru i odwagi jest ta polska kobieta. Jest w niej coś rycerskiego i męskiego, zaprzeczyc się nie da...o! nie żartujcie z nią... ona jest prawdziwie niebezpieczna (...)”. Taką opinię wygłosił Mikołaj Berg (1823–1884) – rosyjski historyk i publicysta.

Idąc za tym cytatem, należy stwierdzić, że były wśród polskich kobiet odważne i pomysłowe organizatorki pomocy więźniom politycznym i ich rodzinom, ofiarne opiekunki sierot, wreszcie niezastąpione w działalności konspiracyjno-bojowej kurierki, przenoszące meldunki, zbierające dla oddziałów broń i pieniądze.

X Pawilon, najsłynniejsze carskie więzienie, nigdy nie został podzielony na część kobiecą i męską. Władze carskie wiedziały o istnieniu nielegalnych stowarzyszeń zrzeszających kobiety, jednak nie uważały ich za niebezpieczne dla siebie, w przeciwieństwie do tych tworzonych przez mężczyzn.

Podczas prelekcji przypomniane zostały sylwetki cichych bohaterów: Kazimiery Ziemięckiej z Jaczewskich (1820–1873), aresztowanej i osadzonej w X Pawilonie w 1846 roku, związanej z kręgiem Entuzjastek działających pod egidą Narcyzy Żmichowskiej; Jadwigi Prendowskiej (1832–1915), kurierki oddziału Mariana Langiewicza, organizatorki Stowarzyszenia Niewiast, osadzonej w X Pawilonie w 1863 roku; Pelagii Zgliczyńskiej (1844–1909), narzeczonej, później żony Jarosława Dąbrowskiego, dzielącej z nim trudy konspiracyjnego życia. Kolejną interesującą postacią była Emilia Heurichowa (1819–1905). W jej domu spotykali się członkowie Komitetu Centralnego Narodowego, było tam również drukowane nielegalne pismo niepodległościowe „Ruch”. Helena Kirkorowa (1843–1916), aktorka scen wileńskich, była właścicielką mieszkania, które wynajmowała ostatniemu dyktatorowi Insurekcji 1863/1864 roku – Romualdowi Trauguttowi. Józefa Anna Gudzińska (ok. 1842–1866) zasłynęła nieugiętą postawą podczas śledztwa prowadzonego w X Pawilonie. Skazana na katorgę, zmarła na Syberii. Antonina Konarzewska – kurierka ks. Stanisława Brzóska – 17 lutego 1866 roku jako pierwsza kobieta w historii Cytadeli została skazana na śmierć przez powieszenie. Wyrok kilka dni później zamieniono na osiedlenie na Syberii.

Mężczyźni konspiratorzy – podzieleni ideowo, pełni wewnętrznych konfliktów, zaślepieni własną ambicją – nie potrafili zjednoczyć się, dążąc do celu. Tymczasem charakterystycznym rysem postawy kobiet była determinacja, z jaką realizowały wyznaczone cele. W przeciwieństwie do mężczyzn budowały siłę i skuteczność działań we wspólnocie.

Wymownym podsumowaniem kobiecej konspiracyjnej działalności tamtego okresu jest stwierdzenie, zawarte we wspomnieniach Teodory z Heurichów Kiślańskiej: „A myśmy – wtedy – nie mogli być inni”.

Katarzyna Skorupa-Malińska

Karolina Paćko

Muzeum Więzienia Pawiak

Oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie

Polska prasa w obliczu września 1939 roku.

Świadectwo pierwszych dni wojny

„O świcie dnia 1 września 1939 r. siły zbrojne Rzeszy niemieckiej rozpoczęły działania wojenne przeciw Polsce. Nastąpiło przekroczenie granicy polskiej w szeregu miejscowości zarówno ze strony Prus Wschodnich, jak i Rzeszy Niemieckiej. Wojska niemieckie zaatakowały garnizon polski na Westerplatte, który odparł atak”¹ – tak „Kurier Warszawski” z 1 września 1939 roku informował społeczeństwo o wybuchu II wojny światowej.

W 2024 roku minęła 85. rocznica wybuchu najtragiczniejszej wojny w dziejach Polski i świata, która pochłonęła niemal 6 mln Polaków. Muzeum Więzienia Pawiak, jako instytucja upamiętniająca represje niemieckie na obywatelach Polski przetrzymywanych w największym więzieniu politycznym na okupowanych ziemiach Rzeczypospolitej, ma szczególny obowiązek upowszechniania wiedzy o II wojnie światowej. Z okazji wspomnianej rocznicy pracownicy Muzeum, Karolina Paćko i dr Grzegorz Wodziński, przygotowali wystawę plenerową „Polska prasa w obliczu września 1939 roku: świadectwo pierwszych dni wojny”, bazującą na czasopiśmie, a wzbogaconą dokumentami ikonograficznymi i drukami ulotnymi przechowywanymi w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie. Na wystawie prezentowane były wybrane tytuły

¹ „Kurier Warszawski” 1939, nr 241, wydanie wieczorne, s. 1, <https://polona.pl/preview/4bba1a37-c57b-4795-bdc4-b05af93d32d8> [dostęp: 26.07.2024].

prasowe z pierwszych dni września 1939 roku, a także z dni poprzedzających agresję III Rzeszy na Polskę.

Wybór materiału badawczego nie był przypadkowy, gdyż prasa jest szczególnym źródłem historycznym. Pozwala historykowi na obserwację wydarzeń osadzonych w realiach życia codziennego i w klimacie badanego okresu, ukazując też historię z punktu widzenia lokalnego. Pomijając aspekt propagandowy i celowe zniekształcenia, wydarzenia przedstawiane w gazetach były opisywane „na żywo”, w pośpiechu. W przeciwieństwie do pamiętników i osobistych wspomnień, prasa wyraża poglądy większej grupy ludzi. Niewątpliwie zaletą czasopiśmiennictwa z lat 1918–1939 było jego zróżnicowanie polityczne i ideologiczne, w związku z tym daje ono wieloaspektowy obraz wydarzeń. W dwudziestoleciu międzywojennym gazety stanowiły jedno z głównych źródeł masowego przekazu, według danych pochodzących z *Małego Rocznika Statystycznego 1939*, w 1937 liczba tytułów prasowych sięgała 2 692².

Pierwsze planse ekspozycji wprowadzały widza w kontekst historyczny i pokazywały relacje prasy polskiej dotyczące narastającego napięcia w stosunkach polsko-niemieckich oraz zbliżającego się kataklizmu. Warto podkreślić, iż mimo dużego upolitycznienia ówczesnej prasy, wobec zagrażającego niebezpieczeństwa wydawcy gazet byli jednomyślni w poparciu dla rządu polskiego w zakresie obrony kraju. W dziennikach, takich jak „Goniec Warszawski”, „Kurjer Codzienny” czy „Kurjer Warszawski” podkreślano przekonanie o sile polskiej armii i gotowość państwa polskiego do odparcia najeźdźcy. W artykułach widoczny był optymizm i wiara pokładana w pertraktacje pokojowe i pomoc sojuszników. Część dziennikarzy zdawała sobie sprawę z realnych możliwości obrony Rzeczypospolitej przed agresją III Rzeszy, choć i ich zaskoczyła siła uderzenia. Jak wspomina dziennikarz „Ostatnich Wiadomości” Wacław Czarnecki: „Mimo oficjalnego optymizmu komunikatów rządowych zdawałem sobie dokładnie sprawę z powagi sytuacji politycznej i militarnej, bo przecież byłem kilka lat członkiem klubu sprawozdawców lotniczych i wiedziałem, że nasze lotnictwo, kierowane przez gen. Rayskiego, jest wielokrotnie słabsze od niemieckiej Luftwaffe. Nie przypuszczałem jednak,

² *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, red. S. Szulc, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1939, s. 345.

że praktycznie nie jesteśmy zdolni stawić żadnego oporu przeciwnikowi, atakującemu głównie z powietrza”³.

W sierpniowych wydaniach dzienników publikowano instrukcje, jak reagować w przypadku ataku lotniczego, informacje o szkoleniach z zakresu obrony przeciwlotniczej czy o sprzedaży masek przeciwgazowych.

Choć w przededniu wojny prasa i radio były postawione w stan pogotowia, to z uwagi na cykl wydawniczy, informacje o przekroczeniu granicy polskiej przez Wehrmacht 1 września 1939 roku, pojawiły się dopiero w popołudniowych i wieczornych wydaniach dzienników. Na kolejnych planszach wystawy widz mógł prześledzić, czym żyła prasa 1 września 1939 roku, kiedy pierwsze bomby spadały na Warszawę. Prezentowane na wystawie wycinki prasowe z porannych gazet donosiły o mobilizacji Europy w związku z zagrożeniem niemieckim. Na stronach tytułowych pojawiły się hasła: *Na bezczelne pretensje pomiotu krzyżackiego Polska odpowiedziała pogardliwym milczeniem i twardą żołnierską postawą* oraz *Okręt nasz płynie ku zwycięstwu*. Z kolei nagłówki popołudniowych i wieczornych wydań gazet krzyczały: *Bandycki najazd armii niemieckiej bez wypowiedzenia wojny na ziemię Rzeczypospolitej Polskiej*, *Zbrojny napad Niemiec na Polskę*, *Cały Naród w obronie wolności – dziś w nocy Niemcy napadły na Polskę*. W popołudniowych wydaniach pojawiły się pierwsze reakcje władz polskich, m.in. orędzie prezydenta prof. Ignacego Mościckiego do narodu i przedruki z „Dziennika Ustaw” z zarządzeniem prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych – gen. dyw. Felicjana Sławoja Składkowskiego o wprowadzeniu stanu wyjątkowego na obszarze całego państwa.

Informacje o niemieckiej napaści na Polskę docierały głównie do większych miast i ośrodków wydawniczych. W mniejszych miejscowościach opóźnienie było znacznie większe i ludność otrzymała informacje o agresji niemieckiej dopiero po wkroczeniu oddziałów nieprzyjaciela na polskie terytorium.

2 września 1939 roku już wszystkie dzienniki opublikowały pierwszy komunikat Sztabu Głównego Naczelnego Wodza oraz rozkaz marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego do Armii Polskiej. W gazetach

³ W. Czarniecki, *Wyprowa po wielki reportaż*, [w:] *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu 1939 r.* oprac. E. Rudziński, PWN, Warszawa 1965, s. 20–21.

ukazały się komunikaty o działaniach władzy ustawodawczej, m.in. o zwołaniu Sejmu i Senatu w związku ze stanem wojennym, powołaniu komisarzy cywilnych, jak również odpowiedź polskiego rządu na agresję niemiecką.

Kolejne plansze poświęcono reakcjom społeczeństwa na wybuch wojny, pierwszym komentarzom dziennikarzy, a także wskazówkom, jakie publikowano na łamach prasy dla społeczeństwa odnośnie do funkcjonowania w nowej, wojennej rzeczywistości.

Autorzy wystawy na jednej z plansz opisali reakcje państw zachodnich na agresję niemiecką. Poza tekstami informującymi o dyplomatycznych posunięciach przywódców państw europejskich, polscy czytelnicy byli także informowani o potencjalnych ruchach wojsk państw sprzymierzonych z Polską. Dzisiejszego czytelnika może zaskakiwać dominujący w przekazach prasowych optymizm i wiara w nadchodzącą pomoc ze strony aliantów. Wyłania się z nich obraz wręcz bezgranicznego zaufania społeczeństwa polskiego do zachodnich sojuszników.

Prasa w tym czasie była na usługach propagandy. Już 2 września 1939 roku ukazał się oficjalny komunikat o cenzurze wszelkich druków i utworów przeznaczonych do rozpowszechniania, wydany przez Władysława Jaroszewicza, komisarza Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na m.st. Warszawę, na podstawie ustawy o stanie wojennym. Zadaniem prasy było nie tylko informowanie o wydarzeniach, równie ważne, jeśli nie najistotniejsze, było podnoszenie na duchu i zagrzewanie do walki, zarówno walczących żołnierzy, jak i społeczeństwa.

Na ekspozycji opisane zostały również dalsze losy prasy polskiej, która w wyniku działań wojennych uległa dezorganizacji, a w październiku 1939 roku została całkowicie zlikwidowana przez Niemców.

Autorzy wystawy, Karolina Paćko i dr Grzegorz Wodziński, na 15 planszach zaprezentowali jedynie kilka wybranych tytułów prasowych, co stanowi zaledwie niewielki wycinek ówczesnej prasy. Stanowi ona niezwykle cenne źródło wiedzy o wydarzeniach, które zdefiniowały losy Polski i Europy w XX wieku. Obrazuje jak rodziły się pierwsze mity i spekulacje dotyczące wydarzeń z września 1939 roku. Wystawa była nie tylko lekcją historii, ale także refleksją nad siłą słowa pisanego w trudnych, wojennych czasach. Pokazała także jak prasa kształtuje nasz odbiór rzeczywistości.

Wernisaż wystawy odbył się 18 września 2024 roku przy ogrodzeniu Muzeum Więzienia Pawiak od strony al. Jana Pawła II w Warszawie. Mieszkańcy Warszawy oraz odwiedzający stolicę mogli oglądać ekspozycję do końca grudnia 2024 roku.

Karolina Paćko

Bibliografia

Czarnecki Waclaw, *Wyprawa po wielki reportaż*, [w:] *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu 1939 r.* oprac. E. Rudziński, PWN, Warszawa 1965.

Łojek Jerzy, Myśliński Jerzy, Władyka Wiesław, *Dzieje prasy polskiej*, Interpress, Warszawa 1988.

Mały Rocznik Statystyczny 1939, red. S. Szulc, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1939.



Wernisaż wystawy planszowej „Polska prasa w obliczu września 1939 roku: świadectwo pierwszych dni wojny”, Warszawa 2024



Wystawa planszowa „Polska prasa w obliczu września 1939 roku: świadectwo pierwszych dni wojny”. Fot. K. Paćko, Warszawa 2024

Lech Marchlewski

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Narodowe Czytanie dramatu Juliusza Słowackiego *Kordian* w Muzeum Niepodległości w Warszawie

Polska akcja społeczna Narodowe Czytanie, propagująca znajomość literatury narodowej, której wybrane dzieła są czytane publicznie, w wyznaczonym dla wszystkich terminie, zainicjowana została w 2012 roku przez kancelarię ówczesnego Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Pierwszym dziełem, które wybrano do ogólnospołecznej lektury była epopeja narodowa Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz*. Pierwsze Narodowe Czytanie miało miejsce 8 września 2012 roku.

W kolejnych latach czytano m.in. w 2014 roku *Trylogię* Henryka Sienkiewicza, w 2015 *Lalkę* Bolesława Prusa, w 2017 *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, w 2018 *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego, w 2020 *Balladynę* Juliusza Słowackiego, w 2021 roku *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej, a *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej w 2023 roku.

W 2024 roku do Narodowego Czytania kancelaria Prezydenta RP Andrzeja Dudy zaproponowała dramat Juliusza Słowackiego *Kordian*. W liście zachęcającym do czytania dzieła jednego z wieszczów narodowych, prezydent Andrzej Duda podkreślił: „Dramat Słowackiego opowiada o walce Polaków z caratem, ale przecież można go traktować również jako opowieść o naszej współczesności. O tym, że wolność i niepodległość wymagają bezinteresownego poświęcenia i ciągłej gotowości do czynu. Że odpowiedzialność, konsekwencja i wola działania prowadzą do zwycięstwa, a niezdecydowanie, strach i złudzenia – do klęski”.

Kordian (pełny tytuł: *Kordian. Część pierwsza trylogii. Spisek koronacyjny*) napisany został w Genewie w 1833 roku, ukazał się anonimowo w Paryżu w 1834 roku. Dramat zyskał miano najlepszego dzieła okresu młodości Juliusza Słowackiego.

Utwór nawiązuje do Powstania Listopadowego i opisuje historię nieudanego spisku na życie cara Mikołaja I. Główny bohater, tytułowy Kordian, ze względu na wewnętrzną słabość nie jest w stanie dokonać zamachu i car uchodzi z życiem. Słowacki próbuje zrozumieć przyczyny klęski powstania oraz pokolenia powstańców. Uważa, że jedynie absolutne poświęcenie i zgoda na walkę do końca mogą przynieść niepodległość.

Muzeum Niepodległości w Warszawie, które od kilku lat bierze udział w akcji Narodowego Czytania i tym razem przystąpiło do niej, jak wszyscy uczestniczący w akcji, w dniu 7 września 2024 roku.

Uczestnikami zbiorowego czytania fragmentów arcydramatu Juliusza Słowackiego byli następujący pracownicy Muzeum z Działu Edukacji, X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej i słuchaczki Akademii Seniora działającej przy Muzeum:

- Teresa Kołakowska jako Wioletta,
- Magda Bilińska jako Laura,
- Krzysztof Bąkała jako Grzegorz, car, wielki książę Konstanty, dozorca, ksiądz,
- Lech Marchlewski jako Kordian,
- Dwie słuchaczki Akademii Seniora jako: lud, spiskowcy, żołnierze – one też czytały didaskalia.

Przy pracy nad czytaniem dramatu Słowackiego pragniemy wyodrębnić ważne fragmenty wszystkich scen, z których wybraliśmy niektóre dialogi – z podziałem na role – między głównymi bohaterami utworu.

Czytane były zatem opowieści starego sługi Grzegorza – przekazywane młodemu Kordianowi. Usłyszeliśmy też piękną romantyczną rozmowę dwojga kochanków: Kordiana i Laury, która kończy się niespodziewanym, tajemniczym zniknięciem Kordiana.

Kolejny epizod to scena w parku miejskim w Londynie, gdzie spaceruje Kordian, rozmawiając z dozorcą. Potem znajdujemy go na skale w angielskim Dover, gdzie oddaje hołd geniuszowi Szekspira.

Scenerią następnej odsłony dramatu jest willa we Włoszech, gdzie upojne chwile szczęścia zdaje się przeżywać Kordian w gorącej rozmowie z Wiolettą. Rozmowa i romans kończy się dla Kordiana smutną konstatacją, że nie była to miłość jego życia. Następnie bohater dramatu jest na audyencji u papieża. Wizyta rozczarowuje Kordiana – papież nie staje po stronie uciemiężonych Polaków – przeciwnie, każe im słuchać cara.

Potem znajdujemy głównego bohatera na szczycie Mont Blanc, wygłaszającego swój słynny monolog, w którym padają znamienne słowa:

„Ludy! Winkelried ożył!
Polska Winkelriedem narodów!”

Nasz bohater niespodziewanie odnajduje się w Polsce. Jesteśmy na placu Zamkowym świadkami uroczystej koronacji cara na króla Polski.

Kolejna scena to tajna schadzka spiskowców w podziemiach katedry Świętego Jana. Stary Prezes i ksiądz są przeciwnikami zamachu na cara, młodzi zapalczywi ludzie łąką krwi. W głosowaniu spiskowców wygrywa partia przeciwna zamachowi, jednak Kordian, który ma mieć wartość tej nocy na Zamku, obok komnat cara, postanawia dokonać tego skrytobójczego czynu. Idąc w kierunku komnaty cara, szarpany rozterkami i skrupułami, pada zemdlony na progu sypialni tyrana, zamiar pali na panewce, car rozkazuje aresztować śmiałka i skazać go na śmierć.

Scena na placu Saskim to dowód odwagi Kordiana, Polaka, bohatera. Dosiada konia i na wezwanie wielkiego księcia dokonuje karkołomnego wyczynu: przeskakuje konno nad szeregiem żołnierzy z nastawionym bagnetami. Mimo to car każe go rozstrzelać, ale wielki książę po dramatycznej rozmowie z carem – swoim bratem – uzyskuje dla Kordiana ułaskawienie.

Tymczasem Kordian już stoi przed plutonem egzekucyjnym. Czy adiutant wysłany z aktem łaski dla Kordiana zdąży na czas? Dowodzący plutonem oficer, niewidzący nadjeżdżającego adiutanta, wznosi rękę do góry... Jakie jest ostateczne rozstrzygnięcie? Każdy kto zna dramat Juliusz Słowackiego musi już to dopowiedzieć sobie sam.

Wszyscy pracownicy Muzeum Niepodległości biorący udział w Narodowym Czytaniu, choć nie było to łatwe – gdyż mierzyli się

z niesłychanie trudną materią – znakomicie wczuli się w swoje role i starali się w miarę swoich sił w pełni oddać atmosferę i ducha tego romantycznego arcydramatu.

Lech Marchlewski

Marcin Łukasz Majewski

ORCID: 0000-0003-4483-6136

Brzeskie i piotrkowskie losy Tusneldy z Orzechowskich Zacierki (1919–2022). Wywiad.

Część I. W Brześciu nad Bugiem, Poznaniu i we Lwowie (1919–1940)

Wstęp

Tusnelda Zacierka z domu Orzechowska urodziła się 7 marca 1919 roku w niewielkiej, położonej ok. 30 km od Suczawy miejscowości Gura Humorului. U progu niepodległości Polski jako kilkumiesięczne dziecko wraz z rodzicami przeniosła się do Brześcia nad Bugiem, gdzie spędziła dzieciństwo i lata szkolne. Po zdaniu matury podjęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i tam 1 września 1939 roku zastała ją wojna. Mimo bombardowań i chaosu, udało jej się bezpiecznie wrócić do Brześcia. Klęska Polski i inwazja sowiecka wywarły na niej ogromne wrażenie, a sam okupowany przez Sowieców Brześć zmienił się nie do poznania. Miasto stało się szare i pozbawione radości, z półek sklepowych bardzo szybko zaczęły znikać towary, a z ulic ludzie. Najpierw nieznanymi, dalecy sąsiedzi, później koledzy ojca, aż wreszcie bliscy przyjaciele i rodzina. Terror, masowe wywózki i nachalna sowiecka propaganda, głosząca uparcie tezę o „wyzwoleniu” oraz obecność szpicli, nakreślały w Brześciu psychozę strachu.

Atmosfera ciągłego strachu i lęk o ojca, który był zagrożony aresztowaniem, spowodowały, że wraz z całą rodziną postanowiła opuścić Brześć – jak się miało okazać – na zawsze. Razem z rodzicami

i młodszą siostrą Danusią wyjechali w rodzinne strony ojca, do znajdującego się pod okupacją niemiecką Piotrkowa Trybunalskiego. W mieście szybko się zaaklimatyzowała, zaczęła pracę w miejscowym szpitalu, zawarła nowe znajomości oraz włączyła się w nurt konspiracji.

Względny spokój dobiegł jednak końca jesienią 1944 roku, kiedy została aresztowana przez Gestapo i osadzona w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Obóz udało jej się opuścić jeszcze przed kapitulacją III Rzeszy, dzięki staraniom Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Po zakończeniu wojny wróciła na przerwane wybuchem wojny studia medyczne i po ich ukończeniu kontynuowała pracę w piotrkowskim szpitalu. W latach 1960–1985 była ordynatorem Oddziału Chorób Wewnętrznych i po dziś dzień jest miło wspomiana przez dawnych kolegów i pacjentów. Za swą działalność i postawę została odznaczona Orderem Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniem za wzorową pracę w służbie zdrowia. Zmarła 28 stycznia 2022 roku w wieku 103 lat.

Prezentowany wywiad stanowi zapis siedmiu rozmów, które odbyłem z panią Tusneldą Zacierką na przełomie sierpnia i września 2011 roku. Sześć przeprowadziłem w Samodzielnym Szpitalu Wojewódzkim im. Mikołaja Kopernika w Piotrkowie Trybunalskim, ostatnią zaś w piotrkowskim mieszkaniu pani Tusneldy. W założeniu miał to być „wywiad rzeka” i dotyczyć także okresu po zakończeniu II wojny światowej – równie ciekawego, pełnego informacji i anegdot. Niestety, zamiaru tego nie udało się zrealizować. Pani Tusnelda Zacierka okazała się wspaniałym rozmówcą i gawędziarzem, pamiętającym wiele szczegółów ze swojego życia. Bez wątpienia była jedną z najbardziej niezwykłych osób, które dane mi było spotkać.

Marcin Łukasz Majewski

Wywiad

Marcin Łukasz Majewski (MLM): Pani życie było niezwykle burzliwe, ale zarazem barwne. Dorastała Pani w wolnej Polsce, przeżyła grozę sowieckiego terroru oraz niemieckiej okupacji. Ojczyzna, w której kładła Pani podwaliny pod dorosłe życie zażądała spełnienia najważniejszego obowiązku, jaki nakłada na każdego obywatela, czyli jej obrony. W czasie okupacji niemieckiej włączyła się Pani w nurt konspiracji Polski Podziemnej. Została Pani zesłana do obozu koncentracyjnego, a po wojnie do życia przyszło wrócić Pani w kompletnie zmienionej rzeczywistości.

Można powiedzieć, że niezwykłość Pani życia rozpoczęła się już w momencie narodzin, ponieważ choć urodziła się Pani w kraju europejskim, to w miejscowości, której nazwa brzmi dziś dla Polaków bardzo egzotycznie...

Tusnelda Zacierka (TZ): Urodziłam się w Rumunii w miejscowości Gura Humorului na północ od Czerniowiec będących w owym czasie dużym ośrodkiem Polaków. Tam się urodziłam i zostałam ochrzczona. Kiedy do Brześcia wkroczyli Sowiety (teraz już się przyzwyczaiłam mówić Rosjanie, ale wtedy to byli Sowiety) musiałam w czasie zorganizowanych przez nich „wyborów” okazać swoją metrykę urodzenia. Wtedy spolszczyłam nazwę Gura Humorului do Gura Humora. W miejscowości tej nie było aż tak wielu Rumunów, ale dużą grupę stanowili Niemcy. Nic zresztą dziwnego, ponieważ Bukowina to były podobnie jak Czerniowce czy nasz Lwów, Austro-Węgry. Byli też tam Ukraińcy, bardzo dużo Żydów i spora grupa Polaków.

MLM: Skąd pochodzili Pani rodzice i czym się zajmowali?

TZ: Moja mama urodziła się w Gura Humorului. Ponieważ ojciec mamy umarł bardzo wcześnie i w domu panowała straszna bieda, razem ze swoją siostrą wychowywała się prawie przez cały czas u rodziny w Czerniowcach. Mama miała tylko szkołę początkową i nie wiem czy coś więcej. Być może jakieś kursy. Miała natomiast bardzo ładny głos – chyba trochę szkolony i tam w Czerniowcach śpiewała w kościele Jezuitów. Mój ojciec natomiast pochodził z okolic Piotrkowa i z zawodu był ślusarzem, później w wolnej Polsce był kolejarzem.

MŁM: W jaki sposób Pani ojciec znalazł się w Rumunii?

TZ: Ojciec jeszcze przed I wojną światową był w wojsku rosyjskim. Ponieważ wybuchła wojna, jego pobyt w armii carskiej został przedłużony. Już na początku wojny trafił do drużyn kolejowych. Losy wojny zagoniły go aż do Gura Humorului. Żołnierze z jednostki ojca, w której było dużo Polaków, wiedzieli, że na Bukowinie mogą być dłużej, nawet do kilku tygodni. W końcu okazało się nawet, że byli tam kilka miesięcy. Ta grupa wojskowych polskiego pochodzenia szukała więc kwater u miejscowych Polaków i ojciec mój trafił do domu Rogalskich, gdzie były dwie panny – moja mama Maria i jej o półtora roku starsza siostra. Właśnie w tym domu ojciec poznał mamę. Zdaję się, że to od razu była wielka miłość. W maju 1918 roku pobrali się.

MŁM: Ma Pani piękne, a jednocześnie bardzo rzadkie imię. Przyznam się szczerze, że po raz pierwszy w życiu spotykam się z tym imieniem. Czy Pani rodzice mieli jakieś szczególne powody, nadając Pani imię tak nietypowe?

TZ: Ja żyję już tak długo i nie spotkałam jeszcze nikogo kto wcześniej spotkałby się z tym imieniem. Dawniej, kiedy załatwiałam jakieś sprawy urzędowe i mówiłam swoje imię, pytano mnie: „Przepraszam, jak, jak?” a nawet przekręcano je na różne sposoby, dlatego teraz kiedy załatwiam coś w urzędzie daję swój dowód, żeby nie przekręcano. Urodziłam się w marcu 1919 roku. Kiedy się urodziłam ojca nie było już w Gura Humora, ponieważ poszedł dalej z wojskiem. Mama nie wiedziała, czy ojciec żyje, a jeśli tak, to gdzie się znajduje. Musiała mnie jednak ochrzcić. Mama chciała mi nadać zwyczajne imię – Jolanta, czy jakoś tak, ale imię wybrała moja chrzestna, którą znam tylko z fotografii, zresztą elegancka młoda kobieta. Ona koniecznie chciała Tusnelda, więc mama się zgodziła. Mama nie wiedziała dokładnie skąd to imię – Tusnelda, to Tusnelda! We mnie natomiast to imię zawsze budziło zainteresowanie, już w szkole się zastanawiałam nad jego pochodzeniem. W domu, jak i później w szkole wołali na mnie Tuśka. Czytałam nawet taką książkę dla młodzieży, której tytuł brzmiał *Córka Tuśki* czy jakoś tak. Ale to była Tuśka, nie Tusnelda. Potem w szkole miałam koleżankę Rosjankę Tuśkę – Natalię. W obozie poznałam także Tuśkę – Gustawę Wińkowską, więc zdrobnienie nie wyjaśniało pochodzenia mojego imienia.

W końcu jednak dowiedziałam się skąd to imię pochodzi. Jest taka książka Parnickiego *Aecjusz – ostatni Rzymianin* i tam księżniczka ostrogocka czy wizygocka Tusnelda wkraczała do Rzymu. Wobec tego wywnioskowałam, że to jest starogermańskie imię i później to się potwierdziło, kiedy kilka tygodni byłam u mojej ciotki w Kolonii. Mieszkałam w dzielnicy jeszcze nie peryferyjnej, ale nieco oddalonej od Śródmieścia. Podczas spaceru przez jakąś niewielką dzielnicę zobaczyłam na tabliczkach z nazwami ulic imiona jakichś książąt. Mąż mojej cioci znał doskonale historię Kolonii i opowiadał mi kim byli ci książęta. Nagle na jednej z tabliczek zobaczyłam nazwę „Thusneldastrasse” przez „Th” – w ten sposób nawet moje imię zostało zapisane w metryce. Okazało się, że nazwa ulicy pochodzi od jakiejś niemieckiej księżniczki, która wkraczała kiedyś do miasta. Moim imieniem zainteresował się też syn pisarza Stanisława de Vincenza¹, pan Andrzej de Vincenz² – wykładowca slawistyki na uniwersytecie w Heidelbergu i Getyndze. Państwa de Vincenz poznałam w roku 1985, kiedy byłam po raz pierwszy po wojnie w Niemczech wraz z Fundacją Maksymiliana Kolbe zajmującą się byłymi więźniami obozów koncentracyjnych. Żona Andrzeja, pani Sylwia de Vincenz – wspaniała kobieta, niestety już nieżyjąca, opiekowała się nami, jako pilotka. Widocznie imię Tusnelda musiało być dość popularne w południowej części Polski, gdzieś w rejonach za Zaleszczykami i w północnej Rumunii, ponieważ pan Andrzej zwrócił uwagę żonie, że ja muszę pochodzić z rejonów Polski południowej albo nawet z Rumunii.

MŁM: Co było powodem wyjazdu do Polski?

Sama Polska! Ojciec bez względu na wszystko chciał wrócić do Polski. Bardzo szybko więc wrócił do Piotrkowa, gdzie był niecały rok. W dalszym ciągu chciał pracować na kolei, ale widocznie w Piotrkowie nie było aż takich możliwości zatrudnienia, natomiast dowiedział się, że na wschodzie kolej rozwija się i w związku z tym tam czekają na maszynistów. Dlatego ojciec wraz z żoną i małą wtedy córeczką pojechał do Brześcia nad Bugiem. Tam od razu

¹ Stanisław Vincenz (1888–1971) – prozaik i eseista, miłośnik Pokucia.

² Andrzej Vincenz (1922–2014) – profesor slawistyki na uniwersytetach w Heidelbergu i Getyndze, publicysta i pisarz.

zaczął pracować jako maszynista. Pracował aż do 1939 roku. Mama natomiast nie pracowała – zajmowała się wychowywaniem dzieci i domem. Zarabiał tylko ojciec. Na wschodzie nie było zbyt wielu maszynistów, dlatego bardzo dużo jeździł i na dość dalekich trasach – do Baranowicz, do Wilna, czasem nawet do Warszawy. Mieszkaliśmy w centrum przy ulicy Długiej 23, ojciec jednak chciał mieć własny dom i wybudował razem do spółki ze swoim bratem, który również pracował na kolei w Stołpcach – tuż nad granicą sowiecką, dosyć ładny drewniany parterowy dom przy ulicy Traugutta. Mama założyła przy nim piękny ogród. Nie znała się na tym, ale pomagał jej i uczył prowadzenia ogrodu kolega ojca. Mama miała tam nawet drzewa owocowe, te drzewka były jednak młode, na przykład brzoskwinia pierwsze owoce miała dopiero w 1939 roku, bardzo dojrzałe, bo to przecież było piękne lato i bardzo piękna jesień.

MŁM: Jak przedstawiało się to najbliższe środowisko w Brześciu w czasach Pani dzieciństwa?

TZ: W Brześciu było dużo Żydów. W Śródmieściu, gdzie początkowo mieszkałam, jedna z kamienic, była całkowicie przez nich zamieszkana. W dzieciństwie bawiłam się na podwórku z chłopakami, bo akurat nie było tam wtedy dziewczynek. Pamiętam grę w palanta – ja wiem dokładnie na czym to polega, bo jak dostałam taką piłkę palantową w udo to miałam granatowy wielki siniec, a ponieważ nie płakałam, chociaż to bardzo bolało, tylko grałam dalej, zdobyłam uznanie tych chłopaków dziewięcio-, dziesięcio-, jedenastoletnich.

Później była tam jedna dziewczynka. Pamiętam, że później bardzo długo miałam od niej kartkę świąteczną z życzeniami zadedykowaną „dla Tusi Ażychowskiej” – przez „ż”, także z Żydami się zupełnie dobrze żyło. Nigdy się nie mówiło jakoś negatywnie o Żydach. Chociaż w tym moim podwórku, gdzie bawiłam się z tą Żydówką, od której dostałam kartkę z życzeniami i tymi chłopakami, słyszałam czasem jak dorośli mówią czasem: „Ach, ci Żydzi!”. Jak coś się źle działo to na pewno winni Żydzi! Moi rodzice nigdy nie byli do Żydów uprzedzeni, ale moja ciocia była trochę antysemitką, ja nie wiem dlaczego.

MŁM: Miała Pani rodzeństwo?

TZ: Tak, młodszego o 2 lata brata Tadka i o 10 lat młodszą siostrę Danusię. Oboje urodzili się już w Brześciu. Mój brat miał bardzo

ciekawe życie, bo to był człowiek, który w wieku 18 lat wypłynął z Polski – to bardzo ciekawa historia. Początkowo brat mój chodził do Państwowego Gimnazjum Traugutta, do którego od IV klasy i ja uczęszczałam. Po VI klasie była tzw. „mała matura”. Mój brat nie chciał robić drugiej, a ponieważ interesował go handel i jakieś przemysłowe sprawy pojechał do Białegostoku, gdzie chciał skończyć dwuletnią Szkołę Handlową. W pociągu dowiedział się od kolegi, że Szkoła Morska w Gdyni ma nie tylko takie działy jak nawigacja, budowa maszyn czy inne jakieś wydziały techniczne, ale także wydział handlu zamorskiego i wiedzy o krajach zamorskich. Brat zainteresował się tą szkołą. Trudno było się tam co prawda dostać, niemniej zdał egzamin, który trwał trzy czy cztery dni. Wiedział wtedy, że 14 chłopców, którzy zdadzą egzamin zostanie zamustrowanych na statku. Wiedzieliśmy, że Tadek wypływa 29 lipca 1939 roku z Gdyni. Pierwszy rejs był do Ameryki Południowej. Ustaliliśmy z rodziną, że powitamy go w Gdyni, kiedy wróci, ale on już nie wrócił. Tadek był zachwycony. W czasie podróży do Ameryki wysłał do nas dwa listy. Pierwszy list wrzucił w Dunkierce, drugi w Dakarze w Zachodniej Afryce. W tych listach się zachwycał, pisał, że nie sądził, że tak szybko spełnią się jego marzenia o podróżach po całym świecie. Kiedy byli w Pernambuco zastała ich wojna i statek, którym płynęli nie mógł już powrócić do Polski, więc popłynęli do Anglii. Anglicy przewidywali, że wojna to nie będzie żaden blitzkrieg jak twierdzili Niemcy, tylko będzie trwała dłużej, dlatego też zorganizowali dwuletnią szkołę nawigacji, ponieważ tak jak chcieli mieć polskich pilotów, tak samo zależało im na marynarzach. Tadek początkowo chciał iść do lotnictwa, bo lotnictwo było wtedy przecież takie ciekawe, natomiast marynarzem nie bardzo chciał być. W lotnictwie był już nasz wujek, właściwie stryjek, ale my w domu mówiliśmy wujek, młodszy brat ojca Janek Orzechowski. Tadek odnalazł wujka i właśnie wujek powiedział mu, że „Jednego Orzechowskiego w lotnictwie starczy, ty lepiej zostań marynarzem, będziesz pływał, a jak zostaniesz prymusem tej szkoły to ja na prymicję przylecę z całym swoim dywizjonem”. Wujek Janek został zestrzelony w 1942 roku w czasie powrotu z bombardowania Hamburga – cała załoga zginęła. Pochowany został w Danii. Tadek natomiast skończył szkołę i został przyjęty na jeden z polskich statków towarowych i pływał w konwojach przez Atlantyck. Co ciekawe w jego papierach znalazłam listy z nagłówkiem hotelu na Islandii. Widocznie żeby ominąć U-booty, które strasznie przecież zatapiały płynące

statki, oni płynęli tą północną trasą, żeby je ominąć. Szczęśliwie Tadek nie zatonął, ale jakiś czas ich statek pływał po Morzu Śródziemnym i tam trafiła ich jakaś torpeda. Tadekowi nic się nie stało, ale jego bardzo dobry kolega miał po tym wypadku coś ze wzrokiem i nie mógł już więcej pływać. Po wojnie mój brat wahał się czy wrócić do Polski, a kontrakt na statku kończył mu się dopiero w 1947 roku. Zrywać kontraktu zupełnie się nie opłacało, ponieważ jak wypełniło się kontrakt do końca, to marynarka opłacała powrót w dowolne miejsce, które chciał. W domu były dwa obozy: ojciec uważał, że Tadek nie ma po co wracać, bo dla marynarzy nie ma żadnego zawodu, a jako dawny przedwojenny marynarz nie będzie mile widziany przez władze. Ojciec twierdził, że Tadek nie będzie miał tutaj pracy i w ogóle może w końcu trafić za kratki. Mama uważała, że nie będzie tak źle i chciała, by jej jedyny syn wrócił. W końcu Tadek postanowił pojechać do Anglii, zamustrować się na jakiś rejs do Gdyni czy Gdańska, sprawdzi jaka jest sytuacja i ewentualnie zostanie, ale Anglicy nie przyjmowali w tym czasie Polaków na swoje statki, a polskie statki też tam nie mogły przybijać. Dodatkowo dowiedział się od kolegi, który do Polski wrócił, że nie ma po co wracać do kraju, no więc gdzie teraz się osiedlić? Miał do wyboru dwa czy trzy miejsca. Zdecydował się osiedlić w Afryce Południowej, ale najpierw musiał jakoś z tej Anglii tam się dostać. Przez ostatnie dwa lata kontraktu Tadek pływał po Oceanie Indyjskim i wokół wysp Indonezji. Bazy miał w Indiach – w Bombaju, w Kalkucie, stamtąd wysyłał zresztą do nas listy. Kiedy jechał do Anglii jego znajomy w Indiach zapytał się go przed wyjazdem czy będzie w Londynie. Brat odpowiedział twierdząco. Ten znajomy mówi mu: „Jak będziesz w Londynie, to pozdrów mojego serdecznego przyjaciela. Masz tutaj butelkę dobrego koniaku i pozdrów go serdecznie. Ja mam tu zajęcia i sam nie mogę jechać”. Tadek spełnił tę prośbę i w czasie pobytu u tego serdecznego przyjaciela poznał pewnego człowieka, który bardzo dopytywał się Tadka o to, czym zajmował się na morzu i jak pływał. Okazało się, że człowiek ten nazywa się Fliton, jest z Afryki, a do Anglii przyjechał kupić jacht. Miał sześćdziesiąt lat i choć chorował na chorobę morską, uwielbiał podróże jachtem, czego Tadek nie mógł zrozumieć, bo na jachcie jeszcze gorzej się choruje. Jak wysłuchał opowieści o tym co Tadek robił na morzu to powiedział mu, że planuje podróż dookoła świata na jachcie, który ma zamiar lada dzień kupić w Londynie i zbiera

teraz załogę, która jacht doprowadziłaby to Cape Town³, skąd wyprawa ma ruszyć. W końcu zapytał Tadek: „Czy podjąłby się Pan nawigacji na tym jachcie?”. Tadek oczywiście zgodził się, ponieważ na nawigacji znał się doskonale. Miał więc już bezpłatną podróż do Afryki.

Flitoń, który był jakimś przemysłowcem południowoafrykańskim i do tego człowiekiem bardzo majątnym, zaraz po powrocie do Afryki zaczął montować załogę na rejs dookoła świata. Tadekowi zaproponował, żeby został na tym jachcie szyprem, czyli kapitanem i to właśnie Tadek uczynił odpowiedzialnym za skompletowanie załogi. Powiedział przy tym Tadekowi: „Ja się nie spodziewam, by na tą podróż zdecydowali się prawdziwi marynarze, bo 2 lata rejsu to jest wyrwanie z życia”. Niemniej w kompletowaniu załogi pozostawił Tadekowi wolną rękę. Wspomniał jeszcze Tadekowi, że w Anglii zatrudnił lekarza, który zgodził się wziąć udział w podróży, ale po przepłynięciu kanału La Manche kazał wysadzić się w najbliższym porcie, bo miał już dosyć. Chodziło zatem, by znaleźć odpowiednich ludzi.

Tadek zmontował załogę, z tego co pamiętam chyba dziewięcioosobową – wszyscy pełni zapału. Kiedy wypłynęli, dostawaliśmy od nich depesze z pozycją w jakiej się znajdują – podawali długość i szerokość geograficzną, a czasem miejsca i krótkie „all right” – wszystko w porządku. Brat zresztą z tej podróży też pisywał.

W czasie tej podróży śledziłam ich drogę na – jak to moje dzieci przekreślały – „golbusie”.

Wypłynęli z Cape Town – jest nawet taka fotografia tam wykonana przedstawiająca Tadeka za sterem. Popłynęli drogą przez Atlantyk, która była przecież już Tadekowi znana. Dotarli na Wyspę Wielkanocną – dostałam nawet od niego kartki z tymi dziwnymi rzeźbami, które się na tej wyspie znajdują. Przed Bożym Narodzeniem dopłynęli do Sydney – to była połowa ich drogi. Tadek pisał, że w Sydney będą co najmniej miesiąc, bo trzeba była odnawiać jacht, który był dość sfatygowany po roku podróży. W liście z Sydney napisał mi: „Cieszę się, że mam już stały ląd pod nogami, a nie pokład jachtu”. Zamieszkali u jakichś mieszkańców. W czasie pobytu w Australii miał w radiu cykl pogadank o odnośnie podróży. Tam spytał, czy jest możliwość, by dał jakoś znać o sobie swojej rodzinie w Polsce. Odpowiedziano

³ Kapsztad – stolica legislacyjna Republiki Południowej Afryki, w tamtym czasie stolica konstytucyjna Związku Południowej Afryki.

mu, że mogą nagrać płytę, którą on do Polski wyśle. Tadek nagrał się i płytę otrzymaliśmy, tu w Piotrkowie jednak nie mieliśmy jej na czym odtworzyć. Zdobyłam jakiś patefon i pamiętam doskonale jego pierwsze słowa: „Kochani...” – jego głos z tym, że ciekawe, że tam był jakiś pogłos jakby ktoś mu podpowiadał. Mówił dość krótko, ale opowiedział co się z nim teraz dzieje, wypytał o młodszą siostrę Danusię, pozdrowił serdecznie nas wszystkich.

Tadek zamieszkał u jakichś znajomych w Sydney. Okazało się, że ci znajomi mają dwudziestoletniego syna, który koniecznie chciał wziąć udział w wyścigu Sydney – Hobart⁴. Te wyścigi odbywają się do dziś. Ojciec tego chłopca uzależnił swoją zgodę na jego udział w tym wyścigu od tego, czy popłynie z nim doświadczony marynarz. Tadek zgodził się popłynąć z tym chłopcem. Kiedy brat napisał mi, że bierze udział w tym wyścigu pomyślałam sobie: taki był szczęśliwy, że jest na stałym lądzie, a po dwóch, czy niecałych trzech tygodniach bierze udział w tym wyścigu, ale tłumaczył, że morze już go ciągnęło.

Poza tym później Tadek mi powiedział: „Wiesz jak się ten jacht nazywał, na którym braliśmy udział w tym wyścigu? Independence – Niepodległość”. To chyba też coś trochę o nim mówi, jakim był człowiekiem. W wyścigu brały udział różne klasy jachtów. Jacht, na którym płynął Tadek należał do klasy jachtów najmniejszych. Do Hobart dopłynęli bardzo szybko, w swojej klasie byli chyba nawet pierwsi, ale rejs w drugą stronę mógł się bardzo źle skończyć, dlatego, że niespodziewanie rozpełtała się gwałtowna burza, która zniosła ich i złamała maszt. Odcinek, na którym ich ta burza zastała był skalisty, na szczęście burza nie rzuciła ich na te skały, bo w przeciwnym razie nie byłoby nawet co zbierać. Dzięki Bogu ocaleni i po odszukaniu ich przez śmigłowce jeden z nich zabrał ich do brzegu.

Po wypłynięciu z Sydney Tadek pływał także koło Wysp Indonezji. Z jednej z małych wysp Tadek przysłał nawet zdjęcie, bo na jednej z tych maleńkich wysp była koronacja jakiejś królowej i załoga jachtu była zaproszona do stołu. Tam zrobili zdjęcie – siedzą na nim w kucki przy niskich dużych stołach wśród licznych gości na honorowych miejscach przy królowej.

⁴ Regaty Sydney – Hobart – słynne regaty żeglarskie organizowane od 1945 r., w których uczestnicy w bardzo trudnych warunkach nawigacyjnych pokonują odległość 60 mil morskich.

Byli również na wyspie Bali, którą chcieli zwiedzić. Brat pisał mi, a później jeszcze opowiadał, że tamtejsi ludzie są wyjątkowo pogodni, zadowoleni, jacyś tacy szczęśliwi, bardzo gościnni i przyjemni. Tadek wspominał zawsze, że „Raj to chyba był na wyspie Bali”. Wspominam o tym dlatego, że przecież tam był kilka lat temu ten straszny zamach, w którym zginęło ponad 200 osób m.in. polska dziennikarka⁵. Więc proszę sobie wyobrazić tę wspaniałą atmosferę, raj i taki straszny zamach.

Cała podróż dookoła świata trwała dwa lata. Tadek przyjechał po raz pierwszy od 1939 roku do Polski w latach sześćdziesiątych – częściej w sprawach służbowych. Na stałe osiadł w Afryce Południowej, tam też zmarł.

Natomiast moja młodsza o 10 lat siostra Danka uczęszczała do szkoły w Brześciu i nawet do dziś utrzymuje kontakt z dawnymi przyjaciółmi w Związku Zabuzan we Wrocławiu. Kiedy przyjechalśmy do Piotrkowa Danusia chodziła na tajne komplety i w ten sposób zaczęła naukę w gimnazjum. Maturę zdała w Zrzeszeniu⁶ już po wojnie w 1947 roku. Po maturze wyjechała na studia do Szczecina na Wyższej Szkole Ekonomicznej – teraz jest to już Akademia, po studiach natomiast wyjechała do naszej rodziny we Wrocławiu, bo tam znalazła pracę. We Wrocławiu wyszła za mąż i pracowała jako kierowniczka jakiegoś działu administracyjnego Politechniki Wrocławskiej. Choć młodsza ode mnie o 10 lat jest bardzo schorowana...

MŁM: Dom rodzinny to miejsce bardzo szczególne dla każdego człowieka. To w środowisku rodzinnym kształtowane są pierwsze i zarazem najważniejsze postawy. Jaka była atmosfera Pani domu rodzinnego?

TZ: Dzieciństwo moje było bardzo szczęśliwe. Miałam bardzo kochanego ojca, kochanego i bardzo nas kochającego. Kochał nas

⁵ Zamach na wyspie Bali miał miejsce 12 października 2002 r. W jego wyniku zginęły 202 osoby, w tym polska dziennikarka Beata Pawlak.

⁶ Humanistyczne Gimnazjum Żeńskie Zrzeszenia Nauczycieli Szkoły Średniej w Piotrkowie Trybunalskim. Polska szkoła średnia istniejąca w okresie międzywojennym, jako kontynuacja szkoły powołanej przez siostry Krzywickie w Piotrkowie Trybunalskim w 1856 r., istniejąca do dziś jako II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie, zob. Z. Bartczak, *II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Piotrkowie Trybunalskim*, Piotrków 800, Piotrków Trybunalski 2010.

wszystkich bardzo, a zwłaszcza tą najmłodszą Danusię, która jako dziecko bardzo często chorowała. Ojciec był bardzo pracowity, dużo pracował, ale zawsze o nas pamiętał. Z trasy zawsze nam przywoził różne rzeczy – jak był sezon na śliwki to przywoził nam węgierki, a z Wilna precelki – tam są bardzo charakterystyczne. Jak ojciec wracał do domu z pracy to bieглиśmy do jego toreb zobaczyć co dobrego przywiózł nam tym razem. Dom był bardzo przyjemny z pięknym ogrodem, w którym jesienią urządzaliśmy „bitwy” na pomidory. Mama bardzo nas kochała i dbała o nas. Zasadniczo to mama rządziła w domu, więc to był taki matriarchat. Pomimo że mama nie miała wykształcenia dość dobrze znała języki – niemiecki znała znakomicie, co później nam się bardzo przydało i dość dużo umiała powiedzieć w jidysz. Niektórzy nawet myśleli, że to Żydówka, ponieważ kiedy mama szła na targ zagadywała w jidysz do handlujących Żydówek.

MŁM: Czy w Pani domu rodzinnym pielęgnowane były wartości patriotyczne?

TZ: Jeszcze w Rumunii, kiedy moja mama była dziewczynką i Sienkiewicz w roku 1905 dostał Nobla biegła ulicą z koleżanką, wymachując gazetą i krzycząc ze szczęścia, że Polak dostał Nagrodę Nobla. Takie szczęśliwe były z tego powodu! W domu atmosfera patriotyzmu była bardzo duża, podobnie zresztą w szkole.

MŁM: Dziś mówi się, że w Polsce istnieją dwa różne i niezależne od siebie patriotyzmy. W Polsce przedwojennej wydaje się natomiast, że patriotyzm był jeden, ale posiadał dwie odmiany: piłsudczykowską i endecką. Jakie przekonania polityczne panowały w Pani domu?

TZ: Ojciec i mama byli piłsudczykami, ale mama była piłsudczykiem zapalonym, więc przeżywała i przewrót majowy, i inne ważne wydarzenia. Ja natomiast te poglądy przejęłam od rodziców.

MŁM: Kolejnym ważnym środowiskiem kształtującym osobowość człowieka jest szkoła. W tamtych czasach wpływ szkoły na kształtowanie postaw młodych ludzi był bardzo znaczący. Jak Pani wspomina początki swojej edukacji?

TZ: Młodzież wtedy, jak i całe nauczycielstwo, była zupełnie inna niż teraz. Szkoła naprawdę wychowywała. Moje dzieciństwo

od samego początku było silnie ze szkołą związane. Zawsze lubiłam szkołę i do matury byłam z nią bardzo silnie związana. Zanim zaczęłam naukę w szkole chodziłam do freblówki. W Brześciu freblówkę prowadziła pani Gorska – nie wiem, czy to było jakoś subsydiowane przez państwo, czy prywatne. Z freblówki pamiętam tylko czerwone bereciki, które nosiłyśmy. Później rozpoczęłam naukę w szkole podstawowej – wtedy mówiło się szkole powszechnej i z tej szkoły, początków nauki mam wspaniałe, piękne wspomnienia. Kierowniczką szkoły, do której chodziłam była pani Helena Parymończyk. Dom pani Parymończyk był znanym w Brześciu domem. To była rodzina poważana i dość zamożna. Pani Helena miała dwie siostry – Wiktorię, która była dyrektorką od spraw dziewczyn w Gimnazjum Traugutta i jeszcze jedną siostrę, której imienia nie pamiętam. Wszystkie panie Parymończyk przyjechały po wojnie do Piotrkowa i mieszkały dość blisko mnie. Ja niestety dowiedziałam się o tym stosunkowo późno, ale jak tylko się dowiedziałam postanowiłam złożyć im wizytę. Pani Helena, którą doskonale pamiętałam, jako moją kierowniczkę ze szkoły powszechnej niestety już nie żyła. Lubiłam odwiedzać te panie, ponieważ doskonale się z nimi rozmawiało o bieżących sprawach politycznych i tych przeszłych. Pierwszej klasy szkoły powszechnej specjalnie nie pamiętam. Od początku uczyłam się dobrze i już w drugiej klasie musiałam mieć chyba dobrą dykcję, ponieważ pamiętam jakąś uroczystą akademię, nie pamiętam z jakiej okazji urządzoną, na której stałam na scenie. Cała sala była zaciemniona, tylko na scenę padało światło, a ja mówiłam wiersz o Ojczyźnie. Pamiętam jeden niewielki fragment tego wiersza – „hen poza granice” – mówiłam to wyraźnie, ale zamiast „c” mówiłam „cz” – za granicze. Mama, bardzo dumna ze mnie później wielokrotnie mi o tym opowiadała. Musiałam mieć już wtedy dobrą dykcję, bo pamiętam, że jak do Brześcia przyjechał jakiś biskup⁷ – nie pamiętam teraz jego nazwiska, ale ludzie mówili zawsze, że to jest prawdziwy kapłan, bardzo dobry człowiek, prawie święty – zostałam wybrana jako dziecko z Brześcia do powitania go. Na powitanie biskupa zostałam zaprowadzona przez moją nauczycielkę panią Czarnekową. Pamiętam, że później wpisała mi do pamiętnika, który prowadziłam tak jak wszystkie dziewczynki,

⁷ Ks. bp Zygmunt Łoziński (1870–1932) – polski duchowny katolicki, biskup piński w latach 1925–1932.

ponieważ było to wtedy bardzo modne – „Tusiu kochana, bądź jak najdłużej równie miłym dzieckiem”. Ten pamiętnik miałam bardzo długo i później w gimnazjum, a nawet jeszcze później do niego zaglądałam, aż w pewnym momencie sobie pomyślałam: ja trochę za długo byłam dzieckiem w tym sensie, że byłam zawsze szalenie ufna i dziecinnie otwarta. Oprócz biskupa witałam także jako dziecko Brześcia prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego. Pamiętam, że brama powitalna położona była dość daleko w kierunku twierdzy. Dla mnie i dla moich małych nóżek to było bardzo daleko. Szłam z przodu, a ze mną szła nauczycielka z bukietem kwiatów, który ja miałam wręczać panu prezydentowi. W pewnym momencie pani powiedziała do mnie: „Tusiu, gdybym miała więcej siły to bym cię wzięła na ręce”. Ludność Brześcia stała przy ulicy i witała prezydenta. Nie pamiętam już co mówiłam podczas tego powitania, ale powitanie prezydenta Mościckiego było pokazywane później w Kronice Filmowej w kinie. Moja mama poszła do kina razem ze swoją znajomą – nie wiem, czy tę kronikę akurat powtarzano, czy mamie po prostu udało się trafić, ale później ta znajoma mi opowiadała: „Wiesz Tusiu, że w pewnym momencie pani Orzechowska krzyczy na całe kino: Moja Tusia!”.

MŁM: Po ukończeniu szkoły powszechnej trzeba było podjąć decyzję o wyborze gimnazjum. Do którego gimnazjum Pani uczęszczała?

TZ: Kiedy poszłam do gimnazjum mieszkaliśmy jeszcze w Śródmieściu. Aż do trzeciej klasy włącznie chodziłam do Gimnazjum Macierzy. Tak na marginesie w Brześciu istniało też gimnazjum rosyjskie. Wydaje mi się nawet, że ta słynna aktorka Nina Andrycz, która pochodziła z Brześcia, musiała kończyć to rosyjskie gimnazjum. Wiele razy po wojnie bywałam w teatrze w Warszawie, więc widywałam ją na scenie, w filmach przecież także grała i bardzo ją w PRL honorowano, a ja nie mogłam znieść i darować jej tego rosyjskiego akcentu, z którym mówiła. Myślałam sobie: polska aktorka ciesząca się uznaniem, żeby mówiła z takim rosyjskim akcentem! Strasznie mnie to denerwowało. Ale to dygresja.

W gimnazjum zaprzyjaźniłam się z Marysią Wołoszynówną. Jej ojciec nie był wojskowym, ale pracował jako cywilny urzędnik w Twierdzy. Wiem, że jej nie przywożono do szkoły, tylko sama przychodziła z Twierdzy. W Twierdzy były dość duże wały, na których

na wiosnę było pełno kwiatów, zwłaszcza fiołków, które z Marysią zbierałyśmy. Do Macierzy chodziłam ulicą Unii Lubelskiej – bardzo długą ulicą i czas na dotarcie do szkoły zajmował dużo czasu – miałam do niej po prostu daleko, więc kiedy mama tylko się dowiedziała, że w Państwowym Gimnazjum Traugutta otworzono filię koedukacyjną od razu po trzeciej klasie mnie tam przeniosła, tym bardziej, że w tym czasie rodzice wybudowali już dom, więc odległość do szkoły zwiększyła się jeszcze bardziej. Po przeprowadzce już do Traugutta miałam daleko, a co dopiero do Macierzy. Żeby dostać się do nowej szkoły musiałam przechodzić przez tory. Brześć był dużą węzłową stacją, ale idąc naokoło musiałabym dodać sobie do pokonywanej drogi prawie 2 kilometry, więc choć nie wolno było, przechodziłam przez tory, nieraz nawet pomiędzy wagonami, co już było niebezpieczne. Dyrektor Macierzy, kiedy dowiedział się o przeniesieniu był bardzo zawiedziony. Pytał, czy mama nie może jakoś zorganizować wszystkiego tak, bym nadal mogła uczęszczać do jego szkoły. Należałam do dobrych uczennic, więc nic dziwnego, że dyrektorowi zależało na tym, aby mnie zostawić.

MŁM: Przeniosła się Pani do Państwowego Gimnazjum im. Traugutta. Co to była za szkoła? Jakie tradycje pielęgnowała?

TZ: Gimnazjum Traugutta nie miało aż tak bogatej tradycji jak piotrkowskie Gimnazjum Chrobrego⁸ czy Zrzeszenie, ale było starym gimnazjum dość solidnie zbudowanym. Szkoła posiadała piękną aulę, także scenę i bardzo obszerne korytarze – przynajmniej takie wydawały mi się wtedy, być może teraz nie wydawałyby mi się takie obszerne i ładne. W tym samym budynku znajdowała się Biblioteka Pedagogiczna z bardzo obszernym księgozbiorem. Młodzież także mogła korzystać z tej biblioteki, więc ja, już w starszych klasach spędzałam tam dużo czasu. Gimnazjum Traugutta było gimnazjum klasycznym – były w nim głównie klasy humanistyczne, ale była też

⁸ Gimnazjum Męskie im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim. Polska szkoła średnia funkcjonująca w okresie międzywojennym będąca kontynuacją XIX-wiecznego Gimnazjum Rządowego oraz kolegium jezuickiego i pijarskie funkcjonującego od 1675 r. Będąc jedną z najstarszych szkół w Polsce, funkcjonuje do dziś jako I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Bolesława Chrobrego, zob. Z. Bartczak, *Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim*, Piotrków 800, Piotrków Trybunalski 2005.

klasa matematyczno-przyrodnicza, w której byli zawsze chłopcy. To była trochę ekskluzywna klasa. Natomiast w mojej klasie było chyba około 22 uczniów. W klasie czwartej było czterech czy pięciu chłopaków, później tylko dwóch, a jeszcze później ani jednego – klasa stała się jedyną klasą żeńską w szkole. Nie wiem dlaczego akurat tak się złożyło, bo reszta klas była koedukacyjna.

MŁM: Jak zapamiętała Pani nauczycieli?

TZ: Oprócz pani Parymończyk, która była dyrektorką do spraw dziewcząt, doskonale pamiętam dyrektora. Nazywał się Nanowski. Twarz miał bez wyrazu, kamienną, bladą i w dodatku ze zdeformowanym okiem. Jego twarz napawała więc lękiem takie właściwie małe jeszcze dziesięcio-, czy jedenastoletnie dzieci. Z czwartej klasy zapamiętałam dobrze naszego polonistę pana Pecherskiego, który był autorem podręczników szkolnych, więc nie był to jakiś przeciętny nauczyciel. On wspaniale czytał nam fragmenty *Pana Tadeusza* Mickiewicza, ale najbardziej zapamiętałam, kiedy czytał nam *Ogniem i mieczem*. Robił to świetnie – czytał ze świetną dykcją, trochę modulował głos, wzbudzał tak wielkie zainteresowanie, że słuchała spokojnie cała klasa. Wychowawczynią przez cały czas nauki w gimnazjum była pani Guściora, która uczyła nas historii. Przy okazji była zagorzałą endeczką. My wtedy w szkole działaliśmy, że tak powiem społecznie, ale wychowawczyni nigdy nie udzielała dodatkowych zwolnień, nie było nawet o tym mowy. Trzeba było zawsze liczyć się z tym, co powie wychowawczyni. Kiedy dyrektor pozwolił nam na zorganizowanie „świetlicy” to pani Guściora przyjęła to milcząco – nie ganiła nas, ale też nie chwaliła.

Dobrze zapamiętałam panią Zosię Nowakowską, która była naszą polonistką w starszych klasach. Była ona młodą nauczycielką, bardzo ładna – średniego wzrostu, jasna blondynka o niebieskich oczach, zawsze uśmiechnięta. Praca w naszym gimnazjum była jej pierwszą pracą po dyplomie uzyskanym na Uniwersytecie Jagiellońskim. Była szalenie miła i wyrozumiała, a ponadto miała bardzo dobre podejście do uczniów. Uważała, że młodzież nie tylko musi wiedzieć kto, co i kiedy napisał, ale także powinna wiedzieć co się dzieje w Polsce i na świecie. Pamiętam, że raz się zwolniłam i trochę przy tym skłamałam, że mnie boli głowa czy że mam katar. Pani Zosia postanowiła sprawdzić czy się czuję dobrze, przyjeżdża więc do mojego domu,

a ja akurat wsiadam na rower i gdzieś się wybieram! Speszyłam się trochę, ale pani Zosia mówi: „Wiesz co, jest godzina 12, więc jeśli nawet wybierasz się do szkoły to jest za późno. Taka piękna pogoda, chodź zrobimy sobie małą przejażdżkę rowerami”. Był maj, piękna pogoda, więc się wybrałyśmy. Później kiedy ją odprowadzałam przy jednej z głównych ulic powiedziała mi: „Wróć już, bo jak nas ktoś razem zobaczy, a może wiedzieć, że ciebie w szkole nie było, będziesz miała kłopoty”. Wtedy dopiero zrozumiałam, że ona wiedziała, że ja zwagarowałam.

MŁM: Lata nauki w gimnazjum to bardzo intensywny okres w życiu młodego człowieka. Zawijają się przyjaźnie...

TZ: Od początku nauki w czwartej klasie zaprzyjaźniłam się z Tuską – Natalią Kisłowską. Tuśka była Rosjanką i nie miała rodzeństwa, natomiast jej rodzice byli bardzo zamożnymi ludźmi. W czasie rewolucji bolszewicy zajęli ich majątki, ale kiedy Kisłowscy przybyli do Polski – czy przed, czy już po rewolucji – nie wiem. Ja nie dopytywałam, a Tuśka nigdy o tym nie mówiła. Często bywałam u niej w domu i jej ojciec bardzo mnie polubił. Pamiętam, że byłam u nich na obiedzie, na którym podawano klasyczne rosyjskie bliny. Z Tuską sympatyzował już wtedy jej późniejszy mąż – Staszek Mołoniewicz. Pobrali się, mieli jedną córkę, ale później się rozwiedli, a Staszek trafił do Afryki Południowej. Był też Jurek Giżycki, przyjaciel Staszka. Jurek był w o rok starszej klasie i już wtedy w gimnazjum interesował się filmem. Co prawda nie miałyśmy tak dużego kontaktu ze starszymi klasami, ale z Jurkiem widywałam się często u Tuśki. Jurek to był bardzo inteligentny i wszechstronnie uzdolniony chłopak. Napisał nawet książkę o szachach. Mam gdzieś nawet zdjęcie jak razem tańczymy.

Oprócz przyjaźni z Tuską przyjaźniłam się jeszcze z Leontyną Olszewską – Lonką. Z Lonką znałam się już wcześniej, ponieważ razem chodziłyśmy do szkoły powszechnej, później obie uczyłyśmy się w Macierzy i razem po trzeciej klasie przeniosłyśmy się do Traugutta. Lonka była bardzo biedną dziewczynką. Jej ojciec zmarł bardzo wcześnie. Mieli gospodarstwo, a właściwie dworek prawie 30 km od Brześcia. To gospodarstwo miało około 100 ha, ale niezbyt urodzajnej ziemi, które było prowadzone przez jej matkę. Leontynka miała rodzeństwo – starszy brat studiował na SGGW w Warszawie,

a młodsza siostra mieszkała z mamą. Lonka w Brześciu mieszkała na jakiejś stacji. Pamiętam jak już później, kiedy byliśmy w jakiejś starszej klasie była dość mroźna zima, a Lonka chodziła bardzo lekko ubrana. Chciałyśmy jej jakoś pomóc razem z Tuską i Dzidką, o której też muszę opowiedzieć, ale nie mogłyśmy jej przecież kupić płaszcza, zresztą jak go przemycić na tę stację? Lonka nie przyjąłaby takiego prezentu od nas – nie pozwoliłaby jej na to jej ogromna ambicja. W końcu Tuśka wpadła na bardzo dobry pomysł. Pewnego dnia mówi do nas: „Słuchajcie, musimy jej kupić ciepłe rajtuzy. Lonka ma w końcu kawałek drogi do szkoły”. Nie odważyliśmy się iść do Lonki na stację zobaczyć jakie ma tam warunki, ale kupiliśmy jej te ciepłe rajtuzy. Tylko żeby ona przyjęła ten prezent od nas trzeba było coś wymyślić i pamiętam, że Tuśka wyhaftowała na pupie coś śmiesznego – nie pamiętam już co. Dajemy Lonce te rajtuzy, ona patrzy na ten napis i śmieje się. Tuśka powiedziała Leontynce: „Wiesz co, do twojej pupy to pasuje!”. Lonka pogroziła nam, ale później chodziła w tych rajtuzach. Lonkę nazywałyśmy naszą klasową poetką i malarką, ponieważ pisała wiersze i pięknie rysowała. Z Lonką miałam kontakt po wojnie. Była nawet ze mną we Włodzimierzowie. Po maturze poszła, podobnie jak brat, na SGGW do Warszawy. Wspomniałam o Dzidce i to była naprawdę ważna przyjaźń. Nazywała się Wanda Lisowska, ale mówiłyśmy na nią Dzidka, bo w domu mówili na nią „Dzidzia”. Dzidka przyjechała do Brześcia kiedy jej ojca przeniesiono z Białegostoku. Ojciec z zawodu był inżynierem i naczelnikiem odcinka na kolei. To była rodzina ziemiańska, ze szlacheckimi tradycjami. Mama jej zmarła, kiedy Dzidka miała 8 czy 10 lat, a po jej śmierci ojciec ożenił się powtórnie z ciotką Dzidki – siostrą jej matki. Z zawodu była lekarzem, pięknie grała na pianinie. Sama Dzidka była bardzo inteligentna i niezwykle czytana z artystycznym nastawieniem. Z czytaniem Wandy było nawet trochę problemów, ponieważ czytała po nocach do samego rana i rano mówiła, że nie idzie do szkoły, ponieważ boli ją głowa. Ponieważ bardzo się zaprzyjaźniłam z Dzidką, jej rodzice, kiedy były z nią jakieś kłopoty, dzwoniли do mnie i mówili: „Tusiu, pomóż nam, bo ty masz wpływ na Dzidkę”. Po przyjeździe do Brześcia Dzidka trafiła do Traugutta i do naszej klasy. To była druga połowa szóstej klasy, więc właściwie znałyśmy się tylko przez 2 lata, ale wakacje spędzałyśmy już razem. Rodzice Dzidki mieli majątek nie nad samym Niemnem, ale w okolicy, miejscowość nazywała się Szczucinek. Byłam tam razem z Dzidką dwa tygodnie po siódmej

klasie gimnazjum. To był bardzo ładny dwór, dość typowy z gazonem – mnie to wszystko bardzo bawiło. Nasza przyjaźń przetrwała wojnę, choć losy Dzidki i jej rodziny były bardzo dramatyczne, przetrwała też czasy powojenne. Jeszcze w czasie wojny Dzidka osiedliła się w Londynie. W Londynie odwiedziłam ją dwa razy, zresztą kiedy leciałam do Afryki zawsze starałam się wybrać takie połączenie, żeby spędzić choć trochę czasu z Dzidką w Londynie.

MŁM: Szkoła to nie wszystko. Jak uczennice spędzały czas wolny?

TZ: W Brześciu było prywatne kino, którego właścicielem był Sarwer, dlatego kiedy szło się do kina mówiło się, że idzie się do Sarwera. Szkoła zabraniała chodzić do tego kina, bo tam są wyświetlane różne filmy. *Sen nocy letniej* też był zabroniony – no przecież to nonsens! Pomimo zakazu chodzenia do Sarwera my z Tušką bardzo chciałyśmy tam chodzić. Nauczyciele mieli nawet specjalne dyżury i chodzili po ulicach, sprawdzali kina. Trzeba więc było przemknąć się na balkon, bo na balkon nauczyciele już nie wchodziłi. Chodziło o to, żeby nie wpaść, bo jeżeli nauczyciel kogoś złapał to by było już niedobrze. Poza tym w Gimnazjum Traugutta była piękna aula i dyrektor zezwalał na tańcówki, które odbywały się dość często. W karnawale obowiązkowo, ale i poza karnawałem w soboty wieczorem od godziny siódmej do dziesiątej wieczorem – nie można było dłużej. Oczywiście chodziłam na tańcówki. Razem ze mną chodziła też Tuška, Staszek i Jurek. Tańczyliśmy całe wieczory i to też jest charakterystyczne, że młodzież wtedy bawiła się w szkole.

MŁM: Szkoły w II Rzeczypospolitej starały się organizować wolny czas uczniom. W szkolnych placówkach funkcjonowały grupy teatralne, chóry muzyczne, sodalicje mariańskie, drużyny harcarskie. Czy należała Pani do jakiejś organizacji?

TZ: Była taka organizacja, o której się potem nie mówiło... nazywała się Straż Przednia⁹. To były już oczywiście czasy rządów sanacji

⁹ Straż Przednia (właśc. Organizacja Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia”) – zrzeszająca młodzież elitarna organizacja wychowania patriotycznego utworzona w 1932 r. przez Janusza Jędrzejewicza i Adama Skwarczyńskiego, związana z obozem sanacji, zob. W. Muszyński, *Mali piłsudczycy*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 5–6 (88–89), s. 69–75.

i choć w Polsce była duża opozycja, my nadal z rodzicami byliśmy po stronie Piłsudskiego. Nasza polonistka, pani Zosia, która była piłsudczykiem szybko zorientowała w naszych poglądach politycznych, choć w klasie były rzecz jasna zwolenniczki endecji. Pani Zosia proponowała nam dobrowolne wstąpienie do Straży Przedniej, która była trochę organizacją elitarną, ponieważ należały do niej tylko dobre uczennice. Czym zajmowałyśmy się w Straży Przedniej? Czytałyśmy *Pisma* Piłsudskiego i jego życiorys, poznawałyśmy także imponabilia, które on wyznawał i najważniejsze wartości kształtujące życie tego człowieka. Poza tym mówiłyśmy jakie mamy zainteresowania polityczne i na te tematy wygłaszałyśmy referaty. Ponadto śledziłyśmy wszystko to co działo się na świecie, więc nie mówiłyśmy na swoich zebraniach tylko o Piłsudskim. Stąd ja w latach gimnazjum poznałam bardzo wiele doktryn politycznych. Czytałam o socjalizmie jeszcze od francuskich autorów. Poznałam dobrze na przykład filozofię Proudhona¹⁰, który mówił, że „własność to jest kradzież” i inne utopie. Dużo czytałam także o faszyzmie we Włoszech, oczywiście o Sowietach i o hitleryzmie w Niemczech. Pani Zosia podawała nam literaturę, którą się przerabiało i dzięki temu poznałam te główne prądy. Mówiło się także o polityce naszego rządu. Oprócz tego pani Zosia proponowała nam zorganizowanie świetlicy i czytelnicy. Dyrektor wyraził zgodę na ten pomysł, zresztą muszę przyznać, że zawsze nam szedł na rękę i pozwolił na ten cel przeznaczyć dwie sale lekcyjne, z których mogłyśmy korzystać popołudniu. Dyrektor Nanowski zapnumerował dwie gazety codzienne – nie pamiętam już jak brzmiały ich tytuły, ale jedna była gazetą krakowską, druga warszawską, poza tym tygodniki. Popołudniami ustawiałyśmy w jednej z sal krzesła, były tam też półki na tygodniki i dzienniki. Jeśli ktoś z uczniów chciał przeglądać te gazety po prostu przychodził, siadał i czytał, a my wykonawczynie tego pomysłu miałyśmy obowiązek dyżurowania w tych salach tak, żeby był zachowany porządek. W drugiej sali natomiast były gry: domino, szachy, był też nawet stolik do ping ponga. W tym drugim pomieszczeniu przebywały przeważnie młodsze klasy, ale jeżeli ktoś ze starszych klas miał ochotę pograć, to oczywiście nie czyniono mu żadnych przeszkód. Pamiętam, że w związku z obowiązkiem dyżurów w tych salach

¹⁰ Pierre-Joseph Proudhon (1809–1865) – francuski polityk, ekonomista, dziennikarz i socjolog, jeden z pierwszych ideologów anarchizmu.

miałam jedną nieprzyjemną przygodę. W którejś z młodszych klas było dwóch czy trzech łobuziaków. Przychodzili do czytelni, brali gazety, siadali, ale nie czytali, tylko udawali, że czytają, w rzeczywistości bez przerwy rozmawiali. Ja byłam bardzo surowa i zwracałam im uwagę, mówiłam: „Chłopcy, obok macie salę, gdzie możecie rozmawiać, a jeśli macie ochotę to nawet śpiewać, ale tutaj nie wolno przeszkadzać”. Oni bagatelizowali to i za chwilę znowu przeszkadzali swoimi rozmowami, a przy tym nie bardzo dawali się wyprosić. W końcu zdenerwowałam się i powiedziałam: „Jeśli za chwilę nie wyjdziecie to pójdę po woźnego i was za uszy wyprowadzę!”. Dopiero wtedy stwierdzali, że nie ma już co dłużej się upierać i wychodzili, ale potem zemścili się na mnie, obluzowując krzesło, na którym siadałam. Weszłam do sali, przesunęłam krzesło, być może tym samym jeszcze bardziej je luzując, i kiedy usiadłam wszystko się rozleciało, a ja znalazłam się na podłodze. To mogło się źle skończyć, bo przecież mogłam sobie coś złamać albo jedna z nóg krzesła mogłaby mi się wbić w ciało. Na szczęście nic się nie stało – klapnęłam po prostu i nie było mi nic poza tym, że czułam się może niezbyt komfortowo w pewnej części ciała, ale nic poza tym. Kiedy upadłam z tym krzesłem ci chłopcy trochę się wystraszyli i od razu podbiegli, aby pomóc mi się podnieść. Ja żadnych konsekwencji z tego nie wyciągnęłam, ale dokuczanie się skończyło. Oprócz prowadzenia tej czytelni i sali z grammi prowadziłyśmy też inną akcję, a mianowicie ogłosiliśmy we wszystkich klasach, że kto zechce może przychodzić do szkoły z dwoma śniadaniami, a następnie jedno z tych śniadań będzie można wrzucać do specjalnych koszy. Do tego dyrektor ufundował kakao i mleko, a my dowiadywałyśmy się o bardzo biednych dzieciach z Brześcia i te dzieci do lat 12 mogły przychodzić, natomiast my się nimi zajmowałyśmy, a przede wszystkim karmiłyśmy. Pamiętam nawet dwa takie mieszkania, w których byłyśmy – położone w suterenie, zawilgocone, troje dzieci i bieda straszna... Także z naszej strony to też było jakieś poświęcenie swojego czasu, bo musiałyśmy przecież się normalnie uczyć, chodziłyśmy na spotkania Straży, popołudniami dyżurowałyśmy w czytelni i jeszcze organizowałyśmy pomoc dla tych dzieci.

MŁM: Wraz ze zbliżającą się maturą przyszedł czas podjęcia decyzji w sprawie dalszej przyszłości. Jakie wtedy były Pani plany?

TZ: Początkowo, być może pod wpływem pani Zosi i zajęć w Straży Przedniej, chciałam iść na socjologię, ponieważ chciałam zgłębić mechanizmy życia i organizacji ludzi. Zawsze interesowało mnie jak to się dzieje, że ludzie tworzą początki demokracji. Później, jakieś pół roku przed maturą, pomyślałam o medycynie, ale nikomu o tym nie powiedziałam, ponieważ wiedziałam, że mój zamiar jest poważny i nie zniósę, by w domu żartowano ze mnie i z mojego wyboru.

MŁM: Dlaczego ostatecznie wybrała Pani medycynę?

TZ: Chorowałam na przewlekłe zapalenie spojówek, a w siódmej klasie wdała się do tego infekcja ropna. Chodziłam do lekarza, ale to był już starszy pan i jedyne co mi przepisywał to jakieś kropelki. Trochę mi to pomogło, ale pomimo tego oczy mnie bolały, piekły. Nie mogłam nawet czytać, bo leciały mi łzy, więc w połowie ósmej klasy pan doktor powiedział, że powinnam przerwać szkołę na trzy miesiące, żeby oczy trochę odpoczęły. Ja powiedziałam wtedy: „Jak to?! Ja mam maturę na karku i mam teraz przerwać szkołę? To wykluczone!”. Mama też rozumiała, że takie rozwiązanie jest niemożliwe i zaczęła szukać innego lekarza. Wkrótce dowiedziała się, że niedawno przyjechała do Brześcia bardzo dobra okulistka, tylko że trzeba być u niej wcześniej, bo są kolejki. Poszłyśmy razem z mamą do tej okulistki około godziny ósmej rano. Okulistka mieszkała w Śródmieściu i tam też miała swój gabinet. Drzwi otworzyła nam jakaś kobieta – okazało się, że pomoc domowa, powiedziała żebyśmy poczekały i wprowadziła nas do pokoju (a nie było to wcale jakieś duże mieszkanie), gdzie kilkoro ludzi sprzątało... sienniki. Rozglądam się... dwa materace, cztery, pięć – cóż to za dziwna poczekalnia? Okazało się, że zjeżdżali do niej ludzie z pobliskich wsi i nie mieli czym wrócić i dlatego ta okulistka przeznaczyła ten pokój na „noclegownię” dla tych niezbyt dobrze sytuowanych ludzi ze wsi, którzy mieli problemy z oczami i przyjeżdżali do niej na wizyty. Czekałam aż w końcu przyszła moja kolej. Okulistka zbadała mnie i mówi, że jest zadawnione i przewlekłe. Rzeczywiście fatalnie to wyglądało, bo powieki miałam cały czas czerwone i obrzmiałe. Pani doktor zapytała się mnie czy zwolniłam się ze szkoły i na jak długo. Odpowiedziałam, że zwolniłam się na dwie godziny, ale mogę zostać dłużej. Ona spytała się, bo nie wiedziała, czy dwie godziny wystarczą, ponieważ mówi do mnie: „Ja będę lapisować” – wtedy nie wiedziałam co to

znaczy lapolisować, a ona powiedziała mi tylko: „To cię bardzo będzie piekło, będzie łzawiło, ale łzy to spłuczą i to minie. Tylko się nie prze-
raż, bo będziesz miała wrażenie, że ci oczy wypaliłam”. Rzeczywiście
piekło, łzy leciały, ale ja siedziałam spokojnie. Po zabiegu zapisała mi
jeszcze jakieś kropelki i maść do smarowania. Zapalenie spojówek
minęło po kilku zabiegach. Ponieważ do szkoły jeździłam na rowerze
i wiatr wiał mi prosto w oczy okulistka poleciła mi noszenie okularów
takich jakie noszą narciarze. Byłam zachwycona tą panią doktor –
raz, że ona mi w końcu pomogła, a dwa jej postawą wobec tych ludzi,
którym pozwalała nocować w swoim domu. Któregoś dnia poszłam
z kwiatami jej podziękować. Zakochałam się w okulistyce i wtedy
postanowiłam iść na medycynę. Będąc na studiach, myślałam o spe-
cjalizacji z okulistyki, ale ćwiczenia nie były zachęcające i odstąpi-
łam od tego zamiaru.

MŁM: W końcu przysłała matura. Jak przebiegały egzaminy?

TZ: Pierwszego dnia matur, czyli matury z języka polskiego nie
pisałam, ponieważ już w marcu zdawałam maturę konkursową pod
patronatem Polskiej Akademii Literatury. Do matury konkursowej
w Brześciu przystąpiły cztery uczennice – dwie z Macierzy (moja
dawna przyjaciółka Marysia Wołoszynówna i jej koleżanka), a z Trau-
gutta Leontynka i ja. Warunkiem przystąpienia do tej wcześniejszej
matury było otrzymanie oceny bardzo dobrej z polskiego na koniec
VII klasy i na półroczu VIII. Zarówno ja, jak i Lonka spełniałyśmy te
warunki. Specjalnie dla nas powołana była komisja oraz wydzielona
została na jednym z korytarzy klasa, obok której nie mogli przecho-
dzić uczniowie z innych klas, czyli przygotowano dla nas normalne,
maturalne warunki. Prace były sprawdzane przez członków Polskiej
Akademii Literatury. Napisanie pracy na ocenę bardzo dobrą lub
dobrą – już teraz nie pamiętam, gwarantowało zwolnienie z egzaminu
maturalnego w maju, natomiast dwie autorki najlepszych prac były
zaproszone na pierwsze powakacyjne posiedzenie Akademii. Kiedy
wyjechałam już na studia, do Brześcia gdzieś na początku grudnia
przyszło zawiadomienie, że moje wypracowanie zdobyło trzecie
miejsce i że w związku z tym jestem zaproszona na posiedzenie Pol-
skiej Akademii Literatury do Warszawy. Mama zrobiła wszystko,
żeby ta informacja dotarła do mnie do Poznania. Do domu przyjecha-
łam na tydzień przed posiedzeniem Akademii i pamiętam, że kiedy

weszłam do kuchni i zobaczyłam rodzinę, z którą nie widziałam się od końca września rozplakałam się ze wzruszenia. Mama poszła ze mną do sklepów i obkupiła mnie na ten wyjazd do stolicy. Kupiła mi trzyćwierciowe brązowe futerko nad kolana, do tego wysokie zimowe kozaki (już wtedy takie się nosiło) i kapelusik. Później w Poznaniu na ulicy jakiś mężczyzna za mną nawet zawołał: „Jaka szwoleżerka!”, ale rzeczywiście raptem stałam się elegancka.

Spotkałyśmy się we trzy, obie dziewczyny zresztą znałam i okazało się, że wszystkie jesteśmy medyczkami. One studiowały medycynę w Warszawie. Powiedziałam, że zaproszenie na posiedzenie Polskiej Akademii Literatury dostawały autorki dwóch najlepszych prac, dlatego zatem ja się tam znalazłam? Okazało się, że w tym roku do Akademii przyjęty został Kornel Makuszyński i on oceniał prace. Tytuł mojej matury konkursowej brzmiał *Literatura polska w walce narodu o niepodległość* i Makuszyński zdecydował, że ta praca zasługuje jednak na nagrodę i ustanowił on trzecie miejsce. Dzięki temu znalazłam się w Warszawie na posiedzeniu Akademii. Jej prezesem był wtedy Sieroszewski¹¹ i miałam od niego specjalne wydanie wierszy Norwida z autografem Sieroszewskiego. Otrzymałam także jako nagrodę *Mózg i pleć* Boya-Żeleńskiego z autografem autora. Po części oficjalnej był bankiet. Nie była to jakaś huczna zabawa, tylko lampka wina. Oczywiście wszystkie byłyśmy tym bardzo przejęte. Stałyśmy razem nieco z boku i podeszła do nas Zofia Nałkowska. Poprosiła kelnera, aby przyniósł nam po lampce wina, ale mówi: „Dla nich powinien być szampan, bo to są laureatki”. Zapytała się czy studiujemy i jak się dowiedziała, że wszystkie trzy jesteśmy na medycynie to stwierdziła: „Przed wami kariera literacka! Żeromski zaczął od medycyny, Saint-Exupery też był lekarzem”. Ale żadna z nas nie miała później do czynienia z literaturą, więc wróżba się nie spełniła. Najlepiej zapamiętałam maturę z matematyki, czyli drugi dzień egzaminów, ponieważ w tym dniu w Brześciu był „pogrom” Żydów¹². To

¹¹ Wacław Sieroszewski (1858–1945) – pisarz, podróżnik, badacz, etnograf, działacz niepodległościowy, poseł i senator II RP.

¹² Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem miały miejsce 13 maja 1937 r. Ich początek związany był z interwencją starszego posterunkowego Stefana Kędziory, który otrzymał zawiadomienie o sprzedaży na Małym Rynku mięsa z nielegalnego uboju rytualnego, zakazanego ustawą z dn. 17 kwietnia 1936 r. W czasie rewizji u żydowskiego rzeźnika Ajzyka Szczerbowskiego Kędziora odnalazł mięso z nielegalnego

był 13 maja 1937 roku. Matematykę pisaliśmy w auli szkolnej, której okna wychodziły na ulicę Mickiewicza. Przy ulicy był jakiś skwerek czy niewielki park, a za nim targ. Piszemy spokojnie maturę i gdzieś około godziny 11 czy 12, więc mniej więcej blisko końca egzaminu nagle rozległ się wielki tumult, jakiś straszny hałas i dziwne dźwięki tak jakby coś się niedobrego działo. Nauczyciele pozamykali okna, żeby uczniowie mogli spokojnie pisać dalej. Kiedy egzamin dobiegł końca gdzieś tak około godziny pierwszej po południu, wracając do domów, dowiadywałyśmy się co się stało. Pierwsze informacje były niejasne. Powiedziano nam tylko, że na targu bili się Polacy z Żydami. Poszłyśmy więc w kierunku targu i powracający z niego ludzie opowiedzieli nam, że policjant sprawdzał na targu jatki żydowskie i w jednej z nich zakwestionował sprzedawane mięso, w związku z czym zaczął wypisywać mandat. Widzący to dwudziestoletni syn ukaranego właściciela tak się zdenerwował, że złapał za nóż rzeźniczy i zabił tego policjanta. Kiedy zamordował policjanta, to co oczywiste ludzie rzucili się na te żydowskie jatki. Policja rozdzieliła wszystkich i nie pozwoliła, aby doszło do jakiegoś samosądu, więc żadnego Żyda nie zabito. Nie zabito również żadnego Żyda i później w czasie antyżydowskich rozruchów. Poszłam do cioci, która mieszkała na rogu ulicy 3 Maja i Unii Lubelskiej, naprzeciw kościoła. Po drodze wszystkie szyby w sklepach żydowskich były wybite, na ulicy 3 Maja leżało pełno szkła. Zawartości sklepów nie kradli, tylko niszczyli albo wyrzucali na ulicę. Kiedy szłam widziałam, że na ulicy poniewiera się dużo jakichś ubrań, galanterii itd. Z tego „pogromu” zapamiętałam sobie jeden obrazek, a mianowicie: starszy pan (być może nie był aż tak stary, mógł mieć około 50 lat) pomimo że był maj szedł w meloniku i z laseczką o srebrnej główce, którą wymachiwał.

uboju. Podczas interwencji policjant został pchnięty nożem rzeźnickim w plecy przez syna rzeźnika – Welwela. Upadając, zdążył oddać strzał, który ranił Ajzyka Szczerbowskiiego. Pół godziny później Kędziora zmarł w szpitalu. Wydarzenia te wywołały kilkunastogodzinne zamieszki wymierzone w żydowskich mieszkańców miasta. W ich wyniku ranny zostały 54 osoby, w tym 50 Żydów, zniszczeniu lub splądrowaniu uległo ponad 1150 sklepów (w zdecydowanej większości żydowskich) oraz wybito szyby w około 200 domach zamieszkałych przez Żydów. W wyniku odniesionych obrażeń po kilku dniach zmarł żydowski zegarmistrz Boruch Zylberberg. Ogółem policja aresztowała 185 osób, w tym 16 Żydów, więcej o zajścia antyżydowskich w Brześciu zob. W. Śleszyński, *Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937 r.*, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Białystok 2004.

W pewnym momencie on stanął, ja również przystanąłam kilkanaście kroków za nim i zainteresowana jego sylwetką zaczęłam mu się przyglądać. Na ulicy było pusto, miałam wrażenie, że co się miało stać, już się stało. W jednym ze sklepów była wielka szyba, a na górze takie drobne szybki i ten pan każdą małą szybkę wybijał swoją laseczką. Ponieważ tych szybek było po kilka po obu stronach oraz w drzwiach, trochę trwało, a kiedy wybił już wszystkie machając laseczką poszedł dalej. Natomiast ulica Długa, na której kiedyś mieszkaliśmy była cała biała, ponieważ Polacy wpadali do domów żydowskich i rozpruwali poduszki, dlatego na ulicy było pełno pierza przykrywającego całą ulicę. Po tym „pogromie” w mieście prowadzono silną agitację „Nie kupuj u Żyda”. Wtedy otworzono w Brześciu kilka nowych sklepów. Mówiono, że kupcy przyjeżdżali aż z Poznańskiego.

MŁM: Została Pani studentką Uniwersytetu Poznańskiego. Dlaczego zdecydowała się pani na studia w Poznaniu, który był wtedy, patrząc z perspektywy mieszkańców Brześcia, na drugim „końcu świata”? Przecież znacznie bliżej była chociażby Warszawa...

TZ: Początkowo myślałam o studiach w Warszawie, ponieważ moje dobre koleżanki – Tuśka i Lonka – poszły studiować do stolicy. Wtedy nie było tak trudno o akademik jak teraz, więc ja również zamówiłam pokój w akademiku żeńskim, który znajdował się na Polnej. Natomiast brat mojej mamy, a mój wuj Emil służył w Straży Granicznej w randze kapitana. Co ciekawe wuj Emil był legionistą, natomiast jego brat Antek był... hallerczykiem, stąd jak do nas przyjeżdżali zawsze odbywały się długie dyskusje polityczne pomiędzy nimi. Początkowo wuj Emil stacjonował bliżej granicy, ale później został przeniesiony do biura centralnego w Poznaniu. Wuj zawsze mnie bardzo lubił i po maturze rozmawiając z mamą, zaproponował, abym poszła studiować do Poznania. Będę miała zagwarantowane mieszkanie oraz jedzenie, a wiadomo, że kiedy matka wypuszcza córkę bardzo się o nią boi. Ja zamówiłam już sobie pokój na Polnej w Warszawie, a tu nagle mama mi mówi: „W Poznaniu będziesz miała obiady, utrzymanie, nie będziesz miała żadnych problemów z jedzeniem, a w mieszkaniu bardzo dobre warunki”. Ja próbowałam tłumaczyć: „Ale mammo – będę tam taka sama, nikogo nie znam poza wujem”. Mama jednak nie dała się przekonać, powiedziała: „Wolałabym, żebyś była tam”, więc pojechałam

do Poznania i rzeczywiście miałam rację – na egzaminach czułam się jak biedna sierotka, ponieważ wszędzie grupki, „giełda”, a ja stoję, nikogo nie znam i nic nie wiem! Egzaminy jednak zdałam. Na pierwszy rok dostało się 105 osób, a ja miałam dziesiątą lokatę. Wuj Emil strasznie był ze mnie dumny i cieszył się, że mieszkam u nich. Niestety, pomimo tego, że miałam u wuja rzeczywiście dobre warunki, szybko mieszkanie z nimi okazało się nieco uciążliwe. Plan zajęć miałam dość napięty np. popołudniu mieliśmy anatomię, potem chemię organiczną, na której były różne doświadczenia, więc kiedy wracałam o 8 wieczorem byłam już zmęczona, a jeszcze trzeba było się czegoś pouczyć na dzień następny. Tymczasem przychodziłam do domu, a tutaj, zawsze raz w tygodniu, a czasami nawet i dwa razy goście, kolacja i wszyscy czekają aż przyjdzie ta studentka... Pamiętam jak kiedyś poszliśmy do teatru. Wuj zaprosił wtedy dwóch młodych oficerów. Po teatrze poszliśmy do „Indry” – to był taki lokal gdzie do północy można było tańczyć. Oficerowie zaproszeni przez wuja byli kawalerami, ale wuj nie robił żadnych planów matrymonialnych – uważał, że jako studentka mam ważniejsze sprawy na głowie. Któregoś dnia uprzedziłam wujka, że wrócę późno, jakoś po 11 wieczorem, ponieważ idę prosto z zajęć na pl. Wolności do Pałacu Raczyńskich na „Słówka Młodych”. To zresztą nie było moje pierwsze wyjście, tylko trzecie czy nawet czwarte, ale tego dnia wuj chyba o tym zapomniał. Już kiedy wujkowi oznajmiłam, że wrócę później zaczął oponować. Mówił: „Jak ty sama będziesz wracać!”, ale ja nigdy nie wracałam sama, zawsze ktoś mnie odprowadzał i powiedziałam o tym wujkowi. Wróciłam tego dnia po 11, wujek siedział zasłonięty gazetą niby ją czytając, wyglądem przypominał chmurę gradową. Wchodzę, płaszcz wieszam w korytarzu i mówię: „Dobry wieczór wujku”. Wuj odłożył gazetę i mówi: „Tusiu, jak ty możesz mi coś takiego robić?!”. Był tak poważny, tak obrażony, a do tego taki bardzo wobec mnie krytyczny, że nigdy go takim nie widziałam. Ja mówię: „Wujku, przecież uprzedzałam cię, że wrócę dzisiaj później, a Poznań jest spokojnym miastem, zresztą nie wracam nigdy sama”. Wuj dał się jakoś udobruchać. Kiedyś przyjechał do mnie z Brzeźcia starszy ode mnie trzy czy cztery lata kolega Józek Romanowski. Józek miał coś do przekazania jakiemuś profesorowi z Uniwersytetu, ale ponieważ go nie zastał chciał poprosić mnie, abym tę „przesyłkę” profesorowi przekazała. Józek przyszedł do domu, to był budynek należący do Straży Granicznej więc należało się wylegitymować. Nie

chcieli go początkowo wpuścić, ale Józek wytłumaczył się jakoś i że chce zobaczyć się z panem Rogalskim w sprawie panny Tusi Orzechowskiej. Wpuszczono go i zjawił się w gabinecie wujka, a wuj Emil przychodzi później do mnie i mówi, że zjawił się u niego jakiś chłopak, który spytał go, czy może się zobaczyć z Tusią. Co za Tusia?! Ja odpowiedziałam wujkowi „To co miał powiedzieć? Czy mogę się zobaczyć z panną Tusią panną Orzechowską?” Ja wujka tym rozbawiłam, bo jak byłam mała i pytano się mnie jak się nazywam to ja odpowiadałam „panna Tusia panna Orzechowska” i wtedy wujkowi to przypomniałam i roześmiał się, ale wcześniej był naprawdę zdenerwowany. Kiedy kończyłam pierwszy rok studiów wiedziałam, że drugi rok jest bardzo trudny i trzeba się dużo uczyć, więc zdecydowałam się wyprowadzić od wujka. Tłumaczyłam, że obiady będę miała w akademiku, a jak u nich będzie coś dobrego, co bardzo lubię, to przyjdę. Wyprowadziłam się do Domu Studenckiego, ale wuj był bardzo zawiedziony, a nawet oburzony. Nie rozumiał, dlaczego ja się wyprowadzam.

MŁM: W latach trzydziestych doszło do zaognienia stosunków polsko-żydowskich. Uniwersytety stały się jednym z najważniejszych pól, na których konflikt ten był rozgrywany. Młodzież z ruchu narodowego starała się wprowadzić na wydziałach zasady getta ławkowego, postulowała wprowadzenie zasady *numerus clausus*, a nawet *numerus nullus*, dochodziło do bójek pomiędzy studentami polskimi i żydowskimi. Dzisiaj często patrzy się na te wydarzenia dość stereotypowo. Wielki kryzys gospodarczy, który dotknął Polskę z wielką siłą i młodzież zgrupowana w takich organizacjach jak Młodzież Wszechpolska obawiająca się o swoją przyszłość uważała, że państwo powinno zapewniać edukację w pierwszej kolejności obywatelom narodowości polskiej, stąd żądanie ograniczeń w przyjmowaniu na studia obywateli narodowości żydowskiej. Z drugiej strony mniejszość żydowska pozbawiona możliwości robienia kariery w administracji państwowej, wybierała kierunki studiów zapewniające dobry zawód, a więc głównie prawo oraz medycynę. Czy na Pani uczelni miały miejsce wystąpienia antyżydowskie?

TZ: Nie. Na moim roku i wydziale nie było w ogóle żadnego Żyda. Studiowało pięciu Ukraińców, którzy mieszkali u jednego z pracowników uniwersytetu zajmującego się na Anatomicum preparowaniem

kości. Mieli u niego bardzo dobre warunki, ponieważ miał duże mieszkanie. Na roku nie rozróżnialiśmy kto jest Polakiem, a kto Ukraińcem i o tym, że nasi koledzy są Ukraińcami dowiedzieliśmy się dopiero później. Oczywiście nikt tych kolegów nie niepokoił.

Natomiast byli na uniwersytecie koledzy z Młodzieży Wszechpolskiej, którzy w klapach marynarek nosili mieczyki. Z jednym z nich miałam nawet bliższy kontakt. Ci koledzy bardzo się przechwalali działalnością na organizowanych przez siebie zebraniach, ale jakie tematy tam poruszali nie wiem, ponieważ na roku nie prowadzili żadnej widocznej działalności.

MŁM: Tymczasem sytuacja międzynarodowa zaczęła się drastycznie pogarszać. 5 maja 1939 roku minister Beck wygłosił na posiedzeniu plenarnym Sejmu Rzeczypospolitej słynne *expose*. Oprócz najbardziej znanych słów o tym, że „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da” oraz że „w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę”, a honor jest rzeczą bezcenną, szef polskiego MSZ przedstawił szczegółowo stan stosunków polsko-niemieckich. Obraz przedstawiony przez ministra nie napawał optymizmem. Jakie wrażenie wywarła mowa Becka? Czy wierzyliście nadal, że wojny da się uniknąć?

TZ: Mowy Becka słuchałam przez radio. Powtarzaliśmy, że Gdańska słusznie nie oddamy, zresztą nie wierzyliśmy Hitlerowi: miał przecież wejść tylko do Sudetów, a zajął całą Czechosłowację, wcześniej obiecywał, że nie połączy się z Austrią, a w 1938 roku ją zajął. Po mowie Becka nie przypominam sobie, abym słyszała jakąś krytykę rządu. Natomiast krytycznie patrzyliśmy na hasło, że „Nie oddamy nawet guzika”, ponieważ wiedzieliśmy mimo wszystko, że wojna z Niemcami nie będzie łatwa, więc była to ze strony rządu propaganda, ale choć krytycznie spoglądano na to hasło, nikt nie miał do rządu pretensji, przecież musieli uspokajać ludność, to było normalne. Pamiętam, że kiedy na wojsko zbierano różne złote przedmioty to moja ciocia oddała obrączki.

MŁM: Tydzień wcześniej Hitler wypowiedział polsko-niemiecki pakt o nieagresji z 1934 roku. W swym przemówieniu kanclerz Rzeszy powiedział: „Jeśli Rząd Polski uzna za pożądane doprowadzić do nowego traktatowego uregulowania stosunków

z Niemcami to mogę to tylko przyjąć z zadowoleniem, jednak pod warunkiem, że uregulowanie takie oparte będzie na całkowitym, wyraźnym i wiążącym jednakowo obie strony zobowiązaniu. Niemcy są w każdym razie gotowe przyjąć chętnie na siebie takie zobowiązanie i wykonać je”. Zostawił więc Hitler rządowi polskiemu pewną furtkę – pomimo wypowiedzenia układu z 1934 roku Polska mogła rozważać przyjęcie żądań niemieckich. Mowa Becka z 5 maja 1939 roku była powiedzeniem Hitlerowi kategorycznego „nie”. Czy w Pani otoczeniu pojawiały się głosy, że należy przyjąć żądania Hitlera i zgodzić się na aneksję Gdańska?

TZ: W moim otoczeniu nigdy i w ogóle nie spotkałam się wówczas z takimi głosami. Później, po wojnie ci starsi rozważali, czy należało wtedy postąpić inaczej. Nic dziwnego, bo przecież ta straszna wojna dotknęła prawie każdej rodziny – jak nie Katyń, to „koncentrat”, to zastrzelili, to spacyfikowali jakąś wieś. Ile oni wymordowali ludzi? Wywózki na Wschodzie, łapanie w Guberni, więc pojawiały się głosy, że być może powinniśmy zgodzić się na propozycje Hitlera.

MŁM: Jakie były nastroje ludności w czasie ostatnich dni pokoju?

TZ: Ludzie martwili się co będzie jeśli Niemcy użyją gazów. Nie było masek i zastanawiano się, czy starać się o maski. Ale to były przygotowania do wojny i nikt nie miał do rządu pretensji, że przeciwstawił się Niemcom. Obawiano się ponadto lotnictwa, ponieważ wszyscy wiedzieliśmy, że wobec samolotów byliśmy bezradni, chociaż wtedy nie myśleliśmy, że ludność cywilną aż tak będą bombardować i ostrzeliwać.

MŁM: Co Pani robiła w ostatnich dniach pokoju?

TZ: Ponieważ nie miałam zdanego egzaminu pojechałam już pod koniec sierpnia na uczelnię, mając nadzieję, że być może uda mi się zdać egzamin nieco wcześniej. Droga trwała około pięciu godzin – dwie godziny jechało się z Brześcia do Warszawy i trzy godziny z Warszawy do Poznania. Pociąg, którym jechałam był pusty. Konduktor, który sprawdzał bilety zapytał się mnie dokąd jadę. Odpowiedziałam, że do Poznania. „Do Poznania?” – zdziwił się. Dałam bilet, on nic nie mówił tylko pokiwał głową. Od Warszawy do Poznania pociąg zrobił się naprawdę pusty. Po przyjeździe poszłam do wuja

Emila, a wuj, kiedy mnie zobaczył zerwał się gwałtownie, złapał za głowę i mówi: „Co ty tu robisz?! Twoja matka to kompletna wariatka, że Cię puściła! Tusi, nie możesz tutaj zostać! Musisz natychmiast wracać do Brześcia! Widzisz tutaj, co ja robię? Wszystko niszczymy! Ja Irkę i Dankę już trzy tygodnie temu wysłałem do jej rodziny w Łodzi, bo zdajemy sobie sprawę, że wojna wybuchnie niedługo”. Ja powiedziałam wujkowi, że pójdę jeszcze tylko na Słowackiego do Domu Akademickiego, bo zostawiłam tam pościel i inne rzeczy. Wuj powiedział mi, że wszystkie akademiki są już zajęte przez wojsko, ale mówi: „Idź, może zachowali jakieś twoje rzeczy. My jeszcze dziś się wynosimy po zniszczeniu papierów”. Powiedziałam wujkowi, żeby się nie martwił, bo przyjaźnię się z Wandą, u której jest wolny pokój i u niej się zatrzymam. Pożegnałam się z wujem i poszłam. Dyżurującemu przy Domu Studenckim oficerowi powiedziałam jak się nazywam i że mieszkałam w jednym z pokoi. Pozwolił mi wejść do pokoju, a tam wszystko pięknie złożone. Była pościel, w szafce książki, z których dwie zabrałam, była też suknia balowa, ponieważ w Poznaniu chodziłam na bale, ale jej już nie zabrałam. Nie zabierałam ze sobą dużego bagażu – jedynie małą walizeczkę. Postanowiłam pojechać do Wandy. Szłam Placem Wolności i dostrzegłam ją jak idzie drugą stroną. Wanda była zgrabna, bardzo elegancka, bardzo wygadana – jakie ona miała powiedzenia! Na przykład „Moje rady to są jak gówno do pomady!”. Ona wtedy zawsze malowała sobie brwi. Później po wojnie to się jej spytałam: „Wanda, czemu sobie te brwi tak nierówno malowałaś?”. A ona wtedy z taką poważną bardzo miną mi odpowiada: „Bo ja to uważam, że gdybym sobie tych brwi nie pomazała to by mogli pomylić się jaka to część ciała – czy to twarz, czy...”. Mama Wandy, pani Opicowa, bardzo się ucieszyła, kiedy mnie zobaczyła, ale później powiedziała: „Tuśku, ty tu przyjechałaś, a wojna niedługo”. Następnego dnia poszliśmy z Wandą do dziekanatu. W dziekanacie wszystko pozamykane, nic nieczynne i nie ma oczywiście żadnych egzaminów.

MŁM: Wojna zastała Panią w Poznaniu. Jak dowiedziała się Pani o jej wybuchu?

TZ: Spałam u pani Opicowej w pokoju starszego brata Wandy. Pierwszego września w piątek gdzieś przed godziną 6 rano obudziła mnie pani Opicowa, choć ja ocknęłam się chwilę wcześniej. Dzień

był bardzo jasny, a pani Opicowa budząc mnie, mówi mi: „Tusiu, wojna się zaczęła”.

MŁM: Jak zapamiętała Pani pierwsze dni wojny?

TZ: Pierwszego września poszliśmy z Wandą do miasta. Już wiedzieliśmy, że jest wojna, ale Wanda miała się spotkać ze swoim bratem Gienkiem, który już wcześniej został zmobilizowany jako lekarz do 3. Pułku Lotniczego, gdzie już od roku był mój stryjek Janek. Ja przywitałam się tylko z Gienkiem i nie byłam przy ich rozmowie. Postanowiłam wracać do domu. Podróż do Poznania zajęła mi 5 godzin, powrót do domu trwał aż tydzień. W pociągu pełno ludzi, którzy wyjeżdżali jak najdalej od zbliżającego się frontu, w dodatku podróż była o tyle ciężka, że cały czas pojawiały się samoloty, które zrzucały bomby, więc za każdym razem, kiedy nadlatywały niemieckie samoloty w pociągu robił się straszny popłoch i panika. Kiedy na niebie pojawiały się samoloty wybiegaliśmy z pociągu po nasypie i rzucaliśmy się na kartofliska – we wrześniu łąciny są już suche, ale zawsze to jakieś zagłębienie. Ja zawsze kładłam się tak, żeby widzieć jak nadlatują i rzeczywiście było widać lecące dość nisko dwupłatowce i słychać było przerażający świst kul. Szczęśliwie nikogo nie trafili. Jak samoloty zniknęły wszyscy wracali do pociągu i podróż odbywała się dalej aż do następnego bombardowania. Zapamiętałam postój w Siedlcach, gdzie bomby padały na dworzec dosyć gęsto. W wagonie ludzie jęczeli, jedna z pań siedziała i modliła się głośno, ale najlepiej zapamiętałam młodego człowieka, który klęczał i starał się schować głowę w jakąś szczelinę wagonu. W końcu powiedziałam: „Proszę pana, bo pan sobie zgniecie głowę!”. Kiedy pociągiem dotarłam z Poznania do Warszawy zaczęłam się zastanawiać co dalej robić – czy mam jechać dalej? Pociąg, którym podróżowałam jechał do Dębli, pomyślałam więc, że może pojechać właśnie tam? W końcu stwierdziłam, że to bez sensu, ponieważ nie będę oddalać się od domu, a pozostanie w Warszawie również nie wchodziło w grę. Doszłam do wniosku, że przejechałam taki kawał drogi, a do domu mam już przecież blisko. Na peronach Dworca Głównego panował straszny tłok, ponieważ nie znajdowali się tam tylko pasażerowie chcący wyostać się z Warszawy dalej na wschód, ale także ludzie, którzy wykorzystując fakt, że perony znajdowały się pod ziemią, chronili się przed bombami. Na pociąg do Brześcia nie czekałam zbyt

długo. Mniej więcej po upływie pół godziny, może mniej oznajmili, że pociąg wjedzie na stację. Ponieważ na peronie były tłumy bałam się, że nie zdołam się przepchnąć i dostać do wagonu, zwłaszcza że miałam ze sobą walizkę. Co prawda nie była ona duża, ale nie po to ją ze sobą zabierałam, żeby ją teraz zostawić. Miałam jednak szczęście, ponieważ pociąg stanął tak, że tuż przed sobą miałam drzwi wejściowe do wagonu. Wsiadłam do pierwszego przedziału i miałam nawet miejsce siedzące. Do Brześcia dotarłam rano 9 września – część drogi do domu musiałam pokonać piechotą. Po dotarciu na miejsce bardzo chciało mi się pić i byłam strasznie zmęczona. Nogi włożyłam do miednicy, potem zjadłam coś lekkiego na śniadanie, które przygotowała mama, następnie zaś położyłam się spać i usnęłam bardzo twardym snem. Obudziła mnie dopiero mama i to z bardzo wielkim trudem mówiąc: „Tusiu, Tusiu, wstań! Bombardowanie!”. Poszliśmy do ogrodu, gdzie wykopany był duży dół, w którym chowaliśmy się przed odłamkami w razie gdyby bomby spadły gdzieś blisko. W dniu, w którym wróciłam Brześć był bardzo intensywnie bombardowany. Nawet mówiłam, że te samoloty, które tak nękały mnie w czasie podróży z Poznania przyleciały za mną do Brześcia. My mieszkaliśmy na przedmieściu, więc tutaj żadne bomby nie padły, ale ulica 3 Maja, na której mieszkała moja ciocia, była dość mocno zniszczona – szczęśliwie dom cioci ocalał. Tego dnia zbombardowana została także stacja kolejowa i tory były zniszczone.

MŁM: Jak w Brześciu zareagowano na wieść o tym, że Armia Czerwona wkroczyła do Polski?

TZ: Sowieci granicę przekroczyli 17 września, a w Brześciu byli chyba 19 lub 20. W Brześciu panowało powszechne oburzenie – mówiono o nożu w plecy, nazywano ich zdrajcami...

MŁM: Jak wobec wkraczających Sowieców zachowywały się mniejszości narodowe?

TZ: My o Sowietach jeszcze przed wojną wiedzieliśmy bardzo dużo. Kiedy dowiedziałyśmy się z Dzidką, że będą wchodzić do Brześcia, pobiegłyśmy na Przedmieście Kijowskie zobaczyć jak oni wyglądają i jak są uzbrojeni. Widzieliśmy, stojąc wśród innych gapiów, jak wojska sowieckie wkraczają do naszego Brześcia. Nikt Sowietów nie witał, pomimo tego, że w Brześciu było dużo Rosjan.

Przecież moja koleżanka Tuśka Kisłowska i jej rodzice byli Rosjanami z pochodzenia, ale czuli się Polakami – nie nawiązali żadnych kontaktów z okupantem. Byli w Brześciu także i Ukraińcy, byli Żydzi, ale żadnych okrzyków z ich strony czy powitania nie było¹³.

MŁM: W czasie końcowej fazy kampanii wrześniowej, w ostatniej dekadzie września, paradoksalnie najważniejszym miejscem walczącej Polski nie była wcale broniąca się jeszcze Warszawa czy broniący się Hel, ale właśnie Brześć, ponieważ to w Brześciu 28 września rękę podały sobie w dosłownym znaczeniu tego słowa dwa totalitaryzmy. Czy pamięta Pani niemiecko-sowiecką defiladę, która odbyła się w Brześciu?

TZ: Nie... Na defiladzie tej nie byłam i jej nie pamiętam. Być może wówczas o niej wiedziałam, ale przyjęłam to tak, że wolałam tego już nigdy nie pamiętać...

MŁM: Jak wyglądał Brześć w pierwszych dniach okupacji? Jaka atmosfera panowała w mieście?

TZ: Całe miasto, które przed wojną było miastem stosunkowo czystym, zaplute było pestkami dyni i słonecznika, które bez przerwy przeżuwali żołnierze sowieccy i to jest moje pierwsze skojarzenie z okupowanym Brześciem. Poza tym sklepy były pozamykane, a jeśli były otwarte to były kompletnie puste – nie można było niczego kupić. W mieście było bardzo dużo żołnierzy, ale co ciekawe nie sprawiali oni wrażenia takiej regularnej, uporządkowanej armii pełniącej wartę czy patrolującej ulice z karabinami. Kiedy czasem był otwarty jakiś sklep to żołnierze ci stali dużymi grupami na schodkach. Część Sowietów grabiła sklepy, ale niektórzy kupowali produkty za swoje ruble. Z Sowietami bezpośredni kontakt miałam, jeżdżąc pociągiem z Brześcia do Baranowicz. W wagonach nie było tłoku, ale jeździło

¹³ Część żydowskich i białoruskich mieszkańców Brześcia wraz z miejscowymi przedstawicielami marginesu społecznego narodowości polskiej przystroiwszy ubrania czerwonymi wstążeczkami, wzniosła na powitanie Armii Czerwonej bramę triumfalną, zaś domy udekorowała czerwonymi flagami i transparentami. Na powitanie wkraczających do Brześcia Sowietów organizatorzy zadbali o obecność orkiestry, która odegrała *Międzynarodówkę*, zob. M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Fronda, Warszawa 2001, s. 47.

pełno wojska. Pamiętam, że jechałam raz w przedziale z dwoma żołnierzami. Oni zagadywali do mnie, ale ja się nie odzywałam, siedziałam spokojnie. Nie spotkałam się jednak z żadną natarczywością wobec mnie. Dopiero później był lęk, że oni gwałcą itp. Wtedy jeszcze tego lęku w sobie nie miałam. Kiedy coś mówili, odpowiadałam zdawkowo. Sama się pytałam jak długo będą w Brześciu. Wtedy oni odpowiadali, że tu stacjonuje ich pułk, więc jakiś czas w Brześciu zostaną. Oni mówili oczywiście po rosyjsku, ja po polsku, ale rozumieliśmy się, zresztą nie były to jakieś głębokie rozmowy. Raz jechałam też z jakimś sowieckim podoficerem. Nie wiem jaki miał stopień, ale na pagonach były jakieś gwiazdki. Oficer ten również do mnie zagadywał. W pewnym momencie spytał: „A kościoły tutaj są? Ludzie do kościoła chodzą? W Pana Boga wierzą?”. Ja mówiłam: „Oczywiście. Dopóki można, wierzą”. Trzeba powiedzieć, że kiedy zaczęła się okupacja Sowieci nie mówili, że nie będzie można chodzić do kościoła i rzeczywiście na początku można było chodzić na msze i nabożeństwa.

Zaraz jak Sowieci weszli do Brześcia schowaliśmy radio, ponieważ oni, podobnie jak Niemcy nie pozwalali mieć radia. Później wyjmowaliśmy je, ustawiając cichutko tak, by nikt nie usłyszał. Kiedy po długiej przerwie usłyszałam w radiu hejnał, to się rozplakałam.

Dla mnie widok okupowanego Brześcia, to wszystko o czym mówiłam, ta atmosfera była tak okropna, że na początku wcale nie wychodziłam z domu. W ogóle Brześć zrobił się strasznie szary i pusty. Nie stykałam się z ludźmi, jedynie Dzidka odwiedzała mnie w domu, więc jak przychodziła siadywałyśmy i bardzo długo rozmawiałyśmy. Jakie to były rozmowy to może sobie Pan wyobrazić. Po klęsce byłyśmy w szoku i strasznie przygnębione, chociaż nie można powiedzieć, że byłyśmy przekonane, że to już koniec, klęska zupełna, a panowanie Niemiec i Sowietów będzie wieczne, nie – myśmy zawsze wierzyły, podobnie jak większość Polaków, w to, że w końcu odzyskamy niepodległość. Niemniej szok nagłej klęski, sowieckiej inwazji w czasie naszej wojny z Niemcami był ogromny. Mama ciągle ustawiała pasjanse, my z Dzidką rozmawiałyśmy, poza tymi rozmowami siedziałam w domu i prawie nigdzie nie wychodziłam – czasami tylko do cioci. Czasami również, razem z Dzidką jeździliśmy z takim wózkiem, który po rosyjsku nazywał się „tołkoczka” na targ, gdzie sprzedawałyśmy różne rzeczy np. szlafrok

matki, jakieś eleganckie koszule i sukienki, które mogły się podobać żonom żołnierzy sowieckich. Niekiedy rozmawiałam też z sąsiadami – oczywiście żaden z nich nie był zadowolony z wejścia do Brześcia Sowieców.

W dodatku ta atmosfera wiecznej propagandy – mówienie o okupacji nie tylko jako o „wyzwoleniu” spod tego wszystkiego co niesie „zły” kapitalizm, ale szeroko rozwinięta propaganda w czasie zorganizowanych przez Sowieców „wyborów”, propagandy przecież zupełnie niepotrzebnej, bo pójście na wybory było obowiązkiem.

MŁM: Oprócz trudności dnia codziennego związanego z sowiecką okupacją i atmosferą klęski jaka wtedy panowała, władze sowieckie dość szybko rozpoczęły politykę terroru. Czy te działania dotknęły kogoś z Pani otoczenia?

TZ: Wywiezionych z Brześcia gdzieś w głąb Sowieców było mnóstwo. Osobiście ich nie znałam, ale to byli przecież koledzy mojego ojca – maszyniści, kolejarze z parowozowni, konduktorzy. To były masowe wywozy. W lutym ubiegłego roku obchodzono siedemdziesiąt rocznicę tych deportacji¹⁴, ale ja pamiętam, że już w styczniu 1940 roku, mimo strasznych mrozów, bez jedzenia i większego bagażu ładowano ludzi do wagonów towarowych. NKWD przychodziło najczęściej w nocy lub wczesnym rankiem i nie pozwalając nawet dokładniej się spakować, zabierało do wagonów całe rodziny – nie tylko mężczyzn, którzy wywożeni byli w pierwszej kolejności, ale kobiety nawet z małymi dziećmi. W wagonach ci wszyscy stłoczeni ludzie grać mogli się tylko swoim ciepłem... To było okropne. Pamiętam oburzenie ojca na to, co działo się z tymi ludźmi. W Brześciu zaczęła panować psychoza strachu – ludzie bali się wywózki, a przecież mogli przyjść po każdego i w każdej chwili. Ojciec obawiając się aresztowania, nie wychodził z domu i dość szybko zaczął się ukrywać. Ten terror dotknął również ludzi, których znałam i którzy byli mi bardzo bliscy. Zaraz na początku okupacji, chyba w grudniu, Sowieci rozstrzelali w Brześciu Józka Romanowskiego, o którego wizycie w Poznaniu wspominałam. Józek został stracony wraz ze swoim 22-letnim bratem i 18-letnią siostrą. Józek był harcerzem i być może działał w jakichś konspiracyjnych strukturach, ale tego nie

¹⁴ Chodzi o 70. rocznicę sowieckich deportacji, która przypadała w lutym 2010 r.

wiem. Dwidka, która była moją najlepszą przyjaciółką wiedziała, że będzie wraz z rodziną wywieziona. Ojciec był kierownikiem odcinka kolejowego, jej ciotka, a zarazem macocha lekarzem, do tego byli oni rodziną ziemiańską, więc było pewne, że jak tylko zaczną się wywózki zostaną aresztowani i wywiezieni. Jakoś na przełomie grudnia i stycznia postanowili przedostać się na zachód.

Dwidka znalazła jakiegoś człowieka, który zobowiązał się przeprowadzić ją i całą jej rodzinę przez „zieloną” granicę. Nie wiem jak zamierzali przejść przez Bug, który nie był jeszcze wtedy zamrznięty – czy było tam jakieś przejście, czy może mieli przepłynąć przez niego łódką – nie wiem. Przewodnikowi, który miał ich przeprowadzić zapłacili połowę umówionej sumy, a drugą połowę Dwidka zostawiła u mnie, prosząc, abym dała mu ją, kiedy już ich przeprowadzi. Oczywiście poinformowałam go, gdzie ma się zgłosić po odbiór drugiej części pieniędzy. Jednocześnie Dwidka wzięła obrazek jakiegoś świętego i powiedziała mi: „Wiesz, zrobię na tym obrazku takie nakłucie żebyś wiedziała, czy przewodnik nas przeprowadził, bo jeżeli ta wyprawa się źle skończy to ty mu tych pieniędzy nie dasz”. W drogę wybrali się jakoś przed południem. Wszyscy przechodzili kolejno, a przewodnik, którego opłacili powiedział im którędy mają iść. Po dwóch dniach ten przewodnik przyszedł do mnie po drugą część pieniędzy. Dał mi ten obrazek, na który spojrzałam bardzo dyskretnie i zauważyłam, że jest na nim znak zostawiony przez Dwidkę, więc coś się stało i przewodnik ich nie przeprowadził. Zaczęłam się zastanawiać co robić. W końcu stwierdziłam, że jeżeli on nie dostanie tych pieniędzy to mogę mieć z tego powodu straszne kłopoty. Wystarczyłoby, że doniosłby Sowiecom, że mam w domu jakąś większą sumę pieniędzy i przysliby po mnie. Pomyślałam, że przecież Lisowscy i tak już nie wrócą po te pieniądze, więc postanowiłam mu je dać. Tydzień później dowiedzieliśmy się, że Lisowscy są w więzieniu. Potem dowiedziałam się, że ten przewodnik zaprowadził ich wprost na posterunek. To był tego rodzaju oszust, drań, który w ten sposób wydawał ludzi. Lisowscy zostali dość szybko z tego więzienia wywiezieni, także ja nie zdążyłam nawet przekazać im żadnej paczki. Rodzinę rozdzielono – ciotkę i ojca wywieziono gdzie indziej niż Dwidkę i jej młodszą siostrę.

W wigilię Bożego Narodzenia Sowieci aresztowali mojego wujka Antka Rogalskiego. Nie wiedzieliśmy co się z nim dzieje i gdzie jest.

Zaczęliśmy go szukać i to właśnie w związku z tym zaczęłam jeździć do Baranowicz. Później dowiedziałam się, że każde większe miasto miało tereny ograniczone, których mieszkańcy nie mogli przekraczać, a ja jeżdżąc do Baranowicz, przekraczałam je kilkakrotnie. Wujka Antoniego nigdzie jednak nie znalazłam. Znajomi rodziców radzili mi gdzie jeszcze powinnam szukać. Pokazywali mi gdzie są różne sądy czy prokuratura – niestety po wujku nie było ani śladu. Urzędniczki we wszystkich urzędach były zawsze grzeczne. Kiedy przychodziłam i mówiłam w jakiej sprawie przychodzę mówiły „pozdaj – poczekaj”. Wracaly po niedługim czasie i mówiły: „Niet, takowo niet”. Miałam już wracać do domu, ale jeden ze znajomych przyjaciół rodziców powiedział, że skoro wuj został aresztowany na stacji kolejowej powinnam zgłosić się do NKWD Żelaznyje Dorogi. Dowiedziałam się gdzie mieści się NKWD i poszłam. Tam była też urzędniczka, zapytałam się o wujka, ona powiedziała „pozdaj” i po chwili wracając mówi mi: „Tak, jest – Antoni Rogalski”. Ucieszyłam się bardzo i pytam: „Tutaj jest areszt?”. Ona mi odpowiedziała: „Nie, tu nie ma. On jest w więzieniu”. Zapytałam więc gdzie jest to więzienie. Wyjaśniła mi, że więzienie znajduje się jakieś 5 kilometrów za miastem, ale pomyślałam, że jakoś dotrę do niego i przywożę jakieś ciepłe rzeczy, jakiejs suchej wędliny, trochę tłuszczu, jakiegoś smalcu. Kiedy powiedziałam, że pojedę do tego więzienia ta urzędniczka pokiwała głową i powiedziała, że muszę jeszcze poczekać. Czekałam jakieś kilkanaście minut, po czym zaprowadziła mnie do dość dużej sali, gdzie było podwyższenie, na nim stół pokryty zielonym sukniem i krzesła. W pomieszczeniu było pusto. Siedzę, czekam. Po chwili weszło trzech enkawudzistów – jeden z nich był oficerem, bo na ramionach miał gwiazdki. Tylko on zadawał mi pytania, natomiast tamci dwaj siedzieli bez słowa po jego bokach. Przesłuchanie zaczął od tego jak się nazywam, ile mam lat, gdzie mieszkam, następnie zaś zapytał co robiłam przed wojną. Odpowiedziałam, że studiowałam medycynę. Na to on; „Studentką byłaś? A gdzie?” Odpowiedziałam, że w Poznaniu. „Aha... w Poznaniu” – odparł: „No to ty i twoi rodzice to jesteście pany”. Skrzywiłam się na te słowa, a w dodatku siedziałam bez żadnego lęku. Wiedziałam, że mogą mnie zatrzymać, ale wierzyłam głęboko, że skoro przyjechałam to wrócę i nie bałam się. Powiedziałam: „Nie, moja mama nie pracuje, a ojciec mój jest kolejarzem”. Nie powiedziałam, że jest maszynistą, ale kolejarzem „Więc to raczej jest robotnik. Może nieco więcej zarabia, niż zwykły robotnik, ale nie czujemy się jakimiś

panami”. Oficer pokiwał głową i powiedział: „No tak, ale w takim razie z czego się utrzymywałaś? Przecież uczelnie bardzo drogo kosztowały, trzeba było mieć pieniądze”. Odpowiedziałam: „Owszem, czesne trzeba było płacić, ale uczyłam się bardzo dobrze, miałam dobre stopnie i dostawałam duże zniżki. Płaciłam $\frac{1}{4}$ czesnego w dodatku to nie były jakieś wielkie sumy, więc dla rodziców nie był to zbyt duży wysiłek”. Pokiwał głową i spytał: „Dobrze, ale dlaczego ty szukasz... – spojrzał w papiery – Rogalskiego? Kto to jest dla ciebie? Przecież to ani mąż, ani brat, ani ojciec. Dlaczego ty go szukasz?”. Odpowiedziałam, że to brat mojej mamy i mój wuj i że bardzo go kochamy, a on poza nami nie ma żadnej rodziny, dlatego przyjechał do nas do Brzeźcia na Boże Narodzenie. Zapytał się gdzie wuj mieszkał. Ja powiedziałam, że w Krzemieńcu, ale nie powiedziałam, czując, że oni o tym nie wiedzieli, że wuj był osadnikiem wojskowym i miał 20 ha, ale w rzeczywistości pracował w Krzemieńcu jako urzędnik. Znow pokiwał głową i powiedział: „To dziwne, że ty tu przyjechałaś”, a po chwili odezwał się znowu i spytał: „A ty...” po czym nastąpiła chwila ciszy, a po przerwie: „A ty w Boga wierzysz?”. Ten moment pamiętam do dziś. Usztywniło mnie nagle, przeszły mnie ciarki i o ile wcześniej mówiłam z uśmiechem i swobodnie, po tym pytaniu poczułam się jakbym odpowiadała przed jakimś trybunałem. Po chwili odpowiedziałam: „Tak, ja wierzę w Boga”, a powiedziałam to tak dobitnie, że aż podniosłam głos. Na to moje stwierdzenie oficer gwałtownie się poderwał, stanął i złapawszy się za głowę wykrzyczał: „Ach! Kakaja Azja, kakaja dzicz!”. Wtedy chociaż byłam spięta i skupiona omal się nie roześmiałam, ponieważ dla mnie jego postawa była tak komiczna, że z trudnością opanowałam śmiech. On usiadł i powiedział do mnie tak: „No dobrze, ty w Boga wierzysz, a ty teorię Darwina czytałaś?”. Odpowiedziałam, że jej nie czytałam, ale ją znam i wiem co Darwin w tej teorii ogłosił. Dalej powiedziałam mu: „Ale przecież to tylko teoria i nikt do tej pory nie dał dowodów na to, że Boga nie ma i Darwin też nie twierdzi, że nie ma Boga, tylko twierdzi, że powstanie człowieka nastąpiło drogą ewolucji”. Po tym nastąpiła chwila ciszy. Oficer przybrał surową minę i powiedział: „No, ale Rogalski to jest szpion”. Na te słowa to o mało ja się nie poderwałam. Powiedziałam ze zdziwieniem: „Szpieg?! Mój wuj na pewno nie jest szpiegiem! Przyjechał do nas na Święta, żadnym szpiegiem nigdy nie był, nie jest i na pewno nie będzie!”. Mówiłam to tak dobitnie, jakby los wujka zależał od mojego potwierdzenia. On mówi: „Przeprowadzał ludzi przez granicę”.

Nie wiedziałam o tym i powiedziałam na to: „Może, ale nawet jeśli znając te okolice, kogoś przeprowadził, to jeszcze nie jest dowód na to, że on jest szpiegiem! Czyim szpiegiem?”. Nie powiedziałam w czasie tego przesłuchania, że wuj był wrogiem Niemców, bo przecież w tym czasie Sowietci byli sojusznikami Hitlera. On kategorycznie odpowiedział: „Nie! To jest szpion!” Powiedziałam, że wiem, iż wujek jest w tutejszym więzieniu i spytałam, czy będę mogła go zobaczyć. Oficer odparł: „Skądże!”. Wy tłumaczyłam mu, że przywiozłam wujkowi paczkę, na co ten stwierdził, że paczkę będę mogła zostawić. Na tym zakończyło się to przesłuchanie. W Baranowiczach zostałam jeszcze jeden dzień. Nazajutrz wzięłam sanie i pojechałam. Więzienie było widać już z daleka, a wokół niego dosłownie biała pustynia. Woźnica podwiózł mnie blisko, ale uprzedził, abym szybko wróciła, ponieważ konie mu marzną na mrozie. Poszłam do bramy, zapukałam jeden raz, potem drugi, ale tym razem głośniej i przez okienko wychylił się strażnik. Zapytałam się go, czy mogę zobaczyć wujka – on roześmiał się i powiedział, że nie. Wy tłumaczyłam, że przyjechałam aż z Brześcia i przywiozłam wujkowi paczkę. Odpowiedział, że paczkę będę mogła zostawić, ale uprzedził, że będzie ona rewidowana. Ja to oczywiście rozumiałam. Wróciłam do domu pełna radości, że to załatwiłam i odnalazłam wujka.

MŁM: W czasie okupacji sowieckiej nie przebywała Pani tylko w Brześciu. Postanowiła wyjechać Pani do Lwowa. Co było powodem tego wyjazdu?

TZ: Dowiedziałam się, że w Lwowie w dalszym ciągu działa Uniwersytet i funkcjonuje na nim wydział medyczny. Chciałam dalej studiować i dlatego wyjechałam do Lwowa.

MŁM: Gdzie zatrzymała się Pani po przyjeździe?

TZ: Do Lwowa przyjechałam późnym wieczorem – obowiązywała już godzina policyjna. Lwowa kompletnie nie znałam. Co prawda miałam adres znajomych wuja Antka, państwa Baczyńskich, ale co z tego skoro nie wiedziałam gdzie to jest, a w dodatku była już godzina policyjna. Na stacji zaczęłam się zastanawiać co robić. Może do rana przesiedzieć na stacji? Ale przecież nie wiadomo czy wolno i mogą mnie aresztować – to przecież są Sowiety. Na dworcu zapytałam się jak dojść pod wypisany na kartce adres, ale ten człowiek pyta mnie: „Ale dziecko, będziesz teraz po nocy tam szła?”. Zapytałam go co innego

mogę zrobić: „Na stacji pewnie zostać nie mogę?”. Powiedział, że nie, ale postarał się jak najlepiej wytłumaczyć mi jak dotrzeć do tego mieszkania. Spytałam: „Ale chyba tak nie pilnują?”. On odparł: „Tak. Idź sobie cichutko, to powinnaś spokojnie dojść”. Drogę wytłumaczył mi bardzo dokładnie i na miejsce trafiłam bez problemu. Zapukałam do drzwi wejściowych, ale zamknięte na dziesięć spustów. Pukałam dalej – delikatnie, ale uporczywie. Wreszcie zza drzwi słychać głos męski: „Kto tam?”. Wyjaśniłam, że przyjechałam z Brześcia i jestem siostrzenicą Antoniego Rogalskiego, na co ten odparł: „A! Antek Rogalski, to dobrze”. Otworzył drzwi i zaprosił mnie do środka, wołając do żony: „Wiesz, przyjechała tutaj do nas do Lwowa siostrzenica Antka Rogalskiego”. Poprosił, abym usiadła, bo na pewno jestem zmęczona, poczęstowali mnie kolacją, a ja tymczasem wyjaśniłam, że przyjechałam do Lwowa, żeby studiować na uniwerku. Zapytali czy zaczynam, ja odpowiedziałam, że jestem już po dwóch latach medycyny i zaczęłam wypytywać się trochę o moją przyszłą uczelnię. Powiedzieli mi, że Uniwersytet działa, medycyna również funkcjonuje. Zapytałam kto tam rządzi, a oni wszystko mi wyjaśnili, wytłumaczyli gdzie znajdują się poszczególne budynki i pokazali mi je na planie Lwowa. Zapytałam też o akademik, oni powiedzieli, że akademik jest duży, niedaleko tych budynków, chociaż zajęcia nie odbywają się w jednym budynku np. biologia odbywała się zupełnie gdzie indziej niż anatomia. Położyli mnie spać i obudzili rano, ponieważ spałam tej nocy bardzo twardo. Zapraszali mnie na obiad, ale nie mogłam nadużywać ich gościnności. Podziękowałam im za gościnę, a pan Baczyński powiedział mi: „To była odwaga o tej porze przyjeżdżać”. Odpowiedziałam, że miałam taki pociąg i myślałam, że będę we Lwowie rano lub przed południem, ale tak długo jechałam.

MŁM: Jak rozpoczęła Pani studia?

TZ: Poszłam porozmawiać z dziekanem, który okazał się bardzo młodym człowiekiem¹⁵. Dowiedziałam się od państwa Baczyńskich, że jest to lekarz wykształcony we Lwowie oraz że jest bardzo

¹⁵ Bolesław Jałowy (1906–1943) – polski histolog i dermatolog, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, w latach 1939–1941 w czasie okupacji sowieckiej dziekan Wydziału Lekarskiego. Zamordowany na ulicy Telatyńskiej we Lwowie 1 października 1943 r. przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów w odwecie za zlikwidowanie przez Kedyw ukraińskiego profesora Andrija Łastoweckiego.

porządnym człowiekiem. Rzeczywiście – to co mówili okazało się prawdą. Na dowód tego, że jestem studentką miałam legitymację, gdzie był zaznaczony pierwszy i drugi rok, ale nie było żadnego dowodu, że ja zdałam chociaż jeden egzamin. Powiedział mi, że muszę zdać pięć egzaminów, które zdawałam już swego czasu w Poznaniu. Do tego czasu pozwolił, abym chodziła na wszelkie zajęcia, nawet na bakteriologię i anatomię patologiczną. Dziekan powiedział mi: „Warto żebyś chodziła, ale legitymację studencką naszego wydziału dostaniesz, jeśli do 23 grudnia zdasz egzaminy”. Wniosłam oczy, na co on mówi: „Ale przecież mówisz, że zdałaś te egzaminy”. Ja mówię: „Tak, zdałam, ale to co innego jest zdać, a po kilku miesiącach znowu przystępować do egzaminu”. Ale to był warunek podjęcia studiów na kolejnym roku, więc musiałam przystąpić do tych egzaminów. Zapytałam się jeszcze o akademik, ponieważ nie miałam nikogo we Lwowie u kogo mogłabym zamieszkać. Dziekan powiedział mi, że są miejsca i zostaną w akademiku przyjęta. Dał mi jakieś zaświadczenie, że mogę mieszkać i na tym rozmowa się skończyła. Pierwszym wykładem na Uniwersytecie lwowskim, którego wysłuchałam był wykład z anatomii patologicznej pana profesora Nowickiego¹⁶. Pan profesor wspaniale mówił, a ja rozplakałam się, kiedy usłyszałam polski wykład, polskiego profesora na polskim uniwersytecie¹⁷. Wykład był na dużej sali z katedrą, przy której stał pan profesor. Zaskoczyło mnie, że sala była bardzo pusta. Wykładu słuchało nas kilkadziesiąt – może 30, może 40 osób. Chłopaków było jak na lekarstwo – zaledwie kilkunastu. Rozglądałam się po tym pomieszczeniu myśląc: „Gdzie ci studenci?”. Byłam zdziwiona, ponieważ w tamtych czasach na medycynie było zawsze więcej chłopaków niż dziewcząt. Ci chłopcy, którzy byli obecni na wykładzie, to w większej mierze byli Ukraińcy, którzy studiowali tutaj już przed wojną, oczywiście bez żadnych przeszkód. Później dziewczyny wyjaśniły mi, że chłopcy zebrali się i na różne sposoby przedostawali się przez Węgry walczyć o Polskę. Dosyć szybko się zdomowiłam – jedna z dziewczyn pożyczyla mi

¹⁶ Witold Walerian Nowicki (1878–1941) – lekarz, w latach 1923–1924 i 1939 dziekan Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W czasie sowieckiej okupacji radny miasta Lwowa. Zamordowany przez Niemców w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. wraz z innymi profesorami lwowskich uczelni na Wzgórzach Wuleckich.

¹⁷ Użyte w sposób dobitny określenie polski uniwersytet użyte zostało w kontekście niuznawania zarządzeń sowieckich.

książkę od fizjologii. Na bakteriologii dostałam mikroskop, którego otrzymanie musiałam pokwitować. Zaczęłam też intensywnie przygotowywać się do egzaminów. Pierwszym egzaminem, jaki musiałam zdać był egzamin z histologii, który w Poznaniu przełożyłam na wrzesień. We Lwowie histologię wykładał profesor Jałowy, o którym twierdzono, że jest najmłodszym profesorem medycyny w Polsce. To mogła być prawda, ponieważ miał 37 lat¹⁸, więc był jeszcze młodym człowiekiem, do tego bardzo przystojnym. Poszłam do Zakładu Histologii, w którym odbywał się egzamin polegający m.in. na tym, że pod mikroskopem należało oglądać preparaty i wiedzieć, jakie to są tkanki i jakie komórki. Jeszcze przed egzaminem nawiązałam kontakt z pedlem pracującym w Zakładzie. Był dla mnie bardzo uprzejmy i kiedy powiedziałam mu, że mam egzamin stwierdził, że powinnam przychodzić oglądać preparaty kilka razy, ponieważ raz absolutnie nie wystarczy. Na egzaminie otrzymałam ocenę celującą – nic dziwnego, ponieważ egzamin ten miałam zdawać w Poznaniu we wrześniu, więc uczyłam się do niego przez wakacje i byłam bardzo dobrze przygotowana. Sam profesor Jałowy był bardzo sympatyczny. Zapytał się skąd przyjechałam, gdzie studiowałam i u kogo zdawałam histologię. Wytłumaczyłam mu, że przed wakacjami nie zdawałam tego egzaminu, ale powiedziałam kto wykładał i kto prowadził ćwiczenia. Powiedział mi, że „Poznań może być dumny, że ma takie studentki”. Byłam oczywiście bardzo zadowolona i uśmiechnięta. Pochwaliłam także tego pedla, który umożliwił mi oglądanie preparatów i przygotowanie się do egzaminu. Profesor skwitował to słowami: „Tak powinno być”. Kolejnym egzaminem, który zdawałam był egzamin z chemii, a później z anatomii. Egzamin przeprowadzał profesor już starszy i poruszający się na wózku, nie pamiętam jego nazwiska... Być może nazywał się Markowski¹⁹. Pamiętam, że Zakład był w podziemiach, schodziło się do niego po schodkach i było w nim dość ponuro. Było zimno, ponieważ to już był listopad, a ja byłam lekko ubrana, ale przecież nie pójdę na egzamin w futerku. Nie miałam fartucha jak inni studenci, ale poprosiłam i dali mi go. Za mną do sali wszedł jakiś chłopak, który również zdawał egzamin. Nie była to dla

¹⁸ W 1939 r. profesor Bolesław Jałowy miał 33 lata.

¹⁹ Józef Antoni Markowski (1874–1947) – polski anatom i antropolog, profesor zwyczajny na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

niego poprawka, ale pierwsze podejście. Egzaminu z anatomii również byłam pewna, ponieważ w Poznaniu anatomię wykładał profesor Różycki²⁰ – doskonały wykładowca oraz znawca i miłośnik sztuki, głównie malarstwa. Na jego wykładach wisiał zawsze obraz Rembrandta *Sekcja*.

Pomimo tego, że anatomii byłam pewna i do egzaminu podeszłam spokojnie dostałam bardzo trudne preparaty do omówienia, a mianowicie ramię w dole pachowym. A tam jest to, co kto zechce: naczynia, nerwy żyłne i inne. Poszło mi jednak bardzo dobrze. Jako drugi preparat otrzymałam czaszkę i ucho i tu mi aż tak dobrze nie poszło, ale otrzymałam ocenę bardzo dobrą. Profesor nie zwolnił mnie jeszcze, ale w mojej obecności zaczął przepytawać tego młodego studenta, który wszedł ze mną na egzamin. On dostał łatwiejszy preparat, ale przy odpowiedzi stękał, profesor musiał mu podpowiadać. Po chwili podziękował mu i powiedział: „Czy ci nie wstyd? Zobacz, dziewczyna przyjeżdża aż z Poznania i tak odpowiada, sam słyszałeś, a ty mój student w ogóle ani me, ani be, mam cię oblać?”. Ale go nie oblał. Kolejnym przedmiotem była fizjologia, której się bałam, ponieważ był to bardzo trudny przedmiot, w dodatku we Lwowie wykładany był przez profesora²¹, którego studenci wręcz nie znosili. Na początku roku akademickiego studenci rzucali w niego pomidorami, nawet jajkami – aż tak go nienawidzili! Od koleżanek we Lwowie nasłuchiwałam się o nim dużo złych rzeczy. Mówiły, że to był dziwak i np. oblewa kolejno wszystkie dziewczyny bez względu na to jak odpowiadają albo wszystkich chłopaków. Zatem na egzamin szłam ze strachem, ale bałam się nie tylko profesora. Otóż na fizjologii wykonywać trzeba doświadczenia np. przewodzenie elektryczności. I w tym celu należało wyjąć ze słoja żabę i uśmiercić ją jednym ruchem przecinając kręgosłup tuż za głową. W Poznaniu zajęcia te odbywały się w grupach pięcioosobowych i ja byłam w grupie, w której było czterech chłopaków, więc to zawsze oni wyjmowali i zabijali tę żabę, a tutaj już sama myśl, że ja mam włożyć rękę do słoja gdzie jest kilka

²⁰ Stefan Franciszek Różycki (1886–1953) – polski anatom, profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznania, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

²¹ Mieczysław Wierzuchowski (1895–1967) – polski fizjolog, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, w latach 1945–1951 kierownik Katedry Fizjologii Wydziału Medycznego Uniwersytetu Łódzkiego.

tych żab napawała mnie strachem i obrzydzeniem. O pomoc poprosiłam znów tego pedla. Powiedziała, że nigdy nie wyjmowała żaby, a on zaproponował, że mi ją wyciągnie. Profesora przy tym nie było. Podczas egzaminu pan profesor siedział zawsze – najpierw mówiono mi o tym, a później kiedy zdawałam to się potwierdziło – siedział tyłem do okna, natomiast student naprzeciw niego, więc student był w świetle i nie widział prawie twarzy profesora. W czasie egzaminu robił miny, ale te miny rozśmieszały mnie i być może dzięki temu byłam bardziej rozluźniona. W każdym razie zdałam ten egzamin.

Do zdania pozostała mi jeszcze biologia, którą specjalnie zostawiłam sobie na sam koniec. Czasu na naukę miałam już niewiele, ponieważ tylko cztery dni. W tym czasie do Lwowa przyjechała nieoczekiwanie Dzikka. Spała razem ze mną na łóżku w akademiku. Oczywiście nie przespałyśmy nocy, a bez przerwy rozmawiałyśmy, więc zabrała mi dzień nauki. To był 21 grudnia, a ja powiedziałam Dzikce, że jutro wybierzemy się do domu. Dzikka zdziwiła się i zapytała: „Ale przecież mówiłaś, że 23, dzień przed wigilią masz egzamin, więc jak pojedziemy?”. Powiedziała jej, że owszem mam egzamin, ale kompletnie nic nie umiem, ponieważ w Poznaniu biologię wykładał profesor hrabia Edward Lubicz-Niezabitowski²², a pan hrabia Lubicz-Niezabitowski był wspaiałym człowiekiem – na każdym wykładzie dostawał oklaski, był podróżnikiem, gawędziarzem, znanym już jako biolog. Był wysoki, szczupły i zawsze nosił koszulę z guzikami, gdzie w brzegi wpięty był orzełek, do tego wąski krawat. Często na wykładach się śmiał, a my razem z nim. Opowiadał nam na wykładach np. jak szybko się mnożą muchy wyjaśniając, że w ciągu kilku godzin mucha ułożona przy musze opasze równik, ale mówił też oczywiście poważniejsze rzeczy. Profesor nie wykładał podstaw biologii, co robiono we Lwowie, czyli prawa Mendla itd. i my w Poznaniu nie mieliśmy o tym pojęcia. Na egzaminie profesor pytał tylko z parazytologii, czyli o owady i zwierzęta roznoszące choroby. Konikiem pana profesora była malaria i podczas egzaminu każdego pytał o malarię, toteż wystarczyło się dobrze nauczyć o tej malarii i zdawało się egzamin. Nie zdać egzaminu prawie się nie zdarzało, a nawet jeśli już ktoś poszedł na egzamin bezczelnie i nawet o malarii

²² Hrabia Edward Lubicz-Niezabitowski (1874–1958) – polski zoolog i lekarz, w latach 1928–1929 rektor Uniwersytetu Poznańskiego.

nie umiał nic powiedzieć, to profesor zadawał jeszcze drugie, trzecie pytanie i stawiał dostateczny. Dzidka powiedziała mi: „Ale Tuśka, idź na egzamin, zobacz jak pyta, poza tym masz umówiony termin, profesor przyjdzie, a ciebie nie będzie – od razu będziesz miała krechę”. Poszłam. Egzamin ten pamiętam do dziś. Był grudniowy ponury i chłodny poranek, prószył śnieg, nie było jednak białe, tylko strasznie szaro. Zakład Biologii był obok kościoła. Poszłam wcześniej i przed egzaminem na moment weszłam do kościoła. Po wejściu do Zakładu zaczęły się straszne wrażenia: korytarz był długi, a oświetlenie zawieszane dość wysoko było bardzo marne. Przyjął mnie jakiś pracownik Zakładu, dał mi krzesło i prosząc, abym usiadła i poczekala poinformował, że profesor przychodzi przed ósmą, więc będzie niedługo. Usiadłam. Na korytarzu ponuro, ciemno i bardzo zimno – ja dosłownie trzęsłam się siedząc na tym krześle nie tylko z zimna, ale też z nerwów, bo wiedziałam, że nic nie umiem, a nigdy przedtem nie szłam na egzamin nieprzygotowana. Siedzę i w pewnym momencie korytarzem przeszedł mężczyzna z odsłoniętą ręką, na której zobaczyłam klatki pełne wszy. Wiedziałam o tym, że takie badania przeprowadza się w tym Zakładzie, bo profesor Weigl²³, u którego miałam zdawać, miał już europejską sławę, ale zobaczyć kłębiące się wszy na rękach przy takim nastroju to było okropne! Za chwilę przeszedł drugi mężczyzna ze wszami na rękach. Ja już miałam dosyć, ale czekałam. Profesor przyszedł – był wysoki, szczupły, bardzo przystojny z taką charakterystyczną bródką. Zaprosił mnie, otworzył drzwi, wpuścił do środka i pomógł zdjąć futro. W gabinecie profesora po wyjściu z tego korytarza wydawało mi się bardzo jasno. W rogu znajdował się stół na odzienie, gdzie profesor powiesił moje futerko i swój płaszcz, oprócz tego okrągły stolik i dwa krzesła po obu stronach. Pan profesor był bardzo uprzejmy, prawie gościnny. Wychylił się zza drzwi mówiąc: „Dwie herbaty proszę”. Po chwili jakaś dziewczyna przyniosła nam herbatę. Profesor zwrócił się do mnie mówiąc: „Musimy się napić herbaty, ten dzień taki zimny i ponury”, po czym zaczął „przesłuchanie”, ale jeszcze nie egzamin. Powiedział: „Będę mówił na ty, zgadza się pani?”. Zgodziłam się, a wtedy profesor Weigl zapytał się

²³ Rudolf Weigl (1883–1957) – polski biolog, wynalazca szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, w latach niemieckiej okupacji kierownik Instytutu Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami.

skąd przyjechałam i gdzie mieszkałam. Kiedy usłyszał, że mieszkałam w Brześciu, a studiowałam w Poznaniu powiedział: „To mieszkałaś w Brześciu, studiowałaś w Poznaniu, a przyjechałaś do Lwowa? To ty taka podróżniczka jesteś”. Uśmiechnęłam się wyjaśniając, że do Poznania pojechałam studiować ze względów rodzinnych, natomiast teraz został tylko Lwów. Sam sposób bycia profesora, jego pytania, uśmiech nieco mnie rozluźniły, ale nadal byłam trochę spięta. Nagle profesor zapytał: „A kto w Poznaniu wykładał biologię?”. Odpowiedziałam, że profesor hrabia Edward Lubicz-Niezabitowski, nie pomijając jego szlacheckiego tytułu. „A! Profesor Niezabitowski – powiedział profesor Weigl i spytał – a kto jeszcze? Czy profesor Wrzosek wykładał?” Odpowiedział, że tak i był bardzo przez nas lubiany. Wykładał historię medycyny. Profesor zapytał, czy wiem co się teraz z nim dzieje. Odpowiedziałam, że nie mam pojęcia, po czym profesor powiedział: „Ja znam profesora Niezabitowskiego. Jaki to jest wspaniały człowiek, ja wiem, że jest takim gawędziarzem, szalenie sympatyczny, a poza tym jest znany, bo brał udział w wyprawie”. O moim profesorze, profesor Weigl mówił chyba z 5 minut, także był to czas, aby rozgrzać się herbatą i nieco się odprężyć. W końcu profesor zapytał mnie, czy zdawałam już biologię, a kiedy odpowiedziałam twierdząco zapytał: „A u profesora jaki otrzymałaś stopień?”. Wtedy nerwowo przełknęłam ślinę, bo sobie pomyślałam: „Boże, tam dostałam celujący, a tutaj nic nie umiem, a przecież nie będę profesorowi tłumaczyła, że w Poznaniu obowiązywała tylko parazytologia”. Odpowiedziałam, jakby zawstydzona, że dostałam ocenę celującą. Profesor uśmiechnął się szeroko mówiąc: „Aha... no to słuchaj, co wolisz: Czy dobry bez pytania, czy z pytaniem celujący?”. Ja słucham i uszom nie wierzę! Musiałam zrobić oczy wielgachne, a profesor uśmiechał się, prawie że miał ochotę się śmiać i powiedział: „To dziękuję ci”. Odparłam: „To ja dziękuję panie profesorze”. Zapytał jeszcze: „To jakie jeszcze masz egzaminy?” Odpowiedziałam: „Dzisiaj to był już ostatni egzamin, a po pierwszym stycznia zostanę studentką trzeciego roku, bo wszystkie zdałam”. Odparł: „No to dzielna jesteś, życzę powodzenia, do widzenia”. Wybiegłam z tego Zakładu i do akademika biegłam w podskokach.

MŁM: Czy na Wydziale Medycznym prowadzone były zajęcia agitacyjne?

TZ: Nie, nie było zajęć agitacyjnych. Wykłady prowadzone były po polsku, zakłady były prowadzone przez polskich profesorów, docentów, laborantów, więc nie czuło się, że to jest sowiecki uniwersytet, z tym że dziekan czy urzędniczka w dziekanacie byli Ukraińcami. Był jednak taki kącik na korytarzu za dziekanatem i szatnią gdzie stał stolik wyłożony czerwonym sukniem i tam były różne broszury agitacyjne, jakieś książki i tam podobno w czasie różnych uroczystości coś się działo. Studenci nazywali to „czerwonym kącikiem”. Jak Pan o to pyta to przypomina mi się, że do Lwowa przyjechała moja dawna przyjaciółka Marysia Wołoszynówna z mężem, którego poznała na studiach. On nazywał się Juliusz Borejko i później po wojnie był profesorem radiologii w Warszawie w Klinice Radiologii na Lindleya. Zamieszkali w akademiku, gdzie były także pokoje dla małżeństw. Na zajęciach dołączyli się do mnie, ponieważ nie mieli mikroskopu. Zachowanie męża Marysi nie podobało mi się od samego początku. Zawsze mikroskop brał jako pierwszy, tymczasem ja miałam pierwszeństwo. Jego sposób bycia był obcesowy i nieprzyzwoity. Marysia też w stosunku do mnie nie była taka jak dawniej. Najgorsze było jednak coś innego. Otóż zapytałam kiedyś Marysię skąd pochodzi jej mąż, czy to jest Litwin? Ona odpowiedziała, że nie i że on jest teraz bardzo Polakiem, ale ja zorientowałam się dość szybko, że jak będzie potrzeba to będzie i Ukraińcem...

MŁM: Jakie wrażenie wywarł na Pani Lwów pod okupacją sowiecką?

TZ: Ja dużo po Lwowie nie chodziłam i nawet później tak myślałam, że mieszkałam w tym mieście dwa pełne miesiące, a w ogóle go nie poznałam. Jeżeli już gdzieś szłam to z jakąś świeżo poznaną koleżanką, czasami jak miałam adres chodziłam sama. We Lwowie panowała jakaś pustka, widać było, że miasto nie żyje normalnie. Sklepy były pozamykane, przeważnie puste, a jak ktoś sklep otworzył, to ustawiały się pod nim ogromne kolejki. Czasami ktoś przybiegał i mówił, by pobiec niedaleko, bo jest otwarty sklep, kolejka i można kupić kostkę kawy, która jest słodzona i wystarczy ją tylko wrzucić na wrzątek. Tych kostek można było kupić kilka – oczywiście ograniczoną ilość. Głód był w tym Lwowie... Herbaty nie było wcale, wszystko popijało się wodą z kranu. Podstawą wyżywienia

była zupa, w której na początku pływał nawet kawałek jakiegoś mięsa. Otrzymywałam ją jako mieszkanka Domu Akademickiego. Zupa wystawiona była w wielkim kotle, do którego studenci podchodzili z własnym naczyniem. Kolejki do kotła były bardzo duże. Musiałam zdobyć jakoś naczynie, aby mieć w czym zjeść tą zupę – musiałam zdobyć, bo kupić nie było można chociaż... może można było, ale ja za mało wtedy znałam Lwów, w każdym razie zdobyłam jakoś duży kubek. Miałam co prawda ze sobą pieniądze, ale co z tego, skoro za te pieniądze nie można było niczego kupić. Niedaleko był targ, na którym można było dostać włoszczyznę, ale sprzedających było bardzo niewiele. Nie było na tych straganach owoców, przynajmniej ja nie pamiętam, żebym we Lwowie jadła owoce. Nie było cukru... W Domu Akademickim było jedno łóżko, stół i krzesło, a było nas tam siedmioro... We Lwowie było pusto i jakoś zupełnie bez życia.

MŁM: Włożyła Pani strasznie dużo wysiłku, by przygotować się i zdać pięć egzaminów. Wszystko po to, aby móc kontynuować studia. Dlaczego zdecydowała się Pani przerwać studia, opuścić Lwów i wraz z rodziną wyjechać z obszarów okupowanych przez Sowieców?

TZ: Myśl, aby wyjechać z Brześcia pojawiła się stosunkowo wcześniej, ponieważ wiedzieliśmy, że ojciec jest zagrożony, a my razem z nim, bo przecież rodziny kolejarzy też wywozili. Nasz dom był na wysokiej podmurówce, więc podłoga była wysoka. Ponadto miał piwniczkę. Ojciec brał koc, coś pod głowę i wsuwał się tam na noc w razie gdyby przyszli po niego. Później ukrywał się u różnych znajomych, ale robiło się coraz bardziej niebezpiecznie. Na Święta Wielkanocne, które przypadały wcześniej bo w marcu, przyjechałam do domu. Wtedy nie myślałam już o powrocie do Lwowa, ponieważ zrobiło się bardzo gorąco. W domu był ciągły niepokój, a każda noc mijała w strachu, że w końcu przyjdą po ojca. Chcieliśmy zatem wydostać się z Brześcia, ale jak tu uciekać? Po wpadce Lisowskich przejście przez „zieloną” granicę nie wchodziło w grę – to było zbyt niebezpieczne dla nas wszystkich. Przy końcu marca ogłoszono, że w budynku niedaleko Magistratu urzęduje mieszana komisja niemiecko-sowiecka, w której zasiada także dwóch Polaków z Warszawy. Komisja ta przybyła do Brześcia, aby spisać tych obywateli,

kórzy w czasie wojny uciekając przed Niemcami, znaleźli się za Bugiem. Z tymi ludźmi był ogromny problem, ponieważ nie mieli gdzie mieszkać i koczowali w budynku stacji. Aby dostać pozwolenie na wyjazd należało przedstawić dokumenty potwierdzające, że przed wojną przebywało się po tamtej stronie Bugu. Ojciec nie miał z tym problemu i to było najważniejsze. Moja mama pewnego dnia powiedziała nawet ojcu: „Słuchaj Staszku, masz dowód, że od marca byłeś w Jastrzębiej Górze częściowo zmobilizowany na kolei i przebywałeś tam do sierpnia. Wyjedź”. Ojciec nie wyraził zgody na pomysł mamy. Powiedział: „Jak przyjdą po mnie i mnie nie zastaną to zabiorą was. Nie, nie zostawię was tutaj”. Więc wyjechać musieliśmy razem. Ze mną także nie było problemu, bo miałam legitymację studencką Uniwersytetu Poznańskiego, ale co z mamą i Danką? Skąd dla nich wziąć papiery? Mama zaczęła grzebać w papierach i znalazła świadectwo urodzenia młodszej siostry ojca Kazimierzy Orzechowskiej, które przyjeżdżała do naszego domu. Dokument był bez fotografii, wiek się zgadzał więc mama powiedziała: „Wezmę to i może to wystarczy”. Kolejka do tej komisji była od samego rana, a oni urzędowali tylko przez dwa tygodnie. Wokół tej kolejki kręciło się mnóstwo szpicli, nawet miejscowych Białorusinów i być może Polaków. Ja Polaków sobie nie przypominam, ale ludzie mówili, że Polacy również byli konfidentami. Oni szpiclowali i donosili na takich ludzi jak my, którzy chcieli opuścić Brześć, bo nie mogli wytrzymać dłużej tej atmosfery strachu i wielkiego bezrobocia. Co prawda Sowieci urządzali przymusowe roboty, ale były one bardzo słabo płatne, więc nie można było się utrzymać. Mama najbardziej bała się, że w tej kolejce rozpozna ją, ponieważ chodziła na zakupy do sklepu czy na targ. Gdyby ją ktoś rozpoznał to Sybir pewny, o ile nie coś gorszego. To było bardzo niebezpieczne, ale mama uznała, że pozostanie w Brześciu jest jeszcze bardziej niebezpieczne i postanowiła zaryzykować. Staliśmy w tej kolejce, mama zakładała na siebie trochę za szeroki płaszcz, którego wcześniej nigdy nie nosiła, na głowę chustkę i nieco szersze okulary, by zasłonić twarz. Kolejka była zawsze długa i nie mieliśmy pewności, czy dostaniemy się do tej komisji, a każde przebywanie mamy w kolejce groziło wielkim niebezpieczeństwem. Kiedy staliśmy to znajomi uprzedzali mamę: „Pani Mario, a jak panią znajdą? Tu kręci się tyłu tych szpicli!”. Ale mama była zdeterminowana i przypomniała sobie, że na piętrze

w domu obok mieszkają jej dobrzy znajomi. Wstąpiła do nich mówiąc: „Chcę się dostać do tej komisji, a stoję już w tej kolejce od przeszło tygodnia. Nie wiem czy się nawet do niej dostanę, a coraz bardziej obawiam się, że ktoś może mnie rozpoznać”. Znajoma mamy powiedziała, że mają wolny pokój i możemy przyjść na noc przespać się, a następnego dnia rano wstaniemy wcześniej i pierwsi będziemy w kolejce. Pamiętam jak leżałyśmy z mamą na tym łóżku, ojciec obok na materacu. Ojciec sobie pochrapywał, natomiast my z mamą nie zmrúżyłyśmy oka tamtej nocy. Rano, kiedy było jeszcze ciemno, ubrałyśmy się, nie jedząc nawet śniadania i poszłyśmy, ojciec wyszedł chwilę po nas. Trafiliśmy przed oblicze komisji. W pomieszczeniu stało biurko, w środku siedział Niemiec, obok wojskowy Sowiec i jakaś trzecia osoba, chyba Polak. Mama świetnie mówiła po niemiecku, miała piękny wiedeński akcent. Podała ten dokument mówiąc: „Nie mam innego dokumentu, a to – wskazała na Dankę – to było dziecko, które w czasie wojny tu zostało przywiezione i już zostało”. Ja stałam obok, mama wyjaśniła, że jestem jej bratanicą, studentką Uniwersytetu Poznańskiego. Pokazałam legitymację. Mama dodała, że mieszkała przed wojną w Piotrkowie, a ja – jej „bratanica” studiowałam w Poznaniu. Niemiec popatrzył – „Sehr gut” powiedział i odłożył nasze papiery. Zostaliśmy zakwalifikowane. Przed wyjazdem była jeszcze kontrola celna. Naszym transportem jechała do Warszawy moja przyjaciółka Leontynka. Chciała przemycić 10 dolarów, ale przyłapali ją i zabrali jej te pieniądze, na szczęście bez konsekwencji. Nas tylko wypyтали, czy nic nie mamy. Baliśmy się trochę rewizji. Mama zabrała ze sobą tobołek z pościelą, która potem się bardzo przydała. Danką wzięła ze sobą lalkę i do tej lalki mama, odkręcając jej głowę, włożyła trochę pieniędzy. Ojciec też coś wiózł, chyba pieniądze. Miał dość dużą kolejarską torbę z zatraskiem, którą w środku wysmarował smarem. Celnicy zajrzeli do tej torby, ale kiedy poczuli, że śmierdzi, odłożyli ją dokładnie, nie rewidując. Ojciec do wagonu wsiadł osobno, dopiero kiedy pociąg ruszył przyszedł do nas. Kiedy dojechaliliśmy do Siedlec byliśmy bardzo szczęśliwi, że udało nam się wyjechać.

Bibliografia

Bartczak Zenon, *II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Piotrkowie Trybunalskim*, Piotrków 800, Piotrków Trybunalski 2010.

Bartczak Zenon, *Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim*, Piotrków 800, Piotrków Trybunalski 2005.

Muszyński Wojciech, *Mali piłsudczycy*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 5–6 (88–89), s. 69–75.

Śleszyński Wojciech, *Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937 r.*, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Białystok 2004.

Wierzbicki Marek, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Fronda, Warszawa 2001.

Janusz Gmitruk

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Bataliony Chłopskie 1940–1945

Wstęp

Dzieje i dokonania Batalionów Chłopskich – jednej z największych zbrojnych organizacji Polskiego Państwa Podziemnego lat wojny i okupacji – są ważną częścią składową chlubnej tradycji oręża polskiego. Czyn zbrojny ludowców i mieszkańców polskiej wsi w latach wojny i okupacji 1939–1945, którego emanacją były Bataliony Chłopskie, jest także dla kolejnych pokoleń niedoścignionym wzorem patriotyzmu.

Prawda i pamięć o Batalionach Chłopskich bardzo powoli znajdowała społeczne uznanie. W powojennej Polsce przez długie lata żołnierzy ludowej chłopskiej konspiracji, którzy chcąc budować suwerenne, demokratyczne i sprawiedliwe państwo, byli współtwórcami Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka z lat 1945–1947 – prześladowano, więziono i traktowano jako wrogów publicznych. Ówczesne władze komunistyczne obawiały się bechowców jako wyrazieli ludowej solidarności i eliminowały ich z życia politycznego ruchu ludowego. Ta część tradycji BCh, która związana była ze współpracą z PPR, GL i AL, miała dla komunistów wartość tradycji, resztę zaś uznano za błędy i „burżuazyjne wypaczenia”. Ten stosunek komunistycznych władz do chłopskich partyzantów-patriotów spowodował zamknięcie się ludowych środowisk. Wielu chłopskich bohaterów okresu wojny i okupacji, znękanym represjami i trudnościami codziennego życia lat PRL-u, izolowało się od życia publicznego, wybierając „wewnętrzzną emigrację” – bierną postawę wobec ówczesnej

rzeczywistości. Nie wracali też chętnie do wspomnień z lat swej konspiracyjnej i zbrojnej działalności w SL „Roch” i BCh. Czy było to pokolenie stracone, złamane i zatracone w wewnętrznej emigracji? Nic podobnego. Ludowcy nie obrażali się na Polskę. Podjęli pracę i walkę w ramach Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, jedynej wówczas reprezentacji politycznej ruchu ludowego.

Pierwszy wielki przełom nastąpił po Październiku '56. Wielu zasłużonych działaczy ludowych, wcześniej niesłusznie oskarżonych i więzionych, zrehabilitowano. Bechowcy, działacze PSL Stanisława Mikołajczyka masowo zasilali szeregi Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, wierząc, że znów będą mieli wpływ na bieg wydarzeń, że ich prawda i idee wypracowane przez konspiracyjny ruch ludowy i BCh znajdą urzeczywistnienie w praktyce życia społecznego. Zrażeni zostali po raz kolejny. Następne kryzysy polityczne w Polsce, okresowo osłabiające dominującą rolę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w życiu politycznym, umożliwiały ludowcom ponawianie starań o upamiętnienie dorobku Batalionów Chłopskich i godne uhonorowanie walczących w ich szeregach żołnierzy. Bechowcy nadal jednak niechętnie mówili i pisali o swej działalności. I nawet wtedy, gdy nadchodziły lepsze czasy, nie domagali się, jak inne kombatanckie środowiska, honorów, odznaczeń i profitów. W ten sposób pełna prawda o dokonaniach chłopskiej armii odchodziła bezpowrotnie wraz z jej bohaterami.

W latach sześćdziesiątych ZSL wpisało do swych zadań statutowych badania nad historią ruchu ludowego. Dzięki inicjatywom rodzącym się w powołanym w 1960 roku Zakładzie Historii Ruchu Ludowego oraz staraniom jego współpracowników – wspieranym przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą – zaczął następować proces powracania do świadomości społecznej wiedzy o Batalionach Chłopskich. Te pierwsze próby były niepełne, ograniczone ówczesną cenzurą i autocenzurą wynikającą z przykrych powojennych doświadczeń bechowców. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy ówczesne kierownictwo ZSL badania nad dziejami SL „Roch”, BCh i LZK uznało za priorytetowe w działalności ZHRL, powstało wiele publikacji syntez, monografii i wydawnictw źródłowych poświęconych konspiracyjnej i zbrojnej walce ludowców i mieszkańców polskich wsi w latach wojny i okupacji. Wydano także liczne wspomnienia dowódców i żołnierzy BCh.

Kolejnym ważnym etapem było upamiętnianie czynu BCh w postaci pomników, obelisków i pamiątkowych tablic, a także uznanie zasług żołnierzy i dowódców, m.in. Komendanta Głównego BCh Franciszka Kamińskiego poprzez awansowanie go 9 października 1980 roku na generała brygady, a 11 listopada 1993 roku na generała dywizji WP.

Działalność polityczna konspiracyjnego ruchu ludowego oraz działalność bojowa jego siły zbrojnej – BCh znalazła odzwierciedlenie w opracowaniach syntetycznych, kalendarzach oraz oddzielnych dla większości okręgów monografiach. W literaturze naukowej ponad wszelką wątpliwość udokumentowany został wojskowy charakter BCh oraz koncepcja walki zbrojnej i dokonania w tym zakresie. Dzięki edycji udokumentowanych źródłowo prac naukowych, wielu historyków zainteresowało się problematyką ruchu ludowego, zaś w historiografii II wojny światowej Bataliony Chłopskie zapisały się jako druga po Armii Krajowej siła zbrojna Polskiego Państwa Podziemnego.

Dotychczasowy dorobek literatury historycznej, podobnie jak i jego upowszechnienie w społeczeństwie polskim, wciąż budzi niedosyt i nie spełnia oczekiwań bechowskich środowisk. Nadal „białą plamą” pozostają liczne tematy badawcze, wymagające gruntownych dociekań nie tylko *stricto* historycznych, ale także socjologicznych i politologicznych. Prawda historyczna tkwi bowiem nie tylko w liczebności, sile zbrojnej i osiągnięciach bojowych BCh. Prawda o Batalionach Chłopskich tkwi w ich niepowtarzalnym charakterze. Była to bowiem pierwsza i jedyna w dziejach siła zbrojna powołana przez chłopski ruch polityczny, który wyrażał interesy najliczniejszej wówczas warstwy społecznej w Polsce – mieszkańców wsi.

Specyfika BCh polegała także na ich głębokiej więzi z terenem działania. Zapleczem BCh były wsie – „partyzanckie twierdze” – bazy i partyzanckie obozy. Żołnierze BCh pochodzili ze wsi, w organizacji tej nierzadko działały w konspiracji całe wielopokoleniowe rodziny – dziadkowie, rodzice i dzieci. W szeregach BCh walczyli nie tylko mężczyźni, lecz na równi z nimi także kobiety – ich matki, żony i córki, sanitariuszki Zielonego Krzyża i członkinie Ludowego Związku Kobiet. Do Batalionów Chłopskich przystąpili przedwojenni działacze ruchu ludowego – Stronnictwa Ludowego, Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew”, spółdzielczości wiejskiej, ale także liczne rzesze młodych mieszkańców polskiej wsi, którzy z ideą chłopskiego ruchu politycznego związali się dopiero

w latach wojny. Ci, w większości prości, niewykształceni, ubodzy ludzie, kierowani bezprzykładnym patriotyzmem, bezinteresownie, z narażeniem własnego życia, nieśli pomoc eksterminowanym przez okupantów Żydom, jeńcom radzieckim, ludności wysiedlonej z ziem włączonych do III Rzeszy, prześladowanym przedstawicielom inteligencji polskiej i żydowskiej, warszawskim powstańcom 1944 roku i mieszkańcom Stolicy wypędzonym po upadku powstania.

Te i inne wątki wymagają podjęcia szczegółowych badań regionalnych oraz przygotowania poszerzonych analiz, o co apelujemy do młodych adeptów nauk historycznych. Wyniki ich dociekań pozwolą jeszcze głębiej poznać i zachować prawdę w pamięci Polaków o dokonaniach i losach zarówno bohaterskich czołowych przywódców ludowej konspiracji, partyzanckich dowódców, jak i szeregowych żołnierzy BCh.

W połowie 1940 roku Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego powołało zbrojne ramię ruchu do walki zbrojnej z okupantem – Bataliony Chłopskie. Ta głęboko przemyślana decyzja świadczyła o właściwej ocenie sytuacji w okupowanym kraju i realizmie politycznym działaczy konspiracyjnego ruchu ludowego.

W 1940 roku zaowocowała prawie półwiekowa patriotyczna działalność ludowców w społeczeństwie wiejskim. Powstała w tym czasie w polskim podziemiu organizacja zbrojna, odzwierciedlająca wiekowe dążenia warstwy chłopskiej do pracy i walki o ludową ojczyznę. Powszechne i niespotykane zaangażowanie chłopca polskiego na rzecz ojczyzny, niemające odpowiednika w dziejach Polski, znalazło swój wyraz w masowym udziale mieszkańców wsi w Batalionach Chłopskich. Ta druga pod względem liczebności organizacja podziemia miała klasowy i demokratyczny charakter, była otwarta dla wszystkich, którzy chcieli walczyć z okupantem, bez względu na wyznanie i pochodzenie społeczne. Z perspektywy ponad 80 lat możemy dziś szczegółowo określić motywacje towarzyszące powołaniu Batalionów Chłopskich, etapy działalności organizacyjnej i walki.

Niewątpliwie zasadniczym czynnikiem wyznaczającym pozycje ruchu ludowego w konspiracji była jego masowość i ścisły związek ze środowiskiem wiejskim. Związek ten wyrażał się w poparciu materialnym dla podziemnej akcji niepodległościowej.

Chłopi najliczniej zasilali szeregi ruchu ludowego. Dzięki ich politycznej aktywności ruch ten i jego partia polityczna – Stronictwo Ludowe „Roch” – stały się w okresie wojny najbardziej masowym

ruchem politycznym w podziemiu, co pozwoliło odegrać Stronnictwu Ludowemu wielką rolę w układach międzypartyjnych na terenie okupowanego kraju oraz w rządzie polskim na uchodźstwie.

Wśród szeregu przyczyn, które zadecydowały o powołaniu BCh, jako jedną z najważniejszych należy wymienić powszechne dążenie chłopów, a zwłaszcza młodzieży wiejskiej do walki z okupantem. Młodzież ta nie miała możliwości zaspokojenia swoich patriotycznych dążeń w szeregach Związku Walki Zbrojnej oraz innych organizacji militarnych.

Patriotyczne dążenia chłopów zbiegły się z koncepcjami politycznymi kierownictwa ruchu ludowego. Poczynając od wiosny 1940 roku Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego coraz wyraźniej zdawało sobie sprawę z tak oczywistego faktu, że dwie poważne siły polityczne – sanacja i endecja – przygotowują się do objęcia władzy w kraju w trakcie jego wyzwalań.

O ile w pierwszych miesiącach okupacji sądzono, że wojna trwać będzie krótko, to po kapitulacji Francji nikt nie miał wątpliwości, że II wojna światowa mieć będzie długotrwały przebieg. W takiej sytuacji należało opracować plany działalności w konspiracji na czas dłuższy. Zdawali sobie z tego sprawę czołowi działacze CKRL, reprezentujący w tym wypadku poglądy wielu terenowych aktywistów, którzy uważali, że ruch ludowy zarówno w okresie okupacji, jak i w okresie przełomowym powinien odegrać poważną rolę i reprezentować dużą siłę polityczno-społeczną, z którą będą musiały się liczyć także inne obozy i ugrupowania polityczne.

W sytuacji politycznej, która ukształtowała się w polskim podziemiu, powołanie własnej siły zbrojnej dawało szereg korzyści, przyczyniało się do dalszej konsolidacji ruchu ludowego, umacniało jego pozycję w podziemiu. Motywując sierpniową decyzję z 1940 roku, półtora roku później CKRL podkreślało, że nie mogło pozwolić, aby bojowa młodzież chłopska znalazła się poza ideowo-wychowawczym oddziaływaniem Stronnictwa Ludowego „Roch”. Przywódcy ruchu ludowego z powołaniem siły zbrojnej łączyli nadzieje na odegranie przez ruch ludowy poważnej roli w okresie wyzwalań kraju, gdyż obawiano się, że po wyzwoleniu po władzę sięgać będą wrogię ruchowi ludowemu siły społeczno-polityczne.

Nie wykluczano także możliwości, że organizacja ta w przyszłości może stać się – w miejsce ZWZ – podstawowym trzonem polskiej armii podziemnej, podległym bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi.

Utworzenie Straży Chłopskiej było sprzeczne z ogólną koncepcją Macieja Rataja – organizatora konspiracyjnego ruchu ludowego i ludowców na emigracji, którzy dążyli do pełnej zgodności z koncepcjami wojskowymi gen. Władysława Sikorskiego.

Tendencja sprzyjająca w CKRL powołaniu Straży Chłopskiej była aktywnie wspierana naciskiem „dołów”. Poczynając od wiosny 1940 roku wśród chłopów z wielu województw i powiatów coraz bardziej powszechne stawało się przekonanie o konieczności powołania do życia przez ruch ludowy własnej organizacji zbrojnej. Naciski te sprzyjały Józefowi Niećce w przewyciężaniu oporów wewnątrz CKRL co do koncepcji „Chłostry”, a także zajęciu zdecydowanego stanowiska wobec ludowców na emigracji.

Istniały bowiem na początku obawy przed zdyskredytowaniem tych zamierzeń przez Komitet Zagraniczny SL, a szczególnie przez Stanisława Mikołajczyka. Wpływały one z negatywnego stosunku kierownictwa okręgu krakowskiego do projektów powołania Straży Chłopskiej. Licząc się z koniecznością porzucenia planów zorganizowania siły zbrojnej, prace wstępne podjęto w pięciu powiatach województwa kieleckiego i dwóch warszawskiego.

Nim przysłała akceptacja dla „Chłostry” z Londynu, we wrześniu 1940 roku w Mikułowicach, kieleckiej wsi leżącej u podnóża Gór Świętokrzyskich, trzej działacze kieleccy: Franciszek Kamiński – późniejszy komendant główny, Stanisław Jagiełło – komendant okręgu kieleckiego i Władysław Zwiejski – komendant obwodu opatowskiego – opracowali regulamin Straży Chłopskiej. Zadania „Chłostry” przedstawione do akceptacji CKRL można ująć w trzech podstawowych punktach:

1. Prowadzenie prac ideowo-wychowawczych wśród członków SCh, rekrutujących się z roczników przeszkolonych pod względem wojskowym, z myślą o tym, żeby jako pełnowartościowy już element pod względem ideowo-politycznym mogli być przekazani w okresie przełomowym ogólnonarodowemu dowództwu powstańczemu.
2. Z ludzi niepowołanych do działań frontowych Straż Chłopska tworzyć miała oddziały przeznaczone do utrzymania porządku wewnątrz kraju.
3. W ramach Straży Chłopskiej miały być wydzielone oddziały przeznaczone do zabezpieczania działalności partyjno-politycznej SL „Roch”.

Powstanie Batalionów Chłopskich

Po zaakceptowaniu pierwszej instrukcji CKRL mianowało Józefa Nieckę pełnomocnikiem do całokształtu działalności „Chłostry” oraz komendanta głównego BCh – Franciszka Kamińskiego. W okresie późniejszym wykrystalizowała się KG SCh. Organizowanie Straży Chłopskiej prowadzono we wszystkich województwach pod okupacją niemiecką. Utworzono dziesięć okręgów BCh, odpowiadających obszarowo przedwojennym województwom: Okręg I – Warszawa; II – Warszawa województwo; III – Kielce; IV – Lublin; V – Łódź; VI – Kraków, Rzeszów, Śląsk; VII – Białystok; VIII – Wołyń; IX – Lwów, Tarnopol, Stanisławów; X – Poznań.

Strukturą organizacyjną objęto ponad 166 powiatów i około 10 tys. gromad. Przez cały okres okupacji rozbudowywano strukturę BCh w dwóch pionach: oddziałów taktycznych i terytorialnych. Od 1943 roku powoływano Ludową Straż Bezpieczeństwa i współorganizowano Państwowy Korpus Bezpieczeństwa. Od roku 1942 z Batalionami Chłopskimi ściśle współpracował Ludowy Związek Kobiet. Ulepszano także strukturę organizacyjną, dostosowując ją do wymogów życia konspiracyjnego.

Początki organizowania Straży Chłopskiej, a następnie BCh, były niezwykle trudne, brakowało kadry dowódczej, funduszy, broni. Ludowcy nie mieli tradycji działalności konspiracyjnej. Jak cień rzucało się na te trudności nieprzychylnie stanowisko ZWZ, który zaniepokojony intensywnym rozwojem BCh, starał się storpedować zamierzenia ruchu ludowego. Zaczęto szukać środków zaradczych, które z jednej strony zapobiegałyby stworzeniu przez ruch ludowy własnego wojska, z drugiej stwarzałyby przynajmniej pozory otwarcia młodzieży chłopskiej możliwości walki z okupantem w szeregach konspiracyjnego wojska. W Komendzie Głównej ZWZ narodził się projekt powołania do życia Służby Ochrony Powstania przy czynnym poparciu i zaangażowaniu się WRN-PPS.

Ludowcy odmówili jednak udziału w tworzeniu SOP, co doprowadziło do załamania się tej koncepcji. Odmowa CKRL zaostrzyła stosunki między ZWZ i WRN-PPS a ludowcami. Z drugiej strony stało się to impulsem dla działaczy terenowych do organizowania BCh. W 1941 roku liczebność BCh wynosiła około 12 tys., w połowie 1942 roku liczyły ponad 21 tys., a w 1943 roku osiągnęły imponującą

liczbę 135 tys. Kiedy w lipcu 1944 roku Armia Radziecka zbliżała się do granic Polski, szeregi BCh osiągnęły stan 157 tys. żołnierzy.

Ta konspiracyjna armia dysponowała niewielką kadrą oficerską. Komendy obwodów i okręgów miały bardzo szczupłą obsadę personalną, blisko pięciokrotnie mniejszą niż w Armii Krajowej. W Batalionach Chłopskich oficer dowodził batalionem (1:300), podoficer drużyną (1:12), natomiast w AK stosunek ten był znacznie lepszy. Oficer dowodził plutonem (1:37), podoficer sekcją (1:4). Braki w kadrze dowódczej zaspokajano różnymi sposobami – pozyskiwano oficerów z innych formacji, prowadzono szkolenie we własnych podchorążówkach BCh. „Szkoly partyzanckiej walki” zorganizowano w pięciu obwodach BCh: Biała Podlaska, Krasnystaw, Zamość, Garwolin, Sandomierz. W podchorążówkach tych wyszkolono ponad 250 elewów. Zorganizowano też kilkanaście szkół podoficerskich BCh. Wykorzystywano również możliwości szkolenia w innych organizacjach konspiracyjnych.

Nie lepiej było z uzbrojeniem. Większość broni pochodziła z pobojowisk września 1939 roku. Broń ta, niekiedy źle przechowywana i konserwowana, zawodziła w walce. Uruchamiano więc tajne rusznikarnie, gdzie żołnierze BCh naprawiali, ale i także produkowali broń. Liczne przekazy źródłowe informują o podjęciu produkcji broni w powiatach: Biała Podlaska (steny), Opatów („bechowiec”), Końskie (części do stenów), Jędrzejów (działka), Kozienice (granaty). Od 1942 roku bechowcy zaczęli zdobywać broń na wrogu, a także otrzymywać ją ze zrzutów alianckich i radzieckich. Żołnierze BCh przejęli w okresie okupacji około 20 pełnych zrzutów broni i amunicji i kilka niepełnych. Broń ta, mimo protestów, nie została przekazana AK. Do końca okupacji broni brakowało, przeciętnie jeden karabin przypadał na 11 żołnierzy BCh.

Broń ta znajdowała się głównie w tworzonych od 1942 roku Oddziałach Specjalnych i partyzanckich. W czasie okupacji powstało 400 OS i 70 oddziałów partyzanckich. Do najaktywniejszych należały: Zgrupowanie Partyzanckie „Ośka” (zorganizował i dowodził nim Jan Sońta), „Bilof i Tomasz” (Bolesław Krakowiak i Józef Abramczyk), „Lotna” (Jacek Zembrzusi i Mieczysław Wałek), „Nawrot” (Eugeniusz Fąfara), „Szczytniak” (Mieczysław Młodzik), „Piotr” (Piotr Pawlina), „Wąsowicz” (Antoni Piwowarczyk), „Sowa” (Stanisław Śnitko), „Kmieć” (Józef Wilczek), „Marian” (Julian Czuba), „Rys” (Stanisław

Basaj-Kraska), „Błyskawica” (Jan Kędra), „Burza”, „Anton” (Antoni Wróbel), „Mściciel” (Jan Włodarczyk), „Boruta” (Zygmunt Golański), „Sęp” (Kazimierz Wątróbski), „Lipa” (Julian Kaczmarczyk), „Kosa” (Władysław Janczyk), „Juhas” (Mieczysław Cholewa).

Koncepcja walki zbrojnej

Koncepcje walki BCh uwarunkowane były czynnikami politycznymi i środowiskowymi. Głównym ośrodkiem dyspozycyjnym konspiracji ludowej w latach 1939–1945 było Stronnictwo Ludowe „Roch”. Fakt podporządkowania Batalionów Chłopskich, jako formacji zbrojnej, ośrodkowi politycznemu miał praktycznie wielostronne znaczenie dla organizacji. Teoretycznie nie dzieliło – oprócz metod i środków walki – partii politycznej od jej organizacji wojskowej. BCh, tak jak SL „Roch”, wchodziły w skład obozu niepodległościowego związanego z orientacją zachodnią i działającym na emigracji w Londynie rządem polskim. Uczestniczyły w działalności politycznej ruchu ludowego, formując jego struktury. Strukturą autonomiczną w ruchu ludowym był Ludowy Związek Kobiet.

W konspiracyjnym ruchu ludowym istniało zjawisko harmonijnego przenikania się struktur SL „Roch”, BCh i LZK, pozwalające na bezpośrednie przenoszenie dyspozycji i zaleceń „góry” do mas członkowskich i odwrotną drogą splotu informacji do centrum. Ta swoista, osiągnięta w czasie okupacji jednolitość była siłą ruchu ludowego i miała zasadnicze znaczenie dla kształtowania się koncepcji walki wyzwolenczej ludowców. Skłania ona współczesnego badacza do rozpatrywania jej w kontekście działalności całego ruchu ludowego i polityki SL „Roch”. Nie jesteśmy jednakże całkowicie pewni, czy jest to słuszna zasada w odniesieniu właśnie do wojska, które, jak wiemy z działalności międzywojennego ruchu ludowego, traktowane było przezeń na równi z niektórymi innymi czynnikami funkcjonowania państwa jako wartość najwyższa, której ludowcy, mimo rzadkich słów krytyki, nie podważali. Wydaje się, że głównym kluczem do zrozumienia koncepcji walki BCh są ogólne prawidłowości, jakim podlegały wszystkie organizacje wojskowe ruchu oporu.

Główną cechą myślenia twórców BCh był daleko idący pragmatyzm. Ludowcy uznawali jako cel nadrzędny oszczędzanie

biologicznej substancji narodu, tym bardziej że istniały przesłanki wskazujące, iż okupant oczekuje na pretekst, aby rozpocząć krwawe represje. Dlatego nie formułowano celów walki na wyrost. Wypracowywanie zadań dla BCh odbywało się w niezwykle złożonej sytuacji politycznej i militarnej. Jej głównymi wyznacznikami były agresja niemiecka na Związek Radziecki i dwa kryzysy rządowe na emigracji. Ludowcy, ratując rząd Sikorskiego, znajdowali się w trudnym i dwuznacznym położeniu, opracowując jednocześnie swoją koncepcję wojskową inną od tej, którą gen. Sikorski akceptował. Balansowanie między lojalnością a niesubordynacją, i to w okresie wojny, było przyczyną znacznych opóźnień przy formułowaniu koncepcji walki dla organizacji zbrojnej. Idąc na znaczne ustępstwa wobec ZWZ, kierownictwo ruchu ludowego określiło pod koniec 1941 roku ograniczone jeszcze cele dla organizacji zbrojnej, polegające głównie na akcji wychowawczej i formowaniu struktur.

Należy sądzić, iż takie usytuowanie BCh było na tym etapie bardzo dogodnie dla SL „Roch”. Organizacja zbrojna odgrywała rolę czynnika spajającego zjednoczony na czas wojny ruch ludowy. Prowadziła na rzecz ruchu szereg prac organizacyjnych: zajmowała się łącznością, kolportażem, tworzeniem komórek politycznych. Akcje rekwizycyjne przynosiły fundusze na cele organizacyjne. Należy sądzić, iż była to pewna prawidłowość w odniesieniu do organizacji zbrojnych partii politycznych. Podnoszoną w opracowaniach naukowych tezę, iż koncepcja ciągłej i „przestrzennej” walki zbrojnej z okupantem – wypracowana przez PPR i realizowana przez GL – miała istotny wpływ na koncepcję walki całego ruchu oporu, a szczególnie BCh, należy rozpatrywać w kontekście miejsca i czasu. GL walkę prowadziła głównie na terenie wiejskim, stanowiącym domenę wpływów BCh, i już w czasie wzmożonej aktywności chłopskiej organizacji bojowej. Z krytyki jej koncepcji, nie zaś akceptacji, zrodziła się bechowska myśl wprowadzenia do walki własnych oddziałów, które, jak rozumiano, toczyć ją miały lepiej i zgodnie z interesami wsi.

Ważnym etapem w nadawaniu BCh charakteru wojskowego był rozkaz nr 8 Komendy Głównej BCh z lipca 1942 roku, w którym nakazywano rozpoczęcie akcji szkolenia¹. Następnym krokiem było

¹ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 4, 1939–1945, wstęp i opracowanie Z. Mańkowski, J. Nowak, LSW, Warszawa 1966, s. 36–37.

podjęcie w listopadzie 1942 roku decyzji o utworzeniu Oddziałów Specjalnych. Nie przesądzając znaczenia tego faktu dla rozwoju koncepcji walki z okupantem, miało to duże skutki praktyczne. Powstała bowiem struktura nazywana egzekutywą BCh, przeznaczona do walki bieżącej. Rzeczą niezmiernie charakterystyczną było to, iż pierwsze Oddziały Specjalne organizowane były za wiedzą i zgodą Komendy Głównej BCh już znacznie wcześniej na Lubelszczyźnie². Jest to sygnał zmuszający badacza do interpretowania rozkazów jako dokumentów, które nie zawsze inicjowały określone działanie, lecz je sankcjonowały autorytetem czynników nadrzędnych. Badania regionalne i relacje byłych dowódców BCh potwierdzają zasadność takiego stwierdzenia³. Z wyprzedzaniem inicjatyw Komendy Głównej BCh w formowaniu zasad i koncepcji walki z okupantem spotykamy się w coraz większym stopniu, w miarę wzrostu liczebnego organizacji, do którego szczupła obsada Komendy Głównej nie była dostosowana. Niemniej do połowy 1943 roku udawało się jej utrzymać kontrolę nad organizacją i procesami zachodzącymi w terenie.

Kierownictwo BCh chciało osiągnąć tą drogą różnorakie korzyści polityczne, udowadniając dowództwu AK, iż ludowcy prowadzą działalność zgodnie ze wspólnymi ustaleniami oraz przekonać Stanisława Mikołajczyka o istnieniu silnej organizacji, która może stać się trzonem przyszłej armii ludowej. Liczono także na korzyści natury wojskowej, traktując akcję jako egzamin sprawności Oddziałów Specjalnych oraz mobilności całej organizacji. Wszystkie te założenia zostały zweryfikowane przez wydarzenia na Zamojszczyźnie.

Powstanie Zamojskie

Ludowcom nieobca była idea samoobrony i zbrojnego oporu. Dali temu wyraz na przełomie 1942 i 1943 roku w Powstaniu Zamojskim, broniąc ziemi i biologicznego istnienia narodu polskiego. To opór chłopów i ludowców zniweczył realizację niemieckiego General Plan

² F. Kusyk, *Z konspiracji w Lubartowskiem. Wspomnienia*, LSW, Warszawa 1982, s. 52–61.

³ S. Jagiełło, *Kryptonim „Telegraf”. Z dziejów Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie*, LSW, Warszawa 1979, s. 40.

Ost. W nocy z 27 na 28 listopada 1942 roku rozpoczęła się na tym terenie wielka akcja wysiedleńczo-eksterminacyjna. Rozmiar akcji oraz taktyka działania okupanta były zjawiskiem szokującym dla całego społeczeństwa, a szczególnie dla ruchu ludowego. Boleśnie uderzał okupant w jego bazę społeczną, nie pozostawiając cienia złudzeń co do swych celów. Jedyną metodą postępowania, słuszną w ocenie terenu i Komendy Głównej BCh, było aktywne przeciwdziałanie. Uważano, iż każde przyspieszenie akcji, za cenę nawet znacznych strat, będzie korzystniejsze niż zwlekanie. Stanowisko takie zostało zaakceptowane przez CKRL.

Rozwinięta koncepcja przeciwstawienia się okupantowi została zawarta w piśmie CKRL i Komendy Głównej BCh do Delegatury ze stycznia 1943⁴. Na podstawie doświadczeń zamojskich opracowano projekt samoobrony ludności polskiej. Wydarzenia zamojskie spowodowały przełom w kształtowaniu koncepcji walki BCh. Miały też znaczny wpływ na koncepcje innych organizacji ruchu oporu, zmieniając dotychczasowy sposób myślenia i działania⁵. Były szeroko rozpowszechniane w rozkazach i prasie SL „Roch” na cały kraj.

Stosunek kierownictwa AK do akcji zamojskiej BCh nacechowany był niechęcią. Jej główne źródło znajdowało się w sposobie podejścia do problemu podjęcia walki i metod jej prowadzenia. AK uważała, że działalność zbrojna jest wyłączną domeną wojska, więc złamanie monopolu na czyn zbrojny nie zostało zaakceptowane, ale poddane krytyce jako „podburzanie terenu”. Wkrótce jednak AK również przystąpiła do walki dywersyjnej na Zamojszczyźnie, jednocześnie ciągle oskarżając BCh o chęć rozpętania wojny partyzanckiej.

Walki rozpoczęły się na terenie ogarniętym stanem wrzenia i przerodziły się w lokalną żywiołową wojnę partyzancką. Na przełomie grudnia i stycznia 1942 roku między Warszawą i Londynem ożywiła się korespondencja dotycząca oceny wydarzeń zamojskich. Dowództwo AK przekazało odrębną informację, której celem było uzyskanie poparcia rządu dla własnego stanowiska. Efektem tych zabiegów było przemówienie radiowe Mikołajczyka z 8 stycznia 1943 roku, w którym nawoływał: „Nie dajcie się sprowokować. Nie dajcie sobie przez

⁴ *Materiały źródłowe...*, op. cit., s. 128.

⁵ Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1978.

Niemców narzucić taktyki. Nie dajcie im wywołać zrywu narodowego, by utopić go w morzu krwi”⁶. Następnie Delegatura i Komenda Główna AK otrzymały zalecenie, aby powstrzymać kontrakcję. Prawdopodobnie po wystąpieniu Mikołajczyka z 8 stycznia ludowcy przesłali własną ocenę sytuacji na Zamojszczyźnie, gdyż już 12 stycznia 1943 roku żądał on od AK dodatkowych wyjaśnień.

Niezależnie od opinii rządu i krajowych ośrodków kierowniczych na temat tych wydarzeń, Bataliony Chłopskie nadal traktowały otwartą walkę partyzancką jako najlepszą formę samoobrony ludności polskiej. Dano temu wyraz w noworocznym rozkazie Komendy Głównej BCh⁷. W styczniu 1943 roku rozwój sytuacji na Zamojszczyźnie znacznie wyprzedził plany działania nakreślone dla ogniw terenowych przez Komendę Główną. 3 stycznia 1943 roku komendant obwodu BCh Tomaszów Lubelski, mjr Franciszek Bartłomowicz, ogłosił stan wojenny na terenie kilku gmin powiatu, a w pozostałych zarządził stan pogotowia bojowego⁸.

W styczniu 1943 roku załamała się koncepcja AK, zmierzająca do lokalizacji konfliktu i nadania mu form działań dywersyjnych.

1 lutego 1943 roku cztery kompanie BCh stoczyły bitwę pod Zaborecznem. Rozwój walk nastąpił po niej w sposób lawinowy. Natężenie działań było zaskoczeniem nie tylko dla okupanta, ale i dla poszczególnych formacji ruchu oporu. Pod wpływem krytyki AK i zaleceń rządu Komenda Główna BCh postanowiła ograniczyć zasięg walk. Decyzje o tyle były słuszne, iż należało się jak najszybciej zająć ludnością wysiedloną.

W tradycji walk BCh z okupantem niemieckim Powstanie Zamojskie to nie tylko chlubna karta oręża. To wydarzenie niesprowadzające się jedynie do bitew, staczanych przez polski ruch oporu między 1 i 12 lutego 1943 roku, lecz nade wszystko przejaw najwyższego patriotyzmu, poświęcenia i bohaterstwa żołnierzy BCh. Oni jako pierwsi na tak wielką skalę wystąpili w obronie ojczystej ziemi i jej mieszkańców.

Ich postawa miała wpływ na aktywizację całego ruchu oporu w regionie lubelskim oraz na innych terenach Generalnego

⁶ „Przez Walkę do Zwycięstwa” 1943, nr 2 (71)–3 (72).

⁷ *Materiały źródłowe...*, op. cit., s. 146.

⁸ *Ibidem*, s. 120.

Gubernatorstwa. Obalała mity tworzone na użytek komunistycznej propagandy, głoszące, że jedynie PPR i GL odgrywały inspiratorską rolę w walce zbrojnej z okupantem. Podważała także tezę historyków Armii Krajowej, którzy, zapominając o Powstaniu Zamojskim, twierdzili, że główny, jeśli nie jedyny, wpływ na koncepcję walki z okupantem miało utworzenie Związku Odwetu i Kedywu oraz rozpoczęcie akcji dywersyjnej „Wieniec”⁹.

Bilans walk BCh

Tak więc konspiracyjny ruch ludowy był swoistym fenomenem jedności działania partii politycznej Stronnictwa Ludowego „Roch”, jego organizacji zbrojnej Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet. W 1943 roku ogólnokrajowa struktura organizacyjna konspiracyjnego ruchu ludowego obejmowała swoim zasięgiem 10 województw II Rzeczypospolitej. Z wrogiem walczyło ponad 100 tys. żołnierzy BCh. W 1944 roku, przed wybuchem Powstania Warszawskiego, zaprzysiężonych było 157 tys. żołnierzy BCh, 60 tys. SL „Rocha”, 20 tys. członkiń LZK. Ruch ludowy cieszył się szerokim poparciem wsi i miał liczną rzeszę sympatyków¹⁰.

Ambicją ludowców było wywieranie wpływu na aktualną sytuację w kraju i na emigracji, ale przede wszystkim stworzenie wizji Polski wolnej, suwerennej oraz demokratycznej i urzeczywistnienia jej po wojnie. Ludowcy przeciwstawiali się wszystkim skrajnym wizjom Polski zarówno prawicowej, jak i lewicowej. Starali się w konspiracji urzeczywistnić idee demokratyczne państwa podziemnego i ludowego charakteru armii podziemnej.

Przełomowym okresem dla ruchu ludowego i dla całej walczącej Polski była tragiczna śmierć 4 lipca 1943 roku premiera i Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, niewątpliwie głównego sojusznika ludowców. W kraju ruch oporu poniósł niepowetowaną stratę, w czerwcu 1943 roku zostali aresztowani przez Niemców

⁹ J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wojdyło, *Bataliony Chłopskie*, MON, Warszawa 1987, s. 93–97.

¹⁰ J. Gmitruk, *Powstanie Zamojskie*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2003.

wysokiej klasy polityk – prof. Jan Piekałkiewicz, Delegat Rządu RP na Kraj oraz doskonały żołnierz – gen. Stefan Rowecki, komendant Armii Krajowej. Były to wybitne postacie krajowej sceny politycznej i osoby o silnym charakterze, które współtworzyły struktury Państwa Podziemnego i miały wizję przyszłej Polski. Od tego momentu polityczny ruch chłopski, mimo ogromnych wpływów w Kraju i na emigracji, gdzie premierem rządu został Stanisław Mikołajczyk, miał coraz większe trudności na scenie politycznej.

Stanisław Mikołajczyk nie tylko zrozumiał logikę wysiłku zbrojnego BCh na Zamojszczyźnie, ale w sposób szczególnie doceniał działalność podziemnego ruchu oporu i tworzenie jednolitej armii podziemnej. Stąd też jego starania, jako premiera rządu, aby armia ta została dozbrojona i dobrze wyposażona. Mikołajczyk wzorował się na brytyjskim modelu prowadzenia wojny przez premiera gabinetu wojennego, a nie przez Naczelnego Wodza.

Bataliony Chłopskie prowadziły w zasadzie wszechstronną walkę z okupantem. Główny jednak ciężar uderzeń BCh skierowany był przeciwko ekonomicznie okupanta. Jak wykazały badania prof. Czesława Łuczaka, miało to bardzo istotne znaczenie dla przyspieszenia zwycięstwa nad faszyzmem. Z kilku tysięcy akcji przeprowadzonych przez Bataliony Chłopskie w latach 1939–1945, na podkreślenie zasługuje 830 stoczonych bitew i potyczek, 230 akcji sabotażowo-dywersyjnych, na szlakach kolejowych, 1600 ataków na niemiecką administrację i policję, 1600 zniszczeń zakładów pracujących na rzecz okupanta, 1800 „perswazji” za niewłaściwe zachowanie i współpracę z okupantem. Zestawienia te nie oddają wysiłku tysięcy bezimiennych bohaterów – szeregowych żołnierzy BCh¹¹.

Walka w latach 1939–1945 toczyła się także na różnych frontach życia podziemnego. Działalność BCh miała szerszy aspekt – powodowała większą aktywność wsi, podbudowywała ją moralnie i psychicznie. Bechowcy byli wydawcami i kolporterami blisko 100 tytułów prasy konspiracyjnej, centralnej i terenowej. Prasa była ważnym instrumentem oddziaływania ideowo-politycznego, krzepiła też na duchu, dodawała otuchy do walki, umacniała rolę przetrwania biologicznego narodu.

¹¹ Szerzej zob. J. Gmitruk, P. Matusak, J. Nowak, *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich 1940–1945*, LSW, Warszawa 1983.

Żołnierze BCh nie tylko walczyli – uczyli się też na tajnych kompletach i prowadzili tajne nauczanie. Komenda Podokręgu IVa podjęła w 1944 roku decyzję, aby w swojej powielarni w Wiśniewie wydawać skrypty dla tajnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Opiekowano się szkołami, zaopatrywano w niezbędne środki materialne nauczycieli prowadzących tajne nauczanie. W środowisku ludowym rozwinął się bardzo aktywnie ruch samokształceniowy. Zajęcia prowadzono na tajnych uniwersytetach ludowych. Szczególne osiągnięcia w tej dziedzinie miał Ludowy Związek Kobiet. Powołano go do życia w 1942 roku, wychodząc naprzeciw dążeniu działaczek ludowych do rozwinięcia aktywniejszej pracy w środowisku wiejskim.

Kobiety wiejskie od samego początku okupacji współpracowały czynnie w organizowaniu ogniw ruchu oporu. LZK działał na zasadach autonomicznych w ruchu ludowym. Głównymi kierunkami jego działalności były: praca kulturalno-oświatowa i ideowo-wychowawcza, obsługiwanie sieci łączności i kolportażu, opieka i pomoc rodzinom pomordowanych i więzionych przez okupanta. W 1944 roku, w ramach LZK, powstał wydział sanitarny – Zielony Krzyż – organizujący fachową pomoc medyczną dla walczących oddziałów BCh. Na 20 tys. członkiń LZK wyszkolono 8 tys. sanitariuszek. Umiejętności opatrywania rannych, pomoc w różnych tragicznych wypadkach podbudowywały autorytet działaczek ruchu ludowego w środowisku wiejskim¹².

Pisząc o historii Batalionów Chłopskich, trudno pominąć istotne wydarzenie, które w poważny sposób zaważyło na działalności zbrojnej konspiracji ludowców. Była to niewątpliwie akcja scaleniowa AK z BCh, prowadzona w myśl hasła „zgody” i konsolidacji Polskiego Państwa Podziemnego do ostatniej „rozprawy” z okupantem. Mimo podpisania w maju 1943 roku przez SL „Roch” umowy o scaleniu, akcja ta nie została przeprowadzona do końca. Ludowcy odczytywali scalenie jako pozbawienie ich własnej siły zbrojnej. Do AK wcielono około 50 tys. żołnierzy BCh. Akcja scaleniowa doprowadziła do szeregu napięć i tarć w szeregach organizacji. Większa część zachowanej dokumentacji w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego poświęcona jest temu problemowi.

¹² J. Gmitruk, *Rola dziejowa Batalionów Chłopskich*, [w:] *Bataliony Chłopskie w Lubelskiem. Powstanie Zamojskie*, oprac. i red. M. Wojtas, BestPrint, Lublin–Warszawa 2006, s. 37.

Żołnierze i dowódcy BCh odegrali doniosłą rolę w strukturach AK. Franciszek Kamiński pod koniec wojny był szefem sztabu Komendy Głównej AK. Żołnierze BCh, jak już wspomniano, stanowili 1/3 stanu podziemnej armii ruchu oporu. Pod koniec wojny zmobilizowali do czynnej walki około 30% żołnierzy. Na 30 tys. akcji przeprowadzonych przez polski ruch oporu, 19% wykonali bechowcy. Przewodowali oni w takich formach walki, jak zwalczanie aparatu administracyjno-policyjnego i sabotaż gospodarczy. W ogólnej liczbie działań bojowych przewyższali dwukrotnie GL-AL, lecz ustępowali Armii Krajowej. Wysiłek zbrojny BCh był wprost proporcjonalny do liczby uzbrojonych żołnierzy BCh. Można się zastanowić, czy BCh wykorzystywały maksymalnie zmobilizowane siły. Porównując liczebność i uzbrojenie innych ugrupowań ruchu oporu, odpowiedź może być tylko pozytywna.

Działalność BCh, oprócz wymiernych korzyści materialnych (ochrona przed eksploatacją oraz niszczenie fizyczne i ekonomiczne wroga), miała szerszy, ogólnonarodowy aspekt: pobudzała uczucia patriotyczne, podbudowywała moralnie i psychicznie mieszkańców wsi, powoli przygotowywała chłopów do nowych zadań w powojennej Polsce.

Z okazji Święta Ludowego 28 maja 1944 roku komendant główny Batalionów Chłopskich Franciszek Kamiński wydał rozkaz:

„Walczyliśmy o każdą Polskę, o każdą polską Niepodległość i Całość – jakże jednak ofiarny, odpowiedzialny i bezgranicznie wielki musi być nasz wysiłek w walce, skoro wiemy, że Niepodległa Polska to Polska Ludowa. (...) Musimy być zwarci, nieugięci, twardzi jak najhartowniejsza stal! Nie ugiąć się przed brutalnymi ciosami zachodniego zbrodniarza i nie pozwolić rozłożyć czy rozbić naszych sił agentom wschodniego imperializmu”.

W walce z hitlerowskim najeźdźcą ruch ludowy poniósł wielką ofiarę krwi, zginęło lub zostało zamordowanych ponad 10 tys. jego działaczy i żołnierzy BCh. W walce z okupantem hitlerowskim poległo trzech szefów Komendy Głównej, sześciu komendantów okręgów, trzech komendantów podokręgów, 18 komendantów obwodów, 18 dowódców większych oddziałów partyzanckich, około 8 tys. żołnierzy BCh.

Udział w walce z okupantem tych, co „Żywią i bronią”, najdotkliwiej ocenił Franciszek Kamiński – komendant główny Batalionów Chłopskich na Kongresie PSL w styczniu 1946 roku:

Pracą w pocie czoła i krwią obficie przelaną w walce zdobył chłop prawo do ziemi, prawo do współrzędzenia państwem – prawo do Polski. I ta ziemia polska, przesiąknięta potem i krwią najserdeczniejszą chłopca, stała się dla niego tym droższą. Do walki poszły najlepsze i najdzielniejsze jednostki. Wielu, bardzo wielu z nich nie żyje. Groby ich wyznaczają granice państwa i kryją ciche, bezinteresowne bohaterstwo. Polska Ludowa, ruch ludowy zna tych bohaterów – to jego przywódcy i przodownicy. Ginęli za Polskę, ginęli w obronie ideałów, które ukochali, które urzeczywistniali w życiu. Ideały te przekazali nam żywym testamentem do urzeczywistnienia. Pozostaniemy im wierni i z drogi obranej nie zejdziemy¹³.

Wyjście z podziemia struktur konspiracyjnego ruchu ludowego i jego organizacji zbrojnej – Batalionów Chłopskich – odbywało się w kilku etapach. Proces ten, mimo oficjalnych uzgodnień o charakterze politycznym i wojskowym, nigdy nie został zakończony. Nie objął on bowiem tych żołnierzy BCh, którzy na przełomie lat 1944 i 1945 zostali uwięzieni przez polski i radziecki aparat bezpieczeństwa. Aresztowania objęły wówczas nie tylko pojedynczych żołnierzy BCh, ale nawet całe oddziały partyzanckie, które były zatrzymywane i deportowane na wschód. Polski aparat bezpieczeństwa masowo wtrącał do więzień żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego z rodowodem bechowskim – z Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i Straży Samorządowej.

Mimo że większość ludowców-żołnierzy BCh próbowała czynnie włączyć się do życia społecznego, gospodarczego i politycznego, ogromna nieufność ludowców do nowej władzy, wynikająca z zaistniałej sytuacji politycznej, spowodowała, że proces ujawniania struktur konspiracyjnego ruchu ludowego przebiegał z ogromnymi oporami. Chociaż decyzję o wyjściu z podziemia BCh podjęto 15 marca 1945 roku, a akcja ujawniania miała rozpocząć się od 2 kwietnia, do jej realizacji nie doszło, w związku z aresztowaniem przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Po tym wydarzeniu CKRL uznało, że dalsze próby ujawniania powiększyłyby straty osobowe i nakazało bechowcom pozostanie w konspiracji.

¹³ *Sprawozdanie komendanta głównego BCh Franciszka Kamińskiego z działalności BCh w okresie okupacji ogłoszone na Kongresie PSL w Warszawie 19 I 1946 r., [w:] Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19–21 I 1946 r. (stenogram), wstęp, wybór i opracowanie J. Gmitruk i J. Mazurek, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1999, s. 103–104.*

Warunki do ujawnienia się konspiracyjnych struktur ruchu ludowego nastąpiły dopiero po powrocie do kraju Stanisława Mikołajczyka i powołaniu w czerwcu 1945 roku Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Utworzenie w sierpniu 1945 roku Polskiego Stronnictwa Ludowego ujawniło struktury polityczne konspiracyjnego ruchu ludowego. Powstała wówczas konieczność likwidacji struktur BCh. Po przeprowadzeniu rozmów z gen. Marianem Spychalskim, zastępcą Naczelnego Dowódcy WP ds. polityczno-wychowawczych, jako pierwsza oficjalnie ujawniła się Komenda Główna Batalionów Chłopskich. 28 sierpnia 1945 roku jej przedstawiciele wystąpili do Spychalskiego z wnioskiem o stworzenie warunków umożliwiających powrót pozostających dotychczas w konspiracji żołnierzy BCh do normalnego życia bez wyciągania jakichkolwiek konsekwencji.

Po ujawnieniu się kilka tysięcy żołnierzy BCh – członków Polskiego Stronnictwa Ludowego – nadal jednak było szykanowanych i represjonowanych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. W Polsce Ludowej, o którą walczyli i za którą przelewali krew, brakowało dla nich pracy, chleba i wolności. Traktowano ich jako politycznych wrogów, których należy bezwzględnie zniszczyć, a o ich chwalebnej działalności zapomnieć.

Z rąk funkcjonariuszy bezpieki zginęli skrytobójczo zamordowani: komendant Okręgu VI BCh (krakowskiego) – Narcyz Wiatr „Zawojna”, przewodniczący Powiatowego Kierownictwa Ruchu Ludowego w Przeworsku – Władysław Kojder „Trzaska”, „Grab”, „Zawieja”, komendant PKB i Straży Samorządowej w pow. Krasnostaw Stanisław Sokołowski „Rolnik” i wielu innych¹⁴. Nie wszyscy żołnierze BCh ujawnili się, a niektórzy z tych, którzy się ujawnili, nadal prześladowani przez UB, wracali do konspiracji. Najdłużej w podziemiu przeciwko nowej władzy walczyli: Józef Kuraś „Ogień”, dowódca oddziału „Błyskawica” na Podhalu – zginął 21 lutego 1947 roku – i Leon Cieśla „Klon”, dowódca oddziału partyzanckiego z obwodu krośnieńskiego, który w podziemiu działał aż do 1956 roku, aresztowany zmarł w więzieniu. Cudem uratował się od wyroku śmierci Roman Kisiel „Sęp” – komendant BCh z obwodu

¹⁴ *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich IV Okręgu Lublin*, t. 3, oprac. i red. M. Wojtas, Lublin 1998–2014, s. 427.

przemyskiego, który bronił swoich żołnierzy aresztowanych przez NKWD.

Wiele lat spędzili w więzieniach żołnierze i dowódcy organizacji Chłopski Ruch Oporu, działającej na przełomie lat 1944 i 1945: Jan Sońta „Ośka”, Zygmunt Kozak „Walter”, Tadeusz Szela „Łeda”, Stefan Rodak „Rola” – komendant BCh obw. Puławy oraz wielu innych bechowców¹⁵. Przetrzymano ich w aresztach i więzieniach długie miesiące i lata, w majestacie „prawa” stanowionego przez komunistyczne władze, a często nawet bez wyroku sądu. Był między nimi także sam komendant główny BCh Franciszek Kamiński, oskarżony o przestępstwa szczególnie niebezpieczne w okresie odbudowy państwa i skazany przez Sąd Wojskowy w Warszawie na 12 lat więzienia, zwolniony po sześciu latach w roku 1956.

Zakończenie

Po wyzwoleniu, w sposób jeszcze bardziej drastyczny niż sanacja w latach II RP, do fałszowania historii i pomniejszania w niej roli wsi i ruchu ludowego, a zwłaszcza chłopskiego czynu zbrojnego w latach wojny i okupacji, przystąpili komuniści. Rozbijając ruch ludowy, likwidując jego demokratyczne i niezależne struktury organizacyjne, służby bezpieczeństwa planowo konfiskowały lub wręcz fizycznie niszczyły dokumentację konspiracyjnej działalności ludowców, Batalionów Chłopskich, wytworzoną w latach 1945–1947 przez PSL, Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” i in.

W systemie komunistycznym przez kolejne półwiecze jego panowania w Polsce przeszłość historyczna mogła być poznawana wyłącznie przez pryzmat marksizmu i zgodnie z interesami politycznymi partii rządzącej – PPR, a potem PZPR. Stąd w dziedzinie poznania historycznego toczyła się nieustanna walka, wypowiedziana niezależnej myśli ludowców i historycznej prawdzie o ich dokonaniach. Walka ta prowadzona była bezwzględnie poprzez swoistą politykę personalną w środowiskach naukowych wyższych uczelni, osławioną cenzurę, we wszelkich publikacjach, narzucającą według własnego doboru tematy, fakty i ich interpretację.

¹⁵ Ibidem, s. 501.

Władze PRL przez dziesięciolecia nakłaniały historyków do takiego ujmowania dziejów polskiego ruchu oporu w latach okupacji hitlerowskiej, z którego wynikałoby, jakoby Bataliony Chłopskie przestały istnieć już w czasie wojny, rozczłonkowane przez Armię Krajową oraz Armię Ludową, a tym samym zatraciły swą samodzielność i tożsamość ideową. Historia odparła te zarzuty, jako kłamliwe i bezpodstawne.

Janusz Gmitruk

Bibliografia¹⁶

Źródła drukowane

Archiwum Ruchu Robotniczego, t. 9, Książka i Wiedza, Warszawa 1984.

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. 1–6, Caldra House, Londyn 1970–1989.

Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940–1944). Źródła, wstęp i oprac. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1962.

Celt Marek [Chciuk Tadeusz], *Raport z Podziemia – 1942*, LTW, Wrocław 1992.

Historyczny Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19–21 stycznia 1946 roku, wstęp, wybór i oprac. J. Gmitruk, J. Mazurek, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2006.

Kisielewski Tadeusz, *Spory o ustrój Polski niepodległej 1939–1943. Sprawa narodowa i polityka. Dokumenty z lat 1939–1943*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, Częstochowa 1994.

Klukowski Zygmunt, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939–1944)*, wyd. 2, wstęp i red. Z. Mańkowski, LSW, Lublin 1959.

Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19–21 stycznia 1946 rok (stenogram), wstęp, wybór i oprac. J. Gmitruk, J. Mazurek, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1999.

Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego, t. 4, 1939–1945, oprac. Z. Mańkowski, J. Nowak, LSW, Warszawa 1966.

Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939–1945, t. 1–2, Książka i Wiedza, Warszawa 1972.

Programy polskich partii politycznych i ugrupowań partyjnych lat wojny i okupacji hitlerowskiej, wybrał i oprac. K. Przybysz, Elipsa, Warszawa 1987.

¹⁶ Bibliografia obejmuje wyłącznie wybór druków zwartych. Z uwagi na jej objętość, pomija liczne, niekiedy bardzo cenne artykuły i studia zamieszczone zwłaszcza na łamach „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego”, „Rocznika Historycznego Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” oraz „Dziejów Najnowszych” oraz w pracach zbiorowych.

Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów, oprac. S. Lato, W. Stankiewicz, PWN, Warszawa 1969.

Przybysz Kazimierz, *Ludowcy o społeczeństwie, państwie i demokracji 1939–1945. Wybór publicystyki konspiracyjnej*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztor, Pułtusk 1999.

Ruch oporu na wsi małopolskiej w dokumentach konspiracyjnego ruchu ludowego (1940–1945), zebrali i oprac. J. Buszko, A. Fitowa, J. Nowak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973.

Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939–1944, wstęp, wybór i oprac. K. Przybysz, Elipsa, Warszawa 1992.

W kraju i na emigracji. Materiały z londyńskiego archiwum ministra Stanisława Kota (1939–1945), wybór i oprac. J. Gmitruk, Z. Hemmerling, J. Sałkowski, LSW, Warszawa 1989.

Załęski Zygmunt, *Nowy wspólny dom. Wybór pism i przemówień*, oprac. J. Borkowski, LSW, Warszawa 1985.

Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej, t. 1–2, pod red. C. Madajczyka, LSW, Warszawa 1977.

Wspomnienia i relacje

Abramczyk Józef, *Partyzanci z Kozienickiej Puszczy. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh*, LSW, Warszawa 1971.

Apostoł-Staniszevska Jadwiga, *Echa okupacyjnych lat*, LSW, Warszawa 1970.

Banach Kazimierz, *Z dziejów Batalionów Chłopskich. Wspomnienia, rozważania, materiały*, LSW, Warszawa 1968.

Bartoszewski Władysław, Lewinówna Zofia, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom*, wyd. 3, Znak, Warszawa 2007.

Cebulski Antoni, *Wspomnienia konspiracyjnego starosty z Wołynia*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009.

Chleb i krew. Moja wieś podczas okupacji. Wspomnienia, oprac. T. Kisielewski, J. Nowak, LSW, Warszawa 1968.

Chłopi w oddziałach partyzanckich BCh w obronie Zamojszczyzny, oprac. J. Markiewicz, LSW, Warszawa 1957.

Czuba Paweł, Wojtal Jan, *Walczyli na ziemi krasnostawskiej*, LSW, Warszawa 1979.

Fijałkowski Tadeusz, *Pod kryptonimem „Wkra”*, wyd. 2, LSW, Warszawa 1971.

Gołąbek Władysław, *Bez rozkazu*, LSW, Warszawa 1975.

Gołąbek Władysław, *Nie wiedział co to lęk*, SW, Warszawa 1978.

Górszczyk Jerzy, *Szkice emigracyjne. Rumunia, Palestyna, Iran, Egipt*, Chłopski Świat, Warszawa 1948.

Jagiełło Stanisław, *Kryptonim „Telegraf”. Z dziejów Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie*, LSW, Warszawa 1979.

- Jaszczuk Stanisław, *Kwiaty i plamy*, LSW, Warszawa 2001.
- Jekielek Wojciech, *W pobliżu Oświęcimia*, wyd. 2, LSW, Warszawa 1966.
- Kapustka Eugeniusz, Ptaszek Bolesław, *Partyzancka idzie wiara*, LSW, Warszawa 1972.
- Kazimierowicz Tomasz, *Moja droga życia. Wspomnienia*, LSW, Warszawa 1976.
- Kazimierski Mieczysław, *Leśna brać*, wyd. 2, LSW, Warszawa 1972.
- Kisiel Roman, *Bez munduru, my żołnierze 1939–1944*, LSW, Warszawa 1969.
- Korboński Stefan, *W imieniu Rzeczypospolitej*, IPN, Warszawa 2009.
- Kurek-Dudowa Halina, *Młodość tragiczna i męska. O Stefanie Skoczylasie*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978.
- Kusyk Franciszek, *Z konspiracji w Lubartowskiem*, LSW, Warszawa 1982.
- Leczykiewicz Sylwester, *Konfederacja Tatrzańska*, LSW, Warszawa 1969.
- Matusowa Barbara, *Na partyzancki poszły bój*, wyd. 3, LSW, Warszawa 1976.
- Młudzik Mieczysław, *Borem lasem. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh-LSB*, Warszawa 1977.
- Niećko J., *Na drodze do Polski Ludowej. Wybór pism z lat 1941–1949*, oprac. Z. Hemmerling, Warszawa 1976.
- Nować Bronisław, *Wspomnienia z lat wojny i okupacji*, Fundacja Kultury Jana Kochanowskiego, Radom 1998.
- Olszyński Józef, *Walka w Beskidzie i na Podgórzu Sądeckim*, LSW, Warszawa 1978.
- Ordyk S., *Hasło „Wisła”*, wyd. 2, Warszawa 1973.
- Pawlina Piotr, *Podziemni żołnierze wolności. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh*, wyd. 2, LSW, Warszawa 1973.
- Prawda o żołnierzach Batalionów Chłopskich*, Nakładem SL, Warszawa 1948.
- Rodak Stefan, *Marszem podziemnym*, LSW, Warszawa 1970.
- Rodak Stefan, *Maszerują Chłopskie Bataliony. Z dziejów ruchu ludowego w obwodzie puławskim (1939–1944)*, LSW, Warszawa 1960.
- Sagan Tomasz, *Konspiracja w „Natanie”*, LSW, Warszawa 1972.
- Sokół Jan, *Konspiracja nad Wisłą i Sanem*, LSW, Warszawa 1967.
- Twierdzą nam będzie każdy próg. Kobiety ruchu ludowego w walce z hitlerowskim okupantem*, wybór i oprac. M. Jędrzejec, LSW, Warszawa 1968.
- W kolportażu i łączności Komendy Głównej BCh. Wspomnienia*, LSW, Warszawa 1982.
- Zbiński Stanisław, *Nad Wartą ludowa straż. Z konspiracyjnej działalności wielkopolskich ludowców w latach 1939–1945*, LSW, Warszawa 1966.
- Ziembikiewicz Zbigniew, *W partyzantce u „Rysia”. Wspomnienia żołnierza I Batalionu Oddziałów Hrubieszowskich BCh*, LSW, Warszawa 1978.
- Zwiejski Władysław, *Walczyli w Chłopskich Batalionach. Z dziejów podziemnego ruchu ludowego w obwodzie opatowskim (1939–1945)*, LSW, Warszawa 1964.
- Żelazne kompanie BCh*, Chłopski Świat, Warszawa 1946.

Opracowania

Adamczyk Mieczysław, *Kieleckie czasopiśmiennictwo konspiracyjne 1939–1945*, Wydawnictwo Literackie, Kielce 1976.

„Akcja Reinhardt”. *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, pod red. D. Libionki, IPN, Warszawa 2004.

Bataliony Chłopskie w strukturze Polskiego Państwa Podziemnego, pod red. J. Gmitruka i J. Mazurka, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 1999.

Bataliony Chłopskie w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie, pod red. K. Przybysza, LSW, Warszawa 1975.

Bednarczyk Przemysław, *Jan Sońta „Ośka” 1919–1990. Partyzancka biografia*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2007.

Błądek Lidia, *Wizje Polski w programach Polskiego Stronnictwa Ludowego 1945–1947*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996.

Borkowski Jan, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, cz. 1–2, LSW, Warszawa 1987.

Borkowski Jan, *Postawa polityczna chłopów polskich w latach 1930–1935*, LSW, Warszawa 1970.

Borodziej Włodzimierz, *Terror i polityka. Policja niemiecka a ruch oporu w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1944*, Pax, Warszawa 1985.

Buczek Roman, *Na przełomie dziejów. Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 1945–1947*, Toronto 1984.

Buczek Roman, *Stanisław Mikołajczyk*, t. 1–2, Toronto 1992.

Buczek Roman, *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945. Organizacja i polityka*, Londyn 1975.

Byliśmy sercem wsi..., Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2004.

Caban Ireneusz, Mańkowski Zygmunt, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944*, cz. 1, *Zarys monograficzny*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1971.

Chłopi w obronie Zamojszczyzny, pod red. J. Gmitruka i Z. Mańkowskiego, LSW, Warszawa 1985.

Cergowska Genowefa, *Matki partyzantów*, LSW, Warszawa 1976.

Chrobaczyński Jacek, *Ostatni z szesnastu. Biografia polityczna Adama Bienia (1899–1998)*, KAW, Warszawa 2000.

Datner Szymon, *55 dni Wehrmachtu w Polsce. Zbrodnie dokonane na polskiej ludności cywilnej w okresie 1 IX–25 X 1939*, MON, Warszawa 1967.

Dąbrowski Stanisław, *Koncepcje powojennych granic Polski w programach i działalności polskiego ruchu ludowego 1939–1945*, Ossolineum, Wrocław 1971.

Dąbrowski Stanisław, *Koncepcje przebudowy Polski w programach i publicystyce ruchu ludowego 1939–1945*, LSW, Warszawa 1981.

Dereń Bogusław, *Józef Kuraś „Ogień”. Partyzant Podhala*, wyd. 2, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2000.

Domański Tomasz, Jankowski Andrzej, *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939–1945*, IPN, Kielce 2011.

Doroszuk Tadeusz, *Bastiony Podlasia. Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu 1939–1944*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2005.

Dudowa Halina, *Godni Polscy*, wyd. 2, Książka i Wiedza, Warszawa 1974.

Duraczyński Eugeniusz, *Kontrowersje i konflikty 1939–1941*, wyd. 2, PWN, Warszawa 1979.

Duraczyński Eugeniusz, *Między Londynem a Warszawą. Lipiec 1943–lipiec 1944*, Warszawa 1986.

Duraczyński Eugeniusz, *O przyszłość Polski 1939–1945*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985.

Duraczyński Eugeniusz, *Polska 1939–1945. Dzieje polityczne*, Bellona, Wiedza Powszechna, Warszawa 1999.

Duraczyński Eugeniusz, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, polityka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1993.

Duraczyński Eugeniusz, *Stosunki w kierownictwie podziemia londyńskiego (1939–1943)*, PWN, Warszawa 1966.

Duraczyński Eugeniusz, Turkowski Romuald, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939–1945*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1997.

Dzięciołowski Stanisław, *Parlament Polski Podziemnej 1939–1945*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2004.

Eksterminacja ludności polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej, praca zbiorowa, Warszawa 1979.

Fajkowski Józef, *Wieś w ogniu. Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, LSW, Warszawa 1972.

Fajkowski Józef, Religa Jan, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*, Książka i Wiedza, Warszawa 1981.

Fąfara Eugeniusz, *Bataliony Chłopskie w walce o Polskę Ludową*, ZSL, Warszawa 1984.

Fąfara Eugeniusz, *Gehenna ludności żydowskiej*, LSW, Warszawa 1983.

Fąfara Eugeniusz, *Obrońcom Świętokrzyskich Gór*, Książka i Wiedza, Warszawa 1973.

Fitowa Alina, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna*, PWN, Warszawa–Kraków 1984.

Fitowa Alina, *Stanisław Mierzwa „Słomka” na tle swoich czasów*, Muzeum W. Witosa, Wierchosławice 1994.

Gałąj Dyżma, *Chłopski ruch polityczny w Polsce*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969.

Gmitruk Janusz, *Dziejowa rola Stanisława Mikołajczyka*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009.

Gmitruk Janusz, *Jan Piekalkiewicz. Bohater zapomniany*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009.

Gmitruk Janusz, *Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939–1945*, wyd. 2, LSW, Warszawa 1985.

Gmitruk Janusz, *Ku zwycięstwu. Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939–1945*, wyd. 3 zmienione i poprawione, LSW, Warszawa 2003.

- Gmitruk Janusz, *Martyrologia wsi polskiej*, PSL, Warszawa 1997.
- Gmitruk Janusz, *Powstanie Zamojskie*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2003.
- Gmitruk Janusz, *Skazani na zagładę. Jeńcy i partyzanci radzieccy a Bataliony Chłopskie 1941–1945*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2001.
- Gmitruk Janusz, *Stefan Skoczylas 1918–1945 (biografia dowódcy BCh na Podlasiu)*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2008.
- Gmitruk Janusz, *Zygmunt Rumel. Żołnierz nieznany*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009.
- Gmitruk Janusz, Matusak Piotr, Nowak Jan, *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich 1940–1945*, LSW, Warszawa 1983.
- Gmitruk Janusz, Matusak Piotr, Wojdyło Witold, *Bataliony Chłopskie 1940–1945*, MON, Warszawa 1987.
- Gnatowski Michał, Monkiewicz Waldemar, Kowalczyk Józef, *Wieś białostocka oskarża. Ze studiów nad eksterminacją wsi na Białostoczczyźnie w latach wojny i okupacji hitlerowskiej*, OBN, Białystok 1981.
- Golka Bartłomiej, *Prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939–1945*, LSW, Warszawa 1975.
- Gołąbek Władysław, Młodożeniec-Warowna Stanisław, Sulima Roch, *Partyzanckie twierdze. O współdziałaniu ludności wiejskiej z ruchem oporu*, LSW, Warszawa 1974.
- Gontarczyk Piotr, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, wyd. 2, Fronda, Warszawa 2006.
- Górski Grzegorz, *Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Studium historyczno-prawne*, Fundacja Inicjatyw Lokalnych „Pomarania”, Toruń 1995.
- Górski Grzegorz, *Ustrój Polskiego Państwa Podziemnego 1939–1944. Studium historyczno-prawne*, KUL, Lublin 1995.
- Grabowski Jan, *Ja tego Żyda znam. Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, IFiS PAN, Warszawa 2004.
- Grabowski Waldemar, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj*, Pax, Warszawa 1995.
- Grabowski Waldemar, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, IPN, Warszawa 2003.
- Gross Jan Tomasz, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Pogranicze, Sejny 2000.
- Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939–1945. Zestawienie większych akcji represyjnych*, oprac. C. Madajczyk przy współudziale S. Lewandowskiej, PWN, Warszawa 1965.
- Hirsz Zbigniew Jerzy, *Terenowa prasa konspiracyjna ruchu ludowego 1939–1945*, LSW, Warszawa 1977.
- Indraszczuk Arkadiusz, *Adam Bień (1899–1998). Działalność społeczno-polityczna*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2005.
- Indraszczuk Arkadiusz, *Zielona Międzynarodówka. Współpraca partii chłopskich z państwami Europy Środkowej i Wschodniej*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2008.

Jachymek Jan, *Mysł polityczna PSL „Wyzwolenie” 1918–1931*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1983.

Jagła M., *Stanisław Mikołajczyk*, Poznań 2001.

Jakubowski Jerzy Wojciech, *Chłopi polscy 1944–1948. Perspektywa psychohistoryczna*, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora, Pułtusk–Warszawa 2000.

Jastrzębski Jerzy, *Między apologią a negacją. Kultura ludowa w polemikach 1939–1948*, LSW, Warszawa 1987.

Jaźwiec Jan, *Pomnik dowódcy*, LSW, Warszawa 1971.

Kaczanowski Longin, *Zagłada Michniowa*, LSW, Warszawa 1987.

Karaszewski Bogumił, *Partyzancka broń. O uzbrojeniu w Batalionach Chłopskich*, LSW, Warszawa 1980.

Kasperek Józef, *Konspiracyjny ruch ludowy na Lubelszczyźnie 1939–1944*, LSW, Warszawa 1988.

Kasperek Józef, *Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939–1945*, LSW, Warszawa 1990.

Kisielewski Tadeusz, *Federacja środkowoeuropejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939–1943*, LSW, Warszawa 1991.

Kisielewski Tadeusz, *Heroizm i kompromis. Portret zbiorowy działaczy ludowych*, cz. 1–2, Książka i Wiedza, Warszawa 1977–1979.

Kołodziejczyk Arkadiusz, *Maciej Rataj 1884–1940*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1991.

Korboński Stefan, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939–1945*, wyd. 2, Filadelfia 1983.

Krasuski Józef, *Tajne szkolnictwo polskie w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, PWN, Warszawa 1977.

Kroll Bogdan, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985.

Kubów Władysław, *Terroryzm na Podolu Zachodnim*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2008.

Lewandowska Stanisława, *Kryptonim „Legalizacja” 1939–1945*, Książka i Wiedza, Warszawa 1984.

Lewandowska Stanisława, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939–1945*, Czytelnik, Warszawa 1982.

Lityński Jan, *PSL. Model oporu*, Książka i Prasa, Warszawa 1988.

Łatyński Marek, *Nie paść na kolana. Szkice o opozycji lat czterdziestych*, Polonia, Londyn 1985.

Łuczak Aleksander, *Spółeczeństwo i państwo w myśli politycznej ruchu ludowego II Rzeczypospolitej*, LSW, Warszawa 1982.

Łuczak Czesław, *Losy nauki polskiej i nauczania akademickiego w okresie okupacji hitlerowskiej*, UAM, Poznań 1981.

Łuczak Czesław, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1979.

Madajczyk Czesław, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1–2, PWN, Warszawa 1970.

Mańkowski Zygmunt, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1978.

Mańkowski Zygmunt, Markiewicz Jerzy, Naumiuk Jan, *Kalendarium walk Batalionów Chłopskich na Lubelszczyźnie (1940–1944)*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1964.

Marcinkowski Józef, Fitowa Alina, *Ruch ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939–1945*, LSW, Warszawa 1987.

Markiewicz Jerzy, *Nie dali ziemi skąd ich ród. Zamojszczyzna 22 XI 1942–31 XII 1943*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1967.

Markiewicz Jerzy, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów. O wielkich bitwach w Puszczy Solskiej w czerwcu 1944 roku*, Wydawnictwo Lubelskie, Warszawa 1961.

Markiewicz Jerzy, *Partyzancki kraj*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1980.

Markiewicz Jerzy, *Szkoły partyzanckiej walki. O szkoleniu wojskowym w Batalionach Chłopskich*, LSW, Warszawa 1982.

Martyrologia i eksploatacja wsi polskiej pod hitlerowską okupacją. Materiały z sesji naukowej odbytej w dniach 29–30 listopada 1985 roku w Borkowie, Kielce Towarzystwo Naukowe, Kielce 1989.

Matusak Piotr, *Edukacja i kultura Polski Podziemnej 1939–1945*, Instytut Historii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach, Siedlce 1997.

Matusak Piotr, *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej 1939–1945*, MON, Warszawa 1976.

Mazurek M., *Władysław Cholewa. Delegat Rządu Londyńskiego na województwo lubelskie. Sybirak. Biografia*, Czemiernickie Towarzystwo Regionalne, Czemierniki 2012.

Miciński Czesław Henryk, *Ludowe twierdze. Działalność Batalionów Chłopskich na terenie środkowej Lubelszczyzny 1940–1944*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2009.

Nadolski Marek, *Komuniści wobec chłopów w Polsce w latach 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 1993.

Nadolski Marek, *Kwestia chłopska w polityce stronnictw robotniczych i ludowych w Polsce w latach 1941–1947*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 1990.

Nie wszystko umiera. Szkice biograficzne żołnierzy BCh, opracowali S. Jarecka-Kimłowska, J. Nowak, LSW, Warszawa 1976.

Paczkowski Andrzej, *Stanisław Mikołajczyk, czyli kłeska realisty (zarys biografii politycznej)*, Omniapress, Warszawa 1991.

Poboży Błażej, *Społeczeństwo obywatelskie w myśli politycznej obozu rządowego 1939–1945*, Muzeum Historii, Warszawa 2007.

Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945, pod red. A. Żbikowskiego, IPN, Warszawa 2006.

Ponczek E., *Dyskurs o kulturze w polskiej myśli politycznej (1939–1945)*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2006.

Prawda i pamięć o Batalionach Chłopskich, Wszechnica Świętokrzyska, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Kielce–Warszawa 2006.

Prekerowa Teresa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, PIW, Warszawa 1982.

Przybysz Kazimierz, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Zachowania i postawy polityczne na terenach Generalnego Gubernatorstwa*, LSW, Warszawa 1983.

Przybysz Kazimierz, *Gdy wieś ratowała życie*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2001.

Przybysz Kazimierz, *Konspiracyjny ruch ludowy na Mazowszu 1939–1945*, LSW, Warszawa 1977.

Przybysz Kazimierz, *Ludowcy na ziemiach włączonych do Rzeszy 1939–1945*, LSW, Warszawa 1987.

Przybysz Kazimierz, *Partie polityczne Polski Podziemnej 1939–1945*, Aspra, Warszawa 2006.

Przybysz Kazimierz, *Polska myśl polityczna 1939–1945. Zarys problematyki*, Aspra, Warszawa 2000.

Przybysz Kazimierz, *Pomoc społeczna na wsi polskiej 1939–1945*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1990.

Przybysz Kazimierz, Wojtas Andrzej, *Bataliony Chłopskie*, t. 1, *Geneza i rozwój struktury organizacyjnej*, LSW, Warszawa 1985; t. 2, *W walce z okupantem*, Warszawa 1985; t. 3, *O kształt społeczno-polityczny Polski*, LSW, Warszawa 1986.

Rączy Elżbieta, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, IPN, Rzeszów 2008.

Ruch ludowy w województwie łódzkim, pod red. E. Podgórskiej, ZSL, Łódź 1968.

Rutkowski Adam, *Pomoc Żydom w Polsce 1939–1945*, Wyd. Polonia, Warszawa 1963.

Sacewicz Karol, *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*, IPN, Warszawa 2009.

Salmonowicz Stanisław, *Polskie Państwo Podziemne. Z dziejów walki cywilnej 1939–1945*, WSiP, Warszawa 1994.

Słabek Henryk, *Inaczej o historii Polski 1945–1989*, Książka i Wiedza, Warszawa 2000.

Słowakiewicz Andrzej, *Koncepcje programowe Polskiego Stronnictwa Ludowego w latach 1945–1947*, Wyd. Antyk, Warszawa 1989.

Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich, t. 1–6, oprac. i red. M. Wojtas, Stowarzyszenie Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Lublinie, Lublin 1998–2014.

Stępka Stanisław, *Stanisław Mikołajczyk. Rozprawy i studia*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2001.

Strzembosz Tomasz, *Refleksje o Polsce i Podziemiu (1939–1945)*, Omnipress, Warszawa 1987.

Strzembosz Tomasz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Wydawnictwo Krupski i S-ka, Warszawa 2000.

Studia z dziejów polskiej myśli politycznej, t. 1–3, pod red. K. Przybysza, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1991–1994.

Szaflik Józef Ryszard, *Początki konspiracyjnego ruchu ludowego. Studium o taktyce Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego 1939–1943*, LSW, Warszawa 1973.

- Szczechura T., *Ruch ludowy w Siedleckiem*, Warszawa 1984.
- Szpytma Mateusz, Szarek Jarosław, *Ofiara Sprawiedliwych. Rodzina Ulmów – oddali życie za ratowanie Żydów*, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2004.
- Śliwa Michał, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Ossolineum, Wrocław 1993.
- Święch Jerzy, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, PWN, Warszawa 1997.
- Tobiasz Julian, *Na tyłach wroga. Obywatele radzieccy w ruchu oporu na ziemiach polskich 1941–1945*, MON, Warszawa 1972.
- Terej Jerzy Janusz, *Na rozstajach dróg. Ze studiów na obliczem i modelem Armii Krajowej*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Turkowski Romuald, *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1992.
- Walczak Marian, *Działalność oświatowa i martyrologia nauczycielstwa polskiego pod okupacją hitlerowską*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1987.
- Ważniewski Władysław, *Walki partyzanckie nad Nidą. Z dziejów walki podziemnej na ziemi miechowsko-pińczowskiej*, MON, Warszawa 1969.
- Wilkowka-Nette F., *Pacyfikacje i terror na wsi woj. warszawskiego*, Kielce 1987.
- Wiskemann E., *Germany's Eastern Neighbours: Problems Relating to the Oder – Neisse Line and Czech Frontier Regions*, London 1956.
- Winnicka Halina, *Tradycja a wizja Polski w publicystyce konspiracyjnej*, LSW, Warszawa 1980.
- Wojdyło Witold, *Oddziały specjalne i partyzanckie Batalionów Chłopskich*, LSW, Warszawa 1989.
- Wojtas Andrzej, *Działalność polityczna ludowców w okresie II wojny światowej*, cz. 1–2, LSW, Warszawa 1979–1988.
- Wojtas Andrzej, *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918–1948*, LSW, Warszawa 1983.
- Wyka Kazimierz, *Życie na niby. Szkice z lat 1939–1945*, wyd. 2, Universitas, Warszawa 1959.
- Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, pod red. A. Namyśło, IPN, Warszawa 2008.
- Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939–1945*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1969.
- Zbrodnie i sprawy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, pod red. C. Pilichowskiego, PWN, Warszawa 1980.
- Żencykowski Tadeusz, *Polska lubelska 1944*, Paryż 1987.
- „*Żywią i bronią*”. *Wiś i chłopci w obronie ojczyzny*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, pod red. J. Gmitruka, P. Matusaka, Warszawa 2009.

Andrzej Domagalski

Kraków

Roztańczona piosenkarka, „Kaczka” z Nowej Paczki oraz śpiewy dziadowskie Kapoty

Z Olsztynem wiążą się artystyczne losy popularnej wokalistki Czerwonego Tulipana Ewy Cichockiej oraz Andrzeja Zbigniewa Brzozowskiego, współtwórcy znanego przed laty kabaretu Kaczki z Nowej Paczki, oboje zresztą przez kilka lat występowali razem we wspomnianej grupie, wywodzącej się z kultury studenckiej. Ponadto rozśpiewana i roześmiana Cichocka wdała się swego czasu w „artystyczny romans” z łódzkim kabaretem Kapota, który powstał w znanym klubie studenckim 77 i zasłynął z „dziadowskiego repertuaru”. Jego założycielem i dobrym duchem był Wojciech Kawecki, z wykształcenia filozof i matematyk.

EWA CICHOCKA

Uosobienie żywiołowego temperamentu scenicznego. Rodowita olsztynianka, urodziła się w roku Igrzysk Olimpijskich w Rzymie, w niedalekim sąsiedztwie Stadionu Leśnego, na którym ponad cztery miesiące późniejszy mistrz olimpijski Józef Szmidt ustanawiał rekord świata w trójskoku, przekraczając magiczną granicę 17 metrów. Popularny „Kangur ze Śląska” przez lata dźwżył prym w trójskoku, zaś Ewa Cichocka wybrała „dwubój artystyczny” – początkowo taniec, a następnie piosenkę.

Już od urodzenia czuła się artystką:

– Uwielbiałam od małego śpiewać, tańczyć, recytować. Wdrapywałam się na każde podwyższenie i „występowałam”. W wieku 6 lat

zadebiutowałam rolą Kopciuszka na swoim rodzinnym podwórku, był to debiut komercyjny, gdyż sprzedawałam na to „wydarzenie” bilety. W 1976 roku wstąpiłam do klubu tańca Miraż, prowadzonego przez Marię Jolantę Felską. Wspaniała osobowość, która miała decydujący wpływ na moje artystyczne życie. Byłam zafascynowana tańcem i myślałam, że będę tańczyć zawsze. Trwało to do momentu, gdy poznałam Zbyszka Rojka.

Przez dziesięć lat szkoliła się na tancerkę tańca nowoczesnego i towarzyskiego, z powodzeniem uczestnicząc w turniejach tańca towarzyskiego na terenie Polski i za granicą. Być może do dziś trwałaby jej kariera taneczna, gdyby nie studia, które podjęła na WSP w Olsztynie, kierunek – pedagogika. Zbigniew Rojek, po odejściu z Trzeciego Oddechu Kaczuchy, usłyszał w klubie Niebo w jej wykonaniu świetne parodie Hanki Ordonówny, ponadto okazało się, iż jej wieloletni partner taneczny został wcielony do wojska. Rozpoczęła się więc jej „śpiewająca przygoda” z zespołem Kaczki z Nowej Paczki.

– Zrezygnowałam z tańca, bo uzmysłowiłam sobie, że można dotrzeć do człowieka nie tylko tańcem, jak to robiłam dotychczas, ale za pomocą słowa, gestu, spojrzenia i śpiewu. Przez cztery lata mojej bytności w „Kaczkach” uczestniczyłam z nimi we wszystkich najważniejszych festiwalach w Polsce z ogromnymi sukcesami. Brałam udział w nagraniu płyty *Greps*, która uzyskała status złotej płyty. W 1985 roku, wraz ze Stefanem Brzozowskim i Krystyną Świątecką, postanowiliśmy powołać do życia nową formację artystyczną Czerwony Tulipan.

Zespół ten na koncie ma kilkanaście płyt i mnóstwo koncertów.

– Największą wartością jest to, że jesteśmy nie tylko współpracującymi artystami, ale przede wszystkim przyjaciółmi. Czerwony Tulipan jest po prostu moim życiem. Spełniam się tu artystycznie i jestem wdzięczna pozostałym członkom zespołu, że znoszą moje poszukiwania i mnie. Mam nadzieję na kolejne wspólne lata!

Ewa Cichocka współpracowała również z popularnym swego czasu kabaretem Długi ze Śląska, współpraca ta trwała kilka lat, a rozpoczęła się w 1989 roku, najpierw na estradzie, a potem w radiowej Trójce. „Dłudzy” realizowali audycję cykliczną *Móźdzek po polsku* i *Parafonię*, a Ewa Cichocka wspierała ich piosenkami w swoim wykonaniu.

– W 1989 roku byliśmy z programem Kabaretiada na Targach Estradowych OSET w Rzeszowie, gdzie otrzymałam ciekawą

nagrodę „Za osobowość i szczególnie atrakcyjne wykonawstwo estradowe”, dobra robota – pomyślałam sobie! Lata współpracy z kabaretem Długi w radiowej Trójce to cudowny czas i piękni, wspaniały Jacek Łapot i Piotrek Skucha! W latach 90. współpracowałam z kabaretem Kapota. Przyjeżdżałam do Łodzi na wspólne koncerty w hotelu Grand, nagraliśmy również wspólnie program TV, w którym wyśpiewuję romanse cygańskie autorstwa Rafała Sochalskiego. W Olsztynie mamy przepiękną formację artystyczną „Czyści jak łąza”, którą tworzy dwóch niesamowicie utalentowanych twórców Marek Markiewicz i Jaromir Wroniszewski, nasze wspólne działania trwają od lat i mam nadzieję, że będą trwałe kolejne lata; mamy na koncie wspólny spektakl teatralny *Łańcuszek szczęścia* – premiera w 1993 roku, wspólny udział w wielu festiwalach i konkursach m.in. Biesiady Humoru i Satyry, Festiwal Piosenki Aktorskiej, a przede wszystkim współpraca przy tworzeniu licznych audycji w Radiu Olsztyn.

Z anteny olsztyńskiego radia słuchacze pamiętają jej niezwyklej interpretację *Na ustach grzechu* Magdaleny Samozwaniec. Ewa Cichocka przed kilku laty dołączyła do obsady w spektaklu *Klimakterium... i już*, a następnie *Klimakterium 2, czyli menopauzy szal*, współpracując z Elżbietą Jodłowską, pomysłodawczynią i autorką spektaklu.

– W 1999 roku Czerwony Tulipan wybierał się na pierwsze tournée do Francji i Niemiec, pierwszy koncert miał się odbyć na początku lutego 1999 roku w Paryżu w Instytucie Polskim. Przygotowaliśmy na ten koncert specjalny program: godziny żmudnych prób, przygotowaliśmy tłumaczenia niektórych utworów, napracowaliśmy się, bo wiadomo Paryż to nie przelewki! Nie ma żartów! – opowiada. – Plan wyprawy był następujący: w sobotę gramy koncert w Malborku, zabieramy wszystko ze sobą, po koncercie ruszamy prosto do Paryża. Chodzi o to, żeby przyjechać odpowiednio wcześniej, wypocząć przed paryskim koncertem itp. W sobotę rano pakuję walizkę – wszystko już gotowe, sięgam do szuflady po paszport – o, nie ma paszportu! Jeszcze raz zaglądam – nie ma! I niczym w *Kubusiu Puchatku* im bardziej zaglądam, tym bardziej go nie ma! Pierwsze nerwowe telefony do przyjaciół – nie ma, kieszenie płaszczy, szafki, walizki, stare torebki, pawlacze, piwnica, strych... nie ma. Trzeba jechać do Malborka, gramy koncert, zmieniamy plany, musimy wracać do Olsztyna, wszyscy idą spać, ja nadal szukam paszportu, ale bez

rezultatów. W niedzielę prawie zrywam tapety ze ścian, zrywam podłogi w całym domu – paszportu nie ma. Jest niedziela, więc wszystkie urzędy zamknięte, bezradność całkowita! Popołudnie niedzielne, musimy podjąć decyzję: zespół wyjeżdża beze mnie! Ja do końca niszcę swoje mieszkanie, nie odnajdując paszportu. W poniedziałek mknę co koń wyskoczy do urzędu paszportowego, po drodze robię zdjęcia do potrzebnego dokumentu, opowiadam ze łzami w oczach paniom w urzędzie swoją historię. Paszport – wersja oficjalna – zjadł go pies, w całości? – upewnia się pani urzędniczka, do ostatniej karteczki! Składam wniosek o wydanie nowego paszportu, w jeden dzień to niemożliwe, smucimy się. Biegnę do Orbisu, rezerwuję bilet na samolot na wtorek, na 7 rano, proszę o przytrzymanie rezerwacji do 15, gdyż się wtedy okaże czy mam paszport. Wracam do biura paszportowego, razem z panią urzędniczką obdzwaniamy wszystkie przejścia graniczne, aby sprawdzić czy ktoś nie użył mojego paszportu do nielegalnego przekroczenia granic! Czekam, o 14.40 odbieram paszport, biegnę do Orbisu i kupuję bilet, wsiadam w pociąg do Warszawy, całą noc czuwam, bo boję się, że zaśpię na samolot. Wtorek o 7 rano odlatuję do Paryża, a o 9 pan z Instytutu Polskiego odbiera mnie z lotniska, jedziemy do Instytutu, tam czekamy na zespół, który tłukł się prawie dwie doby samochodem i zmaltretowany przyjeżdża pod Instytut później ode mnie! Uff, co za ulga, takie życie gwiazdy!

Lider łódzkiego kabaretu Kapota Wojciech Kawecki opowiadał przed laty:

– 1984 lub i 1985 rok, Festiwal FAMA w Świnoujściu, nocny show rozśpiewanych artystów Kapoty – Wojciecha Kaweckiego i Rafała Sochalskiego, zespołu Czerwonego Tulipana z Ewą Cichocką i innych, spacer wydmami nad szumiącą falami plażą. W najwyższym punkcie nadmorskiego wzniesienia Rafał i Wojtek zagrali na skrzypce i akordeon „La comparsite” w hołdzie utalentowanej i jedynej artystce Ewie Cichockiej. Po skończonym utworze kolega Rafał klęknął, w uwielbieniu dla Ewy, rozrzucił instrumenty: skrzypce na lewo, a smyczek osobno w prawo po horyzont morskiego nieboskłonu. Po tym wspaniałym geście przyszło otrzeźwienie, jako że następnego dnia Kapota grała wieczorem koncert. Zaczęły się w ciemności wspólne poszukiwania porzucanych skrzypiec i smyczka. Ponieważ skrzypce pofrunęły bliżej, zostały odnalezione... niestety smyczek wciągnęło „na amen”. Następnego dnia to poszukiwania w całym Świnoujściu

„smyczka”, żeby można było zagrać koncert. Dopiero popołudniem udało się okazjonalnie nabyć używany smyczek z brakującym włosiem. Ewa Cichocka była doceniona, a Kapota uratowana – można było zagrać koncert. Po latach doceniając talenty i natchniony artyzmy Ewy, Kapota zaprosiła artystkę do współpracy w programie telewizyjnym *Kapota czy frak* w TVP2 w roku 1993. Ponadto wokalistka Czerwonego Tulipana uczestniczyła w studyjnych nagraniach kilku piosenek Rafała, wspólnie zaśpiewanych i wykonanych z Kapotą, często obecnych w Programie III PR. W tamtym czasie parokrotnie udało nam się zagrać wspólne koncerty, jak zawsze niezwykle udane.

Ewa Cichocka – pełna temperamentu i humoru, potrafi przemienić tekst w satyryczną scenkę. Nie stroni jednak od piosenek lirycznych i tekstów niosących treści przywołujące refleksję nad otaczającą rzeczywistością. Do zespołu Czerwony Tulipan Ewa Cichocka wnosi humor i żywiołowość, a nieraz i elementy choreografii, co dla pamiętających jej występy w Mirażu nie jest zaskoczeniem. Jest artystką dyplomowaną – w 1986 roku zdała bowiem egzamin weryfikacyjny przed komisją pod przewodnictwem prof. Aleksandra Bardiniego, z Wojciechem Młynarskim w składzie. Na pytanie co jest najważniejsze w życiu Ewa Cichocka odpowiada: „Miłość do świata i tego co się robi”. Estradowy wizerunek Ewy Cichockiej zachwyca, niektórych drażni, jeszcze innych szokuje. Bywa demoniczna i dynamiczna: „Na estradzie jestem taka sama jak w życiu. Nie mogę inaczej, publiczność szybko wyłapałoby fałsz” – zapewnia olsztyńska artystka.

ANDRZEJ ZBIGNIEW BRZOZOWSKI

Jedna z barwniejszych postaci olsztyńskiego środowiska artystycznego. Urodzony w 1955 roku w Łapach, autor tekstów, satyryk, felietonista, wykonawca, piosenkarz, dziennikarz; jest absolwentem filologii polskiej WSP w Olsztynie (1979), ale również Technikum Elektro-Energetycznego w tym mieście. W latach szkoły średniej był DJ szkolnych dyskotek. Grał na instrumentach perkusyjnych i bongo-sach w zespole w Młodzieżowym Domu Kultury w Olsztynie.

W czasach studenckich, czyli w latach 70. XX wieku, laureat wielu nagród i wyróżnień zespołowych oraz indywidualnych, jako członek kabaretów: Dziura (1975–1976), Luźna Grupa (1976–1980),

Olsztyńska Piwnica Literacka (1980–1981), Trzeci Oddech Kaczuchy – gościnnie w programie, w duecie z Wojtkiem Sobolem (na przełomie lat 1981–1982), Kaczki z Nowej Paczki (od 1982), Starsi Pankowie (2005–2011) – grupy grającej autorskie satyryczne piosenki w rockowych aranżacjach.

Posiadacz trzech Złotych Płyt – jako twórca (Złota Płyta wytwórni Tonpress, nagrana przez Trzeci Oddech Kaczuchy), jako twórca i wykonawca (Złota Płyta Polskich Nagrań za album *Greps* – 230 tys. egz.) oraz właściciel Honorowej Złotej Płyty Polskich Nagrań (za reprezentowanie wytwórni na festiwalach piosenki).

Z kabaretem Dziura zdobył I nagrodę w konkursie kabaretowym oraz I nagrodę w konkursie piosenki na I Biesiadach Humoru i Satyry w Lidzbarku Warmińskim (1976). Brał udział w Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie (1976). W tym samym roku zaliczył również swój debiut literacki w tygodniku „Szpilki”. Z kolei z kabaretem Luźna Grupa zdobył III nagrodę na Lidzbarskich Biesiadach Humoru i Satyry (1977). Potem trzy nagrody (w tym nagrodę publiczności) na IV Przeglądzie Akademickich Form Kameralnych w Koszalinie (1977), II nagrodę oraz nagrodę indywidualną (za stworzenie postaci kabaretowej) na Konkursie Inicjatyw Kabaretów Studenckich – KIKS w Krakowie (1978) i wyróżnienie za piosenkę *Dyskoteka* (sł. Andrzej Z. Brzozowski, muz. Juliusz Rogulski) na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie (1978).

Na Złotej Płycie kabaretu Trzeci Oddech Kaczuchy (1981) pojawia się pierwsza autorska piosenka *Tankuj do pełna* z muzyką Zbigniewa Rojka i tekstem Andrzeja Z. Brzozowskiego.

Z kabaretem Kaczki z Nowej Paczki zdobył nagrodę główną (tytuł Nowość Estrady) oraz nagrodę dziennikarzy w konkursie Ogólnopolskie Spotkania Estradowe – OSET w Rzeszowie (1983), a w następnym roku I nagrodę w konkursie firm fonograficznych i II nagrodę w konkursie piosenki kabaretowej na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu (1984). Z kabaretem tym nagrał płyty: *Greps* (Złota Płyta nakład 230 tys. egz. – Polskie Nagrania, 1984), *Kto widział Dziubdziuba* (Polskie Nagrania, 1991), *Chiciory – przeboje 20-lecia* (Radio Olsztyn, 2004), *Dziubdziub* (MTJ, 2005), *The Best* (MTJ, 2005), *Szuwarowe Kaczki* (dodatek do miesięcznika „Nowe Życie Olsztyna” 2006) i *Parodie i pastisze* (Radio Olsztyn, 2010), *Zbyszek* (wydana przez Radio Olsztyn, 2012), *Kulturalny człowiek* (CD) i *Benefis* (CD, obie wydane przez TMO – Towarzystwo Miłośników Olsztyna – 2016 i 2019).

W 2021 roku ukazała się solowa płyta CD Andrzeja Brzozowskiego (z towarzyszeniem muzyków Sax & Guitar Cafe) z piosenkami 20-lecia międzywojennego. Materiał ten został poszerzony i wydany na podwójnej płycie winylowej w 2022 roku. Obie płyty wydała firma Kowalski Pro-Media.

Aktualnie Andrzej Z. Brzozowski kontynuuje twórczą działalność artystyczną, dając recital autorski oparty na repertuarze zespołu Kaczki z Nowej Paczki oraz jako wokalista, tworząc zespół Warmia Retro Band z towarzyszeniem muzyków (Artur Chwała – skrzypce, Adam Gączowski – kontrabas, Mirosław Gordon – akordeon, instrumenty klawiszowe) – w programie *Piosenki z kapelusza 20-lecia międzywojennego*.

Olsztyński artysta ma na swoim koncie III nagrodę w ogólnopolskim konkursie satyrycznym *O Grudę Bursztynu* (2006), zaś rok wcześniej zdobył wyróżnienie oraz nagrodę specjalną w konkursie satyrycznym w Głogowie (2006).

Przez wiele lat współpracował z programami telewizyjnymi dla dzieci: *Ciuchcia*, *Tik-Tak*, *5–10–15*, z programem satyrycznym *Włączamy Kanał 5*. Był współautorem scenariuszy dużych produkcji telewizyjnych i wykonawcą w programach: *Ameryka*, *Ameryka*, *Port lotniczy*, *Kaczki pod choinką*, *Z Dziubdziubem przez świat*, *Tajemniczy przybysz z kosmosu*. W Programie III Polskiego Radia był współautorem cyklicznej audycji satyrycznej *Obmowa*. Jako autor i wykonawca występował w satyrycznych audycjach radiowej Trójki: *Teraz już można*, *Parafonia*, *Móźdzek po polsku*. Współpracował również jako twórca z telewizyjnym programem dokumentalnym *Jest temat* (TVP2) oraz z prasą lokalną i ogólnopolską, a w latach 2002–2003 z „Tygodnikiem Warmińskim”, aktualnie z „Nowym Życiem Olsztyna” i „Bez Wierszówki” (pismo oddziału warmińsko-mazurskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich). W latach 2006–2018 był gospodarzem telewizyjnego programu kulinarnego *Palce lizać* i *Talerz smaków*, gdzie w dowcipny sposób prezentował dania kuchni polskiej i regionalnej.

W 2006 roku ukazał się zbiór satyrycznych *Limeryków dziennikarskich* autorstwa Andrzeja Z. Brzozowskiego wydany przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, a w 2012 roku zbiór satyrycznych autorskich tekstów *Satyry pisane*, wydany przez katowicką firmę Kowalski Pro-Media. W roku 2008 ukazała się na Uniwersytecie

Warmińsko-Mazurskim (Wydział Nauk Społecznych i Sztuki) praca magisterska Radosława Pazdrijowskiego zatytułowana *Andrzej Zbigniew Brzozowski – Autor z własnym tekstem*.

Współautor *Słownika dziennikarzy Warmii i Mazur*, wydanego przez Warmińsko-Mazurski Oddział SDP w 2011 roku. W roku 2021 ukazał się zbiór wywiadów *Twarze olsztyńskiej estrady*, wydany również przez Warmińsko-Mazurski Oddział SDP.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego odznaczył w 2001 roku Andrzeja Zbigniewa Brzozowskiego dwukrotnie odznaką Zasłużony Działacz Kultury za działalność z zespołem Kaczki z Nowej Paczki oraz indywidualnie za działalność twórczą i publicystyczną. Artysta w 2012 roku z okazji 30-lecia zespołu Kaczki z Nowej Paczki został odznaczony przez Prezydenta RP Srebrnym Krzyżem Zasługi. W 2015 roku minister kultury i dziedzictwa narodowego odznaczył Andrzeja Z. Brzozowskiego honorową odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Redakcja magazynu „Education World” przyznała zespołowi honorowy tytuł „Ikony polskiej kultury”. Andrzej Z. Brzozowski i Zbigniew Rojek są pomysłodawcami Ogólnopolskiego Festiwalu Parodii i Patiszu „Parodiola”, który w latach 2009–2017 odbywał się w olsztyńskim amfiteatrze im. Czesława Niemena.

– W latach 80. minionego stulecia byłem bardzo podobny (twarz, uczesanie, postura) do znanego autora tekstów Andrzeja Mogielnickiego – opowiada artysta. – Dowiedziałem się o tym dość przypadkowo, kiedy na festiwalu w Opolu – w 1983 roku – wielu wykonawców pozdrowiało mnie, zaczęli i próbowało nawiązać rozmowę. Andrzej Mogielnicki też był obecny na tym festiwalu, ale nie znaleźliśmy się osobiście. Ośmielony takim obrotem sprawy, postanowiłem zaimponować kolegom i koleżance z zespołu i zaprosiłem ich na bankiet firmy fonograficznej Savitor, którą reprezentował w konkursie wytwórni płytowych zespół Lady Pank. Andrzej Mogielnicki był autorem tekstów na ich płytę. Ochrona bez żadnych przeszkód wpuściła cały nasz zespół (Kaczki z Nowej Paczki) na imprezę Savitoru, nie żądając okazania zaproszenia. Wystarczyły moje słowa „ci państwo są ze mną”. Wszyscy zaczęli „skakać” wokół mnie, dopóki nie pojawił się zespół Lady Pank i sam Andrzej Mogielnicki. Konsternacja nie trwała długo, bo kiedy stanęliśmy naprzeciwko siebie powiedziałem do niego, że pewnie czuje się, jakby patrzył w lustro.

Podobna sytuacja wydarzyła się w hotelu Polonez w Poznaniu. Nocowaliśmy tam podczas trasy koncertowej i któregoś dnia późnym wieczorem, podczas kolacji, na którą zeszliśmy z Andrzejem Rojkiem, zauważyłem, że kilka stolików dalej siedzi towarzystwo, a w jego gronie m.in. Hanna Banaszak i Zbigniew Wodecki. Widocznie też byli na trasie. Po jakimś czasie wszyscy zaczęli mnie pozdrawiać machając rękami, więc wiedziałem już o co chodzi i z grzeczności też im pomachałem. Ten wieczór ma jednak swoją puentę. Kiedy po kolacji zeszliśmy z Andrzejem do nocnego hotelowego baru, był już tam Zbigniew Wodecki oraz Ryszard Rynkowski, z którym się znaliśmy. Tak się złożyło, że usiadłem obok Wodeckiego i ten zaczął mnie wypytywać o jakieś prywatne szczegóły, o których oczywiście nie miałem żadnego pojęcia i zauważyłem, że zaczął mi się jakoś dziwnie przyglądać. Całą sytuację uratował Rysiek Rynkowski, który wyczuł o co chodzi i powiedział z uśmiechem: widzę, że się nie znacie i nas sobie przedstawił. W takich to okolicznościach miałem okazję poznać się ze Zbigniewem Wodeckim, z którym później wielokrotnie spotykaliśmy się na różnego rodzaju koncertach.

Zapytany o swoją **najbardziej ulubioną piosenkę autorską, olsztyński twórca wskazuje na utwór *Przeprosiny po czasie* z 1981 roku:**

Za lata walki o swe prawa, za ciągle zaciskanie pasa,/Za dobrze znany wszystkim krawat oraz za to, co pisze prasa./Za okres błędów i wypaczeń, który jak reapley ciągle wraca,/Za wiele pięknych słów bez znaczeń, za kołacz jaki daje praca./Za naśladowców bez polotu, co bronią formy a nie treści./Za coraz większy wór kłopotów, których nie może już pomieścić./Za bochen codziennego chleba oraz za tego, co go dzieli./Nie wiedząc nawet ile trzeba, by wszyscy swoją kromkę wzięli./Za gospodarkę deficytu, do której ciągle dopłacacie,/Za własną wizję dobrobytu, za to chcecie a nie macie./Za wasze płace bez pokrycia i za kolejki przed sklepami,/Za wzrastające koszty życia, za kartki, choć tych sporo mamy./Za wciąż zamknięte bramy raj, do których klucze zgubił czas,/Proletariusze tego kraju, przepraszam Was, wasz... Karol Marks.//

Jest członkiem Związku Autorów i Kompozytorów Rozrywkowych ZAKR, Stowarzyszenia Autorów ZAIKS, Stowarzyszenia Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych SAWP, Związku Zawodowego Twórców Kultury oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

KAPOTA

Zupełnie niesłusznie zapomniany łódzki kabaret Kapota debiutował w 1979 roku w słynnym studenckim klubie 77, działającym z przerwami od 1959 roku przy ulicy Piotrkowskiej. Jego założycielem i dobrym duchem był Wojciech Kawecki (1950–2018), z wykształcenia matematyk i filozof. Razem z Rafałem Sochalskim (1954–2009), autorem większości piosenek, utworzyli wielokrotnie nagradzany kabaret, znany przede wszystkim z piosenek dziadowskich (*Kataryny korbą kręcę*, *Dary*, *Idzie nowe*, *Historycja wielce pouczająca o tem jak chuda jest granica między panującym dziadem a dziadującym panem*). Pretekstem dla takiej formuły grupy stał się zbiór pieśni wędrownych śpiewaków *Karnawał dziadowski. Pieśni wędrownych śpiewaków (XIX–XX wieku)*.

Jak podkreślał Kawecki, kabaret dziadowski miał być najlepszą metaforą komunistycznej rzeczywistości. Rok później – w 1980 roku – powstał pierwszy autorski program Kapoty *Dziad w dziadostwie nie zdziadzieje*. Poza założycielami w kabarecie tym występował wtedy Marian Ornat – członek Chóru Politechniki Łódzkiej, na co dzień inżynier włókiennik. Przez wiele lat wspomniana grupa po okresie „studenckim” związana była z łódzkim Klubem Nauczyciela, również mieszczącym się ulicy Piotrkowskiej. Losy tego kabaretu od samego początku związane były nierozzerwalnie z najsłynniejszą łódzką ulicą.

Wspomniany Kawecki był pomysłodawcą i pierwszym autorem *Reportaży penetrujących* nadawanych w Programie III Polskiego Radia. Ponadto w autorskim programie kabaretu Długi *Parafonia* stworzył postać emeryta Feliksa Raptusa. Prowadził też – wspólnie z Sochalskim – radiowe cykle *Kabaret Kapota przedstawia* i *Dobre rady dają dziady*. Kapota związana była przez wiele lat z radiową Trójką i Radiem Łódź.

Pierwsze sukcesy tego kabaretu wiążą się z rokiem 1981 i z zakopiańskimi Konfrontacjami Kabaretowymi o Złote Rogi Kozicy, kiedy to łódzcy artyści zdobyli Brązowe Rogi Kozicy, trzy lata później wywalczyli natomiast Złote Rogi oraz nagrodę publiczności o nazwie Szczypce Raka. W 1986 roku dołączyła do zespołu aktorka kabaretowa Elżbieta Jodłowska, znana z wcześniejszych występów w stołecznym kabarecie Stodoła i poznańskiej grupie Pod Spodem u Bohdana

Smolenia w programie *Chirurgia zakaźna*. Pierwszą piosenką, którą razem z Kapotą wykonywała, był *Romans zasłyszany w barze mlecznym od staruszki, która spożywała pomidorową z ryżem...*

Na V Ogólnopolskich Spotkaniach Estradowych OSET '87 w Rzeszowie I nagrodę otrzymał program *Stara prawda w nowym świecie* (reżyseria Krzysztof Jaślar, choreograf Janusz Józefowicz, muzyka Janusz Bogacki) w wykonaniu Elżbiety Jodłowskiej i kabaretu Kapota. Niepowtarzalny głos Jodłowskiej można było usłyszeć m.in. w piosenkach *Marsz w jasną przyszłość*, *Chabry w okopach* i *Idzie nowe*. Kabaret Kapota ma na swoim koncie ponadto wiele innych nagród i wyróżnień, a wśród nich II nagrodę główną – pierwszej wówczas nie przyznano – za piosenkę kabaretową na XXI Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 1984 roku za *Czy to romans, czy mazurek* i *Balladę dziadowską*. Od jesieni 1984 do końca 1985 roku Kapota występowała tylko pod nazwiskami. Kawecki i Sochalski zostają zaproszeni do programu Krystyny Giżowskiej, po wygranym przez nią festiwalu w Sopocie, która z Bogdanem Mecem tworzyła duet artystyczny. Wojtek i Rafał pełnili rolę rozśmieszaczy i mogli kontynuować swoje „dziadowskie wizje”.

W 1992 roku Kapota na trzy lata odwiesiła swoje „dziadowskie” stroje. Powstały autorskie telewizyjne programy *Kapota czy frak*, reżyserowane przez Wojciecha Wójcika. Jako trzeci „dziad” wystąpił wówczas Henryk Kaźmierczak. Rok później powstał kolejny odcinek telewizyjny *Kapota czy frak*, do którego zostały zaproszone Joanna Bartel oraz Ewa Cichocka. Program reżyserował, także występując w programie, reżyser filmowy z dyplomem łódzkiej „filmówki” Marcin Ehrlich (skecz *Aria z czkawką* wraz z Kaweckim i Sochalskim). Z łódzkim kabaretem występowała przez pewien czas po wspomnianym epizodzie telewizyjnym Ewa Cichocka, związana z Czerwonym Tulipaniem, a także Joanna Bartel, natomiast w pamięci widzów i telewidzów na długo pozostała pieśń wykonywana przez liderów kabaretu *Idzie nowe, dziadzie, idzie nowe*.

Kabaret Kapota miał sporo kłopotów z cenzurą, którą notorycznie ignorował, nie stosując się do jej zaleceń i wskazań. Efektem tego był zakaz występów po festiwalu w Opolu w 1984 roku za obrazę „majestatu naszego brata – Związku Radzieckiego” oraz wyrzucenie łódzkiej formacji z Kabaretu Konińskiego za wykonanie *O skrzyppcach i harmonii*, tekstu godzącego w nieskazitelną przyjaźń z ZSRR.

Kapota była zapisana na czerwono przez niektóre komitety wojewódzkie PZPR z surowym zakazem występów na danym terenie. Trwało to dwa lata. Z zespołem tym występowała również znana z Teatru Powszechnego w Łodzi Ewa Sonnenburg – kobieta o aksamitnym głosie, śpiewająca w kabarecie piosenki, najczęściej Rafała Sochalskiego. Wojciech Kawecki swego czasu wspominał w rozmowie:

– Wielkim problemem w programie dziadowskim w latach 80. był brak kurczaka – martwego, który byłby żywym nieżywym rekwizytem w jednym ze skeczów, w finale którego nieżywy kurczak po reanimacji znosił jajko. Skecz ten był zagrany na festiwalu w Opolu '84. Przy deficycie mięsa i drobiu trzeba było dokonać nie lada sztuczek, by mieć na każdy występ kurczaka. Po występach na ogół trafiał do garnka na rosół lub jako pieczone mięsko. Któregoś lata tygodniowy śmierdzący kurczak został po występie zostawiony koło sceny, jako kara dla nieuczciwych organizatorów imprezy, a my do dziś nie wiemy, jak długo im śmierdział. Pierwsze koncerty „dziadowskiej Kapoty” to jazdy po klubach Ruchu i nie tylko w województwie łódzkim – niezwykła mozaika doświadczeń i prześmiesznych koncertów w przedziwnych miejscach i sytuacjach, na przykład występ na stole przydzielonym w gminie albo na balkonie w sali remizy strażackiej, albo w bibliotece między regałami itp. Jedyнным cenzorem, który lubił Kapotę, była pani Porębska z Krakowa, która często „mrużyła oko” i udawała, że nie widzi albo nie słyszy, co Kapota robi i mówi. Natomiast nasza łódzka cenzura obiecywała nam, że nigdy programu nie ocenzuruje. Po występie w Opolu '84 od razu nałożono nam kaganiec. Na koncercie „Imieniny Pana Janka” [Pietrzaka – AD] pozwolono nam zaśpiewać jedną piosenką, pod warunkiem że nie wypowiemy żadnych słów.

Wojciech Kawecki kontynuował to co najlepsze w Kapocie: grając i śpiewając piosenki Rafała Sochalskiego, występując z zespołem w składzie: Kawecki, Ewa Sonnenburg, Zbyszek Piasecki – muzyk i kompozytor oraz bas Adam Przybylski, ostatnio Łukasz Jerzykowski. Gościnnie występował także Artur Majewski – aktor Teatru Powszechnego w Łodzi. Program, grany w całej Polsce, miał charakter polskiej biesiady kabaretowej i cieszył się sporym uznaniem widzów.

Słów kilka o wieloletnim liderze Wojciechu Kaweckim, łączącym pracę zawodową z artystyczną pasją, który był m.in. starszym asystentem na Uniwersytecie Łódzkim w Zakładzie Logiki Instytutu Filozofii, prowadził ze studentami zajęcia z logiki w latach 1975–1982. Był także wykładowcą akademickim na Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi w latach 2005–2010. W ostatnich latach swojego życia jeździł po całej Polsce z serią wykładów, podczas których mówił o tym jak samodzielnie uzdrowił się z raka. Przegrał jednakże tę wieloletnią walkę... „Wojciech zawsze wchodził w dialog z publicznością. Umiał ją sobie zjednywać. Miał ogromne poczucie humoru, przy tym był bardzo wrażliwy, ale i zdystansowany do świata i ludzi” – wspomina znana łódzka aktorka Ewa Sonnenburg, która przez lata występowała razem z nim w programach Kapoty.

Zdobywca wraz Kapotą na festiwalu opolskim w 1984 roku nagrody, popularnej w środowisku tzw. Karolinki za zajęcie II miejsca w konkursie piosenki kabaretowej, wywodził się z łódzkiego ruchu studenckiego. Od początku istnienia lubianej nie tylko w środowisku YAPY – przeglądu piosenki studenckiej – współtworzył jej urozmaicony program i wraz z Tadeuszem Przyguckim był jej pierwszym konferansjerem i tak się działo przez kilka kolejnych lat. YAPA to jeden z najstarszych festiwali muzyki turystycznej i studenckiej w kraju. Jego początki sięgają lat 70., kiedy w głowach członków Studenckiego Klubu Turystycznego „PŁazik” Politechniki Łódzkiej zrodził się pomysł przeniesienia górskiego klimatu do Łodzi. Od tamtego czasu YAPA wpisuje się w kalendarz jako jedna z najważniejszych imprez kulturalnych zarówno w Łodzi, jak i w Polsce. W 2024 roku odbyła się 49. edycja tej imprezy. Organizatorzy YAPY pożegnali Wojciecha Kaweckiego znanymi słowami: Odszedł na połoniny niebieskie. Przez lata w łódzkim Klubie Nauczyciela odbywały się z jego inicjatywy Zaduszki Kabaretowe.

Andrzej Domagalski

ALFABET

WITOSA

**Mateusz
Ratyński**



Patrycja Sieląg

Akademia Finansów i Biznesu Vistula

Alfabet Witosa. Nieznany fragment wspomnień przywódcy chłopów polskich

Z okazji 150. rocznicy urodzin Wincentego Witosa Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego podjęło się organizacji licznych wydarzeń. Wydało też bardzo ciekawą książkę, gratkę dla wszystkich zainteresowanych historią polityczną. Jest nią *Alfabet Witosa*, opracowany przez kierownika Działu Naukowo-Badawczego MHPRL dr. Mateusza Ratyńskiego. Przedmowę do monografii napisał dr Janusz Gmitruk, dyrektor tej instytucji.

Wydawnictwo źródłowe opiera się na niepublikowanych wspomnieniach Witosa pt. *Moje otoczenie. Sylwetki działaczy*, które są przechowywane w zbiorach Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego pod sygnaturą P-5. Pamiętnik ma 42 karty, jest w formie nieautoryzowanego przez autora maszynopisu. Oprócz relacji byłego premiera w teczce znajduje się informacja, że zgodnie z wolą autora, tekst udostępnić można dopiero po dziesięciu latach od jego śmierci. Zapiski Witosa mają charakter kontrowersyjny, najpewniej z tego powodu nie znalazły się w wydanych przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą *Dzielałach wybranych* w opracowaniu Józefa Ryszarda Szaflika i Eugeniusza Karczewskiego. Pewne fragmenty opisów bohaterów niniejszej książki znalazły się w ostatecznych wspomnieniach Witosa¹.

¹ Wincenty Witos, *Dziela wybrane*, t. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 1, wstęp i oprac. E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1998; *Dziela wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, wstęp i oprac. E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1990.

Popularyzatorski tytuł *Alfabet Witos*, nadany decyzją wydawnictwa, nawiązuje do tytułów książek autorstwa Stefana Kisielewskiego i Jerzego Urbana. Publikacja prezentuje kilkadziesiąt sylwetek ludowców, z którymi współpracował Witos w okresie zaborów i II RP. Relacje i opisy Witos

Relacje i opisy Witos są przeróżne. Wielu współpracowników zostało przedstawionych pozytywnie, część z nich została przesadnie skrytykowana (często bardzo kąśliwie) przez autora. W publikacji widać też talent Witos – fotograficzną pamięć oraz łatwość przetwarzania i gromadzenia informacji. Bohaterami i antybohaterami opisów są: Józef Rączkowski, Jakub Bojko, Jan Bryl, Andrzej Kędzior, Franciszek Bardel, Władysław Kiernik, Bruno Gruszka, Jan Dębski, Alfons Erdman, Aleksander Niedbalski, Józef Kowalczyk, Andrzej Pluta, Jan Nawrocki, Józef Bednarczyk, Władysław Długosz, Jakub Pawłowski, Włodzimierz Tetmajer, Andrzej Średniawski, Mikołaj Rey, Zygmunt Lasocki, Narcyz Potoczek, Piotr Chwaliński, Jan Madejczyk, Henryk Wyrzykowski, Gabriel Dubiel, Jan Siwula, Jan Brodacki, Stanisław Biały, Walenty Toczek, Józef Jachowicz, Jan Pieniążek, Antoni Anusz, Jan Małupa, Józef Buzek, Wojciech Sikora, Michał Janeczek, Władysław Ostrowski, Antoni Pasicki, Adolf Saraniecki, Bronisław Malik, Władysław Kosydarski, Ludwik Hammerling, Marian Szydłowski, Bogusław Miedziński, Karol Polakiewicz, Zygmunt Rusinek, Kazimierz Widota, Jan Poznański, Eugeniusz Spittal, Stanisław Hulak, Jan Bielak, Klaudiusz Angerman, Antoni Bomba, Józef Rusin, Antoni Banaś, Jan Kubik, Stanisław Śmiłowski, Ignacy Wróbel, Adam Ruebenbauer, Jakub Madej, Antoni Lewicki, Marek Łuszczkiewicz, Jan Łyszczarz.

Wincenty Witos jest postacią powszechnie znaną i docenianą w polskiej świadomości, bez względu na preferencje polityczne. Kariera polityczna syna wsi Wierzchosławice była niesamowita, a wybór w 1920 roku na premiera Rządu Obrony Narodowej stanowił prawdziwą rewolucję umysłową i kulturalną młodego państwa polskiego. Wśród ludowców trudno znaleźć polityka równie charyzmatycznego i propaństwowego. Po zamachu majowym 1926 roku Witos stracił swoją dominującą pozycję w życiu politycznym II RP. Znajdując się po procesie brzeskim w latach 1933–1939 na emigracji w Czechosłowacji, był rozczarowany złą sytuacją w kraju, a także swoją klęską w konfrontacji z obozem władzy. Były premier obwiniał o własne porażki w dużej mierze osoby ze swojego otoczenia, które

bardzo często zdradziły ideały ruchu ludowego i przeszły po zamachu majowym do obozu sanacji. Pisał o tym tak:

Zespół ludzi był może na ogół najlepszy ze wszystkich, z jakimi się w moim życiu politycznym spotkałem. Wszystko mija i wiele też ludzie zapominają. Minęła więc i wojna i ludzie zapomnieli, co ona niosła ze sobą. Ci nie tylko na nią patrzyli, ale musieli robić, co nakazywał obowiązek w warunkach bardzo ciężkich. Nie była to jednak ani ucieczka od stronnictwa, ani uchylanie się od obowiązku. Jeśli się porówna z tym, co się dziś dzieje, to tamci stoją nieskończenie wyżej. W pewnym okresie stronnictwo ludowe posiadało 70 posłów i zdaje mi się 12 senatorów, razem 82 ludzie w sejmie i senacie. Bez wielkiego trudu obliczyłem, że z tej liczby, w różnych odstępach czasu przeszło do innych różnych obozów około 3/4 tych ludzi, i często ludzi sztandarowych. Jeżeli więc ktokolwiek chce rzucać zarzuty, co do tego wyboru otoczenia i współpracowników, to musi postawić sobie pytanie, czy można było tego wyboru dokonać, gdyby się nawet było geniuszem w tym kierunku. Salomon z próżnego nie należy i nikt nie wybierze, jeżeli nie ma w czym. Przy tym zmiana zapatrywań, przyjaciół, poglądów, stronnictwa, stała się u nas zupełnie codzienną rzeczą (s. 91).

Alfabet Witosa został starannie opracowany pod względem merytorycznym i językowym wraz z dobrze przygotowanymi przypisami osobowymi i bibliograficznymi. Wartościowy jest fachowy biogram Witosa opracowany przez dr. Ratyńskiego, a także popularyzatorska przedmowa o charakterze retrospektywnym dr. Gmitruka. Dużą wagę, zwiększającą atrakcyjność książki, mają zdjęcia bohaterów biogramów pochodzące ze zbiorów MHPRL i AZHRL. Poważną wadą jest jednak brak indeksu osobowego, który w tego typu publikacji powinien się koniecznie znaleźć.

Patrycja Siałąg

Alfabet Witosa, wstęp i oprac. Mateusz Ratyński, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2024, ss. 91.



★ FINLANDIA
KONTRA
STALIN

Od wojny zimowej do zimnej wojny
1939–1950

Nagroda Lauriego Jänttögo

KIMMO RENTOLA



Jan Engelgard

Fundacja Narodowa im. Romana Dmowskiego

**Finlandii zmagania o niepodległość
w latach 1939–1950**

Wydana właśnie przez Wydawnictwo Rebis książka fińskiego historyka Kimmo Rentoli pt. *Finlandia kontra Stalin. Od wojny zimowej do zimnej wojny 1939–1950* jest naprawdę godna uwagi, bowiem stanowi wręcz wzór historycznego profesjonalizmu i, co ważne, jest wolna od obecnego od kilku lat w nauce historii taniego dydaktyzmu i prymatu politycznego spojrzenia na historię. Książka ukazała się w języku fińskim i angielskim w roku 2016 (*Finnish as Stalin ja Suomen Kotelo* i *How Finland Survived Stalin: From Winter War to Cold War, 1939–1950*).

Kimmo Rentola (ur. 1952) ma bogaty życiorys. W 1972 roku ukończył Onkilahti Comprehensive School w Vaasa, a w 1980 roku uzyskał tytuł magistra nauk społecznych na Uniwersytecie w Helsinkach. Pracę doktorską z nauk politycznych obronił w 1994 roku rozprawą pt. *Whose Troops You Stand For: Finnish Communism and War 1937–1945*. Od 1986 roku pracuje jako pełnoetatowy historyk na Uniwersytecie w Helsinkach, Akademii Fińskiej i przy różnych projektach. Przed karierą naukową był tłumaczem w wydawnictwie Otava. W swoich badaniach Rentola specjalizuje się m.in. w historii zimnej wojny, stosunkach między Finlandią a Związkiem Radzieckim oraz fińskim komunizmem. Jako młody człowiek Rentola był aktywny w sprzeciwiającej się wojnie w Wietnamie Fińskiej Lidze Nastolatków, gdzie pracował jako członek zarządu, wiceprzewodniczący i sekretarz organizacyjny, a następnie jako sekretarz generalny Związku Uczniów Szkół Zawodowych (1974–1976), sekretarz redakcyjny czasopisma

„Toveri” (1976–1979) oraz redaktor i redaktor naczelny „Torchbearer” (1979–1981). Był także członkiem Komunistycznej Partii Finlandii. Znany fiński dyplomata i dziennikarz, autor wielu prac o najnowszej historii Finlandii Max Jakobson określił Rentolę jako badacza zainspirowanego „namiętnym poszukiwaniem prawdy”. Pełna zgoda. Kiedy czyta się tę książkę, nie wiedząc o przeszłości autora i komunistycznym epizodzie w jego życiorysie, nie znajduje się nawet śladu wpływu dawnych poglądów na jego pracę jako historyka.

Amerykański historyk Norman M. Naimark napisał: „Pionierska praca o stosunkach radziecko-fińskich w krytycznym okresie pomiędzy wojną zimową a śmiercią Stalina. Wykorzystując materiały z archiwów całego świata, Rentola niezwykle szczegółowo odtwarza skomplikowaną historię ocalenia Finlandii”. Z kolei wybitny znawca epoki Stalina prof. Geoffrey Roberts, który był zresztą konsultantem Rentoli, stwierdził: „Błyskotliwie i elegancko napisana książka. Precyzyjna i zwięzła narracja Rentoli pogłębia i poszerza nasze rozumienie tego brzemienego w skutki okresu w dziejach Finlandii”. Czy te oceny możemy uznać za kurtuazyjne, jak zawsze przy tego typu promocyjnych wypowiedziach? Tym razem nie, opinia dwóch cytowanych historyków jak najbardziej odpowiada prawdzie. Książka Rentoli jest wzorem obiektywizmu i dbałości o wykorzystanie szerokiej bazy źródłowej. W tym przypadku najważniejsze były źródła rosyjskie. W swoich podziękowaniach autor książki wymienił m.in. dr. Siergieja Żurawliowa (Rosyjska Akademia Nauk), który umożliwił mu dostęp do dokumentów Stalina przechowywanych w Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej. „Dzisiaj tego rodzaju współpraca nie jest już możliwa” – zaznaczył. Wspomniał też o znanej w Polsce dr Natalii Lebediewej, która odkryła dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej. Oczywiście korzystał też ze źródeł fińskich, amerykańskich, szwedzkich i angielskich. Same przypisy zajmują 54 strony, są niejako dodatkową lekturą, możemy tam znaleźć mało znane wypowiedzi i smakowite cytaty.

Jaka jest zasadnicza konkluzja autora, czyli odpowiedź na pytanie – jak to się stało, że mała Finlandia (w sensie ludnościowym oczywiście, a nie terytorialnym) zachowała suwerenność w skrajnie niekorzystnym otoczeniu geopolitycznym, sąsiadując z wrogim ideologicznie ZSRR, kuszona przez III Rzeszę Hitlera i rozgrywana przez państwa zachodnie, przede wszystkim Wielką Brytanię? Można wymienić dwie główne przyczyny – realistyczna polityka Finlandii połączona z twardym

oporem armii fińskiej, zwłaszcza w wojnie zimowej (1939–1940), oraz polityka Józefa Stalina, który w kluczowych w momentach wybierał wariant negocjacyjny kosztem wariantu siłowego.

Jak pisze Rentola: „Niemiecki badacz Michael Jonas, porównując wojenne przywództwo Niemiec i Finlandii, zauważył, że u Finów zupełnie nieobecny był instynkt samozniszczenia, jaki zapanował w bunkrze Hitlera wobec nadchodzącej porażki. Głównym czynnikiem definiującym fińską mentalność było pragnienie zachowania państwa i narodu, bez jakichkolwiek ciąż do popadnięcia w spiralę autodestrukcji. Zasadą fińskiej polityki zagranicznej była, jak to ujął Jonas, *der auf solidem politischen Realismusgründeten Staatsrdson* – racja stanu oparta na chłodnym realizmie” (s. 133). To jest ocena nadzwyczaj trafna. Oczywiście kluczową figurą był marszałek Carl Gustav Mannerheim, który odegrał zasadniczą rolę nie tylko jak wódz armii fińskiej, ale także jako polityczny przywódca narodu. To nie podlega dyskusji, tak traktował go także Stalin. Jednak autor książki próbuje nieco „ukryć” Mannerheima za plecami polityków lewicy i centrum. Poświęca bardzo wiele miejsca postaci Juho Paasikiviego, premiera, a potem prezydenta Finlandii, zajmuje się politykami socjaldemokracji i komunistami. To oczywiście bardzo cenne, a czytelnik nie odnie się wrażenia, że wszystko, przynajmniej w latach 1939–1944 kręciło się wokół Mannerheima. Jest on jakby schowany w cieniu, jest, ale jakby go nie było. Może to tylko moje wrażenie, ale wygląda to tak, jakby Rentola nie miał aż takiego przekonania do wielkości Mannerheima, jaką miał w tym czasie ogół Finów. Zresztą wpisuje się to chyba w pewien trend, jaki od pewnego czasu ma miejsce w Finlandii, a który polega na próbach „odbrązowienia” postaci marszałka. Czynią to zwłaszcza środowiska liberalne i lewicowe – po prostu Mannerheim nie bardzo pasuje do współczesnych wzorców męża stanu, jest zbyt „staroświecki”, konserwatywny i autorytarny. Pewnie nie bez znaczenia jest też to, że – co zdumiewające – miał do niego słabość Stalin.

Tak czy inaczej fińska elita polityczna zdała egzamin z realizmu politycznego na „piątkę”, mimo że – jak pisze autor, przytaczając złośliwie opinie na jej temat wygłaszane przez Szwedów – uważano ją za złożoną z prowincjuszy i amatorów. Na czym polegał ten realizm? Przede wszystkim na tym, że – biorąc pod uwagę położenie geograficzne – uznała ona, że przyszłość Finlandii rozstrzygnie się nie na Zachodzie czy w Berlinie, ale w Moskwie. ZSRR był wrogiem, ale jednocześnie, kiedy było

to możliwe, partnerem do rokowań. Politycy fińscy brali na siebie ciężki obowiązek jeżdżenia do Moskwy na rozmowy w nawet beznadziejnych sytuacjach, teoretycznie nie mając żadnych atutów lub mając ich niewiele. A mimo to nikt się nie uchylał. Często byli to politycy, którzy pamiętali jeszcze czasy carskie, znali język rosyjski i mentalność rosyjską.

Co ciekawe, nigdy do Moskwy nie pojechał Mannerheim. Dlaczego? Autor dotarł do relacji jednego z członków rodziny Mannerheima, wedle której marszałek obawiał się ewentualnej wizyty, a nawet drżał na samą myśl o niej. Jednak takie spotkanie na szczycie Stalin – Mannerheim byłoby kłopotliwe także dla tego pierwszego. Na zewnątrz uchodził on za przywódcę światowego obozu postępu, podczas gdy Mannerheim był w propagandzie przedstawiany jako „faszysta” i „reakcjonista”. To on przecież krwawo stłumił bunt bolszewicki w Finlandii w roku 1918 roku. Takie spotkanie byłoby czymś niezrozumiałym dla całej rzeszy komunistów, tak w ZSRR, jak i na świecie. Stalin wolał rozgrywać misterną grę z marszałkiem Finlandii przy pomocy mniej znaczących, ale też budzących mniej emocji figur. Przytoczmy w tym miejscu opinię autora książki na temat chyba swojego faworyta, czyli Juho Paasivikiego:

Prezydent J.K. Paasikivi uważał, że przetrwanie małego państwa wymaga znacznie większych umiejętności politycznych niż przy kierowaniu mocarstwem. Przerażony wybuchem wojny koreańskiej zastanawiał się, czy oznacza to początek nowej ery, ery komunizmu. Wściekał się na zachodnich przywódców: „Kogo oni tam mają od polityki światowej? (...) Baldwin, Chamberlain, Roosevelt, Attiee, Bevin – ignoranci, naiwniacy, łatwowierni ludzie. Czy znają historię? Nie. Czy znają geografie? Nie. Czy znają języki obce? Nie. Mieli jednego zdolnego, Winstona Churchilla, ale gdy minęło najgorsze niebezpieczeństwo, pozbyli się go natychmiast. Potem dali wszystkim do zrozumienia, że Korea Południowa to dla nich wielki ciężar, ale zapomnieli dać broń tym nieszczęsnym durniom. Jeśli los nas, małych narodów, miałby zależeć od takich amatorów, przypadlibyśmy dawno temu”. Bardzo potrzebny polityczny *savoir faire* sprowadza się do śmiałości i umiejętności radzenia sobie z wieloaspektowo niejasnymi sytuacjami, do działania w warunkach niepewności. Wiele sprawić mogą sprzyjający moment i zasada, że głupi ma szczęście. W roku 1940, 1944 i ponownie w 1948 Finlandia okazała się krajem, który, jak to później przenikliwie ujął szwedzki dyplomata, uniknął na pozór nieuniknionych katastrof (s. 209).

Ale to, co najbardziej pasjonuje autora, to analiza polityki Moskwy, a konkretnie Józefa Stalina. Odrzuca tak popularną np. w Polsce tezę, że głównym motywem polityki ZSRR w tym czasie był motyw ideologiczny,

czyli dążenie do światowej rewolucji. Stoi na gruncie przeważającej w nauce anglosaskiej szkoły, w myśl której Stalin kierował się przede wszystkim względami geopolitycznymi, a nie ideologicznymi. W tym przypadku Finlandia, uznana w Pakcie Ribbentrop – Mołotow za strefę wpływów ZSRR, musiała – w myśl ówczesnej logiki geopolitycznej – stać się satelitą Moskwy. Uważano wówczas, że w tak zaostrożonej sytuacji międzynarodowej nie ma miejsca na istnienie państw neutralnych. Jeśli nie my wjedziemy do Finlandii, to wejdzie tam ktoś inny, Zachód, a może i Niemcy. Tyle, że w przeciwieństwie do państw bałtyckich, Finlandia nie chciała dać się zwasalizować, choć w końcu 1939 roku Moskwa żądała „tylko” baz wojskowych na terenie Finlandii i odsunięcia granicy od Leningradu. Co ciekawe, o czym pisze autor, te postulaty Winston Churchill uznał za naturalne i słuszne. Nie wiemy do końca, czy gdyby te żądania Finlandia przyjęła (na co nalegał Mannerheim) wojna by wybuchła. Przeważała obawa, że przyjęcie dyktatu Moskwy, to tylko wstęp do utraty suwerenności.

Wracając do motywów Stalina, jest prawdą, że często posługiwał się ideologicznymi hasłami propagandowymi i komunistami, ale zawsze instrumentalnie. Przypadek komunistów fińskich jest tu bardzo charakterystyczny. Raz mieli tworzyć nowy rząd „radzieckiej Finlandii” (rząd Otto Ville Kuusinen w 1939 roku), a później mieli „nie rozrabiać”, by nie utrudniać Mannerheimowi sytuacji. W efekcie komuniści fińscy przez cały czas, także po 1945 roku, byli trzymani przez Moskwę „na smyczy” i nigdy nie odegrali kluczowej roli w grze, jaka toczyła się między Moskwą a Helsinkami. Jedni z nich potulnie wykonywali polecenia, inni, tacy jak Yrjö Leino, przez pewien czas minister spraw wewnętrznych rządu w Helsinkach w 1945 roku, byli sceptyczni. Leino musiał ustąpić ze stanowiska w wyniku nacisku Moskwy, ale już wcześniej miał krytyczny sąd o władzy w Moskwie. Pisze autor:

Głównym powodem niechęci Leino nie była obcość reżimu, ale jego tyrania. „Komunizm nie polega na mordowaniu i skazywaniu na śmierć innych ludzi” – stwierdził. Za wschodnią granicą żył w najlepsze duch Iwana Groźnego. Piotr Wielki, oczywisty despota, był tam ubóstwiany. Niechęć Leino jednakże nie rozciągała się na radzieckie społeczeństwo, w którym widział ofiary. „Ktoś, kto przebył drogę cierpienia w ZSRR, może się porównywać z Jezusem Chrystusem” (s. 157).

Goszczący często na Kremlu fińscy komuniści nie mogli nie dostrzec niby nic nie znaczącego faktu, że w gabinecie Stalina w pewnym momencie

(konkretnie od 1943 roku) zabrakło portretów Marksa i Engelsa, a zawisły Suworowa i innych carskich generałów. Kiedy ambasador Wielkiej Brytanii, spytał go dlaczego zdjął portrety dwóch ikon marksizmu, Stalin miał odrzec: „Cóż, w końcu nie byli Rosjanami”.

Według autora książki głównym powodem „realizmu” Stalina w stosunku do Finlandii była porażka Armii Czerwonej w początkowej fazie wojnie zimowej. Była to bolesna lekcja, której w Moskwie nie zapomniano. Pisze: „Wojna zimowa zmieniła w sposób decydujący stosunki pomiędzy Finlandią a Związkiem Radzieckim tak na krótką, jak i na bardzo długą metę” (s. 66). Dotyczyło to zarówno Finów, jak i Rosjan. W latach wojny i po niej, kiedy Stalin mógł po raz drugi spróbować podbić Finlandię (w 1944 roku) – i tym razem nie spotkałby się z oporem opinii światowej, bo Finlandia była „skażona” sojuszem z III Rzeszą – nie zdecydował się na to przede wszystkim, mając w pamięci wojnę zimową. W 1944 roku oczywiście szanse na podbój Finlandii były większe, ale można było przewidzieć, że będzie to kosztowało bardzo drogo. Oddajmy głos autorowi:

Po stronie radzieckiej władze wojskowe doszły do wniosku, że uporeczywa obrona Finów była przypadkiem szczególnym, anomalią, i ocena ta utrwaliła się na długo. Bardziej istotny był werdykt polityczny. Paradoksalnie, udany *modus vivendi* w stosunkach radziecko-fińskich po II wojnie światowej był oparty w znacznej mierze na respekcie, jaki zdobyli Finowie w wojnie zimowej. Rzadko wspomniano, ale nigdy nie zapomniano o tym, że zwornikiem tak zwanej „przyjaźni” były zacięte walki. Mołotow do końca swojego długiego życia wspominał wojnę, która uniesmiertelniła jego nazwisko jako synonim improwizowanego ładunku zapalającego. Uważał za mądre, że Finlandia nie została podbita siłą i wcielona do Związku Radzieckiego. Finów określał jako ludzi „bardzo upartych, bardzo upartych”, którzy mogliby się stać nigdy nieogojącą się raną w radzieckim ciele (s. 66–67).

Ba, można nawet mówić o podziwieniu, jaki kierownictwo w Moskwie żywiło dla Finów. Nieco kokietując członków delegacji fińskiej, która w 1945 roku przybyła do Moskwy na rozmowy pokojowe, Stalin mówił m.in.:

Mieszkacie diabeł wie gdzie (...). Żyjecie na bagnach i w lasach, a mimo to stworzyliście państwo. Walczyliście za swoje państwo uparcie. Porównajmy Finlandię z choćby Belgią. Belgowie uważają Finów za półdzikusów, a nie za kulturalny naród. Ale Finowie stworzyli swój kraj i nie zachowali się w czasie wojny jak Belgowie. Belgowie uważani są za jeden z najkulturalniejszych narodów Europy,

ale jak wybuchła wojna, to się poddali. Myślę więc, że gdyby Finów postawić w miejscu Belgów, walczyliby zaciekle z niemieckim najeźdźcą (s. 67).

Mamy w tej książce także wątki polskie. Po raz pierwszy Rentola pisze o Polakach w kontekście zbrodni katyńskiej. Jak wiadomo, decyzja o wymordowaniu polskich jeńców zapadła 5 marca 1940 roku, czyli w kluczowym momencie wojny zimowej. Autor uważa, że rację ma Natalia Lebediewa, która twierdziła, że „potrzeba zwolnienia miejsc w obozach była jednym z czynników, który przyspieszył zbrodnię katyńską na Polakach w 1940 roku”. Nie ma na to ostatecznego dowodu, ale jest wysoce prawdopodobne, że wojna zimowa i obawa Stalina przed interwencją Anglii i Francji w obronie Finlandii mogły mieć decydujący wpływ na rozkaz o zagładzie polskich jeńców. Drugi raz wątek Polski pojawia się przy omawianiu sytuacji Finlandii w roku 1944, kiedy trwała wielka ofensywa Armii Czerwonej w Przesmyku Karelskim. Wydawało się, że lada chwila Finlandia padnie. Moskwa zastrzyła warunki ewentualnego pokoju, żądając nawet 800 mln dolarów reparacji. I nagle Stalin zmienił zdanie, złagodził warunki pokoju, zmniejszył reparacje do wysokości 300 mln dolarów, przywołał do porządku komunistów i zalecił rokowania z władzami fińskimi z uznaniem decydującej roli Mannerheima. Dlaczego? Jest kilka powodów (obawa przed stratami, inne priorytety strategiczne), ale Rentola uważa, że wpływ na to miała także sprawa polska. Pisze:

Wydarzenia te [utworzenie PKWN i Powstanie Warszawskie – JE] wpłynęły na losy Finlandii na dwa odmiennie sposoby. Jak można się spodziewać, relacje radziecko-brytyjskie gwałtownie się pogorszyły. Także Amerykanie wyrażali zaniepokojenie: Harriman informował, że od początku lipca wydarzenia przybrały niepokojący obrót. Moskwa nie dbała o zachodnie interesy i stawiała się „światowym łobuzem”. Wobec takiego ochłodzenia Stalin musiał okazać umiar i pójść na ustępstwa w jakiejś innej kwestii. Finlandia nadawała się do tego doskonale. Ponadto, dopóki Warszawa walczyła zaciekle, Stalinowi trudno byłoby uzasadnić przegrupowywanie oddziałów na kierunek fiński. Utrzymanie dobrej reputacji zapewne nigdy nie należało do jego ścisłych priorytetów, ale należało brać je pod uwagę, tak jak we wrześniu, gdy wreszcie umożliwił dokonanie zrzutów dla walczących o swą stolicę Polaków. Odmowa udzielenia pomocy Warszawie przy jednoczesnym uderzeniu na Helsinki przyniosłaby dalsze osłabienie międzynarodowej pozycji Stalina. Ponieważ sprawa Polski z pewnością musiała wymagać od niego twardego podejścia, nie było potrzeby czynić z Finlandii drugiego punktu spornego (s. 123).

Narzuca się w tym miejscu taka refleksja, że sprawa polska „pomagała” Finlandii nie tylko w 1944 roku, ale także w XIX wieku. Finlandia dzięki temu, że wysyłała swoje oddziały do tłumienia polskich powstań, „w nagrodę” dorobiła się odblokowania w 1863 roku konstytucji Aleksandra I, dzięki czemu zbudowała w ramach Imperium Rosyjskiego szeroko rozbudowaną autonomię (z parlamentem, fińską pocztą, policją i koleją). Tym razem waga sprawy polskiej wpłynęła na Moskwę, która „odpuściła” kierunek fiński, mniej ważny od strony strategicznej.

Na zakończenie wypada wspomnieć o tym, że książka jest świetnie napisana, pełna nieznanymi, często smakowitych szczegółów (pikantne wypowiedzi polityków), wolna od tendencyjności, choć nieraz autor nie stroni od złośliwych uwag. O paralelach między opowiedzianą przez Rentolę historią a wojną jaka toczy się obecnie na Ukrainie, nie będę pisał, choć on sam wypowiedział się na ten temat na łamach dziennika „Helsingin Sanomat” (z 3 września 2024) w artykule pod frapującym tytułem *Czy fińska droga do pokoju w 1944 r. jest modelem, który Ukraina powinna teraz studiować?*. To jednak zupełnie inna materia.

Jan Engelgard

Kimmo Rentola, *Finlandia kontra Stalin. Od wojny zimowej do zimnej wojny 1939–1950*, Wydawnictwo REBIS, Poznań 2024, ss. 303.

Henryk Nicpoń

Na drodze tajemnic Gajcego

Poezja może być niezastąpioną i skuteczną bronią nie tylko do walki z najeźdźcą i okupantem, ale też stanowić mocną podstawę odrodzenia narodu i państwa oraz służyć do obrony demokracji, nawet gdy jest uznawana za filozoficzną czy też głęboko religijną – tak wynika z wierszy Tadeusza Gajcego znajdujących się w tomie *Droga tajemnic*, wydanym przez Wydawnictwo Muzeum Niepodległości. Wybór wierszy dokonany przez Tadeusza Skoczka właśnie pod tym kątem, obrazuje siłę każdej poezji. Zdawali sobie z tego sprawę rządzący, w szczególności w czasach PRL, którzy twórczość Gajcego marginalizowali i skazywali na zapomnienie.

Dla sprawujących władzę nie miało znaczenia, że autor tych wierszy podczas niemieckiej okupacji mieszkał w Warszawie, że pobierał naukę na tajnych kompletach licealnych, że wiosną 1941 roku zdał maturę, a następnie rozpoczął studia polonistyczne na tajnych kompletach Uniwersytetu Warszawskiego. Niebezpieczne było, że pod koniec 1941 roku został członkiem konspiracyjnej organizacji Konfederacja Narodu i czynnie starał się walczyć z najeźdźcą hitlerowskim. Działalność w takiej organizacji była bowiem wymierzona nie tylko przeciwko najeźdźcy i okupantowi, ale wcześniej czy później obróciłaby się przeciwko sprawującym uzurpatorską władzę czy rządzącym łamiącym podstawy demokracji. Na pewno do takiego przekonania dochodzili po przeczytaniu poematu *Widma*, zaczynającego się od słów: „Czy znasz ten kraj pod sopłami szerniałyłch gorących gromnic/ skrzypiący dawniej żywicą – dzisiaj błonami skrzydeł/ nietoperzy ogromnych. Czy znasz ten kraj,/ gdzie ścieżkami westchnień płyną nieżywe/ kwiaty zwęglone i kości zwierząt łąkowych i leśnych”.

Dlatego dobrze się stało, że w Tadeusz Skoczek w wyborze antologii wierszy *Droga tajemnic* zamieścił obszerne fragmenty tego poematu.

Dla sprawujących władzę po zakończeniu wojny, niebezpieczne musiało się wydawać to, że Tadeusz Gajcy od 1942 roku był reporterem w piśmie „Nowa Polska – Wiadomości Codzienne”, że działał w kręgu młodych twórców skupionych wokół pisma „Sztuka i Naród” oraz tzw. Ruchu Kulturowego. W swej poezji odwoływał się, szukając ucieczki od strasznej, krwawej i niewolniczej rzeczywistości. W recenzowanej antologii jest zamieszczony z jednej strony wiersz *Wczorajszemu*, z którego można się dowiedzieć, że „Modlitwę nocnych cieni rozwieszisz jak więcierz/ na słodkich oczach dziewann i szumach topolich”. Z drugiej strony w wierszu *Do potomnego* poeta przewiduje: „I znowu noc i ziemia jedna/ powiąże nas. Na stole moim/ warkoczem jasnym cichnie świeca/ i dom nade mną cicho stoi, a z głębi czarnej, jakby z mieszka/ wychodzą światy. Starczy oczom/ powieki małej, aby tło/ powstało jasne, gwiazdy szpon/ i nierozumny krzyk stworzenia”.

W przedmowie nazwanej *Gajcy. Legenda organizatora narodowej wyobraźni* Tadeusz Skoczek zwrócił uwagę, że „Wprawdzie w czytankach i podręcznikach szkolnych czasów PRL-u można było znaleźć fragmenty *Genealogii ocalonych* Lesława Bartelskiego z opisem patriotycznej akcji grupki młodych przedstawicieli podziemia antyniemieckiego, związanej z upamiętnieniem czterechsetnej rocznicy śmierci Mikołaja Kopernika” (dokładnie 25 maja 1943 roku pod pomnikiem genialnego polskiego astronoma), ale poezja uczestników kopernikańskiego protestu: Tadeusza Gajcego, Waława Bojarskiego i Zdzisława Stroińskiego „nie nadawała się do wykorzystywania w pieśniach, akademiach czy spotkaniach okolicznościowych patriotycznej proweniencji”. Byli to poeci związani z wydawanym konspiracyjnie w latach 1942–1944 w Warszawie miesięcznikiem literackim „Sztuka i Naród” oraz z Konfederacją Narodu. Jego redaktorami naczelnymi byli kolejno: Bronisław Onufry Kopczyński pseud. Stefan Barwiński (po aresztowaniu w nocy z 8 na 9 stycznia 1943 roku zmarł w 5 kwietnia 1943 roku na Majdanku), Waław Bojarski, używający pseudonimów: Jan Marzec, Wojciech Wierzejski i Marek Zalewski (zmarły 5 czerwca po tym jak został ranny 25 maja 1943); Andrzej Trzebiński, używający pseudonimów: Stanisław Łomień, Paweł Późny (rozstrzelany 12 listopada 1943 roku po aresztowaniu 6 listopada) oraz Tadeusz Gajcy do ostatniego numeru używający

pseudonimów: Karol Topornicki, Roman Oścień (zwłoki poety znaleziono 6 czerwca 1945 roku pod gruzami pierwszego piętra podczas odgruzowywania zniszczonego budynku Arsenалу).

Warto zwrócić uwagę, że Tadeusz Skoczek uwzględniając to wszystko, nie ma wątpliwości, że po akcji przy pomniku Kopernika „Tadeusz Gajcy uszedł z życiem, ale przypłacił jej przebieg oraz samoocenę swojego udziału ciężkim urazem psychicznym, depresją”. Według Beresia „Czuł się odpowiedzialny za śmierć Bojarskiego i aresztowanie Stroińskiego, którego powszechnie uważano za straconego”. Dlatego autor wstępu podkreśla, że „jedynie poezja oraz ciężka praca w konspiracyjnej prasie pozwolą mu przetrwać do czasu Powstania Warszawskiego”.

Z tej perspektywy warto zwrócić uwagę na dramat Tadeusza Gajcego *Misterium niedzielne*, poetyckie dzieło z końca 1943 roku, które poeta odczytywał na konspiracyjnych wieczorach autorskich. Jego pierwodruk ukazał się po wojnie dopiero w 1968 roku, natomiast po raz pierwszy został wystawiony na scenie w 2009 roku w Katowicach.

Analizując wiersze Tadeusza Gajcego znajdujące się w tomiku *Droga tajemnic*, można dostrzec jak poeta walcząc o swoją tożsamość, uparcie dążył do celu. Dlatego posługiwał się motywami marzeń i sennych wizji. Nieprzypadkowo w antologii znalazł się, napisany w 1944 roku, wiersz *Kołęda*. Można się z niego między innymi dowiedzieć, że „Krętych chmur stoi wieniec bogaty,/ liczne dymy z miast ojczystych wołają,/ a twe okno jak gwiazda maleńkie/ nie przytuli do firanek białych; i nad włosem zgiętym jak kwiatem/ znów zahuczy śmiertelny metal”.

Dobrze się stało, że wybór poezji Gajcego kończy wiersz *Żebrak smutku*. Jego bohater „Światłom jak kurantom złocistym,/ przebiegł drogę człowiek po drobniutkim świcie”. Wiersz ten zmusza do refleksji i zastanowienia, czy gdyby Tadeusz Gajcy przeżył Powstanie Warszawskie, nie byłby dla Polski większym poetą niż Adam Mickiewicz czy też Juliusz Słowacki? Czy poezją rozsadziłyby Polskę Ludową albo neutralizował tych, którzy rozsadzają demokratyczne państwo od wewnątrz?

Henryk Nicpoń

Tadeusz Gajcy, *Droga tajemnic, antologia wierszy zestawiona przez Tadeusza Skoczka*, seria Mazowiecka Biblioteka Poetów, t. 5, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2022.

dro

gajcy

taje

mnice

Henryk Nicpoń

Poetycka walka o wspólność duchową narodu polskiego

Antologia wierszy *Niebo nad nami*, zredagowana przez Tadeusza Skoczka i wydana przez Muzeum Niepodległości oraz Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 80. rocznicę Powstania Warszawskiego, obrazuje wspólność duchową narodu polskiego bez podziałów na lepszy i gorszy sort, różnic i rozbieżności politycznych, religijnych, światopoglądowych, gospodarczych oraz w postrzeganiu świata. Jest dowodem na to, że zgoda narodowa buduje państwo, niezgoda prowadzi do jego upadku.

W tym kontekście nie można zapominać o decyzjach podjętych przez prezydenta Ignacego Mościckiego latem 1939 roku, w przededniu zbrojnej agresji Niemiec na państwo polskie, odrzucających propozycję utworzenia rządu obrony narodowej, w skład którego, poza przedstawicielami obozu rządzącego, mieli wejść także reprezentanci opozycji. Za tą decyzją stał także Generalny Inspektor Sił Zbrojnych marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły, którego prezydent Mościcki wkrótce, w pierwszym dniu kampanii wrześniowej – 1 września 1939 roku – mianował Wodzem Naczelnym.

Dla obu sanacyjnych dygnitarzy nie miało znaczenia, że pod koniec czerwca 1920 roku, w obliczu bolszewickiej katastrofy grożącej państwu utratą niepodległości, nastąpiło pojednanie narodowe wszystkich sił politycznych w Polsce. Co więcej, otworzyło ono drogę do powstania Rady Obrony Państwa, w której obok naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego znaleźli się premier Władysław Grabski i Wincenty Witos, marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński i dziesięciu reprezentantów głównych klubów poselskich. Na czele obywatelskiego komitetu obrony państwa stanął gen. Józef Haller,

organizator Armii Ochotniczej. Szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego został generał Tadeusz Rozwadowski, który doprowadził do zwycięstwa wojsk polskich nad bolszewikami w Bitwie Warszawskiej i w całej wojnie.

Tym razem egoistyczne ambicje sprawujących władzę w państwie polskim sprawiły, że 18 września 1939 roku, kiedy Grupa Armii Poznań-Pomorze pod dowództwem wybitnego gen. Tadeusza Kutrzeby stanęła naprzeciw rozpędzonej niemieckiej potęgi militarnej i dzielnie stawiała opór wojskom III Rzeszy, kiedy trwały ciężkie boje o Tomaszów Lubelski i rozpoczynała się bitwa o Grodno, marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły i szef Sztabu Naczelnego Wodza, generał brygady Wacław Stachiewicz oraz inni sanacyjni dygnitarze, wyjechali do Rumunii. Dla nich do nie przyjęcia było przyznać się, że ich rządy konfliktujące i dzielące naród polski doprowadziły przede wszystkim do zniszczenia dowódczej myśli wojskowej. Najzdolniejszych generałów, w tym generała Władysława Sikorskiego czy też generała Franciszka Kleeberga marginalizowano.

Tymczasem poeci woleli trwać z narodem. Budować jego jedność. Antologia wierszy zredagowana przez Tadeusza Skoczka nie pozostawia co do tego wątpliwości. Na szczęście w odrodzonej po rozbiorach Rzeczypospolitej znaczna część narodu polskiego nie dała się podzielić na lepszy i gorszy sort. Wspólności duchowej nade wszystko bronili swymi wierszami poeci. W obliczu zagrożenia jedności narodu stanęli na wysokości zadania. Po przegranej kampanii wrześniowej i rozbiorze państwa polskiego przez Niemcy i ZSRR poezja stała się zaporą przeciwstawiającą się agresorom, dającą nadzieję na przetrwanie narodu polskiego, który nie dał skłócić się sanacji. Antologia *Niebo nad nami* podkreśla zbiorowy jego wysiłek oraz odwagę i bohaterstwo podczas niemieckiej okupacji i Powstania Warszawskiego 1944 roku.

W przedmowie do publikacji Adam Struzik podkreśla:

W ocenie tamtych dramatycznych wydarzeń nie może zabraknąć refleksji patriotycznych, obecnych w literaturze i sztuce. Prezentowane (...) zestawienie poezji i ikonografii dotyczy całego zbiorowego wysiłku Polaków, ich odwagi i bohaterstwa podczas niemieckiej okupacji. W publikacji znaleźć można wybrane utwory wcześniejszych i powojennych poetów. „Należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów” – pisał profesor Stanisław Pigoń. Tymi drogocennymi

kamieniami polskiego narodu, polskiej inteligencji, byli m.in. Józef Andrzej Szczepański, Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy, Krystyna Kraheńska, Andrzej Trzebiński (rozstrzelany w 1943 r.). Starannie dobrano również wiersze wybitnych poetów starszego pokolenia, jak Antoni Słonimski, Leopold Staff, Tadeusz Różewicz, Kazimierz Wierzyński i Jan Twardowski. Temat walki o wolność ojczyzny jest nieobcy również młodym artystom. W wydawnictwie pojawiają się wiersze współczesnych autorów: Eweliny Pilawy i Pawła Soroki. Walory edukacyjne tej antologii zwiększa uzupełnianie i ilustrowanie wierszy zbiorami muzealnymi (s. 9).

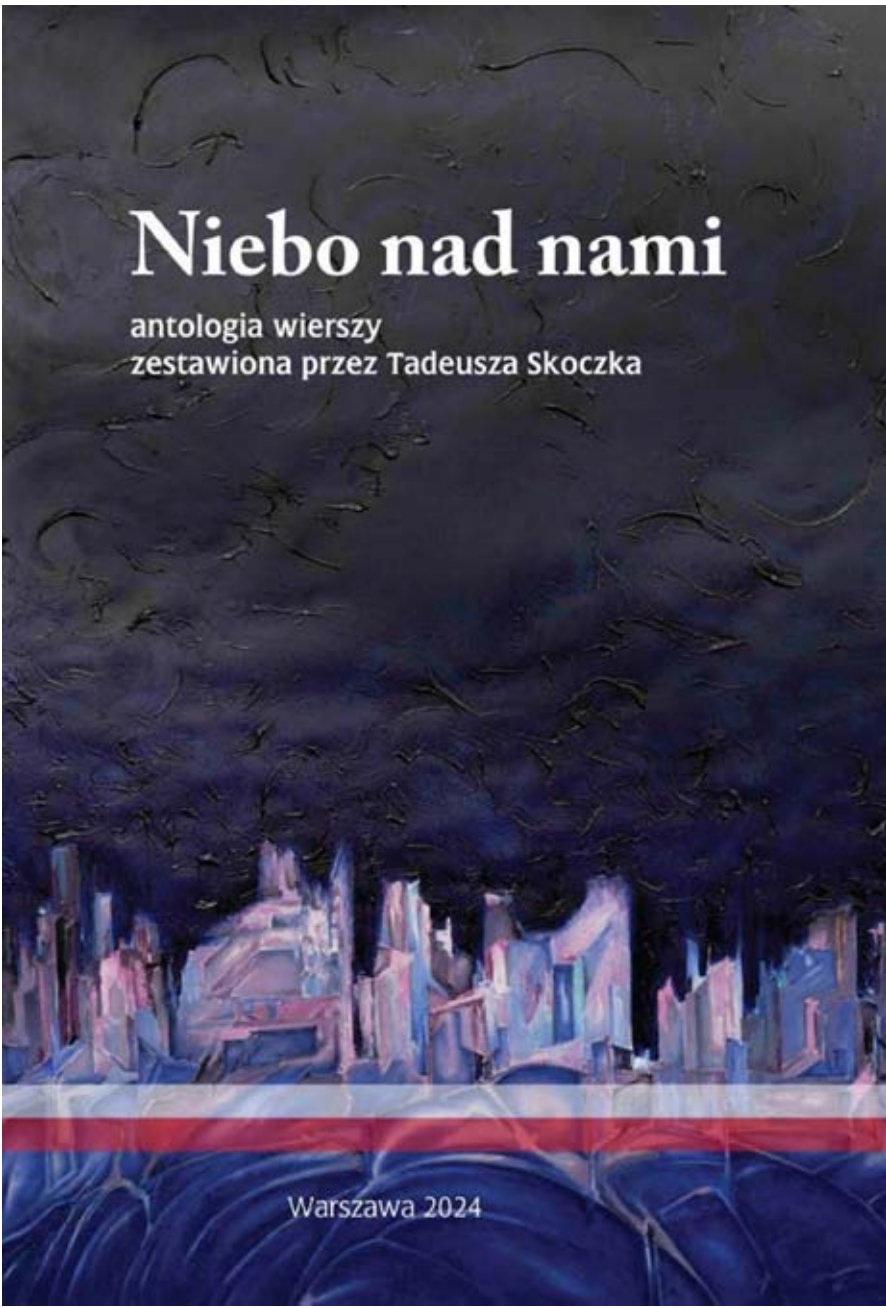
W antologii, zawierającej utwory poetyckie obrazujące wspólność duchową narodu polskiego, Tadeusz Skoczek prezentuje 52 polskich autorów, w tym jeden autor nieznany, którego wiersz *Tu mówi Warszawa* otwiera plejadę patriotycznych poetów. Wśród wierszy zwracają uwagę między innymi: *Elegia o chłopcu polskim* Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, *Chrystus Powstania* Mirona Białoszewskiego, *Warszawska Golgota* Zbigniewa Tadeusza Chałki, *Pieśń o fladze* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, *Akademia warszawska* Mariana Hemara, *Mogiła na skwerze* Witolda Hulewicza, *Żądamy amunicji* Zbigniewa Jasińskiego, *Mała dziewczynka z AK* Mirosława Jezierskiego, *Hej chłopcy, bagnet na broń* Krystyny Kraheńskiej, *Ostatnia modlitwa* Józefy Radzymińskiej, *Na śmierć Poety* Zygmunta Jana Rumla, *Żołnierz nieznany* Władysława Sebyły, *Dziś idę walczyć – Mamo!* Józefa Andrzeja Szczepańskiego, *Ogniotrwały uśmiech* Anny Świrszczyńskiej, *Powstanie Warszawskie* Juliana Wołoszynowskiego i *Matka Boska Powstańcza* Jana Twardowskiego.

Poetów nie przerażał i nie paraliżował intelektualnie feudalizm oparty na kłamstwie. Walczyli poezją nie tylko o prawdę, ale o wspólność duchową narodu polskiego bez podziałów ma lepszych i gorszych. By żaden rząd nie tracił autorytetu poprzez sięganie do starej rzymskiej zasady *divide et impera* (dziel i rządź).

Chociażby z tego względu warto się zapoznać z antologią wierszy *Niebo nad nami* zredagowaną przez Tadeusza Skoczka.

Henryk Nicpoń

Niebo nad nami. Antologia wierszy zestawiona przez Tadeusza Skoczka, seria Mazowiecka Biblioteka Poetów, t. 8, Muzeum Niepodległości, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2024.



Niebo nad nami

antologia wierszy
zestawiona przez Tadeusza Skoczka

Warszawa 2024

Małgorzata Karolina Piekarska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6551-6839

***Wiejskie chaty pośród drzew* van Gogha
w kompleksowym opracowaniu**

Pokazanie w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego pochodzącego z 1883 roku obrazu Vincenta van Gogha było wielkim wydarzeniem. Jedyny w Polsce oryginalny van Gogh budził zrozumiałe zainteresowanie ludzi sztuki, ale też pytanie: co taki obraz robi w tego typu muzeum? Wydany przez muzealną placówkę katalog wyjaśnia wszystkie wątpliwości. Przede wszystkim jest przewodnikiem po wystawie jednego dzieła, o którego wyjątkowości świadczy nazwisko twórcy. Pejzaż jest zaproszeniem do zgłębienia wczesnej twórczości van Gogha, zanim stał się malarzem z wypracowanym stylem. Do prezentacji dzieła wybrano wydzieloną przestrzeń zaaranżowaną scenograficznie. Druga część ekspozycji to opowieść o historii obrazu, jego poprzednich właścicielach oraz zakupie i konserwacji obiektu. Publikacja dość szeroko opowiada o artyście i jego holenderskim okresie twórczości, do którego należy przedmiotowe dzieło.

Opowieść o losach obrazu *Wiejskie chaty pośród drzew*, napisana przez kustoszkę z Muzeum van Gogha w Amsterdamie Juliette van Uhm, to fascynująca, godna scenariusza sensacyjnego filmu, historia peregrynacji obrazu porzuconego przez artystę w Neunen. Vincent van Gogh w 1885 roku wyruszył do Antwerpii, a potem do Francji. Do Holandii już nigdy nie wrócił. W Neunen pozostała znaczna część jego holenderskiego dorobku, do którego należy obraz znajdujący się dziś w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego. Praca znalazła się potem w Bredzie, bo tam zabrała ją matka i przyrodnia siostra

artysty na prośbę zarówno jego samego, jak i jego brata i mecenasa Theo. Prace znajdowały się jednak w skrzyni na strychu „przedsiębiorcy i mistrza przeprowadzek” Adrianusa Schrauwena, który potem wyrzucił je ze skrzyni, gdyż drewno z teje było mu potrzebne do innych celów. Przez długi czas prace van Gogha, wśród których były rysunki i szkice, ulegały dalszemu rozproszeniu za sprawą kolejnych osób nierozpoznających w nich dzieł wybitnego artysty. Pierwszym udokumentowanym właścicielem był niemiecki dziennikarz Rudolf Neter, który w latach 1901–1904 przebywał w Amsterdamie, a następnie do roku 1914 w Brukseli. W dalszej kolejności obraz trafił do szwajcarskiego kolekcjonera, którym był Friedrich Meyer-Fierz. Po śmierci jego oraz jego żony obraz stał się własnością syna Franza, następnie Franza Juniora. W 1978 roku trafił po raz pierwszy na aukcję w Zurychu, zaś w 1987 został ponownie wystawiony na aukcji w Londynie, gdzie nabył go Zbigniew Porczyński, który potem, wraz z całą kolekcją, podarował go państwu polskiemu.

Agnieszka Rosales-Rodriguez z Muzeum Narodowego, jak zawsze z pasją opowiada o van Goghu i szkole haskiej, z której wywodzi się jego pejzażowe malarstwo okresu holenderskiego. Zwraca przy tym uwagę, że wprawdzie van Gogh od wczesnych lat zrywał z utartymi konwencjami artystycznymi, ale wiele zawdzięczał rodzimej tradycji malarskiej, w której się wychowywał.

Z kolei Martyna Łukasiewicz z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu omawia pracownie, które miały wpływ na wczesną twórczość Vincenta van Gogha. Także tę, która poprzedziła namalowanie prezentowanego w Muzeum obrazu.

Julio M. del Hoyo-Meléndez relacjonuje wyniki badań obrazu van Gogha. Jest to niezwykle ważne, biorąc pod uwagę, że dzieło pochodzi z kolekcji Porczyńskich, której niską wartość podnoszono już od początku lat 90., zwracając uwagę na fakt, że większość zgromadzonych w niej dzieł stanowią kopie, obrazy z kręgu wybitnych artystów, dzieła naśladowców, a także falsyfikaty.

Wreszcie Katarzyna Novljaković, Małgorzata Chmielewska oraz Dominika Tarasińska-Petruk w swoim eseju o konserwacji opisały wykonane przy obrazie prace, zwracając uwagę jak wielkie znaczenie dla każdego dzieła sztuki ma jego oprawa. Bowiem obraz był pierwotnie „oprawiony w zabrudzone, kremowo biały passe-partout oraz drewniane ramy o szerokich listwach, zdobionych gipsowym

ornamentem, pomalowaną pozłotniczym brązem. (...) w zbyt ozdobnej i za dużej ramie, nie sprawiał dobrego wrażenia, mimo że związany był z wielkim nazwiskiem Vincenta van Gogha”. Dlatego rozramienie i późniejsza konserwacja pomogły wydobyć z obrazu to, co jest w nim najwspanialsze – urokliwość krajobrazu, którego centralnym elementem są wiejskie chaty.

Katalog to podróż przez jeden obraz, ale podróż będąca ucztą dla każdego historyka sztuki i miłośnika twórczości Vincenta van Gogha. Spotkanie z nim zanim został wybitnym impresjonistą.

Małgorzata Karolina Piekarska

Van Gogh. Historie jednego obrazu, red. Stefania Ambroziak, Mt 5,14. Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, Warszawa 2024, ss. 144.

Patrycja Sieląg

Dziennikarka, doktorantka Szkoły Doktorskiej Akademii Biznesu i Finansów Vistula w Warszawie w dyscyplinie nauki o polityce i administracji. Absolwentka studiów pierwszego i drugiego stopnia na kierunku Dziennikarstwo i medioznawstwo, spec. public relations i marketing medialny na Uniwersytecie Warszawskim. Jej zainteresowania badawcze obejmują najnowszą historię polityczną Polski, ze szczególnym uwzględnieniem okresu po 1989 roku i relacji międzynarodowych ze wschodnimi sąsiadami, a także zagadnienia związane z rozwojem sektora szkolnictwa wyższego i szeroko pojętą polityką edukacyjną. Złożona i oczekująca na obronę rozprawa doktorska pt. *Polskie szkolnictwo wyższe w latach 1989–2005 w kontekście transformacji ustrojowej* dotyczy głównych zainteresowań badawczych autorki.

Kontakt: p.sielag@gmail.com

Dr Maria J. Tuross

Pracownik naukowy Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, doktor nauk medycznych, magister teologii, filozof i etyk, autorka kilkudziesięciu artykułów i jedenastu książek dotyczących historii medycyny wojskowej przełomu XVIII i XIX wieku, m.in. *Medycy polskich szwoleżerów* (Oświęcim 2016), *Rok ostatni księcia Józefa Poniatowskiego* (Oświęcim 2015), *Urządzenie Szpitalów dla Wojsk Xsięstwa Warszawskiego* (Oświęcim 2015), a także pierwszej w języku polskim biografii wybitnego chirurga epoki napoleońskiej Dominique’a Jeana Larreya – *Dominique Jean Larrey 1766–1842. Chirurg Wielkiej Armii* (Oświęcim 2017). Interesuje się również naukowym wymiarem rekonstrukcji historycznej w odniesieniu do zagadnień medycznych.

Kontakt: maria.tuross@wum.edu.pl

Kolegium Redakcji:

ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (redaktor naczelny), dr **Mateusz Ratyński** (zastępca redaktora naczelnego), mgr **Bartłomiej Sokolowski** (sekretarz redakcji), dr **Tadeusz Skoczek** (członek kolegium), dr **Aneta Oborny** (członek kolegium), dr **Józef Zalewski** (członek kolegium), mgr **Dorota Dobrońska** (administracja), **Lila Filipiak** (prenumerata), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), **Dorota Panowek** (promocja i marketing), mgr **Natalia Roszkowska** (opracowanie graficzne)

Redaktorzy tematyczni

dr **Krzysztof Bąkała** (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (historia wojskowości), mgr **Magda Bilińska** (edukacja), mgr **Joanna Gierczyńska** (historia II wojny światowej), mgr **Marzena Jaworska** (historia sztuki), dr **Jacek Konik** (archeologia), dr **Grzegorz Kuba** (historia najnowsza), mgr **Marta Litwin** (bibliologia), dr **Michał Niezabitowski** (historia), mgr **Małgorzata Karolina Piekarska** (źródła), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (biografistyka), dr **Ladislav Volko** (socjologia kultury), ks. dr **Jerzy Zajęc** (dziedzictwo narodowe)

ksiegarnia@muzn.pl

Na okładce: Zygmunt Rozwadowski, *Szwależerowie przy koniach*, 1940, płótno, olej, obraz, 68 x 84 cm nr inw. MN M.596

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partnerzy edycji



Patronat medialny



ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum Niepodległości w Warszawie,

00-240 Warszawa, al. Solidarności 62

nip@muzn.pl